

UNIwersytet WarMińsko-Mazurski w Olsztynie
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

Prace
Językoznawcze

Papers in Linguistics

XVIII/2

2016



WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO
OLSZTYN 2016

Tytuł angielski: PAPERS IN LINGUISTICS

Rada Programowa

ZOFIA ABRAMOWICZ (Białystok), MARIA BIOLIK (Olsztyn), BERNHARD BREHMER (Greifswald, Niemcy), MIROSŁAW DAWLEWICZ (Wilno, Litwa), LILIANA DIMITROVA-TODOROVA (Sofia, Bułgaria), ADAM DOBACZEWSKI (Toruń), JERZY DUMA (Warszawa), CHRISTINA GANSEL (Greifswald, Niemcy) IWONA KOSEK (Olsztyn), JAROMIR KRŠKO (Banská Bystrica, Słowacja), VALENTINA KULPINA (Moskwa, Rosja), MARIUSZ RUTKOWSKI (Olsztyn), WANDA SZUŁOWSKA (Warszawa), MÁRIA VARGA (Győr, Węgry), MARIA WOJTAK (Lublin), EWA ŻEBROWSKA (Olsztyn)

Redakcja informuje, że wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe
Czasopismo wdrożyło procedurę zabezpieczającą przed zjawiskiem ghostwriting

Redaktor naczelny

MARIA BIOLIK

Redaktor zeszytu

MARIA BIOLIK

Redaktorzy tematyczni

ALINA NARUSZEWICZ-DUCHLIŃSKA, EWA KUJAWSKA-LIS, ANNA DARGIEWICZ

Sekretarze redakcji

IZA MATUSIAK-KEMPA, IWONA GÓRALCZYK

Redaktorzy językowi

ROBERT LEE, EWA KUJAWSKA-LIS, MARZENA GUZ, RENATA MAKAREWICZ,
SEBASTIAN PRZYBYSZEWSKI

Redaktor statystyczny

MONIKA CZEREPOWICKA

Projekt okładki

BARBARA LIS-ROMAŃCZUKOWA

Redakcja wydawnicza

BARBARA STOLARCZYK

ADRES REDAKCJI

UWM w Olsztynie

Instytut Filologii Polskiej

ul. Kurta Obiży 1, 10-725 Olsztyn

tel. 89 527-63-13

e-mail: filpol.human@uwm.edu.pl

On-line: <http://wydawnictwo.uwm.edu.pl>

<http://www.uwm.edu.pl/polonistyka/pracejezykoznawcze>

ISSN 1509-5304

© Copyright by Wydawnictwo UWM • Olsztyn 2016

Wydawnictwo UWM

Olsztyn 2016

Nakład: 125

Ark. wyd. 13,75; ark. druk. 11,75

Druk: Zakład Poligraficzny UWM, zam. nr 538

Spis treści

Artykuły

Maria Biolik (Olsztyn): Końcówki dawnej liczby podwójnej czasowników w dialekcie warmińskim (na podstawie felietonów Seweryna Pieniężnego „Kuba spod Wartemborka gada”)	5
Anna Daszkiewicz (Gdańsk): Die Homogenität des <i>Kanakischen</i> am Beispiel Michael Freidanks <i>Märchen auf Kanakisch und so. Wem ist dem geilste Tuss in Land?</i> (2001)	19
Anna Drogosz, Piotr Drogosz (Olsztyn): Between tradition and progress in translation of technical standards/Między tradycją a postępowaniem w tłumaczeniach norm technicznych	37
Jerzy Duma (Warszawa): Zagadkowa nazwa rzeki <i>Powa</i> dawniej <i>Pokrzywnica</i> ...	45
Anna Juszo (Wrocław): Ekwiwalencja semantyczna angielskich i polskich słów: <i>ridiculous, funny, śmieszny, absurdalny</i> i <i>niedorzeczny</i> badana za pomocą <i>Multicorrespondence Analysis Method</i>	53
Aleksander Kiklewicz (Olsztyn): Granice i pogranicza (bezgranicza?) językoznawstwa	67
Zuzanna Krótki (Katowice): Alkohol w leksyce staro- i średniopolskiej	83
Ewelina Lechocka (Gdańsk): Nazwy gatunkowe drzew w <i>Pieśniach ludowych z Warmii i Mazur</i> na tle analizy etnograficzno-przyrodniczej	101
Michał Łuczyński (Kraków): Jak miała na imię żona Mieszka I? (jeszcze raz o problemie: „ <i>Dobrawa</i> ” czy „ <i>Dąbrówka</i> ”)	119
Iwona Maciejewska (Olsztyn): Dylematy badacza dawnej epistolografii	139
Iza Matusiak-Kempa (Olsztyn): Tajemniczość w strukturze autokreacji na przykładzie ogłoszeń kobiet zamieszczanych w serwisie internetowym <i>Sympatia</i>	149
Michał Sobczak (Bydgoszcz): Język niemieckich lotników wojskowych okresu międzywojennego i początku II wojny światowej (na podstawie broszury z 1941 roku)	159

Recenzje, omówienia, sprawozdania, komunikaty

Beata Ziajka: <i>Językowo-kulturowy obraz świata społeczności wiejskiej utrwalony w przeliskach i przydomkach (na przykładzie nieoficjalnych antropimów mieszkańców Zagórza i wsi okolicznych w powiecie chrzanowskim)</i> . Kraków 2014, ss. 466 (<i>Maria Biolik, Olsztyn</i>)	175
Z wykładami w Katedrze Języka Polskiego. Seminaria lwowskie. Część II (<i>Renata Makarewicz, Olsztyn</i>)	179

Contents

Articles

Maria Biolik (Olsztyn): Inflectional endings on verbs for the old dual number in Warmian dialect (based on Seweryn Pieniężny's columns 'Kuba spod Wartemborka gada')	5
Anna Daszkiewicz (Gdańsk): Homogeneity of <i>Kanakisch</i> on the example of Michael Freidank's <i>Märchen auf Kanakisch und so. Wem ist dem geilste Tuss in Land?</i> (2001).....	19
Anna Drogosz, Piotr Drogosz (Olsztyn): Between tradition and progress in translation of technical standards.....	37
Jerzy Duma (Warszawa): The mysterious name of the river <i>Powa</i> formerly <i>Pokrzywnica</i>	45
Anna Juszek (Wrocław): Semantic Equivalence of English and Polish Lexemes: <i>ridiculous, funny, śmieszny, absurdalny i niedorzeczny</i> investigated on the basis of <i>Multicorrespondence Analysis Method</i>	53
Aleksander Kiklewicz (Olsztyn): Within the boundaries of linguistics, nearby and off track	67
Zuzanna Krótki (Katowice): Alcohol in Old and Middle Polish lexis.....	83
Ewelina Lechocka (Gdańsk): The names of tree kinds in <i>Pieśni ludowe Warmii i Mazur</i> on the background of ethno-environmental analysis	101
Michał Łuczyński (Kraków): What was Mieszko's I wife's first name? (one more voice on the choice between „ <i>Dobrawa</i> ” and „ <i>Dąbrówka</i> ”)	119
Iwona Maciejewska (Olsztyn): Dilemmas of the researcher into old epistolography	139
Iza Matusiak-Kempa (Olsztyn): Mystery in the structure of auto-creation, based on women's advertisements in <i>Sympatia</i> online dating service	149
Michał Sobczak (Bydgoszcz): German military airmen's language of interwar period and the beginning of World War II (based on booklet from 1941)	159

Reviews, discussion, reports, statement

Beata Ziajka: <i>Językowo-kulturowy obraz świata społeczności wiejskiej utrwalaony w przewiskach i przydomkach (na przykładzie nieoficjalnych antroponimów mieszkańców Zagórza i wsi okolicznych w powiecie chrzanowskim)</i> . Kraków 2014, ss. 466 (<i>Maria Biolik, Olsztyn</i>)	175
Z wykładami w Katedrze Języka Polskiego. Seminaria lwowskie. Część II (<i>Renata Makarewicz, Olsztyn</i>)	179

ARTYKUŁY

Maria Biolik

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

e-mail: maria.biolik@uwm.edu.pl

**Końcówki dawnej liczby podwójnej czasowników
w dialekcie warmińskim
(na podstawie felietonów Seweryna Pieniężnego
„Kuba spod Wartemborka gada”)**

**Inflectional endings on verbs for the old dual number
in Warmian dialect (based on Seweryn Pieniężny’s columns
‘Kuba spod Wartemborka gada’)**

The analysis focuses on inflectional endings for the old dual number which were used for Warmian dialectal stylization of the analysed texts.

Słowa kluczowe: stylizacja gwarowa, dialektyzacja, gwara warmińska, liczba podwójna, czas teraźniejszy, czas przeszły, czas przyszły, tryb rozkazujący, tryb przypuszczający

Key words: dialect stylization, dialectization, Warmian dialect, dual number, the present tense, the past tense, the future tense, the imperative mood, the potential mood

Odziedziczona z języka prasłowiańskiego liczba podwójna (łac. *dualis* ‘podwójny’ ← *duo* ‘dwa’) w polszczyźnie historycznej powoli ulegała zanikowi, ale jej form używano sporadycznie jeszcze w XVII w. i XVIII w. W tym samym mniej więcej czasie wychodziły z użycia formy liczby podwójnej czasowników, zanikały formy dualne rzeczowników oraz formy liczby podwójnej zaimków i przymiotników. Proces zaniku tych form w historii polskiego języka ogólnego dokonywał się stopniowo w ciągu wieków. Dualne formy deklinacyjne i koniugacyjne zostały poświadczane jeszcze w języku Biernata z Lublina i pisarzy starszej generacji: Jana Mączyńskiego, Baltazara Opecia, Mikołaja

Reja i Marcina Bielskiego¹ oraz szczątkowo w języku niektórych pisarzy XVI w., np. w utworach Szymona Szymonowica².

W dobie średniopolskiej liczba podwójna przestaje pełnić ostatecznie swoją pierwotną funkcję wyrażania dualności w języku polskim. W XVII i XVIII w. form podwójności używano jeszcze do określania tzw. parzystości naturalnej, dotyczącej symetrycznych części ciała oraz połączeń rzeczowników z liczebnikami *dwa, oba*. Formy te występują w pismach Ignacego Potockiego (1750–1809): *dwie mam ręce, dwie nodze, dwie oczy, dwa uszy dawszy, dwie jabłce, dwie kurze, dwie babie*, w pamiętnikach Jana Chryzostoma Paska: *za dwie niedzieli*, utworach Stanisława Jabłonowskiego: *przez dwie lecie*, Wespazjana Kochowskiego: *wystarczą dwie drewnie* i Samuela Twardowskiego: *na rękę moich*³. O jej występowaniu w języku potocznym świadczą XVII-wieczne pamiętniki kresowe Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów, a także Jana Antoniego Chrapowickiego, np.: *dwie lecie, wydarli nam z rękę zwycięstwo, iż się z rękę opuszczać nie godziło, nogoma utopili, dwiema szlakami, dwiema milionami, dwie ciała, lat dwie, dwiema laty, dwiema szlakami*⁴. Do dziś w polskim języku ogólnym zachowały się formy liczby podwójnej niektórych rzeczowników oznaczających parzyste części ciała: *ręce, oczy, uszy, rękoma, oczyma, uszyna, w rękę, oku, uchu*. Liczba podwójna rzeczownika przetrwała bez zmian w przysłowiaach takich jak: „cztery gęsi, *dwie niewieście* uczyniły jarmark w mieście” lub „mądrej głowie dość *dwie słowie*”, „lepszy wróbel w rękę niż gołąb na sęku”.

Celem artykułu jest wskazanie końcówek fleksyjnych dawnej liczby podwójnej czasowników i pełnionych przez nie funkcji w dialekcie warmińskim. Przytaczam formy zapisane przez Seweryna Pieniężnego w felietonach „Kuba spod Wartemborka gada”, w których końcówki dualne⁵ są wykorzystywane do wyrażania kategorii gramatycznych czasu i trybu czasowników 1. i 2. os. l. mn.

¹ T. Skubalanka (1984): *O języku Biernata z Lublina*. [W:] *Polszczyzna regionalna w okresie renesansu i baroku*. Pod red. H. Wiśniewskiej, Cz. Kosyła. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 21–35, tu s. 24–25.

² H. Borowiec (1984): *Fleksja jako obraz języka pisarza. (Na przykładzie „Sielanek” Szymona Szymonowica)*. [W:] *Polszczyzna regionalna w okresie renesansu i baroku*. Pod red. H. Wiśniewskiej, Cz. Kosyła. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 37–48, tu s. 14.

³ Przykłady podają za: Z. Klemensiewicz (1974): *Historia języka polskiego*. Warszawa, s. 304.

⁴ Zob. U. Sokólska (2003): *Jeszcze o odmianie rzeczowników w polszczyźnie kresowej*. [W:] *Słowa jak mosty nad wiekami*. Pod red. U. Sokólskiej, P. Wróblewskiego. Białystok, s. 363–374.

⁵ Zob. M. Biolik (2003): *Formy liczby podwójnej zaimków osobowych w tekstach stylizowanych na gwara warmińską*. [W:] *Nazwy i dialekty Pomorza dawniej i dziś*. Pod red. R. Wosiak-Śliwy. Gdańsk, s. 171–183.

W gwarach żywotność form dualnych czasowników trwała znacznie dłużej niż w języku ogólnopolskim, na co wskazuje fakt utrzymywania się „do naszych czasów odrębnych od liczby mnogiej form z *-va* na oznaczenie czynności dwu osób: *oba pońeśeva* ‘ja i ty’, *całujeva še* przy równoczesnym określaniu czynności większej liczby osób za pomocą form pluralnych: *fšyscy ňešemý*”⁶. Postępujący proces zanikania form liczby podwójnej czasownika prowadził w gwarach także do zacierania się różnic między liczbą mnogą i podwójną: *niesiewa*, *goniwa* i *niesiem*, *gonim* lub *chodźma*, *chodzima*, *chodziśma*⁷, ale nie przebiegał we wszystkich dialektach polskich w ten sam sposób. W dużej części gwar dawne końcówki liczby podwójnej czasowników zaginęły. Na niewielkim obszarze zachowały się formy dualne w ich pierwotnej funkcji, a na znacznie większym obszarze formy dualne wyparły formy liczby mnogiej, przejmując ich funkcję. W gwarach tych na określenie czynności wykonywanej zarówno przez dwie, jak i większą liczbę osób zaczęto używać form liczby mnogiej. Do grupy tych dialektów należy także dialekt warmiński, używany przez polskojęzycznych mieszkańców dawnych Prus Wschodnich w okolicach Olsztyna, Barczewa i Reszla oraz nielicznych autochtonów mieszkających współcześnie na Warmii. Obecność dawnych form dualnych w dialekcie warmińskim dostrzegali już ks. Walenty Barczewski, autor *Kiermasów na Warmii*, drukowanych w 1883 r., który pisał: „Zachowano tu także jeszcze stare formy koniugacji i deklinacji, jak końcówki *-wa* zamiast *my*, *-ta* zamiast *-cie – mowa*, *mata*, *będziewa*, *będziewta* w terażniejszości; w przeszłości: *u* zamiast *i – bziulem* (biłem), *bzilim*, *bzilišta*, *bzili*”⁸.

Formy dawnej liczby podwójnej czasowników zostały na Warmii utrwalone w tekstach pisanych w drugiej połowie XIX i pierwszym czterdziestolecu XX w. przez regionalnych pisarzy i poetów ludowych, jak też poświadczone w *Słowniku warmińskim* Wiktora Steffena⁹. Materiał będący przedmiotem analizy pochodzi z felietonów „Kuba spod Wartemborka gada” Seweryna Pieniężnego¹⁰, rodowitego Warmiaka, które pisał w latach międzywojen-

⁶ K. Dejna (1973): *Dialekty polskie*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 227.

⁷ Cz. Kosyl (2002): *Przyczynek do historii form werbalnych typu chodźma, chodzima, chodziliśmy*. [W:] *Studia z historii języka polskiego i stylistyki historycznej ofiarowane Profesor Halinie Wiśniewskiej na 50-lecie Jej pracy naukowo-dydaktycznej*. Pod red. Cz. Kosyła. Lublin, s. 71–80.

⁸ W. Barczewski (1977): *Kiermasy na Warmii i inne pisma wybrane*. Wydał i wstępem poprzedził W. Ogrodziński. Olsztyn, s. 71.

⁹ W. Steffen (1984): *Słownik warmiński*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.

¹⁰ Seweryn Pieniężny urodził się w 1890 r. w Olsztynie. Matka Seweryna, Joanna z Liszewskich, była siostrą współzałożyciela „Gazety Olsztyńskiej” Jana Liszewskiego, a od śmierci męża Seweryna Pieniężnego (seniora) w 1905 r. właścicielką wydawnictwa. Zob.

nych (od lipca 1920 do lipca 1939 r.). Autor felietonów, wydawca i właściciel „Gazety Olsztyńskiej”, poznał gwara warmińską w rodzinnym domu. Matka Seweryna Pieniężnego pochodziła z leżącej w pobliżu Olsztyna wsi Klebark, gdzie jej ojciec był kowalem¹¹. Autor felietonów urodził się i wychowywał w Olsztynie, chodził do szkoły niemieckiej, a polskiego języka literackiego uczył się w prywatnej szkółce ks. Walentego Barczewskiego w Braśwałdzie. Felietony „Kuba spod Wartemborka gada” w formie listów do gazety pisanych rzekomo przez parobka pracującego na gospodarstwie we wsi Łapka pod Wartemborkiem (dziś Barczewo), były drukowane w „Gazecie Olsztyńskiej”, przeznaczonej dla polskich mieszkańców Warmii, przeważnie chłopów, właścicieli średnich i drobnych gospodarstw rolnych, rzemieślników i nielicznej polskiej inteligencji.

Seweryn Pieniężny nie miał żadnego przygotowania z zakresu wiedzy o języku¹², jednak w listach Kuby spod Wartemborka dość trafnie uchwycił cechy charakterystyczne gwary warmińskiej, której używała większość czytelników „Gazety”¹³. Cechy te zostały zapisane w sposób uproszczony, literami alfabetu języka polskiego, ale dobrze oddają mowę Warmiaków przesyconą zapożyczeniami z języka niemieckiego¹⁴, por.: *Fejn jich tu noju przyzitali, bo mniamniecka heflichkeit jest beriemt a potem byli toni neutral, a to tu noju gwałt znaczy* (GO 22, 1925)¹⁵; *Dlaczego August ausgerechnet wybroł sobie takie szpetne, abo móziąc po dyplomacku, profanujące nazwy, nie ziam* (GO 36, 1938).

1. Czas terażniejszy

Zachowane w dialekcie warmińskim końcówki dawnej liczby podwójnej w czasie terażniejszym stanowią kontynuację używanych szczątkowo w języku polskim doby średniopolskiej końcówek: 1. os. -wa < psł. *-vě, 2. os. -ta < psł. *-ta. W 3. os. polszczyzna historyczna nie знаła już pierwotnej

J. Chłosta (1980): *Seweryn Pieniężny 1890–1940. Redaktor i wydawca spod znaku Rodła*. Olsztyn.

¹¹ Tamże, s. 25–34.

¹² *Kuba spod Wartemborka gada. Felietony Seweryna Pieniężnego drukowane w „Gazecie Olsztyńskiej”*. Wstęp i oprac. J. Chłosta. Olsztyn 1989, s. 15.

¹³ M. Biolik (1999): *Fonetyczne wykładniki stylizacji gwarowej w felietonach Seweryna Pieniężnego „Kuba spod Wartemborka gada”*. „Prace Językoznawcze” I, s. 7–16.

¹⁴ M. Biolik (2000): *Zapożyczenia z języka niemieckiego w leksyce warmińskiej (na podstawie artykułów drukowanych w „Gazecie Olsztyńskiej” w latach 1925–1939)*. „Prace Językoznawcze” II, s. 5–33.

¹⁵ Skrót GO oznacza „Gazeta Olsztyńska”, pierwsza cyfra określa numer kolejnej gazety, druga – rok.

końcówki **-će* < psł. **-te*, w użyciu była końcówka 2. os. *-ta*¹⁶. W felietonach poświadczenie znajdują końcówki 1. os. i 2. os. dawnej liczby podwójnej. Końcówka 1. os. *-va*¹⁷ była używana do wyrażania czynności wykonywanych przez dwie, jak i większą liczbę osób, końcówka 2. os. *-ta* występowała już tylko w znaczeniu liczby mnogiej.

1.1. Końcówki czasownika 1. os. l. mn. czasu teraźniejszego

Kazimierz Nitsch, badając dialekty byłych Prus Wschodnich na początku XX w., zaobserwował, że w dialekcie warmińskim czasowniki w 1. os. l. mn. w czasie teraźniejszym przybierały trzy końcówki *-va*, *-m*, *-mi*. Przy czym końcówka *-va* była typowa dla całej Warmii i występowała we wszystkich koniugacjach, np. *jeżewa*, *stoiva*, *nośiva*¹⁸. W listach Kuby spod Wartemborka końcówka *-va* tworzy formy oznajmujące np.:

[my] *tero żyjewa* przeżyciami z Kongresu... (GO 67, 1938)

[my] *Żyjewa tero* w czasie wspólnoty narodowy... (GO 197, 1937)

[...] *jeno my musiwa* to wciurko łoblec w szata dyplomatyczna... (GO 36, 1938)

Ale i jeszcze *jena* łuroczystość *łobchodziwa* dzisiaj, a to je mój jubileusz (GO 77, 1936)

[...] z wdziaczności za te historyjki, bajki i łobrazki co dziań *zidziwa* (GO 250, 1935)

[...] *mawa* siedemnastego maja tan spis ludności (GO 110, 1939)

[...] bo po psiersze *jesteśwa ludziamy* skromnymi [...] (GO 156, 1939)

Nie rób sobie z tego nic, bo ani ty ani jo *nie jesteśwa* temu *zinni*, co sia stało (GO 152, 1938).

1.2. Końcówka *-ta* czasownika 2. os. l. mn. czasu teraźniejszego

W 2. os. l. mn. jedyną używaną końcówką jest dawna końcówka dualna *-ta*. Łączy to Warmię z Malborskiem i prawie całym polskim obszarem gwarowym, bez zachodniej Krajny, Wielkopolski, południowego Śląska i Małopolski¹⁹. Na Warmii końcówka dualna *-ta* w funkcji pluralnej przybiera formy:

¹⁶ Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk (1965): *Gramatyka historyczna języka polskiego*. Warszawa, s. 366.

¹⁷ Końcówka *-va* w 1. os. l. mn. czasu teraźniejszego występuje także w gwarach łowickich, por. R. Marciniak (2008): *Gwary łowickie dawniej i dziś na tle innych gwar polskich*. Łódź, s. 154.

¹⁸ K. Nitsch (1954): *Dialekty polskie Prus Wschodnich*. [W:] tegoż: *Pisma pomoroznawcze*. T. III. Pod red. E. Ostrowskiej, A. Siuduta. Wrocław, s. 252–321, tu s. 298; tenże (1994): *Świat mowy polskiej*. Wybór i oprac. S. Urbańczyk. Warszawa, s. 83.

¹⁹ H. Górnowicz (1967): *Dialekt malborski*. Gdańsk, s. 179.

robżita, jesteśta, myślita. W ten sam sposób mówi się do dwu i większej liczby osób. W felietonach Seweryna Pieniężnego poświadczają ją m.in. formy 2. os. l. mn. czasowników: *musieć, móc* w połączeniu z bezokolicznikiem, np.:

Musita ziedzieć, że i jo chciołem jechać (GO 259, 1933)

Musita ziedzieć, że Maksek ibuje sia tero i w mularce (GO 1, 1925)

Bo *musita ziedzieć*, że mój lojczulek buł też korespondentam „Gazety” [...] (GO 77, 1936)

Musita ziedzieć, moi Złoci, że Wasz Kubolek, psismok zielgi i dyplomata ło słazie światowej psisuje do Woju już psiantnoście lot (GO nr 77, 1936)

Musita też ziedzieć, że „Gazeta” nasza je najstarszō gazetō polskō w całych Mniamcach (GO 77, 1936)

Musita tamōj koniecznie jiść ji sia przysłuchać tych różnyh przemów [...] (GO 36, 1938)

[...] a *możeta być* pewni, że jo, pon redaktor mocno sia łucieszywa (GO 36, 1938)

[...] *możeta mi zierzyć*, coby wciurkie dzieci polecieli [...] (GO 102, 1931)

Wy *możeta* do noju *psisać* jek chceta, nawet prosto z mostu (GO 36, 1938).

Formy 2. os. l. mn. tworzone są na Warmii także od innych czasowników, należących do różnych koniugacji, np.:

– *jadowić się* ‘złościć się’: Tylko *nie jadówta sia*, że tak późno godom [...] (GO 67, 1938)

– *mieć*: A co to kosztuje łutrzymać taka gazeta, to Wy razu *ni mota pojańciō*. (GO 77, 1936); A wy kochane czytelniczki i czytelniki jek *mota* czas, to *psiszta* też do mnie, tylko nie tak szpetnie (GO 250, 1935)

– *pozwolić*: A tero *pozwólta* moi złoci, że sia łod Waju łodzitam (GO 102, 1931)

– *przydać się*: [...] tero aby na to *sia przydota* (GO 102, 1931)

– *widzieć*: [...] tak jek jo *zidzita* w tych „Nachrychtach” (GO 1, 1925)

– *wiedzieć*: Jek *zieta*, mowa siedemnastego maja tan spis ludności (GO 110, 1939); A *zieta*, na co łon sobzie zostazi te dury w ścianie i dachu? (GO 1, 1925); Ale gospodyni mamrotała, bo [wy] *zieta*, że baby łakome so na psieniondze jek na grzech (GO 197, 1937); *Zieta* może sami po sobzie (GO 259, 1933)

– *winszować*: To też *winszuja* mi wciurcy tego szczęścia, bo to Waju nic nie kosztuje [...] (GO 94, 1937)

– *wybaczyć*: *Wybaczta* mi, jeżeli tero banda znowu psisoł ło tych polskich szkołach (GO 102, 1931).

Na Mazowszu i na ziemi chełmińskiej, skąd najczęściej napływali osadnicy polscy na Warmię, oraz na Pomorzu Gdańskim i w okolicach Tucholi końcówka liczby mnogiej *-će* występuje w formach grzecznościowych (pluralis maiestaticus), przy zwracaniu się do jednej starszej lub specjalnie szanowanej osoby²⁰. W analizowanych felietonach nawet w funkcji grzecznościowej używana jest końcówka *-ta*:

Mózie tedy do gospodyni: *jedźta* spokojnie z Bogam, a jek *przyjeździeta* nazad to *zobaczyta*, jak sia Kubolek gospodarzuł (GO 102, 1931) mimo używanej formy 3. os. l. mn.:

Bo jak tylko gospodynii spostrzegli, że żywot mi się naprawia, zaraz poczęli przyniewalać mnie do roboty (GO 41, 1929)

Bądzta tedy taki dobry, panie redaktor i *przyślįjta mi* jó na pokozka (GO 259, 1933).

2. Końcówki dualne w trybie rozkazującym

Formy trybu rozkazującego tworzone od tematów czasu teraźniejszego informują o czynnościach nakazanych lub polecanych innym osobom do wykonania.

W 1. os. l. mn. na Warmii występuje końcówka *-va*, w 2. os. końcówka dualna *-ta*.

W przykładach użycia trybu rozkazującego 1. os. l. mn. autor felietonów, a jednocześnie nadawca komunikatu, identyfikuje się z czytelnikami:

Dzisiaj w tam dniu jubileuszu *cieszwa sia* wciurcy (GO 77, 1936)

Czekajwa tedy na zakończenie tych układów, żeby tamój wciurkie punkta były rychtyk zapisane [...] (GO 259, 1933).

W 2. os. l. mn. nadawca komunikatu zwraca się do czytelników, wyrażając swoją wolę, swoje życzenie, by pobudzić ich do myślenia i działania, w celu osiągnięcia pożądanej sytuacji. Wszystkie przykłady użycia imperatywu to dyrektywne akty mowy wyrażane najczęściej w formie życzenia, prośby, rady skierowanej do odbiorców:

Cieszta sia Wy stare czytelniki, chtórne już od samego początku „Gazeta” czytota [...] (GO 77, 1936)

Czytojta też mocno nasza gazeta, która chce tyło naszego dobra [...] (GO 1, 1925)

Cieszta sia, co sztramnie stojta przy „Gazecie” naszymy [...] i *pozostańta* nadal ziernymi (GO 77, 1936)

²⁰ K. Dejna (1973): *Dialekty polskie*, s. 226.

Reklamujta mocno nasze szkoły [...] (GO 102, 1931)

I *wy* też tak *zróbta*, jek przydó do Waju te zilki w łowczy skórze (GO 197, 1937)

Bo *pomyślta* jeno sobzie, brać takie świniarstwo do gamby (GO 36, 1938)

Psiszta jeno tak dali, a możeta być pewni, że jo, pon redaktor mocno sia łucieszywa (GO 36, 1938)

Posłuchajta no (GO 259, 1933)

Wybaczta mi, jeżeli tero banda znowu psioł ło tych polskich szkołach (GO 102, 1931)

Radujta sia tedy moji Złoci, razem z nami z „Gazeta”, ponam Psianiajżnym i ze mno z tych łuroczystości (GO 77, 1936).

W analizowanych tekstach występują przykłady, w których dyrektywa negatywna jest wyrażana za pomocą zaprzeczonej formy trybu rozkazującego czasownika:

Nie bójta sia jeno, że Woma tyż tak pudzie, bo tero znowu chodzó take mamóny i straszó ludzi (GO 110, 1939)

Nie jidźta za takam przykładem, jeno śmiało *przyznajta sia* do Waszy godki i narodowości (GO 110, 1939)

Nie myślta jeno, że tyło ło te zagadki [...] (GO 197, 1937)

Tyło prosza Waju jeszcze ros, *nie gniewajta sia*, jek Woma pon redaktor wciurkiego nie wsadzi do gazety [...] (GO 36, 1938)

Nie doczekata sia tego (GO 102, 1931).

3. Czas przeszły

Czas przeszły, jak pisze Kazimierz Nitsch charakteryzując dialekty polskie byłych Prus Wschodnich, „składa się z imiesłowu przeszłego na **ł* w połączeniu albo z zaimkiem osobowym, albo z resztą słowa posiłkowego, albo z oboma tymi czynnikami [...]. Słowo posiłkowe ma w czasie przeszłym następujące formy: 1. os. l. p. i mn. *-m -ym*, (zach[odnia] W[armia] *-am*), 2. os. l. p. *-ś -eś*, 2. os. l. mn. *-šta (-ście) -ešta*, wszystkie enklityczne ruchome, mogące stać po imiesłowie lub po jakimkolwiek innym poprzedzającym go wyrazie”²¹. W historii polszczyzny formy imiesłowowe łączyły się z formami osobowymi słowa posiłkowego, które przeobrażały się w końcówki fleksyjne. „Ich pierwotna samoistność wyrazowa pozostawia jedyny ślad w cesze tzw. ruchomości, tzn. że nie są one koniecznie związane z poprzedzającym

²¹ K. Nitsch (1954): *Dialekty polskie Prus Wschodnich*, s. 299.

je imiesłowem, ale mogą zajmować różne miejsca w zdaniu i łączyć się z różnymi jego wyrazami”²².

Końcówki dawnej liczby podwójnej słowa posiłkowego: 1. os. l. pd. *-sua*: *chodziłasua*, 2., 3. os. l. pd. *-sta*, np. *rzekłasta*, *uczyniłasua* w dialekcie warmińskim są używane do tworzenia form czasu przeszłego 1. i 2. os. l. mn. W 1. os. l. mn. czasu przeszłego dawna końcówka 1. os. l. pd. przyjęła na Warmii postać *-śua* lub *-sua*, a 2. os. l. mn. *-sta* lub *-śta* / *-šta*. Mogą one kontynuować formy 1. i 2. os. l. pd. *-sua*, *-sta*, ale też mogły powstać na skutek kontaminacji morfemów *-śmy* / *-sua* > *-śua* i *-śće* / *-sta* > *-śta* / *-šta*.

Należy dodać, że w czasie przeszłym w l. mn. na Warmii rodzajów się nie rozróżnia i końcówka *-śua*²³ występuje bardzo rzadko. Nie dostrzegł tej końcówki Kazimierz Nitsch, który dla form: 1. os. l. poj. i mn. zapisał we wschodniej Warmii końcówki *-m*, *-ym*, a w zachodniej *-am*²⁴. Znacznie częściej formę 1. os. l. mn. tworzy końcówka *-im*: *Mnielim* gvąut docinku, żebi sina vilůzovać z wojska (Steffen 24); *Gādālim* ɥo tam i ɥo tamtam (Steffen 38); *Rozstālim sia* z panam redaktoram w dobry przyjaźni i *przyrzeklim sobze*, [...] (GO 76, 1938).

W tekstach felietonów Seweryna Pieniężnego stylizowanych na gwara warmińską końcówka *-śua* została poświadczona w zdaniach: *Śwanta przeżyliśua* w zdrożu; [...], a po drugie *chcieliśua* łotkryć rombka tajemnicy [...] (GO 156, 1939), ale znajduje także potwierdzenie w słowniku Wiktora Steffena: *zmużiliśua śa* ‘zmówiliśmy się’, *skūnčiśua śec* żito ‘skończyliśmy kosić żyto’.

Znacznie częściej w dialekcie warmińskim występuje końcówka *-śta*, tworząca formy 2. os. l. mn. czasu przeszłego:

Ło tych naszych sejmikach też *czytaliśta* i *zidzieliśta* te sztramne łobraziki (GO 36, 1938).

Końcówka *-śta* ma na Warmii charakter ruchomy i łączy się z różnymi częściami zdania, np.:

co > *cośta*: Po tych welunkach, *cośta* tak okrutnie fest *spali* albo *siedzieli* u matki za szorcām, grabnół mnie jod [...] (GO 1, 1925); [...] że Woma gwiozdór wložuł wszystko, *cośta* sobzie *winszowali*, żeśta wszystko sznaptucha, *cośta* sobzie *kupsili*, *wypsili* i żeśta sia nie rozchorowali łod kaczków, gulonów, gajsi i wosztów, *cośta* przez tyle świąt *zjedli* (GO 1, 1925),

²² Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk (1965): *Gramatyka historyczna języka polskiego*, s. 371.

²³ W dialekcie łowickim formy 1. pl. praeteriti tworzy obok innych także końcówka *-źua*, por. R. Marciniak (2008): *Gwary łowickie...*, s. 156; w dialekcie warmińskim *ś/s* nie ulega udźwięcznieniu.

²⁴ K. Nitsch (1954): *Dialekty polskie Prus Wschodnich*, s. 299.

gdy > *gdysta*: [...] *gdysta* tak długo *nie zidzieli* moi psiankny gamby i *nie słuchali* mojego mądrego godania (GO 1, 1925),

może > *możešta*: [...] *możešta* słuchali, jek to je szpetnie [...] (GO 259, 1933),

to > *tošta*: Co sia dzieje w polityce, *tošta* wciurko przeczytali już w „Gazecie” (GO 36, 1938),

wy > *wyšta*: Co *wyšta* sobzie *myśleli* [...] (GO 1, 1925); Dlaczego *wyšta* wciurcy nie *poszli* welować?,

że > *żešta*: Winszuja Woma, *żešta* szwanta dobrze *przeżyli*, [...] *żešta* wszystka sznaptucha, [...] *wypsili* i *żešta* sia nie *rozchorowali* łód kaczków, gulonów, gajsi i wosztów [...] (GO 1, 1925).

4. Czas przyszły

W felietonach Seweryna Pieniężnego do wyrażania czasu przyszłego używane są czasowniki dokonane. Czasowniki niedokonane tworzą czas przyszły złożony. Kazimierz Nitsch w opracowaniu dialektów polskich Prus Wschodnich pisał: „Czas przyszły składa się w rodzaju męskim l. p. z imiesłowem na *-ł, w rodzaju żeńskim, nijakim i w liczbie mnogiej z bezokolicznikiem; przyczyna widocznie leży w długości imiesłowowych form prócz l. p. r. m. Tak więc: *bynde to nūs, ūn byńże čitâŭ, mužuu*, ale *bynde robzić* (r. ż.), *ūna byńże psisać, mi še byńżym rozũnčać, byńżewa to ūyść*, rzadko *nie byńże psouŭa* (Mielno)”²⁵.

W analizowanych tekstach na oznaczenie czynności, która ma być zakończona w przyszłości, używa się form czasu teraźniejszego czasowników dokonanych. Końcówki dualne występują w 1. i 2. os. l. mn.

Końcówka *-va* 1. os. l. mn. znajduje poświadczenie w zdaniach:

[my] *jo, pon redaktor mocno sia łucieszywa* (GO36, 1938)

Mnie *sia* mocno zdaje, że *jek jo i Jandrys weźniewa sia* we dwójka do polityki [...] (GO 156, 1939)

Tymczasem *pudziewa* na inszy bal (GO 94, 1937)

[...] *zoboczywa sia* na przenosinach (GO 94, 1937)

Jek przyśleta ze sekretarko także i na 50 lat na wikt i łopsierunek, to może handel *łubzijewa* (GO 259, 1933)

A jek mi łona *sia* łudo, to *możewa* ze sobo pogodać (GO 259, 1933).

Jak widać, końcówka *ta* określa czynności wykonywane zarówno przez dwie: *jo i pon redaktor; jo i Jandrys*, jak i większą liczbę osób.

²⁵ Tamże, s. 300.

Końcówka *-ta* 2. os. l. mn. została użyta w zdaniach:

[...] a co *sia* potam *lucieszta* to *sia lucieszta*. Biljety kolejowe przyśla Woma za darmo (GO 94, 1937)

Jek tedy gwołt *zarobzita*, to *pomyśłta* ło Waszam Kubolku, tyż kawalerze (GO 94, 1937)

[...] *łurośnieta* i *przekonata* *sia*, że być Polokam to nie byle co (GO 36, 1938)

Ło mowach nie banda woma godoł, bo *przeczytota* je w gazecie (GO 67, 1938)

Jek Jandrys przyśle drugi listek, to *zobaczyta* tyż jego gamba (GO 156, 1938)

Pozieta im, że jek *zgodnieta*, to *podzielita* *sia* nagrodo, to może chantniejszy bando (GO 197, 1937)

A jek *zachorzejeta* od różnych wosztów, szynków, kuchów [...] (GO 102, 1931)

[...] ale myśła, że wciurko *skapujeta* (GO 94, 1937).

Czas przyszły czasowników niedokonanych ma formę złożoną. Przykładów jego użycia jest niewiele. Forma 1. os. l. mn. znajduje poświadczenie w zdaniu:

[...] *starać* *sia bandziewa*, żeby buła zgoda i przyjaźń i żeby wojny nie buło, to noma *sia* na pewno łudo (GO 156, 1939).

Więcej przykładów poświadcza końcówkę dualną *-ta* 2. os. l. mn. Słowo posiłkowe występuje w połączeniu z imiesłowem czasu przeszłego:

Myśła tedy, że te pore słów woma wystarczy i że *sia nie bandzieta łod-ciągali* łod łoboziojsków (GO 36, 1938)

[...] przyrzeklim sobże, że *nie bandziewa* *sia* na siebie *gniewali* [...] (GO 76, 1938)

lub w połączeniu z bezokolicznikiem:

A jek *zachorzejeta* od różnych wosztów, szynków, kuchów, to *czytać bandzieta* znowu po szwantach [...] (GO 102, 1931).

5. Tryb przypuszczający

Czasowniki w trybie przypuszczającym wskazują na czynności pomyślane jako możliwe do spełnienia. Informują o możliwości zaistnienia danej sytuacji. Formy trybu przypuszczającego są złożone z imiesłowu przeszłego czynnego na *-ł* i partykuły trybu przypuszczającego z końcówkami osobowymi. W jej funkcji dawniej używane były formy aorystu: w liczbie pojedynczej: *bych*, *by*, *by*, w liczbie mnogiej: *bychom*, *byście*, *bychą*, w liczbie podwójnej:

bychowa, bysta, które przejęły funkcje trybu warunkowego. K. Nitsch obserwował, że na terenie Prus Wschodnich tryb warunkowy tworzone za pomocą partykuły *bi*. W 1. os. l. poj. dodawano: *biχ* lub *bim*, w 2. os.: *biś*, w 1. os. l. mn.: *biχmi* i częstsze *biśmi*, a w 2. os. l. mn.: *bišta*, *biście*. Badacz zauważył, że „Na Warmii słyzy się χ lub *-m*”²⁶.

Analiza tekstów Kuby spod Wartemborka pokazuje, że na Warmii do tworzenia form trybu przypuszczającego w liczbie mnogiej wykorzystywano końcówki dawnej liczby podwójnej. Słowo posiłkowe trybu przypuszczającego w 1. os. l. mn. ma postać: *byśwa* lub *byswa*, a 2. os. *byšta*. Poświadczeń tych form nie jest dużo, por. w 1. os. l. mn.:

A jakby to dobrze było, że *byśwa* naszego księdza Patrona abo p. doktora Kaczmarka *wybrali* na posłów do Berlina [...] (GO 76, 1938) i w 2. os. l. mn.:

Naturlich wedle Waju Niemcy, *tobyszta chcieli*, żeby polskie dzieci zostali waszemi czyścibutami i renegatami (GO 102, 1931)

Gdybym do Woju nie psisoł, *tobyšta* pewnikam jeszcze *pomyśleli* [...] (GO 110, 1939)

To *byšta musieli* zidzieć (GO 67, 1938).

Formy trybu przypuszczającego wyrażają także niespełnioną możliwość, sytuację hipotetyczną, która nie zaistniała w rzeczywistości, mówią o zdarzeniach, które mogły nastąpić, ale nie nastąpiły. W tekstach Seweryna Pieniężnego wyrażane są spójnikiem *żeby* w połączeniu z końcówką *-šta*:

Toć jo tak mocno prosiułem i rozmaziałem, *żebyšta* wasza sztyrna *łoddali* na numer psiantnasty (GO 1, 1925)

A tero moi kochani winszuja woma, *żebyšta sia* w tym nowym roku na pewno *naprazili* i nie *robzili* ma tyle kłopotu (GO 1, 1925)

A tero jeszcze roz prosza Waju, *żebyšta sia luzijali* z rozziójjaniem zagadek (GO 197, 1937)

[...] *żebyšta* wciurcy *pojechali* do Sztumu na przyszła sobota (GO 36, 1938)

Na dziś *sia* łod Waju łodzitam i psianknie waju prosza, *żebyšta sia doczynkowali* ło nasza „Gazeta” i *zrobzili* przez to mnie i ponu redaktoroziu geszenk na gody (GO 259, 1933)

Na zakończenie życza Woma, *żebyšta* dobrze i przy zdroziu *przeżyli* szwanta, żeby Waju fest wysmagano, aby wydingusowano, to je oblano wodó, ale życza Woma też, żeby zajączki zniosły Woma i pół kopy jaj namalowanych i szokolady (GO 102, 1931).

²⁶ Tamże.

Zakończenie

Zachowane w dialekcie warmińskim dawne końcówki liczby podwójnej czasowników w felietonach Seweryna Pieniężnego „Kuba spod Wartemborka gada” zostały wykorzystane w celach stylizacyjnych. Końcówki 1. os. *-va*, 2. os. *-ta* służyły do tworzenia form liczby mnogiej czasu teraźniejszego, trybu rozkazującego i czasu przyszłego. Końcówki 1. os. *-śwa / -swa* i 2. os. *i -šta / -šta* tworzyły formy czasu przeszłego, a morfemy 1. os. *-byśwa* i 2. os. *-byšta / -byšta* były używane do tworzenia form trybu warunkowego. Stylizacja tekstów na gwarrę warmińską była uwarunkowana osobą bohatera i gatunkiem tekstu. Bohaterem felietonów był pracujący na roli warmiński chłop, który pisał listy do gazety, ale pisał gwarrą tak, jak mówił w rodzinnym domu, ponieważ nie znał polskiego języka literackiego. Jan Chłosta w przedmowie do felietonów przytoczył opinię Warmiaka, czytelnika gazety, który powiedział: „Panie, te Kubowe gadanie okropnie nas bawiło. Uznali my tego Kubę tak jakby był jednym z nas, prosty, wesoły, bezpośredni. Taki chłop polski z Warmii, sprytny, oblatany w sprawach, wiedzący zdrowym chłopskim rozsądkiem jak należy w trudnych sytuacjach życia postąpić...”²⁷. Wprowadzone przez Seweryna Pieniężnego do tekstu felietonów fonetyczne, fleksyjne i leksykalne wykładniki stylizacji gwarowej²⁸ były uwarunkowane pragmatycznie²⁹, miały uczyć i śmieszyć czytelników, a jednocześnie zachęcać do kupowania gazety.

Literatura

- Barczewski W. (1977): *Kiermasy na Warmii i inne pisma wybrane*. Wydał i wstępem poprzedził W. Ogrodziński. Olsztyn.
- Biolik M. (1997): *Frazeologizmy w tekstach stylizowanych na gwarrę warmińską (na podstawie felietonów S. Pieniężnego „Kuba spod Wartemborka gada”*. [W:] *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Śladami Kolberga i Glogera po ziemi łomżyńskiej*. Łomża, s. 143–154.
- Biolik M. (1998): *Funkcja pragmatyczna gwary warmińskiej w felietonach S. Pieniężnego „Kuba spod Wartemborka gada”*. [W:] *Teoretyczne, badawcze i dydaktyczne założenia dialektologii*. Pod red. S. Gali. Łódź, s. 331–341.

²⁷ *Kuba spod Wartemborka gada. Felietony Seweryna Pieniężnego...*, s. 14.

²⁸ M. Biolik (1997): *Frazeologizmy w tekstach stylizowanych na gwarrę warmińską (na podstawie felietonów S. Pieniężnego „Kuba spod Wartemborka gada”*. [W:] *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Śladami Kolberga i Glogera po ziemi łomżyńskiej*. Pod red. B. Bartnickiej, B. Falińskiej, A. Kowalskiej, H. Sędziak. Łomża, s. 143–154.

²⁹ M. Biolik (1998): *Funkcja pragmatyczna gwary warmińskiej w felietonach S. Pieniężnego „Kuba spod Wartemborka gada”*. [W:] *Teoretyczne, badawcze i dydaktyczne założenia dialektologii*. Pod red. S. Gali. Łódź, s. 331–341.

- Biolik M. (1999): *Fonetyczne wykładniki stylizacji gwarowej w felietonach Seweryna Pieniężnego „Kuba spod Wartemborka gada”*. „Prace Językoznawcze” I, s. 7–16.
- Biolik M. (2000): *Zapożyczenia z języka niemieckiego w leksyce warmińskiej (na podstawie artykułów drukowanych w „Gazecie Olsztyńskiej” w latach 1925–1939)*. „Prace Językoznawcze” II, s. 5–33.
- Biolik M. (2003): *Formy liczby podwójnej zaimków osobowych w tekstach stylizowanych na gwarę warmińską*. [W:] *Nazwy i dialekty Pomorza dawniej i dziś*. Pod red. R. Wosiak-Śliwy. Gdańsk, s. 171–183.
- Bizior-Ociepa R. (1996): *Formy liczby podwójnej w wierszach polskich Szymona Szymonowicza (1558–1629)*. „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie”. Seria: Filologia polska – językoznawstwo, z. III, s. 13–22.
- Borowiec H. (1984): *Fleksja jako obraz języka pisarza. (Na przykładzie Sielanek Szymona Szymonowicza)*. [W:] *Polszczyzna regionalna w okresie renesansu i baroku*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 37–48.
- Chłosta J. (1980): *Seweryn Pieniężny 1890–1940. Redaktor i wydawca spod znaku Rodła*. Olsztyn.
- Dejna K. (1973): *Dialekty polskie*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Górniewicz H. (1967): *Dialekt malborski*. Gdańsk.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. (1998). Pod red. R. Grzegorzczkovej, R. Laskowskiego, H. Wróbla. Warszawa.
- Klemensiewicz Z. (1974): *Historia języka polskiego*. Warszawa.
- Klemensiewicz Z., Lehr-Splawiński T., Urbańczyk S. (1965): *Gramatyka historyczna języka polskiego*. Warszawa.
- Kosyl Cz. (2002): *Przyczynek do historii form werbalnych typu chodźma, chodzima, chodziliśmy*. [W:] *Studia z historii języka polskiego i stylistyki historycznej ofiarowane Profesor Halinie Wiśniewskiej na 50-lecie Jej pracy naukowo-dydaktycznej*. Pod red. Cz. Kosyła. Lublin.
- Kuba spod Wartemborka gada. Felietony Seweryna Pieniężnego drukowane w „Gazecie Olsztyńskiej”*. (1989). Wstęp i oprac. J. Chłosta. Olsztyn.
- Marciniak R. (2008): *Gwary łowickie dawniej i dziś na tle innych gwar polskich*. Łódź.
- Nitsch K. (1954): *Dialekty polskie Prus Wschodnich*. [W:] tegoż: *Pisma pomoroznawcze*. T. III. Pod red. E. Ostrowskiej i A. Siuduta. Wrocław.
- Nitsch K. (1994): *Świat mowy polskiej*. Wybór i oprac. S. Urbańczyk. Warszawa.
- Skubalanka T. (1984): *O języku Biernata z Lublina*. [W:] *Polszczyzna regionalna w okresie renesansu i baroku*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Sokólska U. (2003): *Jeszcze o odmianie rzeczowników w polszczyźnie kresowej*. [W:] *Słowa jak mosty nad wiekami*. Pod red. U. Sokólskiej i P. Wróblewskiego. Białystok.
- Steffen W. (1984): *Słownik warmiński*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.

Summary

The language of Seweryn Pieniężny's columns "Kuba spod Wartemborka gada" preserves old inflectional endings of the dual number of Warmian dialect, which were used for dialect stylization of the texts. The first person *-va* and the second person *-ta* formed the plural in the present tense, the imperative mood and the future tense, while the first person *-śwa* / *-swa* and the second person *-byśta* / *-byšta* were used to form the potential mood. The Warmian dialect stylization of the texts was motivated by the main character and the genre of the text. The main character was a peasant from Warmia, who wrote letters to papers but he wrote as he spoke, in the dialect, as he didn't speak literary, standard Polish.

Anna Daszkiewicz
Uniwersytet Gdański
e-mail: daszkiewiczanna@gmail.com

Die Homogenität des *Kanakischen* am Beispiel Michael Freidanks *Märchen auf Kanakisch und so. Wem ist dem geilste Tuss in Land?* (2001)

Homogeneity of *Kanakisch* on the example of Michael Freidank's *Märchen auf Kanakisch und so. Wem ist dem geilste Tuss in Land?* (2001)

This analysis describes the language phenomenon called *Kanakisch* or *Kiezdeutsch*. Particular attention is paid to the specific character and homogeneity of its morpho-syntactic, phonetic and lexical structures. The said homogeneity (fact that *Kanakisch* is rooted in the system of German standard language) differentiates this language variety from the ordinary style of youth, characterised by its instability and transitoriness. The data come from a collection of fairytales in *Kanakisch* by Michael Freidank.

Stichwörter: Kanakisch, Kiezdeutsch, Soziolekt, Ethnolekt, Abweichungen von der Standardsprache

Key words: Kanakisch, Kiezdeutsch, sociolect, ethnolect, shifts from the standard

Immer mehr junge Deutsche sprechen ein Deutsch, das von dem fehlerhaften Deutsch vieler, überwiegend türkischer Einwanderer nicht zu unterscheiden ist. [...] Für viele junge Leute ist der Gebrauch von 'Türkendeutsch' [...] längst gesellschaftlicher Konsens und gewöhnlicher Bestandteil ihres Ausdrucksvermögens.

(Keßler 2002: 10)

1. Ziel des Beitrags

Im vorliegenden Beitrag wird einer medial reproduzierten jugendsprachbedingten Varietät des Deutschen, dem mediallysekundären *Kanakischen* Rechnung getragen. Aufgrund seiner morphologisch-syntaktischen Struktur, lexikalischen Semantik sowie pragmatischen Funktion wirkt *Kanakisch* (auch unter den Bezeichnungen ein „jugendsprachlicher Multiethnolekt“

[Leupold/Passet 2012: 11], ein „führender Jugend-Soziolekt“ [Braun 2000] oder „Kiezdeutsch“ [Wiese 2012] bekannt) im Gegensatz zu einer Jugendsprache, die keine konstante Größe, sondern vielmehr als ein „spielerisches Sekundärgefüge“ (Henne 1986: 208) anzusehen ist, mit seiner eigenen Grammatik durchaus autonom. Der vorliegende Beitrag liefert zahlreiche Beweise dafür, dass *Kanakisch* mit einer authentischen Jugendsprache schlechthin nicht gleichzusetzen ist, sondern ganz im Gegenteil eine homogene, auf systematischen und in sich schlüssigen sprachlichen Entwicklungen beruhende Varietät des Deutschen darstellt. Um diese These durch Sachargumente zu untermauern, greife ich zunächst auf linguistische Grundlagen zum besagten Phänomen und im Nachhinein eine verschriftlichte Version des *Kanakischen*, und zwar Michael Freidanks „Märchen auf Kanakisch und so. Wem ist dem geilste Tuss in Land?“ (Eichborn-Verlag, 2001) als Untersuchungsgegenstand zurück. Obwohl der Analysestoff satirisch-parodistisch ausgerichtet ist, gibt er nützliche Einblicke in Sprachstrukturen des besagten Sprachphänomens.

2. Spezifika des *Kanakischen* sowie jugendsprachlich bedingter Stile im Allgemeinen

Vorab sei angemerkt, dass der Terminus *Jugendsprache* wie der Terminus *Jugend* selbst an ein bestimmtes Gesellschaftsverständnis gebunden und nicht lediglich auf bestimmte Altersgruppen und Generationen beschränkt ist. Jugendliche Sprechweise lässt sich zwar als *altersbevorzugter Sprachgebrauch* einstufen, kann gleichzeitig aber auch das Sprachverhalten Erwachsener kennzeichnen. Dass sie keine Homogenität aufzuweisen hat, schlägt sich in ihren fließenden Übergangsbereichen zu jeweils anderen Sonder- und Gruppensprachen sowie zu der Standard- und Mediensprache nieder: „Zwischen Standardsprache, Umgangssprachen, Regionalsprachen, Soziolekten etc. sind die Jugendsprachen als nicht genau abgrenzbares Kontinuum angesiedelt“ (Gerdes 2013: 9). Darüber hinaus entpuppt sich *Jugendsprache* als Forschungsgegenstand mitunter als undankbarer Stoff, weil sie aufgrund ihrer Kurzlebigkeit, Regionalisierung, Agrammatikalität, einer starken Tendenz zur elliptischen Ausdrucksweise, spontanen Kreativität und enormen Produktivität, aber auch einer unsicheren Quellenlage als grundsätzlich mit dem oralen Sprachgebrauch zu assoziierende Varietät nur wenig authentisch wirkt. Hinzu wird sie medial stilisiert und popularisiert, Medienkampagnen zu Themen wie Sprachverfall oder Untergang der Sprachkultur und damit einhergehenden, stets variierenden Wertvor-

stellungen ausgesetzt. Dementsprechend bemerkt Eva Neuland, dass die für *Jugendsprache* charakteristischen „gruppenspezifischen Prozesse von Stilbildung und Stilwandel auch zum allgemeinen Wandel der Standardsprache“ beitragen, deren Normen ohnehin vielfachen Wandlungsprozessen unterworfen seien (Neuland 2003a: 144). An anderer Stelle sensibilisiert die Linguistin jedoch dafür, dass die zunehmende Verbreitung jugendsprachlicher Ausdrucksweisen eine „Substandardisierung der Standardsprache“ herbeiführe, und zwar in Form „eines über die Öffentlichkeit und die mediale Verbreitung vermittelten ‚Sprachwandels von unten‘“ (Neuland 2008: 80).

Des Weiteren ist für *Jugendsprache* die imitatorische Reproduktion von medialem Wissen, was sich gewöhnlich in sprachlicher, gestischer und akustischer Wiedergabe von Medienereignissen oder -vorbildern manifest macht sowie ein spielerischer Umgang mit Sprache, was wiederum für Innovationskraft, Vielgestaltigkeit und Einzigartigkeit jugendlicher Ausdrucksformen sorgt, charakteristisch (vgl. Schlobinski et al. 1993: 167, 208, 211). Zudem eignet sich der häufig mit Vulgarismen angereicherte Jugendstil perfekt zur Emanzipation gegenüber der Erwachsenenwelt. Nun aber mag die *kanakische* Sprachvarietät mit all dem vorstehend Gesagten nur bedingt korrelieren. Doch sie wird nicht um medial vermittelte Terminologien (Sprachkonstrukte) bereichert, sondern ganz umgekehrt (selbst) zum unentbehrlichen Bestandteil von Comedy- und Kabarettproduktionen, so dass in den Massenmedien systematische ‚linguistische Verzerrungen‘ auftreten. Im Übrigen dient sie nicht der Verspottung von Autorität oder Abgrenzung von Erwachsenen, sondern sie trägt selbst zur Verhöhnung und so unmittelbar Autostigmatisierung von sozial benachteiligten Randgruppen bei. Im engen Zusammenhang damit führt Gerdes Folgendes aus: „Bei der Selbstbeurteilung stellt sich daher offenbar eine Art Verschleierungseffekt ein, da offenbar gegenüber Außenstehenden der Eindruck vermieden werden soll, über Kompetenz in einem als Subnorm betrachteten ‚minderwertigen Sprachgebrauch‘ zu verfügen“ (Gerdes 2013: 101). Letztendlich „zeichnet sich das *Kanakische* in seiner vor allem medialen Verbreitung durch eine gleiche signifikante Gleichförmigkeit bzw. eine der Vielschichtigkeit jugendlicher Sprachstile fremde lexikalische und konzeptionelle Monotonie und Innovationsarmut aus“ (Gerdes 2013: 77), was mit dem genuin jugendsprachlichen kreativen Bricolage-Prinzip und der „Multiperspektivität in der Konstruktion von Gruppenidentität“ (Neuland 2003a: 140) nicht übereinstimmt.

Wie kann der *kanakische* Sprachtrend eingestuft und wahrgenommen werden, wenn er für den Jugendsprachstil im eigentlichen Sinne nicht steht? Neuland sensibilisiert für die mediale Popularisierung (und die damit

einhergehende Aufwertung) von Jugendsprache und von *Kanakisch* im Besonderen. In Anlehnung an Adorno nennt die Linguistin „Amüsement als Element der Kulturindustrie“ und die durch Sprachnormverstöße und Sprachverfremdung ausgelöste und so ‘abgesicherte’ Gelegenheit zur Kritik an jugendkulturellen Tendenzen als wahre (Hinter-)gründe für das mediale Interesse an jugendsprachlichen Sprachphänomenen (vgl. Neuland 2003b: 264). Auch für Dürscheid sei das Medieninteresse am *Kanakischen* auf das Scherzhaft-Spöttische gerichtet; die Übernahme des *Kanakischen* als ‘fremde Stimme’ hingegen habe mit der Unterbeweisstellung von Medienkenntnissen und Gruppensolidaritäten zu tun (vgl. Dürscheid 2003: 10). Als Motiv für die mediale Stilisierung und Verbreitung der *Kanak-Sprak* wird darüber hinaus die Befriedigung der Erwartungen spezifischer Zielgruppen genannt; dabei handle es sich um Comedy-Witz, Unterhaltung und möglichst authentische Abbildung von Milieus und Sozialtypen (vgl. Androutsopoulos 2001: 9). Im Übrigen verweist Androutsopoulos darauf, dass Medientexte dieser Art „der Mainstream-Gesellschaft fremde (und vielleicht als bedrohlich empfundene) Lebenswelten zugänglich [machen]“ und „die witzige Verarbeitung dieser Welten im eigenen Alltag [ermöglichen]“ (Androutsopoulos 2001: 19). So gesehen, werden mittels der Popularisierung und Vermarktung von dem *Kanakischen* in den Massenmedien mindestens zwei Ziele verfolgt: Erstens dient das mediale Konstrukt des *Kanakischen* der Vermehrung (sprich der Maximierung) von Einschaltquoten schlechthin. Zweitens können mittels der besagten migrationsbedingten Sprachvariante die politischen Reizthemen der Zuwanderung und Assimilation auf scheinbar unterhaltsam-harmlosen Wege aufgegriffen und des Weiteren erörtert werden, und zwar indem xenophobe und rassistische Stimmungslagen in der Mehrheitsgesellschaft enttabuisiert und ad absurdum geführt werden. Kurzum kann das von den Medien verschmitzt und kritikfrei vermittelte, selbstgewisse Lachen über den vermeintlich Schwächeren oder Dümmeren (insbesondere wenn dessen Tendenz dem Lachenden nicht wirklich voll bewusst ist), um so besser irrationale psychische Phänomene zu salonfähigen gesellschaftspolitischen Einstellungen aufwerten, die sich kurzfristig in Einschaltquoten und mittelfristig in Wählerstimmen ummünzen lassen (vgl. Gerdes 2013: 79–80).

Es sei zunächst betont, dass es mittlerweile viele Bezeichnungen für ein Phänomen gibt, das das Sprachverhalten (nicht nur zugewanderter) Jugendlicher in großstädtischen Bezirken mit hohem Migrantenanteil charakterisiert. Dem schwedischen Pendant »Rinkeby-svenska« (»Rinkeby-Schwedisch«) nach, wird diese besondere jugendliche Sprechweise aus Migrantenvierteln »Ghettodeutsch« (Keim 2004: 97, 2008: 228), »Türken-

deutsch« (Androutsopoulos 2001: 1, Kern/Selting 2006: 239, Kern/Şimşek 2006: 101–119, Şimşek 2012: 155–180), »Türkenslang« (Auer 2003: 255), »Kanak-Sprak« (Zaimoğlu 1995, 1997), »Kiezdeutsch« (Wiese 2009: 782, 2012) oder »Ethnolekt im Gegenwartsdeutsch« (Lesch-Schumacher/Schumacher 2009) genannt. Während die einen Bezeichnungen die Sprechergemeinschaft bezüglich ihrer ethnischen Zugehörigkeit auf Jugendliche türkischer oder arabischer Herkunft (die größten Minderheitengruppen Deutschlands) reduzieren, oder diese Sprechweise durch das Lexem »Sprak« als eine abgegrenzte Sprache betrachten lassen, richtet sich bei den zuletzt aufgezählten Bezeichnungen »Kiezdeutsch« und »Ethnolekt im Gegenwartsdeutsch« der Fokus auf eine Varietät des Deutschen (einen Teil des breiten sprachlichen Spektrums des deutschen Sprachsystems). Sie wird von jugendlichen Kiezbewohnern¹; Menschen mit und ohne Migrationshintergrund, die neben dem Deutschen noch eine ganze Reihe weiterer Mutter- und Zweitsprachen einbringen, gesprochen. Im Gegensatz zum Gastarbeiterdeutsch, das grundsätzlich als Lerner Sprache einer abgeschotteten Migrantengruppe einstuftbar ist, wird *Kiezdeutsch* von im überwiegenden Maße in Deutschland geborenen und aufgewachsenen Menschen gesprochen. Für sie ist Deutsch ein Teil ihrer sprachlichen Lebenswelt. So betrachtet, stellt das besagte sprachliche Phänomen nur ein Register (ein Element) von vielen in ihrem Sprachrepertoire dar, das obendrein in formellen Kontexten oder mit dem Älterwerden abgelehnt werden kann (vgl. Wiese 2012). Nichtsdestotrotz wird meist mit *Kiezdeutsch* in der Öffentlichkeit ein negatives Bild ausgegrenzter und aggressiver (vor allem männlicher) türkischer Jugendlicher gemalt, die ein gebrochenes, defizitäres Deutsch sprechen:

Neben der ethnischen Restriktion und der Gleichsetzung mit einer Lerner Sprache ist ein weit verbreitetes Konstrukt in der öffentlichen Wahrnehmung, dass nur männliche Jugendliche diese Varietät sprächen. Als Prototyp kann vielleicht Kaya Yanars »Kanake« in der Comedy-Serie »Was guckst du?« gelten: ein südländisch anmutender Prolet, der dumm und asozial ist und noch dazu ein hohes Aggressionspotential besitzt. Seine Sprache ist laut, derb und meist geprägt von vulgären Inhalten. Ist das Kiezdeutsch? (Leupold/Passet 2012: 232)

Mit Kiezdeutsch wird in der Öffentlichkeit vorwiegend ein Bild ausgegrenzter Jugendlicher gemalt, die sich scheinbar nur noch aggressiv verhalten. (Wiese 2012: 19)

Wer Kiezdeutsch spricht, so scheint es, ist nicht in die eigentliche Gesellschaft integriert, sondern gehört einer an, die parallel dazu existiert. [...] Kiezdeutsch ist nach dieser Auffassung kein »richtiges« Deutsch, und wird dann auch als Hindernis für die Integration betrachtet. (Wiese 2012: 207)

¹»Kiez«: Berlinisch für »Stadtbezirk«, »Wohngegend«.

Deren aus anderen Herkunftssprachen hineingebrachten Kompetenzen werden so gut wie gar nicht (die Systematizität also nicht) anerkannt und stattdessen als ein deutlicher Beleg für deren sprachliches Unvermögen, sprich die absichtslose und unbewusste Sprachmischung empfunden. Denn in der Tat fallen in *Kiezdeutsch* phonetisch-phonologische, morphologisch-syntaktische und lexikalisch-semantische Abweichungen von der deutschen Standardsprache auf, die sich nur bedingt durch Interferenz mit dem Türkischen oder Arabischen erklären lassen (selbst wenn die vorstehend genannten Sprachen mitunter als „der eigentliche Motor des *Kiezdeutsch* [Hinrichs 2013: 205] wahrgenommen werden). Die folgende Auflistung der sprachlichen Spezifika wurde gestützt auf die Leistungen von Androutopoulos 2001, Keim/Knöbl 2007, Auer 2004 und Wiese 2009, 2012 erstellt. Zu den **phonetisch-phonologischen** Merkmalen in *Kiezdeutsch* zählen vor allem:

- Koronalisierung palataler Frikative (z.B. *isch* statt *ich*, *disch* statt *dich*),
- Reduktion des /ts/ Komplexes zu /s/ (z.B. *suei* statt *zwei*),
- Nicht-Vokalisierung von auslautendem /r/,
- Fehlen von Glottalverschlüssen und Kürzung langer Vokale.

Als **morphologisch-syntaktische** Merkmale in *Kiezdeutsch* sind grundsätzlich

- Wegfall von Präpositionen und Artikeln (insbesondere in lokalen Präpositionalphrasen),
- grammatische Inkongruenz in Bezug auf Genera (z.B. *guter* Haus statt *gutes* Haus),
- komplexe Nominalphrasen (z.B. *da steht einer* Deutscher statt *da steht ein* Deutscher),
- Generalisierung semantisch entleerter Verben (*machen*, *haben*, *sein*),
- neue Aufforderungspartikel (*musstu* »sprecherexklusiv«, *lassma* »sprecherinklusive«),
- der übermäßige Gebrauch der Partikel *so* (vorangestellt, nachgestellt und als Klammer eingesetzt) und
- Verbspitzenstellung im Hauptsatz anzusehen.

Als **lexikalisch-semantische** Merkmale in *Kiezdeutsch* gelten vorwiegend

- der hoch frequentierte Gebrauch von desemantisierten verstärkenden Adjektiven und Adverbien (*krass*, *konkret*, *korrekt*, *voll*, *geil*) sowie
- der hoch frequentierte Gebrauch von lexikalischem Material mit jugendsprachlichem Charakter (z.T. als 'vulgär' eingestuft wie *ficken*, *Arsch*, *Spast*, *Wichser*).

Turneinleitende und turnabschließende Anredeformen, die besonders bei Jugendlichen beliebt sind und der türkischen oder arabischen Sprache entstammen, finden sich zwar in *Kiezdeutsch* wieder, aber sie werden dann

den Regeln der deutschen Grammatik und Aussprache nach verwendet. Es handelt sich hier vor allem um die Lexeme²:

- lan - »Typ«/»Mann« (aus dem Türkischen, eigentlich *ulan* »Kerl«, eher negativ),
- moruk - »Alter« (aus dem Türkischen: eigentlich »alter Mann«),
- öglum - »mein Sohn«,
- wallah ->»Echt!« (aus dem Arabischen, wörtl. »und Allah«/»bei Allah«),
- yallah - »Los!« (aus dem Arabischen, wörtl. »ya'allah«),
- hadi çüş - »Tschüss; mach's gut!« (aus dem Türkischen: wörtl. »haydi« als »los, komm«, »çüş« ursprünglich als Ruf gegenüber Eseln u.ä. ausgesprochen »Tschüss«),
- abu - »Ey!« (negativ, aus dem Arabischen, wörtl. »Vater«, aus Beleidigungen des Typs »Dein Vater ist ein Esel!«, »Dein Vater ist ein Hund!«),

die die „Statusgleichheit der Gesprächsteilnehmer unterstreichen“ (Dirim/Auer 2004: 7). Die bereits oben genannten Aufforderungswörter,

- lassma (*Lassma in die Disco gehen*) »sprecherinklusiv« gebraucht,
- musstu (*Musstu heute zur Schule gehen*) »sprecherexklusiv« gebraucht,
- sowie die nachgestellte Beteuerungsformel isch schwör

mögen hingegen ein Phänomen sein, wofür es im System des Deutschen zahlreiche Beispiele gibt:

So ist zum Beispiel im Standarddeutschen *bitte* eine Partikel, die auf ganz ähnliche Weise aus der ursprünglich komplexen, flektierten (konjugierten) Verbform »ich bitte« entstand. [...] Dabei wird übersehen, dass die Entstehung einer solchen Partikel im Deutschen ganz normal ist, und es ist daher auch nicht überraschend, dass wir einen vergleichbaren Fall auch außerhalb von Kiezdeutsch finden, nämlich die Entwicklung von »glaub ich« zu *glaubich* als neuer Modalpartikel im Gegenwartsdeutschen. Ursprünglich ist »glaube ich« ein eingeschobener Satz, etwa »Da hinten, glaube ich, kommt der Bus«. (Wiese 2012: 64–71)

Die aktive und integrative Funktion von *Kiezdeutsch* schlägt sich sonst in der Übernahme des Wörtchens *so*, das hier nicht mehr dem Vergleich dient, sondern als Fokusmarker fungiert und demnach jeweils vor dem Teil des Satzes steht, der eine besonders zu unterstreichende Information liefert (vgl. Wiese 2012). Typisch für *Kiezdeutsch* sind im Übrigen bereits zuvor angedeutete, bloße Nominalphrasen mit semantisch reduzierten Verben »machen«, »haben« und »sein«, wie etwa bei den Ausdrücken »Machstu rote Ampel« oder »Hastu U-Bahn?«, die an Funktionsverbgefüge-Konstruktionen im Standarddeutschen, wo das Verb semantisch gebleicht ist und die Bedeutung grundsätzlich beim Nomen liegt, erinnern (ebd.). Nichtsdestotrotz ist bei den auffälligen Artikelauslassungen oder dem Genuswechsel eine Interferenz mit dem Türkischen (ein agglutinierender Sprachtyp, wo Bestimmtheit und

² Siehe bei (Wiese 2012: 39).

Unbestimmtheit durch Demonstrativpronomen, Suffigierung oder Wortstellung nahegelegt wird) nicht ausschließbar. Dies gilt auch für den von dem Standarddeutschen abweichenden Genusgebrauch, denn das Türkische verfügt über kein grammatisches Genus (vgl. Cimilli/Liebe-Harkot 1980: 24). Auch die Inkongruenz in komplexen Nominalphrasen wie etwa »keine richtige Männer«, »steht einer Deutscher« hängen höchstwahrscheinlich damit zusammen, dass im Türkischen sowohl Demonstrativpronomen als auch unbestimmter Artikel und Zahlwörter in Verbindung mit Substantiven unflektiert bleiben (Cimilli/Liebe-Harkot 1980: 25). Aus dem üblichen Rahmen fällt im Übrigen der Kasusgebrauch, der sich im *Kiezdeutsch* nur bedingt durch Interferenz mit dem Türkischen erklären lässt: „Die Substantivdeklinations verfügt im Türkischen über sechs Fälle, deren Gebrauch jedoch häufig von dem des entsprechenden Kasus des Deutschen abweicht“ (Gerdes 2013: 71). Fassen wir an dieser Stelle zusammen: Die sprachlichen Besonderheiten in *Kiezdeutsch* sind auf Einflüsse aus der Herkunfts- und Muttersprache der Kiezsprecher sowie umgangssprachlichen und dialektalen Deutschvarietäten zurückzuführen.

3. Gegenstand der Untersuchung

Gegenstand der Untersuchung ist Michael Freidanks Märchensammlung auf *Kanakisch*, die „Wem is dem geilste Tuss in Land? Märchen auf Kanakisch un so“ betitelt und samt zwei anderen Büchern „Kanakisch – Deutsch. Dem krassesten Sprachbuch ueberhaupt“ und „Grund- und Aufbauwortschatz Kanakisch“ im Jahr 2001 im Eichborn-Verlag veröffentlicht wurde. Das der linguistischen Auswertung unterzogene Material besteht aus herkömmlichen und modernen Geschichten, die allesamt der *kanakischen* Mentalität (oder aber auch Moral) nahe liegen und demnach vor Obszönitäts- und Gewaltretorik nicht zurückschrecken. Als treffendes Beispiel hierfür gilt das Märchen „Dem sehn Gebote“, das den Einblick in den Inhalt des Textganzen sowie die jeweils damit einhergehende Botschaft gewährt:

Dem sehn Gebote

1. Du sollst net andere Gott neben dem ham, isch schwör!
2. Du sollst net dem Namen von Herren falsch sagen, isch schwör!
3. An Fierntag, weisstu, bist du frei!
4. Du sollst vor Vatthern un Mutthern krass Respekt ham, weisstu!
5. Du sollst net Leute tot machen, isch schwör!
6. Du sollst net mit anderen Tussn Sachen machen, wenn du mit eim Tuss Ehe hast!
7. Du sollst net Sachen abrippen, isch schwör!
8. Du sollst kein Scheissndreck über deim Kumpels ersählen!
9. Du sollst net krass neidisch dem 3ern von deim Kumpeln sein un dem auch ham wolln!
10. Du sollst net voll auf dem Tuss von deim Kumpeln abfahrn und au net auf dem seim Hund un so!

(Freidank 2001a: 91–92)

Nicht nur in Bezug auf die zu vermittelnde Botschaft, sondern auch die Sprache selbst³ weicht Freidanks normabweichendes Werk von einer vertrauten Märchensammlung ab. Und ausgerechnet dies macht das Material nicht für jeden deutschsprachigen Rezipienten geeignet. Darauf weist der Autor folgendermaßen hin:

Endlich gibt es ein Märchenbuch für alle, die dem Grundschulalter entwachsen sind und mal was Krasseres brauchen. Märchen, die eine Nummer härter und tabuloser sind als die, die man schon von seiner Großmutter erzählt bekommen hat. Schön sind die Originale schon – eben deshalb basiert dieses Buch auch fast nur auf wahren Märchengeschichten. Märchen auf Hochdeutsch – das war schon toll damals! Aber jetzt geht's in die nächste Runde, liebe Freunde des Kanakischen. Die nächste Evolutionsstufe der Märchenerzählung ist erreicht, und Sie sind dabei und können später stolz ihren Enkeln erzählen: »Damals, als die Autos noch vier Räder hatten und mit Benzin fahren, da gab es das erste Märchenbuch auf Kanakisch. Daraus lese ich dir jetzt mal vor...« (Freidank 2001a: 7)

Aus Platzgründen habe ich mich bei der linguistisch orientierten Analyse auf drei Märchentexte beschränkt. Sie wurden jeweils in ihrer ganzen Länge präsentiert und nebenbei bezüglich sprachlicher Spezifika besprochen. Die folgende Tabelle dient der Veranschaulichung von Untersuchungsergebnissen:

³ Es wimmelt hier nämlich von standardfernen Ausdrucksformen, die bereits im Inhaltsverzeichnis angekündigt werden. Demnach heißen die Märchen wie folgt: „Dem fette Froschkönig“, „Märschen von Typ, dem ausgezieht is, um krasse Kick su bekommen“, „Dem tapferem Schneiderlein“, „Schneeweischem un Rosenrot“, „Dem Bremern Stadtmusikern“, „Dem Rolf un dem siebn Geiseln“, „Deck dich, du Spast“, „Dornröschem“, „Rapunzel“, „Rotkäppschem“, „Rumpelstilzchen“, „Schneewittschem“, „Dem Benz un dem 3ern“, „Eim oberkrass moderne Märschem, wo sonst noch gar net gibt“, „Winnetou“, „Dem Schatz am Silbersee“, „Romeo und Julia“, „Dem sehn Gebote“.

	Märchen auf <i>Kanakisch</i>	Sprachliche Besonderheiten
1.	<p>Dornröschem Vor krass langer Zeit, da war ein krasse Ehepaar. Dem war unfruchtbar oder so, isch schwör! Dem hatten keine Bälger, obwohl dem hatten immer gef... Abern egal, isch schwör! Irgendwann kam ein total krass ekelhafte Frosch un hat dem Paar angelabert: »Isch mach euch ein Balg, isch schwör!« Dem war au so, dem Paar hatte ein geilens Tuss ein Jahr später, weisstu?! Dem Mann fand dem Tochttern so geil, das dem ein korrekte Party gemacht hat. Auf Party waren au andere Tussn. Dem ham den Tochttern ein 3ern, Alufelgen und Sportauspuff un so geschenkt, isch schwör! Dem Ex von Ehemann war abern net auf Party eingeladen und war krass sauer. Dem hat gesagt: »Dem Tochttern soll, wenn dem dem Fuhrerschein hat, sich an dem 3ern an krasse Auspuff Beine verbrennen un undert Jahre pennen, isch schwör! Als dem Tochter aksehn war kam ein Typ mit obernhart krasse 3ern vorbei. Dem fuhr ruckwärts un hat dem Tochttern net gesehn, da hat sich dem Tochttern an Auspuff verbrannt un is eingepennt. Dem Typ hat gedacht: »Scheissn, Alder, hab isch dem tot gemacht, oder was?« Danach is dem au eingepennt un alle anderen in dem Stadt au. Nach undert Jahren kam ein andere Typ in Stadt un sah dem Tochttern. »Oh, was fur ein geile Tuss, Alder, isch schwör, un was fur ein ober alte 3ern, krass Alder! Dem Schlappen sin schon krass platt un dem is voll verrostet, Alder! Dem geilens Tuss kuss isch jetzt ma.« Dem Typ hat dem Tochttern gekusst und da is dem aufgewacht un hat gesagt: »Alder, wo war isch, Alder? Un wer bist du, un was hast du fur ein komische 3ern-Modell, Alder?« Dem Typ hat gesagt: »Dem is ein 328 von Jahr 2099!« »WAAAAS?, solang hab isch gepennt, oder was? Scheissndreck. Nimmst du misch mit in Disko, weisstu, wie isch mein?« »Normal«, hat dem Typ gesagt, »isch hab voll Bock auf disch, weisstu.« »Isch au, Alder weisstu, isch schwör, fahr los, Alder!!!« (Freidank 2001a: 67–68)</p>	<p>Koronalisierung des stimmlosen palatalen Frikativs: <i>isch</i> statt <i>ich</i>, <i>misch</i> statt <i>mich</i>, <i>disch</i> statt <i>dich</i></p> <p>Nicht-Vokalisierung von auslautendem /r/ und stattdessen jeweils die Endung /n/: <i>abern</i> statt <i>aber</i>, <i>Tochttern</i> statt <i>Tochter</i></p> <p>Reduzierung des /chz/Komplexes zu /ks/: <i>aksehn</i> statt <i>achzehn</i></p> <p>Tilgung des Endkonsonanten: <i>un</i> statt <i>und</i>, <i>au</i> statt <i>auch</i>, <i>sin</i> statt <i>sind</i>, <i>hab</i> statt <i>habe</i>, <i>gesehn</i> statt <i>gesehen</i>, <i>jetz</i> statt <i>jetzt</i>, <i>ma</i> statt <i>mal</i></p> <p>Abweichungen in der Genus- und Kasusflexion gepaart mit der Endkonsonantentilgung (in Bezug auf den unbestimmten Artikel wird jeweils ein Neutrum oder Maskulinum /ein/, in Bezug auf den bestimmten Artikel jeweils die Dativform von /das/ oder /der/, also /dem/ bevorzugt): <i>ein krasse Ehepaar</i>, <i>ein total krass ekelhafte Frosch</i>, <i>ein korrekte Party</i>, <i>dem</i> war unfruchtbar, <i>dem</i> Mann fand <i>dem</i> Tochttern so geil, Alder, hab isch <i>dem</i> tot gemacht, oder was? <i>dem</i> geilens Tuss kuss isch, <i>dem</i> Typ hat gesagt, in <i>dem</i> Stadt</p> <p>Artikelausfall: kam ein andere Typ <i>in Stadt</i>, nimmst du misch mit <i>in Disko</i></p> <p>Ethnolektale Besonderheiten wie: <i>net</i> statt <i>nicht</i>, <i>Alder</i> statt <i>Alter</i>, <i>wie isch mein</i></p> <p>Verschleifungen (Klitisierungen): <i>weisstu</i> statt <i>weissst du</i>, <i>hastu</i> statt <i>hast du</i></p> <p>Rückversicherungsfragen: <i>oder so?</i>, <i>weisstu?</i></p> <p>Der hoch frequentierte Gebrauch von desemantisierten verstärkenden Adjektiven und Adverbien (krass, korrekt, konkret, voll, geil) der Partikel <i>isch schwör!</i> sowie von lexikalischem Material mit jugendsprachlichem Charakter (z.T. als vulgär eingestuft wie <i>gef...</i> als <i>gefickt</i>, <i>Scheissndreck</i>, <i>Tuss</i>, <i>anlabern</i>, <i>voll Bock</i> auf j-en haben)</p>

2.	<p>Rotkäppschem Hier, Alder, da war mal eim geilen Tuss, dem hatte immern so pervers rote Wollmutze auf, isch schwör! Dem seim Muttern hat dem ma gesagt, dem soll zu besoffene Omma latschen un konkrete Weissbrot un Flaschem Schnaps dem besorgen, isch schwör! Dem Tuss hat dem gemacht. Abern weil dem Tuss kein Bock auf Latschen gehabt hat, hat dem ein auf Anhalten gemacht, un ein krasse Typ mit Benz hat dem mitgenommen. Dem Tuss hat ersählt, wo dem hin will un dass dem noch konkrete Flaschem Schnaps besorgen muss. Dem Typ hat gesagt: »Weisstu, dem ripp isch dir aus Suppermarkt, steig ma aus, isch bring dem dann dem Omma, ciao, Alder!« Dem Typ hat net dem Flaschem gerippt, sondern is schnell zu besoffene Omma gefahrt un hat dem abgerippt. Dann hat dem dem total besoffene Omma in Bad eingeschliesst, isch schwör, un weil dem ein krasse Fetischist war, hat dem dem geilen Unternwäsche von Omma angezogen un hat sich im Bett reingelegt. Da kam dem Tuss dem Tur rein un hat gesagt: »Hier, Omma, was hastu fur krasse Segelohren?« »Damit isch konkreter hören kann, was du fur Scheissndreck erzählt, Alder!«, hat dem Typ gesagt.« »Un was hastu fur krasse Augen, Alder?« »Damit isch bessern sehn kann, was du fur ein geile Tuss bist!« »Un was hastu fur krasse Fresse, Alder?« »Damit isch dich bessern küssen kann, Alder!« Dem Typ kusst dem Tuss, abern dem hatte keim Bock drauf un hat dem in Fresse gehaut. Dann kam dem Bullen un ham dem Omma aus Bad befreit un krasse Typ in Knast gesetzt. Krass, oder?! (Freidank 2001a: 71–72)</p>	<p>Koronalisierung des stimmlosen palatalen Frikativs: <i>isch</i> statt <i>ich</i></p> <p>Nicht-Vokalisierung von auslautendem /r/: <i>abern</i> statt <i>aber</i>, <i>immern</i> statt <i>immer</i>, <i>Muttern</i> statt <i>Mutter</i>, <i>Suppermarkt</i> statt <i>Supermarkt</i>, <i>Unternwäsche</i> statt <i>Unterwäsche</i>, <i>bessern</i> statt <i>besser</i></p> <p>Reduzierung /z/ zu /s/: <i>ersählt</i> statt <i>erzählt</i></p> <p>Tilgung des Endkonsonanten: <i>un</i> statt <i>und</i>, <i>is</i> statt <i>ist</i>, <i>ma</i> statt <i>mal</i></p> <p>Abweichungen in der Genus- und Kasusflexion: <i>eim geilen Tuss</i>, <i>ein krasse Typ</i> mit Benz, <i>dem Tuss</i> hat dem gemacht, <i>dem Tuss</i> hat ersählt, <i>dem Typ</i> hat net dem Flaschem gerippt, <i>kein Bock</i> auf Latschen gehabt hat, da kam dem Tuss dem Tur rein</p> <p>Artikelausfall und Ausfall von Präpositionen in Präpositionalphrasen: <i>in Bad</i>, dem geilen Unternwäsche <i>von Omma</i>, dem ripp isch dir <i>aus Suppermarkt</i>, da kam dem Tuss dem Tur rein</p> <p>Falsche Partizip II-Formen: <i>eingeschliesst</i> statt <i>eingeschlossen</i>, <i>gehaut</i> statt <i>gehauen</i></p> <p>Ethnolektale Besonderheiten wie: <i>net</i> als <i>nicht</i>, <i>Alder</i> als <i>Alter</i></p> <p>Umlauttilgung: <i>Wollmutze</i> statt <i>Wollmütze</i>, <i>fur</i> statt <i>für</i>, <i>Tur</i> statt <i>Tür</i>, <i>kussen</i> statt <i>küssen</i></p> <p>Verschleifungen (Klitisierungen): <i>weisstu</i> statt <i>weisst du</i>, <i>hastu</i> statt <i>hast du</i></p> <p>Rückversicherungsfragen: <i>Krass, oder?</i></p> <p>Der hoch frequentierte Gebrauch von lexikalischem Material mit jugendsprachlichem Charakter (<i>Scheissndreck</i>, <i>Tuss</i>, <i>latschen</i>, <i>besoffen</i>, <i>abrippen</i>, <i>kein(en)</i> <i>Bock</i> auf etwas <i>haben</i>)</p>
----	--	---

3.	<p>Schneewittschem Es war ma ein krass geile alte Tuss, dem hatte Stiefkind. Dem alte Tuss hat immern in seim Spiegeln geguckt un den angelabert: »Spiegeln, Spiegeln an schiessndreck Wand, wem is dem geilste Tuss in Land?« »Du selbsern, isch schwör!«, hat dem Spiegeln gesagt. Un weil dem Spiegeln geschwört hat, hat dem dem geglaubt. Abern an eim Tag hat dem scheissndreck Spiegeln gesagt, dass dem Stieftochthern geilern is. Dem alte Tuss hat eim Typ angelabert un hat gesagt: »Fahr mit dem arschloch Balg in Wald un stesch dem ab, Alder!« Dem Typ hat dem net gemacht, sondern hat dem Balg nur aus Auto geschmeisst. Dann is dem Balg losgelatscht un hat eim susse Haus gesehn un is rein un hat da gepennt. An Abend sin dem siebn krasse Swerge gekommen, wo dem Haus gehört, un ham gesagt: »Geil, Alder, was fur oberngeile Tuss, kuck ma wie geil dem aussieht!« Dem ham am nächsten Morgen dem Tuss gesagt, dass dem da bleiben kann, weil dem obernkrass geil aussieht! Dann sin auf Arbeit gefahrt. Da kam dem alte Tuss an Haus vorbei un hat dem Balg eim krass genmanipulierte Apfeln gegeben. Dem hat dem gegessen un is tot umgefallt, isch schwör! Als dem Swergen von Arbeit gekommen sin, ham die dem Balg in 3ern Cabrio geschmeisst un sin Klinik gefahrt. Weil dem Swergen geheizt sin wie Arschnlöchern, is dem Balg krass schlecht geworden un hat korrekt auf Ledernsitze gekotzt, Alder! Un isch schwör, dem hat wiedern gelebt!!! (Freidank 2001a: 75–76)</p>	<p>Koronalisierung des stimmlosen palatalen Frikativs: <i>isch</i> als <i>ich</i></p> <p>Nicht-Vokalisierung von auslautendem /r/: <i>abern</i> statt <i>aber</i>, <i>immern</i> statt <i>immer</i>, <i>Stieftochthern</i> statt <i>Stieftochter</i>, <i>geilern</i> statt <i>geiler</i>, <i>oberngeil</i> statt <i>übergeil</i>, <i>Arschnlöchern</i> statt <i>Arschnlöcher</i>, <i>wiedern</i> statt <i>wieder</i></p> <p>Reduzierung /z/ zu /s/: <i>Swerge</i> statt <i>Zwerge</i></p> <p>Tilgung des Endkonsonanten: <i>un</i> statt <i>und</i>, <i>is</i> statt <i>ist</i>, <i>sin</i> statt <i>sind</i>, <i>ma</i> statt <i>mal</i></p> <p>Endsilbenabschwächung: <i>siebn</i> statt <i>sieben</i>, <i>gesehn</i> statt <i>gesehen</i></p> <p>Abweichungen in der Genus- und Kasusflexion: <i>ein</i> krass <i>geile alte Tuss</i>, <i>in seim Spiegeln</i> geguckt, <i>wem is dem geilste Tuss</i>, <i>an eim Tag</i>, <i>hat eim susse Haus</i> gesehn, <i>wo dem Haus</i> gehört, <i>dem alte Tuss</i> hat <i>eim Typ</i> angelabert, <i>was fur oberngeile Tuss</i>, kuck ma wie geil <i>dem</i> aussieht</p> <p>Artikelausfall und Ausfall von Präpositionen in Präpositionalphrasen: <i>dem hatte Stiefkind</i>, <i>Spiegeln an schiessndreck Wand</i>, <i>wem is dem geilste Tuss in Land?</i>, <i>fahr mit dem arschloch Balg in Wald</i>, <i>hat dem Balg nur aus Auto</i> geschmeisst, <i>an Abend</i>, <i>sin auf Arbeit</i> gefahrt, <i>sin Klinik</i> gefahrt, <i>hat korrekt auf Ledernsitze</i> gekotzt</p> <p>Falsche Partizip II-Formen: <i>geschwört</i> statt <i>geschworen</i>, <i>gefahrt</i> statt <i>gefahren</i>, <i>geschmeisst</i> statt <i>geschmissen</i>, <i>umgefallt</i> statt <i>umgefallen</i></p> <p>Ethnolektale Besonderheiten wie: <i>net</i> statt <i>nicht</i>, <i>Alder</i> statt <i>Alter</i>, <i>kuck ma</i> statt <i>guck mal</i></p> <p>Umlauttilgung: <i>suss</i> statt <i>süß</i>, <i>was fur</i> statt <i>was für</i></p> <p>Der hoch frequentierte Gebrauch von lexikalischem Material mit jugendsprachlichem Charakter (<i>Schiessndreck</i>, <i>oberngeile Tuss</i>, <i>an schiessndreck Wand</i>, <i>dem scheissndreck Spiegeln anlavern</i>, <i>mit dem arschloch Balg</i>)</p>
----	---	--

Die Analyse der Beispielmärchen auf *Kanaksich* hat Einflüsse von lokalen Dialekten oder aber auch der Umgangssprache (was sich ebenso auf phonetisch-phonologischer wie lexikalisch-semantischer Ebene niederschlägt⁴) in dieser Sprachvarietät abgezeichnet. Das zuvor angesprochene *isch* wird zum Beispiel in rheinischen Dialekten normal so ausgesprochen, nicht anders ist es mit *disch* oder *misch*. Auch Einflüsse aus dem Hessischen sind unverkennbar, denn dort sagt man nicht *nicht*, sondern *net* und ein *Alter* ist ein *Alder*. Solche Abwandlungen werden auch in der Umgangssprache verwendet, hier leiten sie sich nicht nur vom Dialekt ab, sondern auch von der einfacheren Herkunft derjenigen, die diese Sprache sprechen. Ein Blick zurück in die siebziger Jahre zeigt, wie damals aus *weißt du weißte* gemacht wurde oder aus *hast du haste*. Heute sind daraus *weisstu* oder *hastu* geworden. Andere Beispiele wie *biste* (bist du) oder *kannste* (kannst du) werden sich bestimmt auch im Ghettoslang finden lassen, dann reloaded als *bistu* oder *kannstu*. Wie bereits zuvor angedeutet, wird *Kiezdeutsch* grundsätzlich mit türkischstämmigen oder arabisch sprechenden Menschen in Verbindung gebracht. Deren Herkunft hat, wie schon zuvor erwähnt, ebenfalls einen sehr starken Einfluss auf das *Kanakische*, welches sich sehr schön am Beispiel *achtzehn* darstellen lässt. Der deutsche Muttersprachler „schluckt“ bei diesem Wort gerne das *t* weg, so dass *achzehn* übrig bleibt. Wer in seiner Heimatsprache den Laut *ch* nicht kennt, der hat Schwierigkeiten, diesen in Deutsch sauber auszusprechen. Oftmals bleibt ein *k* oder *ck* übrig, so dass in der ganzen *kanakischen* Herrlichkeit ein *aksehn* in der Aussprache herauskommt, denn auch das eher scharfe *z* wird in anderen Sprachen mehr als weiches *s* ausgesprochen.

Untrennbar mit dem *Kanakischen* sind übrigens desemantisierte verstärkende Adjektive und Adverbien wie *krass*, *geil* und in der gesteigerten Form *voll krass*, *obernkrass*, *oberngeil* beziehungsweise *obernkrass geil* verbunden. Im normalen Sprachgebrauch dienen sie dazu, einen Sachverhalt zu betonen und herauszustellen. Der inflationäre Gebrauch dieser ‚Kennwörter‘ ist aber so gesteigert, dass das ganze Märchen von Dornröschen ein achtfaches *krass* und siebenfaches *isch schwör* ist. Zu Beginn sind diese Wiederholungen noch komisch und verleiten zum Lachen aufgrund der sprachlich permanenten Herausstellung. Doch man kennt auch den Effekt einer Wiederholung, mit der Zeit nutzt sie sich ab, ohne dass *isch* dies hier *schwören* muss. Wirken

⁴ Es sei an dieser Stelle an das Vokabular wie etwa: »anlabern« als *in lästiger und herausfordernder Weise jemanden ansprechen*, »[los]latschen« als *langsam schlurfend und schwerfällig oder nachlässig [los]gehen*, »[ein]pennen« als *(ein)schlafen*, »[ab]rippen« als *stehlen, klauen*, der »Balg« als *ein unartiges, schlecht erzogenes Kind*, die »Tussi«/»Tusse«, *abwertend für eine Frau* erinnert.

Ausdrücke wie *Tussn*, *Fresse* oder *geil* zuerst, gerade auch in Kombination mit übersteigerten Adjektiven und dem Misch-Mach an Spracheinflüssen genauso lustig und komisch, so nutzen sie sich in der nahezu endlosen Aneinanderreihung recht schnell ab und wirken nach nicht allzu langer Zeit einfach nur platt und deplatziert.

Der übertragene Sinn der alten Erzählweise bleibt erhalten, aber die Umgebung wurde in die Ghetto-Neuzeit verlegt. Die Bilder vom typischen heutigen Proleten-Auto, dem tiefergelegten, Alufelgen-blitzenden und Sportauspuff-röhrenden 3er BMW und seinem Gegenspieler – es muss selbstverständlich der Mercedes Benz-Fahrer in „Rotkäppschem“ sein – dürfen da genauso wenig fehlen wie die Disco, der Supermarkt oder die Bullen. All diese Settings und Requisiten der Geschichten zeichnen ein Bild von einer typischen Vorstadt in Deutschland, wo Hochhaus-Schluchten den Horizont säumen und die coolen Kiez-Typen auf einem dunklen Parkplatz locker abhängen. Jetzt noch gedanklich knöchelhohe Turnschuhe, Jeans, Muskelshirt und Mütze mit Schirm nach hinten gedreht, Goldkettchen und ein paar Tattoos... willkommen im GhettoLand. Diese neuzeitlichen Versionen der Märchen müssen so geschrieben sein, um das zuvor beschriebene Bild zeichnen zu können. In erster Linie geht es nicht um den Sinn der alten Geschichten, sondern um das kulturelle Aufeinanderprallen dieser Welt mit *dem voll krasse Kiez un dem oberhartn Typen*. Dieser *Culture Clash* erzeugt erst die Lacher beim Publikum, weil es beide Welten kennt, aber nur getrennt voneinander und nun geht Michael Freidank hin und schafft eine *oberhart krass-konkrete* Verbindung, die natürlich bewusst in dieser überspitzten Darstellung gewollt ist. Und wie kann nun diese neuzeitliche Darstellung der alten Märchenwelt im Ganzen auf den alteingesessenen deutschen Muttersprachler wirken? Skurril, übertrieben, vulgär und in der kompletten Kombination zuerst komisch, weiß man doch, dass es furchtbar falsch ist, wie dort gesprochen wird, aber der Aussprechende es zutiefst *konkret* ernst meint. Gerade dieser Widerspruch im Sprechen und Zuhören, genauso wie das Aufeinanderprallen der unterschiedlichen Kulturen, übt einen ganz eigenen Reiz aus, der zwangsläufig Lacher zur Folge hat. Und dennoch ist es höchstwahrscheinlich (nicht auszuschließen), dass die Wirkung Freidanks Märchen auf die deutsche Mehrheitsgesellschaft mit der beim Farbenmischen zu vergleichen ist: je *krasser* Farben gemischt werden, desto *konkreter* können einem die Augen schmerzen.

4. Zusammenfassung und Ausblick

Im vorliegenden Beitrag wird dem medial stilisierten und popularisierten *Kanakischen* nachgegangen. Anhand des Analysestoffes, gemeint ist Michael Freidanks „Märchen auf Kanakisch und so. Wem ist dem geilste Tuss in Land?“ (Eichborn-Verlag, 2001) war es möglich, nicht nur die medial-sekundäre, sondern auch ursprüngliche Sprachvariante (für die es mittlerweile verschiedene Namen gibt) in ihrer Komplexität, Homogenität und Systematizität aufzuzeigen. Die ausführliche Analyse der sprachbezogenen Besonderheiten, die auf Einflüsse aus der Herkunfts- und Muttersprache der *Kanakisch-Sprecher* oder *Kiezsprecher* wie aus umgangssprachlichen und dialektalen Deutschvarietäten gleichermaßen zurückzuführen sind und obendrein auf systematischen und in sich schlüssigen Entwicklungen beruhen, macht evident, dass es sich im Fall von *Kanakisch* oder *Kiezdeutsch* um eine (jugendsprachbedingte) Varietät des Deutschen und nicht einen Jugendsprachstil schlechthin handelt. Der Beitrag verweist auf eine aktive und integrative Funktion von *Kanakisch* oder *Kiezdeutsch*, was allerdings häufig in der Öffentlichkeit geführten Diskursen angefochten wird. Jedenfalls wird hier für phonetisch-phonologische, morphologisch-syntaktische sowie lexikalisch-semantische Besonderheiten in der besagten Sprachvarietät sensibilisiert und hervorgehoben, dass die aufgelisteten sprachlichen Spezifika im System des Deutschen ihre Berechtigung haben. Letztendlich wird im vorliegenden Beitrag eine potenzielle Wirkung der Märchen auf *Kanakisch* auf alteingesessene deutsche Muttersprachler angesprochen, dennoch keiner groß angelegten Untersuchung unterzogen. Daher kann der Beitrag als eine Art Einführung zu weiteren Untersuchungen auf diesem Gebiet ausgelegt werden.

Bibliografie

- Androutsopoulos J. (2001): „Ultra korregd Alder!“ Zur medialen Stilisierung und Popularisierung von „Türkendeutsch“. [In:] Deutsche Sprache 29, S. 321–339.
- Auer P. (2003): „Türkenslang“ – ein jugendsprachlicher Ethnolekt des Deutschen und seine Transformationen. [In:] Häcki-Buhofer A. (Hg.): *Spracherwerb und Lebensalter*. Tübingen/Basel, S. 255–264.
- Braun M. (2000): „Was Problem. Der Kauderwelsch-Kult. Kanak Sprak wird Alltags Sprak“. [In:] Freitag 22/2000.
- Cimilli N./Liebe-Harkot K. (1980): *Sprachvergleich Türkisch-Deutsch*. Düsseldorf: Pädagogischer Verlag Schwann.
- Dirim İ./Auer P. (2004): *Türkisch sprechen nicht nur die Türken. Über die Unschärfebeziehung zwischen Sprache und Ethnie in Deutschland*. Berlin-New York: de Gruyter.

- Dürscheid Ch. (2003): *Syntaktische Tendenzen im heutigen Deutsch*. Manuskript zur Antrittsvorlesung an der Universität Zürich am 21.06.2003, <http://www.ds.unizh.ch/lehrstuhlduerscheid/docs//Antrittsrede.ppt> (08.06.2011).
- Freidank M. (2001a): *Märchen auf Kanakisch und so. Wem ist dem geilste Tuss in Land?* Frankfurt a. M.: Eichborn Verlag.
- Freidank M. (2001b): *Kanakisch – Deutsch. Dem krassesten Sprachbuch ueberhaupt*. Frankfurt a. M.: Eichborn Verlag.
- Freidank M. (2001c): *Grund- und Aufbauwortschatz Kanakisch*. Frankfurt a. M.: Eichborn Verlag.
- Gerdes J. (2013): Arbeitsfelder der Jugendsprachforschung. Studienbuch für Lehre und Forschung. [In:] Neuland Eva (Hrsg.): *Sprache – Kommunikation – Kultur. Soziolinguistische Beiträge*. Band 12. Frankfurt am Main: Peter Lang.
- Henne H. (1986): *Jugend und ihre Sprache. Darstellung, Materialien, Kritik*. Berlin–New York: De Gruyter.
- Hinrichs U. (2013): *Multi Kulti Deutsch. Wie Migration die deutsche Sprache verändert*. München: C. H. Beck.
- Keim I. (2004): „Die Verwendung medialer Stilisierungen von Kanaksprach durch Migrantengenerationen.“ [In:] Kodikas/ Code. Ars: Semiotica, Vol. 26 (2003), No.1–2. S. 95–111.
- Keim I. (2008): *Die „türkischen Powergirls“. Lebenswelt und kommunikativer Stil einer Migrantinnengruppe in Mannheim*. Tübingen: Narr Verlag.
- Kern F./Selting M. (2006): Einheitenkonstruktion im Türkendeutschen: Grammatische und prosodische Aspekte. [In:] Zeitschrift für Sprachwissenschaft 25, S. 239–272.
- Kern F./Şimşek Y. (2006): Türkendeutsch: Aspekte von Einheitenbildung und Rezeptionsverhalten. [In:] Wolff D. (Hg.): *Mehrsprachige Individuen – vielsprachige Gesellschaften*. Frankfurt a. M.: Peter Lang, S. 101–119.
- Keßler P. (2002): „Ey, Kültür zur Einheit, as you like it“. [In:] Sprachnachrichten 10–11, <http://vds-ev.de/verein/sprachnachrichten/sn2002-01.pdf>. (08.04.2002)
- Lesch-Schumacher B./Schumacher M. (2009): »Kiezsprache, Türkenlang, Kanak Sprach«? Ethnolekt im Gegenwärtsdeutsch. [In:] RAAbits Deutsch/Sprache 61, S. 5–27.
- Leupold G./Passet E. (2012): *Im Bergwerk der Sprache. Eine Geschichte des Deutschen in Episoden*. Göttingen: Wallstein Verlag.
- Neuland E. (2003a): *Jugendsprache, Jugendliteratur, Jugendkultur. Interdisziplinäre Beiträge zu sprachkulturellen Ausdrucksformen Jugendlicher*. Frankfurt a. M.: Peter Lang.
- Neuland E. (2003b): *Jugendsprachen – Spiegel der Zeit*. Frankfurt a. M.: Peter Lang.
- Neuland E. (2008): *Jugendsprache. Eine Einführung*. Tübingen–Basel: A. Francke Verlag.
- Schlobinski P./Kohl G./Ludewigt I. (1993): *Jugendsprache: Fiktion und Wirklichkeit*. Wiesbaden: Westdeutscher Verlag.
- Şimşek Y. (2012): Türkendeutsch: Formen und strukturelle Merkmale des Sprachgebrauchs türkisch-deutscher Jugendlicher aus Berlin. [In:] Jańczak B./Jungbluth K./Weydt H. (Hg.): *Mehrsprachigkeit aus deutscher Perspektive*. Tübingen: Narr, S. 155–180.
- Wiese H. (2009): Grammatical Innovation in Multiethnic Urban Europe: New Linguistic Practices among Adolescents. [In:] *Lingua* 119, S. 782–806.
- Wiese H. (2012): *Kiezdeutsch. Ein neuer Dialekt entsteht*. München: C. H. Beck.
- Zaimoğlu F. (1995): *Kanak Sprach. 24 Mißtöne vom Rande der Gesellschaft*. Hamburg: Rotbuch.
- Zaimoğlu F. (1997): *Abschaum. Die wahre Geschichte von Ertan Ongun*. Hamburg: Rotbuch.

Summary

This text is an analysis of the specificity of a German standard language variant, used essentially by immigrant and native youth, called *Kanakisch* or *Kiezdeutsch*. Shifts from the standard, such as simplifications, which are stable, repetitive and predictable in character, and prejudice towards Turkish minority persistent in the German nation render *Kanakisch* useful in satire and comedy. The specificity of *Kanakisch* is well reflected in stories by Michael Freidank, the only set of fairytales in *Kanakisch* available thus far on the publishing market.

Anna Drogosz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

e-mail: anna.drogosz@uwm.edu.pl

Piotr Drogosz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

e-mail: piotr.drogosz@uwm.edu.pl

Between tradition and progress in translation of technical standards

Między tradycją a postępem w tłumaczeniach norm technicznych

The paper analyzes modifications in Polish, British and Australian titles of the international technical standard ISO 1219. It is claimed that the modifications are language-independent and result from the process of adaptation of the standard to national traditions and preferences.

Słowa kluczowe: normy techniczne, adaptacja, tłumaczenia

Key words: technical standards, adaptation, translation

1. Introduction

The objective of this paper is to highlight some problems that may appear in translation of international standards ISO into national languages. The empirical evidence for the analysis comes from a case study: a comparison of the title of the original, international standard ISO 1219 and its equivalents in Poland, Great Britain and Australia. On the basis of this analysis we argue that there exist pressures from cultural and social context, independent of a national language, that may have an effect on the officially approved text of a technical standard. We believe that these pressures apply to other areas of language practices as well, however, it is the area of technical standards that is particularly vulnerable to their impact.

The structure of the paper is as follows: First, we briefly discuss the issue of technical standards in context of globalization. Next, we present the title of the standard ISO 1219 and its equivalents in Poland, Great Britain and

Australia. Finally, we discuss the observed modifications of the standard title and look for motivations behind these modifications.

2. Technical standards in context of globalization

Globalization entails communication and exchange among a great number of different communities. This diversity is manifested not only in cultural and technical artifacts but also in value judgements (e.g. what is considered as correct and aesthetically pleasing). Although diversity is undeniably stimulating for intellectual development, efficient cooperation demands efficient and unambiguous communication which, in turn, calls for setting standards.

Formally, global standardization could be seen as dominance of one point of view and thus as a form of intellectual totalitarianism. However, the system of global standardization is built with care and caution. A number of procedures adopted in international standardization allow for protection of justified local practices and traditions. At the same time, the procedures of international standardization involve identification of institutions that do not conform to prescribed global regulations. Local requirements higher than prescribed by global standards are best documented, while requirements that are lower are less commendable and more difficult to study. In the long term, one may expect an increase in quality expectations rather than a decrease. International standardization institutions encourage all people to participate in improving formal records of standards. This paper intends, at least in a small degree, to contribute to this process.

3. A case study: The technical standard ISO 1219

Technical standards are “documents that provide requirements, specifications, guidelines or characteristics that can be used consistently to ensure that materials, products, processes and services are fit for their purpose” <http://www.iso.org/iso/home/standards.htm>. The original, international issue of a standard is usually expressed in English, though theoretically it can be written in any of more widespread world languages. Such standards are translated into national languages for the ease of communication and propagation, however, the international issue of a standard is kept for reference due to problems with translations and frequent updates and amendments in the original standard. The procedures

involved in translation and approval of a translation are time-consuming and it is not uncommon that the original standard is amended shortly after the whole process had been completed.

In this part of the paper we present a comparative analysis of the title of the standard ISO 1219. We begin with its international wording, then present its Polish equivalent and finally juxtapose it with its counterparts in British and Australian systems of standardization. The title of the discussed standard published by the International Organization for Standardization is *Fluid power systems and components – Graphical symbols and circuit diagrams* and is designated as ISO 1219. Currently, the standard is made up of two parts: Part 1 *Graphical symbols for conventional use and data-processing applications* (ISO 1219-1:2012) and Part 2 *Circuit diagrams* (ISO 1219-2:1995). Our analysis focuses on the main title as it reveals the most interesting alternations.

The Polish equivalent of this standard has the designation PN-ISO 1219-1: 1994 and its title reads *Napędy i sterowania hydrauliczne i pneumatyczne* [lit. Hydraulic and pneumatic power and control systems]. As it can be easily noticed, the Polish standard significantly changes the contents of the original title: instead of *fluid power systems*, the words *hydrauliczne* (hydraulic) and *pneumatyczne* (pneumatic) are used. What is more, an almost literal translation *plynowe (i gazowe) systemy napędowe* is perfectly possible.

At this point an explanation concerning engineering practice is due. The word ‘hydraulic’ refers, strictly speaking, to water systems. Occasionally, it may be extended to cover systems which use oil or some unspecified working fluid. Analogically, the word ‘pneumatic’ refers to the air. Although compressed air is the working fluid most frequently used in power systems, other working gases (e.g. nitrogen) can be used as well. Unfortunately, the importance of the choice of words goes far beyond the mere stylistics. Because standards function as legal documents, the words they consist of have practical and legal consequences, that is, the presence of the words ‘hydraulic’ and ‘pneumatic’ in the standard enforces their use in Polish technical texts. Thus, paradoxically, a system with nitrogen as a working fluid **has to** be described as ‘pneumatic’, which can easily lead to fatal maintenance errors. This is precisely the kind of confusion that the international standard wants to eliminate. The expression ‘fluid power systems’ is vague enough to both permit and encourage further specifications: what kind of fluid is used. What is more, it reflects the present-day technology with a variety of possible working fluids, while the title of the Polish standard is grounded in the past, when only water and air were technically available working fluids.

The modification in the title of the Polish standard could be easily explained off by mistranslation, however evidence coming from an analysis of British and Australian standards broadens the perspective and suggests the existence of processes that can manifest themselves outside the context of translation.

In Great Britain the standard bears the designation BS 2917 and its title is *Graphic Symbols and Circuit Diagrams for Fluid Power Systems and Components*. In Australia its designation is AS 1101.1 and the title is *Graphic symbols for general engineering. Part 1: Hydraulic and pneumatic systems*. As in the case of the Polish equivalent, we can notice a number of discrepancies between the national variants and the international English original. Firstly, both variants change the designation to match local records. This in itself is surprising because the designation is intended to facilitate identification of standards on the global level, however they are at least motivated by the desire of unified records on a national level. Secondly, while the British title maintains all the crucial elements of the international title only slightly changing the word order, the modifications in the Australian standard are significant and analogous to the ones we have noticed in the Polish translation. We can safely assume that the use of the words 'hydraulic' and 'pneumatic' may cause the same technical and legal problems in Australia as it does in Poland. The changes in the Australian standard are especially surprising as they were unnecessary: the official international standard was already expressed in English and there was no communicative need to alter it in any way. These changes also go against the whole idea of creating international standards for globally recognized unambiguous communication.

The juxtaposition of the international standard's title and its three national equivalents has revealed modifications introduced at the local level. While such modifications are often observed in translations, it was unexpected to find them in British and Australian standards. In the final part of the paper we speculate on possible reasons of the observed alternations and discuss their consequences for translators.

4. Discussion and conclusions

Our analysis of the four titles of the standard ISO 1219 yields the following observations. Firstly, the title of the international issue of the standard is technically most correct and up-to-date as it takes into account different working fluids. What is more, it is sufficiently vague (i.e. the working

fluid is unspecified) to encourage further specification in descriptions of specific devices. Shortly, it ideally serves its purpose. Secondly, the title of the Polish standard makes use of obsolete and technically confusing terminology, although a literal translation is fully available and linguistically correct. Thirdly, the title of the Australian standard makes use of the same obsolete and confusing terminology, although no modification of the title was required. Finally, the terminology used in Polish and Australian standards is a source of problems when used to describe a power system. On the one hand, when the expressions “hydraulic” and “pneumatic” are used, the default interpretation is that the working fluid is water/air. On the other hand, these expressions exclude the possibility of additional description leading to semantic incoherence (e.g. a **hydraulic** system with **oil** as a working fluid). Consequently, we face a situation in which the better terminology of the international standard has been exchanged for worse in national equivalents. We believe that the reasons for that are complex and more psychological in nature than purely linguistic or technical. We also suspect that these reasons may be at least partially grounded in the procedure of approval of standards by groups of experts appointed for that task in a given country.

The first reason to consider is the need to express a culture’s identity. The fact that all national equivalents irrespective of language depart from the international standard in some degree suggests that this need is very strong and exercised even at the cost of accuracy and against the benefits of global standardization. That need is most easily noticed in translations, but our data point out that language does not have to be the issue: it seems that in the British standard the word order was changed just to give the standard “a personal touch”.

The second reason is more important as it concerns the choice of the problematic terminology. Again, the practice of changing terminology is most acutely visible in translations and attributable to adjustments made to meet requirements of a target language or treated as a translator’s error. And again our data (especially from the Australian standard) indicate a phenomenon not restricted to translation. We argue that in the process of introduction of an international standard to the regulations system of a given country (with translation potentially part of that process), aesthetic valuations play a role in the official approval of the text. Some words may be felt as more stylistically appropriate by expert groups, as was the case with the words “hydraulic” and “pneumatic”. Being words of Greek origin, they may be perceived as a hallmark of a better, higher style than more vernacular expressions. Additionally, although they may be obsolete from

the technical point of view, they are well-established in the engineering tradition and for older-generation scholars, who typically are members of expert groups approving newly introduced standards, they sound familiar and simply right. That can at least partially explain the decision to adhere to less accurate but more traditional terminology.

Finally, let us focus on the translation of the standard title into Polish. Most engineers professionally involved in using this standard when seeing the discrepancy between the English original and its Polish equivalent would treat it as a translator's error or lack of expertise. It has to be admitted that even translators with masterful command of a language may lack technical experience to successfully deal with nuances in terminology and its practical consequences. However, it has also to be acknowledged that people who commission a translation often exert pressure on the translator, and the final draft may include changes either enforced on the translator or even introduced without his/her knowledge. Yet, for the sake of discussion let us assume for a moment that translators have full autonomy and expertise when approaching a technical text. Then, they inevitably face the following problems: Should technical translations conform to traditional terminology which in time becomes obsolete from the point of view of changing technologies but which is well recognized in the target community? Should they aim at improving international communication and legal transparency of a text even if it means producing texts that may be stylistically less elegant? Should they follow translation theories, including the postulate of domestication, and conform to terminology assumed in the target language, culture and community, even if it means distortion of the sense and spirit of the original? These problems are not easy to solve and have to be considered for every translated text separately. However, we would like to highlight the special character of texts such as technical standards, manuals and device instructions as contrasted with broadly understood artistic texts. The purpose of the latter is to evoke some kind of aesthetic and emotional response in the reader, so changes on the level of word equivalents made in translation that serve this purpose are legitimate. The primary purpose of the former is unambiguous and efficient communication. Semantic alternations made to enhance aesthetic reception which even slightly change the content of the original are for many engineers unjustified and unwelcome. From the point of view of the recipients of technical translations, it is direct and uncorrupted preservation of the meaning of original texts that really matters. For them, style is of secondary or even tertiary importance.

Concluding, our data indicates the presence of a phenomenon of adaptation to a culture and tradition of a local or national community. This phenomenon has been best recognized and discussed in relation to translations, because a translation from a source to target language is inevitably connected with a transfer from a source to target culture. However, our data clearly demonstrate that modifications in translation are an instantiation of a more general, language-independent process. They also indicate that the commendable idea of global unification of technical standards encounters obstacles more of psychological than technical nature.

References to the Standards discussed in the paper

- ISO 1219-1:2012: Fluid Power systems and components – Graphical symbols and circuit diagrams – Part 1: Graphical symbols for conventional use and data-processing applications.
- ISO 1219-2:1995: Fluid power systems and components – Graphic symbols and circuit diagrams – Part 2: Circuit diagrams.
- Australian Standard AS1101.1–2007 (ISO 1219-1:2006): Graphic symbols for general engineering. Part 1: Hydraulic and pneumatic systems.
- British Standard BS 2917-1 (ISO 1219-1): Graphic Symbols and Circuit Diagrams for Fluid Power Systems and Components.
- PN-ISO 1219-1:1994 Napędy i sterowania hydrauliczne i pneumatyczne – Symbole graficzne i schematy układów – Symbole graficzne.
- PN-ISO 1219-2:1998 Napędy i sterowania hydrauliczne i pneumatyczne – Symbole graficzne i schematy układów – Schematy układów.

Summary

The objective of the paper is a comparative analysis of the title of the technical standard ISO 1219 and its three national equivalents: Polish, British and Australian. The analysis has revealed unwarranted modifications in the title, both in its Polish translation and in national issues in the English language. The modifications concerned exchanging up-to-date expressions in the international standard for more traditional and less accurate words “hydraulic” and “pneumatic”. The fact that the modification was introduced even in some English-speaking countries suggests that it is not related to translation but to a more general phenomenon of adaptation to a national tradition and practice. The paper also investigates the possible reasons of opting for less accurate and more traditional terminology in national issues. Finally, a short discussion of specific needs of technical translations closes this article.

Jerzy Duma

Warszawa

e-mail: jerzy.duma@wp.pl

Zagadkowa nazwa rzeki *Powa* dawniej *Pokrzywnica*

The mysterious name of the river *Powa* formerly *Pokrzywnica*

The name of the river *Powa* was first recorded in 1887. Previously the river was called *Pokrzywnica* (1294 *Koprziwniczam*): *pokrzywa/koprzywa* ‘nettle’. The newer name *Powa* is puzzling when it comes to its structural and semantic interpretation.

Słowa kluczowe: onomastyka, nazwy rzek, nazwa rzeki *Powa*

Key words: onomastics, hydronyms, the name of the river *Powa*

Opisywana w monografiach hydronimicznych nazwa rzeki *Powa* (Warta 121; Wolnicz-Pawłowska 148) ma późną, bo XIX-wieczną dokumentację. Rozpoczyna ją zapis w *Słowniku geograficznym* z 1887 r. (SG) t. VIII, s. 884, a kończą zapisy w *Urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych* (UN) 1971 r. oraz przekazy zarejestrowane w wykazach hydronimów standaryzowanych z 2004 r. Podają one też końcówkę G. sg. -y (czyli *Powy*¹). Nazwa ma zatem odmianę rzeczownikową femininum.

Zapisy *Powa* powielają także przedwojenne przekazy Stanisława Kozierowskiego datowane na rok 1922, mapy z lat 1924–1938 oraz źródła powojenne: mapy, jak też wyżej wskazane wykazy nazw urzędowych i standaryzowanych (Wolnicz-Pawłowska 148). Nazwa *Powa* wypiera wcześniej używaną dla tego obiektu nazwę **Pokrzywnica* (*Koprziwniczam* 1294 Warta 119, *Poczrzywnicza* 1450, *Koprzywnica* VIII w. i in. też Wolnicz-Pawłowska 148).

Starszy zapis **Pokrzywnica/Koprzywnica* jest łatwy do objaśnienia – nazwa została derywowana od apelatywu *pokrzywa/koprzywa* ‘pokrzywa’ sufiksem *-nica* i nawiązuje do roślinności porastającej brzegi lub okolicy rzeki². Nazwa ta mogła odnosić się również do dopływów rzeki *Powy*.

¹ Podobnie jak *bron-a, bron-y, kobiet-a, -y* itp.

² Formacja z suf. **-nica < *-bn-ica* jest zapewne uniwerbizacją wcześniejszej formy dwuczłonowej **Koprzywna Struga*, która jednak nie jest poświadczona w źródłach. Wskazują na nią pośrednio formy oboczne: *Struga* i *Poprzywka*. Ta druga pochodzi od *pokrzywa* z suf. *-ka*.

Wikipedia daje opis rzeczki: „**Powa** – lewobrzeżny dopływ Warty, rzeka mająca swoje źródło na Wysoczyźnie Kaliskiej, w okolicach wsi Smaszew, płynąca prawie południkowo w kierunku północnym przez powiat turecki i koniński. Długość rzeki wynosi 44,2 km, a powierzchnia zlewni 369,5 km². W języku mieszkańców funkcjonują także inne określenia cieku: Struga, Pokrzywka.

Dolina Powy posiada dno o szerokości 200–600 m; jej zbocza są asymetryczne. Jest to rzeka meandrująca z licznymi zakolami i starorzeczami. Cechą charakterystyczną tarasu zalewowego rzeki są płaskie, dość rozległe powierzchnie dna doliny, określone jako równiny torfowe”³.

Inne określenia charakterystyki rzeki znajdujemy pod internetowym adresem: www.powa.pl/rzeka/. Z opisu wynika, że płynie ona przez tereny bagienne meandrując, a w okresie wiosennym wykazując znaczne przybory wody.

Wariant *Powa* nie został objaśniony w cytowanych monografiach – nazwę tę określa się w nich jako niejasną. Nie znajduje ona analogii w hydronimii polskiej, niemieckiej⁴ i litewskiej⁵, co pomogłoby w jakiś sposób skojarzyć inne nazwy rzek podobnych do n. rz. *Powa* z jakimiś wyrazami polskimi, niemieckimi i litewskimi. Z tego względu poniższe dociekania są również zawieszane w mało prawdopodobnych kombinacjach interpretacyjnych. Co gorsza, brak analogii w znanych opracowaniach hydronimów z terenów słowiańskich⁶ czyni poniższe, przedstawione przeze mnie interpretacje bardzo wątpliwymi.

Nasuwać się zatem następujące możliwości objaśnienia nazwy:

1. Nazwa rzeki *Powa* może być sztucznie utworzona przez autora/auto-rów haseł do *Słownika geograficznego* (SG), a powtórzona następnie przez

³ Wikipedia.pl pod hasłem Powa, dostęp: sierpień 2015.

⁴ W. Szulowska, E. Wolnicz-Pawłowska (2001): *Nazwy wód w Polsce*. Cz. I: *Układ alfabetyczny*. Warszawa; tychże (2002): *Nazwy wód w Polsce*. Cz. II: *Układ a tergo*. Warszawa; A. Greule (2014): *Deutsches Gewässernamenbuch*. Walter de Gruyter GmbH. Berlin/Boston; *Index zur Reihe Hydronymia Germaniae* (2005). Teil 1: *Alphabetischer Index*. Stuttgart.

⁵ Por. A. Vanagas (1981): *Lietuvių hidronimų etimologinis žodynas*. Vilnius; tenże (1970): *Lietuvos TSR hidronimų daryba*. Vilnius.

⁶ Нр. В.Н. Топоров и О.Н. Трубачев (1962): *Лингвистический анализ гидронимов верхнего поднепровья*. Москва; *Словник гідронімів України* (1979). Red. А.П. Непокунний, О.С. Стрижак, К.К. Цілуйко. Київ; В.В. Лучик (1996): *Автохтонні гідроніми середнього дніпро-бузького межиріччя*. Кіровоград; J. Krško (2008): *Hydronymia povodia Hrona*. Banská Bystrica; tegoż (2003): *Hydronymia povodia Turca*. Banská Bystrica; I. Duridanov (1975): *Die Hydronymie des Vardarsystems als Geschichtsquelle*. Köln–Wien; E. Dickemann (1939): *Studien zur Hydronymie des Savesystems*. Budapest; F. Bezljaj (1956–1961): *Slovenska vodna imena*. T. I–II. Laibach i in.

Stanisława Kozierowskiego i wykazy nazw urzędowych weszła do użytku w jakiejś wspólnocie komunikatywnej. Inne przykłady „archaizacji” hydronimii w centralnej Polsce można zaobserwować w SG na przykładzie szerzenia się poświadczeń n. rz. *Pisia/ Pisma/ Pisa/ Pina/ Pichra* itp.⁷ w centralnej Polsce (nazw rzek o dziwnej, archaizującej budowie słowotwórczej, które często wypierają starsze, słowiańskie warianty tych hydronimów). Podstawą n. rz. *Powa* mógł być też jakiś gwarowy niemiecki wyraz, jak to ma miejsce w n. rzek *Flinta, Bacha* (zob. przyp. 7), ale w tym wypadku – wobec braku podobnych hydronimów z terenu Niemiec i zachodniej Polski – jest to mało prawdopodobne.

2.1. Najprostszym założeniem etymologicznym przy tłumaczeniu interesującej nas tu n. rz. *Powa* byłoby uznanie jej za niedokładne przeniesienie z jakiejś nazwy terenowej typu **Powa(t)*, por. kasz. ap. *pováł* ‘warstwa zboża rozłożona na klepisku, przeznaczona do młócenia cepami’; ‘naręcze siana zatknięte na widły’ Sychta IV 151. Por. nazwę terenową występującą na Pomorzu Zachodnim *Powallen Riege* 1780, gdzie I część może powstała od n. os. *Powała* SSNO (: *powalić* ‘przewrócić na ziemię, zabić’, suf. *-ala*); w II cz. niem. gw. *riege* ‘ciek wodny, strumień’ NTPZ II 40. Zanik wygłosowego **-t > -u* byłby w nazwie rzeki *Powa* niesystemowy, co jednak zdarza się w nazewnictwie, które zatracza więź semantyczną z warstwą apelatywną i z otaczającym taki hydronim pokrewnym nazewnictwem terenowym⁸.

⁷ Por. J. Duma (1999): *Nazwy rzek Pisa, Pichna, Pichra itp. w centralnej Polsce. Festschrift für Wolfgang P. Schmid*. Florilegium Linguisticum. Frankfurt/M., s. 87–94. Mniej pewne łączenie n. rz. *Pisa* z pożyczką **flisa, *flisia* z niem. *Fluss/fließen* ‘rzeka, płynąć’, za Z. Babik (2001): *Najstarsza warstwa nazewnictwa na ziemiach polskich*. Kraków, s. 506, też E. Wolnicz-Pawłowska (2013): *O nazwach wodnych w Polsce*. Warszawa, s. 41–42 – a to ze względu na brak niem. zmiany gwarowej ***Fl- > **Pl-*. Tylko odosobniony polski wariant *Fisia/Pisia* mógłby ewentualnie wskazywać na związek z niemieckim *fließen* z uproszczeniem *fl- > f-*. W przeszłości na gruncie niemieckim nastąpiła bowiem zmiana odwrotna: pie. rdzeń na stopniu zanikowym **plH- (/ *pelH-)* ‘płynąć, moczyć’, który został rozszerzony w niem. na **pl-ey-d-* dał niem. *fl-* we *fließen* ‘płynąć’, por. EWD I 449. Nazwy z nagłosowym *p-* typu *Powe* z terenu północno-zachodniemieckiego (razem z takimi jak *Polder, Plore, Ploen, Pesel, Pader, Peine*) uznane zostały jako niegermańskie lub przedgermańskie, zob. J. Udolph (1994): *Namenkundliche Studien zum Germanenproblem*. Berlin–New York, s. 101.

Od niem. apelatywu pochodzi natomiast n.rz. *Flinta* (dopływ Welny) z gw. niem. *vlêt, vlête* ‘fliessende Gewässer’ Lübben 484 z wtórną polską gwarową (wielkopolską) nazalizacją **i > in*, jak w pol. gw. *jęzioro < jezioro* oraz z dodaniem pol. końcówką *-a*. W opracowaniu Warta 43 uznaje się tę nazwę za niejasną.

⁸ O przykładach nieregularnego rozwoju fonetycznego w niektórych hydronimach zob. J. Duma (2003): *Диалектное развитие польского языка, отраженное в эволюции гидронимов центральной Польши*. [W:] *Third International Congress of Dialectologists and Geolinguists*. Ed. by S. Warchol. T. I. Lublin, s. 169–173.

2.2. Nazwa może pochodzić od skróconego o środkową sylabę ap. *po-krzywa* > **powa*, co byłoby zjawiskiem wyjątkowym w hydronimii. Ta sama apelatywna podstawa (*po-krzywa*) występuje w starszym wariantcie nazwy tej rzeki: *Pokrzywnica* (suf. *-nica*).

2.3. Innym zabiegiem byłoby dodanie do rdzennego *Po-* (wyabstrahowanego ze starszego wariantu nazwy *Pokrzywnica*), niejasnego pochodzenia sufiksu *-wa* (w tzw. derywacji dezintegralnej). Derywacja dezintegralna jest jednak w nazwach rzecznych bardzo rzadka⁹. Sam sufiks *-wa* powstaje czasami z krótkiego **ũ* po spółgłosce, które przed samogłoską zmieni się w *w*. Po samogłosce takie **ũ* (> *ɔ*) nie mogło następować bez spółgłoski wstawnej *-w*¹⁰.

Podobny do *-wa* sufiks *-twa* dodawany jest do podstaw odczasownikowych tworząc nomina actionis, np. *Pratwa* (: *prać*) Warta 122, a w apelatywach również od podstaw werbalnych, por. ps. *bitva* 'bitwa' : *biti* 'bić' SP I 252, też **gonitva* : **goniti* 'gonić' SP VIII 86–87, **britva* 'brzytwa' : **briti* 'ścinać', **klętva* 'kłątwa' : **klęti*, **klbnq* 'kłać, klnę' itp. W nazwie rzeki *Po-wa* podstawa derywacyjna kończy się jednak samogłoską i *t* z sufiksu *-twa* teoretycznie powinno się zachować. Trudno tu rozpatrywać przymiotnikowy suf. **-ova* w odmianie prostej, bo za podstawę przyjąć wtedy należałoby rdzeń składający się tylko ze spółgłoski **p*.

3. Nazwa rzeki *Powa* mogła powstać z kontaminacji pol. *poić* 'dawać pić' i (*na*)*pawać* (*się*) 'sycić się' przy udziale derywacji paradygmatycznej (końcówką fem. *-a*): **powa*. Zachowana jednak została samogłoska rdzenna, która w iteratywnym *napawać* uległa wydłużeniu w apofonii ilościowej (**ǎ* (*o*) : *ā*). Nazwa *Powa* oznaczałaby zatem w tej interpretacji 'rzekę nawadniającą, napajającą okoliczne, nisko położone tereny'. Przy tej interpretacji za podstawę należy przyjąć czasownik *pić* i jego słowiańskie formacje kauzatywne i iteratywne.

Podział słotwórczy tej nazwy jest jednak niejednoznaczny: może być utworzona od nowszego, rekonstruowanego i wtórnego stopnia pełnego ie. rdzenia **po-w*¹¹/**po-ǐ-* lub od archaicznego stopnia zanikowego *pie*.

⁹ Inaczej jest w skrąconych antroponimach typu *Sta-ch* : *Stanisław*, powstających niezwykle często drogą derywacji dezintegralnej za pomocą hipokorystycznych sufiksów (w tym wypadku *-ch*).

¹⁰ Por. **medu+ědb* 'miodojad – niedźwiedź' oraz part.praet.act. I na **-ūs*: N.sg. masc. odmiany prostej od **bravǔ* 'brawszy' < **-a+ũ(s)*, w którym między *a* i *ɔ* (< **ũ*) pojawia się wstawne *v* (*w*).

¹¹ Sonant *-w-* jest też w tekście oznaczany przeze mnie znakiem *-y-*.

ph₃*- (*!*peh₃*) ‘pić’, rozszerzonego cząstką **ou-*, co częste w późniejszych słowiańskich iteratiwach, por. *jać* < **je̯ti* < *pie*. **h₁m₃-te̯j* : *pojmwac̣, pojmuje̯* < *(*po*)*j̯movati*¹², *(*po*)*j̯mujo̯*¹³ < *ie*. (*po-*)**h₁m₃- [ou-eh₃-te̯j]*¹⁴, (*po-*)**h₁m₃- [ou-jo-h₃-(m)]*¹⁵. Ten drugi wariant wydaje się bardzo mało prawdopodobny, bo budowa słowiańskich czasowników wielokrotnych jest późna, oparta na czasownikach niedokonanych, rozszerzanych niekiedy apofonią ilościową samogłoski rdzennej (rzadko apofonią jakościową)¹⁶, której często towarzyszy również derywacja sufiksalnymi *-a-*, *-’a-* (rekonstruowanymi wyżej jako **eh₃*-), np. *spać* : *sypiac̣* (z możliwymi formacjami prefiksalnymi, np. *przysypiac̣*)¹⁷.

Innym wariantem **ou-/(*eu-*¹⁸) takiego iteratywnego rozszerzenia na wydłużonym stopniu zanikowym (SZ) jest formant **-ū-*¹⁹, który przed samogłoską rozwija się na **-ūv-* (*-zv-*) i – może po ponownym wydłużeniu – uzyskuje postać **-ūv-* > **-yw-* (*-iw-*), por. *rozkażac̣* : *rozkażywac̣; skakać* : *zeskakiwac̣*. Rozszerzenie samogłoską *-i-* jest w tym ujęciu wtórne przez włączenie tematycznego *-i-* z form praesentis lub infinitivu czasowników, np. *ros. topiti* ‘palić’ : *toplivati* ‘palić od czasu do czasu’²⁰. Należy dodać, że słowiańskie formacje iteratywne były wielokrotnie odnawiane innymi środkami sufiksarno-prefiksalnymi.

¹² Przed samogłoską *pie*. **m̯* pozostaje w formie rozłożonej, tzn. w formie **im* > *j̯m* (podczas gdy przed spółgłoską ulega nazalizacji na **e*).

¹³ W tej formie następuje monoftongizacja **ou* > *u* przed jotą w tematycznym **-jo-* / *-je-* (**poj̯mu-j̯o*, **poj̯mu-je-š̯i*).

¹⁴ Rozszerzenie tematyczne **ou-a-* w słowiańskich tematach czasownikowych nie jest jedyne, por. L. Moszyński (1984): *Wstęp do filologii słowiańskiej*. Warszawa, s. 256. Natomiast końcówka infinitivu **-ti* < **-te̯j* dawnego rzeczownika odsłownego z suf. **-tis* w D.sg. (tamże, s. 274) też jest znana tylko części języków indoeuropejskich. Przedstawiona rekonstrukcja jest zatem niespójna chronologicznie, ale właściwa dla języków słowiańskich – w tym – dla języka polskiego.

¹⁵ Dawna samogłoska tematyczna czasownika w 1 os. l.p. **-o-* (apofoniczna do **-e-*) z zanikającą w wygłosie końcówką **-h₃* dała końcówkę **-ō* (np. łac. *legō* ‘czytam’), które w językach słowiańskich rozszerzone zostało jeszcze o końcówkę **-m* z czasów przeszłych, co daje – po nazalizacji – końcówkę słowiańską **-o* (a po jego skróceniu pol. *-e*, np. *niosę, piję, żyję* itp.), por. L. Moszyński (1984): *Wstęp do filologii słowiańskiej*, s. 261.

¹⁶ Por. iteratywne **nos-i-ti* ‘nosić’ : **nes-ti* ‘nieść’. Tutaj również dochodzi do rozszerzenia tematu infinitivu tematyczną samogłoską *-i-*.

¹⁷ Por. **sop-i-* (< **sūpn-i-*) : **syp-i-* (< **sūpn-i-*), a więc rdzenne **ū* : **ū*.

¹⁸ Por. np. *dojrzeć* : *dojrzewac̣*.

¹⁹ Por. wydłużony stopień zanikowy (SZ) w wyrazie *wydra* ‘zwierzę wodne’ < **ūd-r-* : SP *woda* < **wod-!***wed-* (to ostatnie na SP *-e-* por. *wiadro* pierwotnie ‘naczynie na wodę’ < **vēd-r-* Boryś 687, czyli rdzeń na wydłużonym stopniu pełnym).

²⁰ Przykład *toplivati* < **tāp-i-ivā-ti* ze zmianą tematycznego *-i-* w jotę przed samogłoską sufiksálną – stąd *l-*epentetyczne i inne efekty jotacji, por. Z. Rudnik-Karwatowa (1982): *Formacje iteratywne w języku staroruskim XI–XVII wieku*. Wrocław, s. 42.

Sufiksalne *-w-* może być jednak traktowane jako epenteza przed iteratywnym samogłoskowym suf. *-a-*, jak np. w *bywać* : *być*, które później przybrało inne wokaliczne rozszerzenia: *-yw-a-* / *-iw-a-*, *-ow-a-*²¹. W tym przypadku nazwa *Po-(w)-a* byłaby derywatem paradygmatycznym, por. zestawienie typów derywacji paradygmatycznej hydronimów w dorzeczu Wisły typu *Ponikwa* < *Ponikiew*²².

Sam rdzeń pol. **pi-ti* ‘pić’ związany jest z pie. rdzeniem na stopniu zanikowym (SZ) **ph₃-* zaś na stopniu pełnym (SP) **peh₃-*, który również oznacza ‘ciecz, napój, picie’, por. na SP lit. *puotà* ‘biesiada z piciem’ (< **peh₃-teh₂*) Smoczyński 489 (gdzie lit. *uo* < **ō*, w którym kompensacyjna długość powstała po zaniku spółgłoski laryngalnej **h₃* przed inną spółgłoską lub w wygłosie wyrazu, por. też gr. eol. *πώνω* ‘piję’ – tu z zachowaną długością i intonacją akutową). Słowiańskie **pi-ti*, **pǫjǫ* ‘pić, piję’ powstało ze SZ **ph₃-* rozszerzonego suf. **-i-* oraz suf. infinitivu **-ti* (< **-teǵ* D.sg.). Dochodzi do metatezy spółgłoski laryngalnej **h₃* z sufiksálną *jotą*: **ph₃-j-* > **pjh₃-ti*, co prowadzi – po zaniku laryngalnej przed spółgłoską – do wzdłużenia **j* na *i* (takiego wzdłużenia brak w 1 os. sg. **pǫjǫ*, por. ros. *пью* ‘piję’, ale infinitivus *пью* ‘pić’ Vasmer III 269). Ponadto, na gruncie słowiańskim dochodzi do utworzenia wtórnego stopnia pełnego (SP) z formy SZ **pj-* na **poj-i-ti* ‘poić’ Boryś 456 poprzez wstawienie rdzennego *-o-*²³. Wtórny stopień pełny (SP) **po-j-* może być modyfikowany innym suf. ie. **-w-*. Taka niepoświadczona forma ***po-w-a-ti* przetrwała w polszczyźnie tylko ze wzdłużonym wokalizmem rdzennym w iterativum (*na*)*pawać* (*się*) m.in. ‘nasycać, nawilżać, napęlniać płynem’ Boryś 351, por. też *spoić* : *spawać* ‘zespalać’ Boryś 568 (to zaś od **piti* ‘gnieść, uwierać’). W tej interpretacji derywacja nastąpiła końcówką *-a*, a więc **Pow-a*.

²¹ Tak np. Z. Rudnik-Karwatowa (1982): *Formacje iteratywne...*, s. 36–37, zob. przyp. 19.

²² U. Bijak (2013): *Nazwy wodne dorzecza Wisły. Potamonimy odapelatywne*. Kraków, s. 109.

²³ Boryś 456 bezzasadnie widzi w *poić* pie. rdzeń z pierwotnym dyftongiem **oi* (apofonicznym do **ei*) : **ī* (**poj-i-ti* : **pi-ti*). Nie wyjaśnia to jednak długości/akutu **ī*, którą widać na SZ w stind. *píbatī* ‘pić’, *pīlās* ‘opity’ oraz długości **ō* na stopniu pełnym. Na SZ długość pochodzi z metatezy laryngalnej z sonantem **h₃+ǵ* > **jh₃* oraz wzdłużenia *-j-* na **ī* po zaniku tej spółgłoski laryngalnej. Na SP takie **ī* alternuje więc z **ō* < **eh₃*. Natomiast causativa z nowym stopniem pełnym utworzonym od SZ (**ph₃-i-*) wokalizmem wtrąconym *-o-*: **po-j-i-ti* są późniejsze, por. też **gni-ti* : **gnoj-i-ti* ‘gnić, gnoić’ Boryś 168. Por. też SP w pol. *zwój* : *wić się* Boryś 688–689 < pie. **uǵih₁-* (: lit. *výti* ‘związać, nawijać’) Smoczyński 764.

Zakończenie

Powyższe rozważania zapewne nie wyczerpują wszystkich możliwości interpretacyjnych, jakie mogą wiązać się z etymologią małej rzeczki o zagadkowej nazwie *Powa*. Dlatego powyższe dywagacje uznawać należy jedynie za wstęp do dalszych – może bardziej wnikliwych – analiz. Zapewne prowadzone badania porównawcze różnego rodzaju nazewnictwa powiążą ją z innymi nazwami i komuś uda się znaleźć jedyne wiarygodne (oparte na tzw. niezbitych dowodach i analogiach) rozwiązanie. Jednak w analizach etymologicznych hydronimów – zwłaszcza zagadkowych i archaicznych – rozważania takie bardzo często kończą się na mnożeniu hipotez, a nie na ich eliminacji. Nie znaczy to jednak, że należy takich prób zaniechać.

Skróty gramatyczne

- act. – activi (czynne)
- ap. – appellativum (wyraz pospolity)
- D. – Dativus (celownik)
- eol. – eolskie
- G. – Genetivus (dopełniacz)
- fem. – femininum (rodzaj żeński)
- gr. – greckie
- gw. – gwarowe
- ie. – indoeuropejskie
- kasz. – kaszubski
- l.p. – liczba pojedyncza
- lit. – litewski
- łac. – łacińskie
- masc. – masculinum (rodzaj męski)
- n. rz. – nazwa rzeki
- niem. – niemiecki
- os. – osoba
- part. – participium (imiesłów) act.
- pie. – praindoeuropejskie
- pl. – pluralis (liczba mnoga)
- pol. – polskie
- ros. – rosyjskie
- praet. – praeteriti (przeszłe)
- sg. – singularis (liczba pojedyncza)
- SP – stopień pełny wokalizmu
- scs. – staro-cerkiewno-słowiański
- stin. – staroindyjski
- suf. – sufiks
- SZ – stopień zanikowy wokalizmu

Skróty literatury

- Boryś – W. Boryś: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 2005.
EWD – *Etymologisches Wörterbuch des Deutschen*. Bd I–III. Berlin 1989.
Lübben – A. Lübben: *Mittelniederdeutsches Handwörterbuch*. Darmstadt 1980.
NTPZ – E. Rzetelska-Feleszko: *Nazwy terenowe Pomorza Zachodniego zawierające elementy słowiańskie*. T. I–II. Warszawa 2008–2013.
SG – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego. T. I–XV. Warszawa 1880–1902.
Smoczyński – W. Smoczyński: *Słownik etymologiczny języka litewskiego*. Wilno 2007.
SSNO – *Słownik staropolskich nazw osobowych*. T. I–VI. Pod red. W. Taszyckiego. T. VII. Pod red. M. Malec. Wrocław 1965–1987.
Sychta – B. Sychta: *Słownik gwar kaszubskich*. T. I–VII. Wrocław 1967–1976.
UN – *Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych*. 80. Powiat kaliski i powiat miejski Kalisz, województwo poznańskie. URM, Biuro do spraw Prezydów Rad Narodowych. 1971.
Vasmer – M. Vasmer: *Этимологический словарь русского языка*. T. III. Moskwa 1987.
Warta – J. Rieger, E. Wolnicz-Pawłowska: *Nazwy rzeczne w dorzeczu Warty*. Wrocław 1975.
Wolnicz-Pawłowska – E. Wolnicz-Pawłowska: *Nazwy wodne dorzecza Warty od źródeł do ujścia Proсны*. Warszawa 2006.

Summary

The article presents some etymological interpretations of the name of the river *Powa*. It is very probable that the name comes from the contamination of two words: *poić* ‘water’ and *napawać się* ‘be drunk with sth’. These forms are causative and iterative derivatives of the basic verb *pić* ‘drink’.

Anna Juszko
Uniwersytet Wrocławski
e-mail: anna.juszko@gmail.com

Ekwiwalencja semantyczna angielskich i polskich słów: *ridiculous*, *funny*, *śmieszny*, *absurdalny* i *niedorzeczny* badana za pomocą *Multicorrespondence Analysis Method*

Semantic Equivalence of English and Polish Lexemes: *ridiculous*, *funny*, *śmieszny*, *absurdalny* i *niedorzeczny* investigated on the basis of *Multicorrespondence Analysis Method*

The article compares lexical contexts of occurrence of the Polish and English words: *ridiculous*, *funny*, *absurdalny*, *niedorzeczny* and *śmieszny*.

Słowa kluczowe: językoznawstwo, kognitywizm, badania korpusowe, Multicorrespondence Analysis, ekwiwalencja semantyczna

Key words: linguistics, cognitivism, corpus studies, Multicorrespondence Analysis, semantic equivalence

1. Wstęp

Celem niniejszej pracy jest porównanie kontekstów występowania angielskiego słowa *ridiculous* i jego synonimu *funny* oraz polskich, słownikowo zaświadczonych ekwiwalentów: *śmieszny*, *absurdalny* i *niedorzeczny*. Badania zostały przeprowadzone zgodnie z założeniami *Multicorrespondence Analysis Method* na 801 próbkach pobranych z *British National Corpus* oraz z *Narodowego Korpusu Języka Polskiego*. Próbkę poddano opisowi kategori-zacyjnemu mającemu na celu określenie występowania leksemów w swoich systemach językowych. Uzyskany opis posłużył za podstawę analizy statystycznej uwzględniającej korelację wielu czynników. Do przeprowadzenia operacji, takich jak przygotowanie zestawienia danych, wykonywanie obliczeń statystycznych i tworzenie mapy zależności między czynnikami użyto programu komputerowego *R*. Dzięki zastosowaniu metody wieloczynnikowej

analizy statystycznej możliwe było stworzenie mapy korespondencyjnej ukazującej zależność użycia badanych leksemów od rejestru, efektu, jaki mają wywołać u odbiorcy oraz wydźwięku (pejoratywnego, pozytywnego lub neutralnego). Wyniki badań mogą posłużyć za wskazówkę przy wyborze konkretnego ekwiwalentu dla angielskiego leksemu *ridiculous* podczas próby tłumaczenia określonej sytuacji językowej.

2. Metoda MCA

Zastosowana metoda badawcza – *Multicorrespondence Analysis Method* (MCA) – opiera się na założeniach zaczerpniętych z językoznawstwa kognitywnego uzupełnionych o możliwości językoznawstwa korpusowego (m.in. Driven i in. 1982; Rudzka-Ostyn 1989; Geeraerts i in. 1994; Gries 2003, Divjak 2010; Glynn 2010). Jedną z głównych koncepcji kognitywizmu jest istnienie wewnętrznej potrzeby kategoryzacji, czyli rozpoznania, rozróżnienia i zrozumienia otaczających nas elementów rzeczywistości. Pozwala to na uniknięcie chaosu poznawczego i umożliwia szybsze przetwarzanie informacji.

Kolejnym elementem tej teorii, który służy za fundament wybranej metody badawczej, jest analiza naturalnie występującego języka, której wyniki powinny wykazywać się powtarzalnością, a hipotezy weryfikowalnością. W konsekwencji wśród badaczy zaobserwować można tendencję do wykorzystania korpusów jako źródła danych do analiz statystycznych, tym samym implementując założenia językoznawstwa korpusowego. W tym kontekście można więc mówić o korpusowym językoznawstwie kognitywnym (Arppe et. al. 2010). Dzięki zastosowanej metodzie można uniknąć tradycyjnej analizy semantycznej przykładów użycia słowa opartej na intuicji. Zamiast tego w prosty sposób wykonuje się obliczenia, jak często występuje badana cecha i w jaki sposób jej obecność jest zależna od występowania innej cechy. Następnie badanie poziomu istotności (*significance tests*) umożliwia określenie, czy pewne cechy nie występują częściej, niż zakłada prawdopodobieństwo. Taka zmienność statystyczna może być interpretowana jako pewien schemat językowy. Zatem MCA można określić jako technikę eksploracyjną, która pomaga badaczowi określić, które cechy użycia występują wraz z innymi własnościami, za pomocą przedstawienia schematów językowych (*language patterns*) na mapach korespondencyjnych.

Należy podkreślić, że metoda analizy korespondencyjnej MCA służy wyłącznie celom rozpoznawczym i nie umożliwia potwierdzania przyjętych hipotez. Jest to jedynie narzędzie do identyfikacji schematów i eksploracji

danych, które może służyć jako wskazówka i poparcie założeń intuicyjnych. Dotychczas metoda MCA była z powodzeniem stosowana w wielu badaniach nad morfosyntaktyką, semantyką, pragmatyką i socjolingwistyką (cf. Stefanowitsch i Gries 2006; Glynn 2010; Glynn i Nordmark 2013). Schemat działania metody zakłada powtarzalną analizę zbioru cech semantycznych, pragmatycznych i socjokulturowych zachodzących w języku. W tym celu z korpusów pobierane są próbki użycia badanych słów wraz z kontekstem. Następnie te przykłady występowania są poddawane kategoryzacji w oparciu o introspekcję zgodnie z przyjętym problemem badawczym, tzn. jakie cechy semantyczne mogą mieć wpływ na występowanie danych jednostek leksykalnych. Wyniki tych analiz prowadzą do powstania behawioralnego profilu badanych form lingwistycznych. Taki profil, w uwagi na swoją złożoność, interpretowany jest z pomocą wieloczynnikowej analizy statystycznej, do której w niniejszych badaniach zastosowano program *R*. Jest to bezpłatne i łatwo dostępne narzędzie komputerowe, dla którego aktualizacje związane z rozwojem dziedziny są udostępniane w formie nowych modułów oprogramowania. Jest to również jeden z dwóch najczęściej stosowanych programów do analiz statystycznych w naukach humanistycznych. W dalszej części artykułu szczegółowo przedstawione zostanie zastosowanie metody i narzędzia na konkretnym materiale badawczym.

3. Badania

Jak wspomniano powyżej, jedną z możliwości zastosowania metody MCA jest przeprowadzenie analizy cech semantycznych dowolnych leksemów. Właśnie w tym ujęciu przeprowadzono próbę zbadania ekwiwalencji wybranych angielskich i polskich jednostek językowych: *ridiculous*, *funny*, *śmieszny*, *absurdalny*, *niedorzeczny*. Należy tu jeszcze raz podkreślić, że zastosowana metoda umożliwia jedynie zaobserwowanie pewnych zależności, nie zaś weryfikację założonych hipotez, głównie z powodu konieczności kategoryzacji próbek opartej na indukcjonizmie nadając wynikom subiektywności.

3.1. Wybrane leksemy

Angielski leksem *ridiculous* w słownikach angielsko-polskich (*Wielki Słownik PWN-Oxford*, *translativa.pl*, *Słownik Fundacji Kościuszkowskiej*, *Słownik Współczesny Longman*, *pl.pons.com*) najczęściej tłumaczony jest jako *śmieszny*. Pierwszą pozycję zajmuje w czterech z pięciu badanych słowników. Jednakże intuicyjnie słowo *śmieszny* implikuje obecność humoru,

a *ridiculous* ironii. Co więcej, *śmieszny* w słownikach polsko-angielskich jest zdecydowanie częściej zestawiany z angielskim słowem *funny* i tylko w dwóch analizowanych słownikach internetowych *ridiculous* pojawia się jako jeden z angielskich ekwiwalentów tego leksemu. Wykorzystane słowniki wskazują również na bliskość znaczeniową angielskiego słowa *ridiculous* z polskimi wyrazami *absurdalny* (trzykrotnie pozycja druga) oraz, rzadziej, *niedorzeczny* (pozycja pierwsza, pozycja siódma). Warto przyjrzeć się też słownikowym definicjom wybranych leksemów:

Longman Dictionary of Contemporary English:

ridiculous «silly or unreasonable»

funny «1. amusing, making you laugh; 2. strange, unusual and difficult to explain; 3. dishonest, seeming to be illegal or dishonest, although you are not exactly sure why»

Mały Słownik Języka Polskiego PWN

śmieszny «wywołujący śmiech, budzący wesołość; komiczny, zabawny; cudaczny»

absurdalny «niedorzeczny, pozbawiony sensu, wewnątrznie sprzeczny»

niedorzeczny «pozbawiony logiki, sensu, sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem; bezsensowny, niemądry»

Jak widać, słownikowa definicja leksemu *śmieszny* nie uwzględnia jego ironicznego zastosowania w języku, tym samym stając się semantycznie dalekim od badanego *ridiculous*. Wydaje się natomiast, że leksemowi *ridiculous* znaczeniowo najbliższy jest do polskich słów *niedorzeczny* oraz *absurdalny*. Zastanawiające jest więc, dlaczego słowniki angielsko-polskie jako pierwszy lub jedyny ekwiwalent podają leksem *śmieszny*, a ekwiwalent *niedorzeczny* podają jako jeden z ostatnich lub całkowicie go pomijają. Ta niespójność słownikowa powoduje konieczność przyjrzenia się tym wyrazom w naturalnie występującym języku w celu analizy porównawczej. Pozwoli to na określenie faktycznej bliskości znaczeniowej i wskazanie, w jakich kontekstach stosowane są konkretne leksemy.

3.2. Przygotowanie badań

3.2.1. Korpusy – pobranie próbek badawczych

Źródłem wykorzystanych próbek tekstu przedstawiających konteksty użycia analizowanych leksemów były korpusy zrównoważone: *British National Corpus* oraz *Narodowy Korpus Języka Polskiego*. W badaniach wykorzystano kolejno 128 przypadkowo wybranych przykładów użycia leksemu *absurdalny/a/e*, 250 *funny*, 146 *niedorzeczny/a/e*, 150 *ridiculous* oraz 127 *śmieszny/a/e*. Łącznie z korpusów pobrano 801 próbek tekstu. Analizowane fragmenty składały się z 21 słów (10 wyrazów poprzedzających badany leksem i 10 występujących po nim), co umożliwiło przybliżone poznanie kontekstu. Interesująco przedstawia się sama liczba odnalezionych przykładów użycia poszczególnych leksemów. W *Narodowym Korpusie Języka Polskiego*, składającym się z 300 milionów segmentów, słowo *absurdalny* pojawia się 491 razy, jego żeńska forma *absurdalna* – 390, a nijaka (lub też mnoga niemęskoosobowa) *absurdalne* – 1000. W przypadku leksemu *śmieszny* system odszukał 909 przypadków użycia formy męskiej, 579 żeńskiej i 1000 nijakiej lub mnogiej niemęskoosobowej. Natomiast wyraz *niedorzeczny* występuje jedynie 105 razy w swojej formie męskiej, 91 w żeńskiej i 319 nijakiej bądź mnogiej niemęskoosobowej. Może to sugerować, że leksem *niedorzeczny* występuje w języku naturalnym najrzadziej ze wszystkich trzech badanych polskich słów. W *British National Corpus*, złożonym ze 100 milionów słów, angielski wyraz *ridiculous* pojawia się 1777 razy, a *funny* aż 4317, czego powodem jest prawdopodobnie szerszy zakres możliwości użycia tego drugiego leksemu i jego wieloznaczniowość.

3.2.2. Kategoryzacja leksemów

Pobrane próbki dzięki przedstawieniu kontekstu użycia poszczególnych leksemów umożliwiły dokonanie kategoryzacji semantycznej. Założono, że cechami, które mogą mieć wpływ na relacje pomiędzy poszczególnymi ekwiwalentami leksemu *ridiculous*, są:

- a) rejestr (*Register*¹), w kontekście formalności (*form*), nieformalności (*inform*) lub neutralności (*neut*) sytuacji,
- b) pożądana reakcja odbiorcy (*Effect*) – śmiech (*laugh*) lub zakłopotanie (*conf*), czyli obecność lub nieobecność humoru,

¹ W nawiasach kursywą przedstawiono skróty angielskich słów, które w materiale badawczym stanowią odniesienie do konkretnych kategorii i ich opisów.

c) wydzźwięk (*Valuation*), w znaczeniu negatywnego (*neg*), pozytywnego (*pos*) lub neutralnego (*neut*) przedstawienia sytuacji poprzez użycie badanego słowa.

Początkowo w badaniach uwzględniono również klasę (*Class*) badanego przymiotnika (predykatywną lub nominatywną), jednak w kolejnych etapach stwierdzono brak bezpośredniego wpływu tej kategorii na występowanie konkretnych jednostek i postanowiono zrezygnować z analizy tego elementu. Podobną decyzję podjęto w przypadku kategorii źródła (*Source*), czyli elementu, który określał jeden z badanych leksemów (zachowanie, rzecz abstrakcyjna, rzecz fizyczna, osoba znana, osoba nieznaną, wydarzenie, stan). Zbyt często nie było możliwe przypisanie konkretnego odniesienia i również późniejsze analizy wskazywały na zbyt dużą przypadkowość tej kategorii. Innymi słowy, ta kategoria nie miała wystarczającego wpływu na pojawienie się konkretnego leksemu w danej sytuacji językowej. Ograniczono się więc do zestawienia trzech wyżej opisanych elementów, co również stanowi optymalną liczbę czynników w przypadku analizy wielokorespondencyjnej.

3.2.3. Przygotowanie materiału badawczego

Kolejnym etapem było manualne określenie przynależności kontekstu użycia każdego leksemu do zdefiniowanych kategorii. Odbyło się to w środowisku programu Microsoft Excel. Jest to najsłabszy punkt metody MCA w kontekście miarodajności otrzymanych wyników, ponieważ określenia kategoryzacyjnego dokonuje się intuicyjnie i często ten wybór jest subiektywny. Aby ograniczyć wpływ tego czynnika na jakość przeprowadzonych badań, proces określenia kontekstu został podzielony na dwa etapy. W pierwszym z nich próbki zostały poddane opisowi kategoryzacyjnemu, a w drugim tę czynność poddano weryfikacji przez inną osobę. Niespójności zostały następnie omówione i wspólnie podjęto decyzję o przypisaniu problematycznego użycia leksemu do konkretnej kategorii. Poniżej przedstawiono obraz przedstawiający fragment danych opracowanych w programie Microsoft Excel (rys. 3.1). W pierwszej kolumnie pokazano przykład użycia jednego z wybranych leksemów, w kolejnych kategorię i w ostatniej wyszczególniono badane słowo w formie męskiej liczby pojedynczej.

Example	Effect	Source	Valuation	Class	Register	Lexeme
, now they want us to destroy our lovely new home.' It's ridiculous because the new house is far more in keeping with the countryside than the old	conf	state	neg	pred	inform	ridiculous
can only go there to cut the lawn and pick up mail. It's ridiculous . ¹ I've done everything to get her back. But I'm banging	conf	state	neg	pred	inform	ridiculous
patio. Mrs Love said: ¹ I was horrified. The whole situation was ridiculous . ¹ She and her husband Don, 37, a pathology researcher at nearby	conf	ThingAbs	neg	pred	form	ridiculous
living with her mother. After the hearing the woman said: ¹ It's ridiculous that I have been brought to court. ¹ I was trying to teach my	conf	event	neg	pred	neutral	ridiculous
decided to do so after other sources inaccurately reported on it. ¹ I read ridiculous things like Diana arriving on my doorstep in a pair of jeans which were absolute	conf	ThingCon	neg	nom	inform	ridiculous
far more casualties and dismissed the warnings to LBC Radio and a travel agent as ridiculous . ¹ This seems to be the continuance of this obscene game which the IRA	conf	ThingAbs	neg	pred	form	ridiculous
replied: ¹ Bjorn very seldom loses his temper. But he says it's ridiculous . ¹ # Brave Laura home at last # Olga Craig, in Pittsburgh #	conf	unknown	neg	pred	neutral	ridiculous
I couldn't take it any more. I enjoy office banter but this was ridiculous . I often left in tears. ¹ Her husband worked away from home a	conf	beh	neg	pred	inform	ridiculous
for the Hare And Hounds, at Sway, said: ¹ It's totally ridiculous . ¹ # Bus smash pupils hurt # A TOTAL of 38 children were taken	conf	unknown	neg	pred	neutral	ridiculous
be the unit director, which didn't come cheap. ¹ It's a ridiculous amount, but Alexander is worth every penny. ¹ Ready Plan Insurance manager Steve	conf	ThingAbs	neg	nom	inform	ridiculous
to be the unit director, which didn't come cheap. It's a ridiculous amount, but Alexander is worth every penny. ¹ Ready Plan Insurance manager Steve	conf	ThingAbs	neg	nom	inform	ridiculous

Rys. 3.1. Prezentacja danych – gotowy materiał badawczy (fragment)

3.3. Proces badania

3.3.1. Przesłanie materiału badawczego do programu R

Z gotowego materiału badawczego utworzono bazę danych składającą się z leksemów i ich kategorii. Następnie dane te przesłano do programu *R* i dokonano ich wstępnego podsumowania. Jego wynik przedstawia rys. 3.2.

```
> summary(newdf)
  Effect      Valuation      Register      Lexeme
conf :445    neg :374    form : 95    absurdalny :128
laugh:356    neut:214   inform:178  funny      :250
              pos :213    neut :528   niedorzeczny:146
                                   ridiculous :150
                                   śmieszny  :127
```

Rys. 3.2. Podsumowanie danych

W przypadku pożądanego efektu u odbiorcy, nieco częściej obserwowano użycie konkretnego leksemu w sytuacjach pozbawionych kontekstu humorystycznego (*conf*). Widoczne jest to również w kategorii wydzźwięku (*Valuation*), gdzie najczęściej stwierdzano wymiar negatywny (*neg*). W ujęciu rejestru (*Register*) pobrane próbki okazały się w odbiorze neutralne, a rejestr wysoki (*form*) dotyczył tylko nieco ponad 10% badanych sytuacji językowych.

3.3.2. Obliczenie wartości p i przeprowadzenie testu chi-kwadrat

Wartość p , czyli obliczana wartość istotności, stanowi o prawdopodobieństwie, że zaobserwowane relacje w materiale badawczym pojawiły się przypadkowo, przy założeniu, że różnica lub podobieństwo pomiędzy analizowanymi czynnikami wynosi zero (hipoteza zerowa została spełniona). Im wyższa wartość p , tym większa pewność, że związki ukazane w materiale badawczym właściwie wykazują relacje pomiędzy badanymi kategoriami w języku naturalnym oraz że w przypadku pobrania innych próbek użycia wybranych leksemów uzyskano by takie same wyniki. Niestety decyzję o tym, czy wyniki są istotne podejmuje się w sposób arbitralny. Dla utworzonego materiału badawczego program *R* wyliczył wartość p równą $2.2e-16$, czyli $2.2 \times 10^{-16} = 0.000000000000000022$. Uzyskana wartość istotności jest uznawana za małą, można więc przyjąć, że badana próbka odpowiada rzeczywistości.

Test zgodności chi-kwadrat, zwany również testem Pearsona, wykonuje się, aby sprawdzić zależność pomiędzy dwoma badanymi kategoriami. Odbywa się to za pomocą porównania wartości obserwowanych (uzyskanych w badaniu) i oczekiwanych (teoretycznych). Jeżeli różnica pomiędzy tymi wartościami jest znacząca, można stwierdzić istnienie relacji pomiędzy dwiema zmiennymi.

$$x^2 = \sum \frac{(O - E)^2}{E}$$

Rys. 3.3. Wzór obliczania *chi-kwadrat*

W powyższym wzorze O oznacza wartość obserwowaną, a E oczekiwaną. Poniżej przedstawiono również wyniki uzyskane dla opracowanego materiału badawczego (rys. 3.4). Do wykonania tych obliczeń, podobnie jak w przypadku wartości p , zastosowano program *R*. Poniżej umieszczono rys. 3.4. przedstawiający obraz wykonany przez ten program w ramach ustalania wartości p i badania chi-kwadrat. Istotność (p -value), jak już wcześniej wspomniano,

```

Pearson's Chi-squared test

data: xtab
X-squared = 476.7267, df = 12, p-value < 2.2e-16

> O = CHI$observed
> E = CHI$expected
> E
  Valuation.neg Valuation.neut Valuation.pos Class.ncm Class.pred Register.form Register.inform Register.neutral Lexeme.absurdalny Lexeme.funny
conf 207.7778 118.8889 118.3333 181.6667 263.3333 52.77778 98.88889 293.3333 71.11111 138.8889
laugh 166.2222 95.11111 94.66667 145.3333 210.6667 42.22222 79.11111 234.6667 56.88889 111.11111

  Lexeme.niedorzeczny Lexeme.ridiculous Lexeme.smieszny
conf 81.11111 83.33333 70.55556
laugh 64.88889 66.66667 56.44444

> O
  Valuation.neg Valuation.neut Valuation.pos Class.ncm Class.pred Register.form Register.inform Register.neutral Lexeme.absurdalny Lexeme.funny
conf 291 138 16 155 290 64 79 302 49 115
laugh 83 76 197 172 184 31 99 226 79 135

  Lexeme.niedorzeczny Lexeme.ridiculous Lexeme.smieszny
conf 137 9 108 36
laugh 9 42 91

> (O-E)^2/E
  Valuation.neg Valuation.neut Valuation.pos Class.ncm Class.pred Register.form Register.inform Register.neutral Lexeme.absurdalny Lexeme.funny
conf 33.33339 3.072066 88.49671 3.914373 2.700422 2.386199 4.000425 0.2560606 6.875174 4.108889
laugh 41.66674 3.840083 110.62089 4.892966 3.375527 2.982749 5.000156 0.3200758 8.593967 5.136111

  Lexeme.niedorzeczny Lexeme.ridiculous Lexeme.smieszny
conf 38.50974 7.301333 16.92406
laugh 48.13718 9.126667 21.15507

> RES= CHI$res
> RES
  Valuation.neg Valuation.neut Valuation.pos Class.ncm Class.pred Register.form Register.inform Register.neutral Lexeme.absurdalny Lexeme.funny
conf 5.773508 1.752731 -9.407269 -1.978477 1.643296 1.544733 -2.000031 0.5060243 -2.1622055 -2.027039
laugh -6.454978 -1.959613 10.517647 2.212005 -1.837261 -1.727064 2.236103 -0.5657524 2.1931547 2.266299

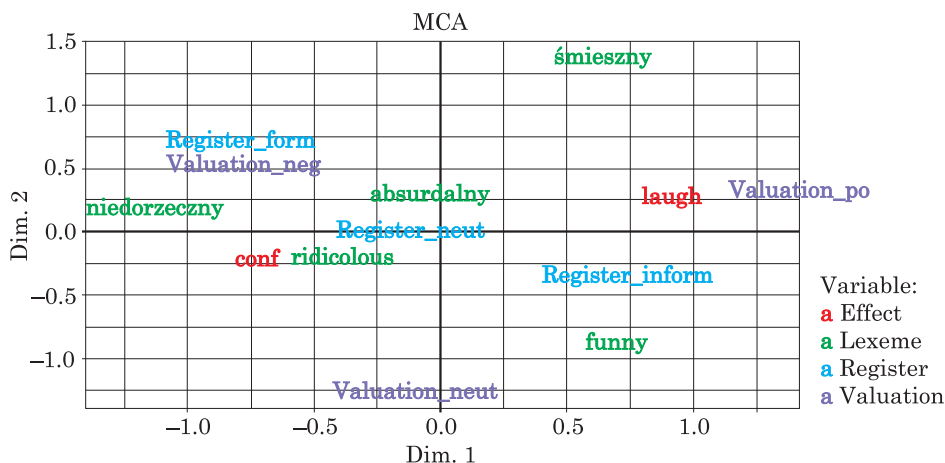
  Lexeme.niedorzeczny Lexeme.ridiculous Lexeme.smieszny
conf 6.205622 2.702098 -4.113886
laugh -6.938096 -3.021037 4.599465
  
```

Rys. 3.4. Wartość p i chi kwadrat obliczone dla zebranych danych

wyniosła $2.2e-16$ i została zaznaczona czerwonym okręgiem. Jako że jedyną kategorią posiadającą dwie zmienne była kategoria efektu, to właśnie dla niej została wyliczona relacja w teście chi-kwadrat. Pierwsze zestawienie danych pod literą *E* odnosi się do oczekiwanych wartości, a drugie, pod literą *O*, do obserwowanych. Trzecie z kolei przedstawia wyniki przeprowadzonego testu zgodności. Jak widać na obrazie, największe znaczenie statystyczne ma dla tych jednostek kategoria „wydźwięk pozytywny” (*Valuation-pos*), a najmniejszą „rejestr neutralny” (*Register-neutral*). Potwierdza to również ostatnie zestawienie (RES), które prezentuje tzw. reszty Pearsona. Dzięki nim łatwo zaobserwować, które relacje są najistotniejsze. Ogólnie otrzymane wartości są akceptowalne i można uznać, że odzwierciedlają faktyczny stan języka.

3.3.3. Tworzenie mapy korespondencyjnej

Ostatnim etapem badania jest stworzenie mapy korespondencyjnej. Do tego celu ponownie wykorzystano program *R* uzupełniony o bibliotekę *FactoMineR*. Jest to pakiet, którego autorami są Francois Husson, Julie Josse, Sebastien Le, Jeremy Mazet. Umożliwia on eksploracyjne badania uwzględniające wiele zmiennych, m.in. stosowaną w niniejszych badaniach analizę MCA. Dzięki niemu możliwe było uzyskanie przejrzystej mapy ukazującej zależność pomiędzy badanymi leksemami a czynnikami determinującymi ich stosowanie w języku. Została ona zamieszczona na rys. 3.5.



Rys. 3.5. Mapa wielokorespondencyjna (*multicorrespondence plot*) ukazująca konteksty użycia *ridiculous* i jego angielskiego synonimu *funny* oraz polskich ekwiwalentów *absurdalny*, *niedorzeczny*, *śmieszny*

Widać na nim rozmieszczenie poszczególnych elementów, których odległość od siebie sugeruje bliskość znaczeniową. Z prawej strony znajduje się legenda poszczególnych kategorii, które oznaczają kolejno: pożądaną reakcję odbiorcy (*Effect*), leksem (*Lexeme*), rejestr (*Register*), wydźwięk (*Valuation*). Przypisano im również kolory w celu łatwiejszej identyfikacji poszczególnych czynników na mapie semantycznej.

3.4. Analiza wyników

Wyniki przeprowadzonych obliczeń na uzyskanym materiale badawczym zostały przedstawione na rys. 3.5. Utworzoną mapę można interpretować na wiele sposobów. Zgodnie z jednym z nich zauważyć można, że rejestr neutralny sprzyja występowaniu leksemu *absurdalny*, dzieje się tak również w przypadku neutralnego wydźwięku. Dostrzegalna jest także zależność pomiędzy rejestrem nieformalnym i słowem *funny*. Widać też, że wyraz *ridiculous* zdecydowanie częściej stosowany jest w sytuacjach pozbawionych humoru (*conf*). Na podstawie powstałej mapy znaczeniowej można wysunąć nieco dalej idące wnioski. Chcąc znaleźć odpowiedni ekwiwalent dla leksemu *ridiculous* można założyć, że im bardziej formalny rejestr wypowiedzi i jej negatywny wydźwięk, tym trafniejszy może okazać się wybór słowa *niedorzeczny/a/e*. Zmierzając jednak ku sytuacji bardziej neutralnej w rejestrze i wydźwięku, można założyć odpowiedniość wyboru wyrazu *absurdalny/a/e*. Natomiast w kontekstach humorystycznych i mniej formalnych, prawdopodobnie bardziej naturalne będzie użycie leksemu *śmieszny/a/e*. Na pewnym poziomie potwierdza to założenia intuicyjne.

4. Podsumowanie

Przeprowadzone badania pozwoliły na stworzenie uproszczonego obrazu semantycznych powiązań pomiędzy leksemem *ridiculous* i jego słownikowymi odpowiednikami: *funny*, *absurdalny*, *niedorzeczny* i *śmieszny*. Na podstawie zebranych danych udało się statystycznie określić położenie wybranych wyrazów na mapie, co z kolei umożliwiło próbę interpretacji kontekstów ich występowania. Zastosowana metoda MCA pozwoliła na dogłębne zbadanie semantycznych zależności badanych leksemów dla wybranych kategorii. Wyniki analizy mogą posłużyć jako wskazówka i potwierdzenie założeń intuicyjnych w przypadku problemu z wyborem ekwiwalentu leksemu *ridiculous* podczas próby przetłumaczenia danej sytuacji z języka angielskiego na język polski.

Słowniki

- Fisiak, J., Adamska-Salaciak, A., & Gąsiorowski, P. (Eds.) (2003): *Nowy Słownik Fundacji Kościuszkowskiej: The New Kosciuszko Foundation Dictionary*. Kosciuszko Foundation.
- Fisiak, J. et.al. (Eds.). (2006): *Longman: słownik współczesny angielsko-polski, polsko-angielski*. Harlow: Longman.
- Mayor, M. (Ed.). (2009): *Longman dictionary of contemporary English*. Harlow: Longman.
- Linde-Usiekiewicz, J. et.al. (Eds.). (2002): *Wielki słownik angielsko-polski Oxford-PWN*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Skorupka, S., Auderska, H., & de Bondy, Z. Ł. (Eds.). (1974): *Mały słownik języka polskiego*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. <http://pl.pons.com/t%C5%82umaczeniehttp://translatca.pl/>

Literatura

- Arppe, A., Gilquin, G., Glynn, D., Hilpert, M., & Zeschel, A. (2010): Cognitive corpus linguistics: Five points of debate on current theory and methodology. *Corpora*, 5(1).
- Driven, R., Goossens, L., Putseys, Y. & Vorlat, E. (1982): *The Scene of Linguistics in Action and its Perspectivization by SPEAK, TALK, SAY and TELL*. Amsterdam: John Benjamins.
- Divjak, D. (2006): *Structuring the Lexicon: A Clustered Model for Near-Synonymy*. Berlin: Mouton de Gruyter.
- Geeraerts, D., Grondelaers S. & Bakema P. (1994): *The Structure of Lexical Variation. Meaning, naming, and context*. Berlin: Mouton de Gruyter.
- Geeraerts, D. (2006): Methodology in Cognitive Linguistics. Gitte Kristiansen, et.al. eds. *Cognitive Linguistics: Current Applications and Future Perspectives*. Berlin: Mouton de Gruyter, 21–50.
- Glynn, D. (2010): Testing the Hypothesis. Objectivity and verification in usage-based Cognitive Semantics. Dylan Glynn, & Kerstin Fischer, eds. *Quantitative Cognitive Semantics, Corpus-Driven approaches*. Berlin: Mouton de Gruyter, 239–270.
- Glynn, D. (2014): Correspondence Analysis. An exploratory technique for identifying Osage patterns. Dylan Glynn & Justyna Robinson, eds. *Corpus Methods for Semantics: Quantitative studies in polysemy and synonymy*, Amsterdam: John Benjamins, 133–180.
- Greenacre, M. (2007): *Correspondence Analysis in Practice*. London: Chapman and Hall.
- Gries, S. Th. (2006): Corpus-based methods and cognitive semantics: The meanings of to run, Stefan Th. Gries, Anatol Stefanowitch eds. *Corpus in cognitive linguistics: Corpus-based approaches to syntax and lexis*. Berlin: Mouton de Gruyter, 57–99.
- Gries, S. Th. & Divjak D. (2006): Ways of trying in Russian: Clustering behavioral profiles. *Corpus Linguistics and Linguistic Theory*, 23–60.
- Lakoff, G. (1987): *Women, Fire, and Dangerous Things. What Categories Reveal about the Mind*. Chicago: University of Chicago Press.
- Nordmark, H., & Glynn, D. (2013): ANXIETY between mind and society: a corpus-driven cross-cultural study of conceptual metaphors. in: *Explorations in English Language and Linguistics*, 1(1), 107–13.
- Rudzka-Ostyn, B. (1989): Prototypes, schemas, and cross-category correspondences: the case of *ask*. *Linguistics* 27, 613–661.

Summary

The aim of this study was to compare the contexts of occurrence of the English words *ridiculous* and *funny* and the Polish *absurdalny*, *niedorzeczny* and *śmieszny*. The selection was made on the basis of the search results for equivalents of the lexeme *ridiculous* in five different English-Polish dictionaries (three traditional and two web dictionaries). Another word taken into account is *funny*, which is a synonym of the source word *ridiculous*, and at the same time the most frequently appearing English equivalent of the Polish lexeme *śmieszny*. In order to perform a semantic analysis of these five lexemes, the cognitive-corpus method called Multicorrespondence Analysis (MCA) was used. Therefore, in accordance with the steps suggested by the selected method, the corpora were first used to retrieve samples of the selected linguistic units, which then were subjected to categorization and statistical analysis. Due to a chi-square test and calculation of the p-value, it was possible to determine the reliability of the results. The created multi-correspondence map allowed us to analyze the occurring correlation between factors. Finally, an attempt to perform a semantic interpretation of the observed relationships was made.

Aleksander Kiklewicz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

e-mail: akiklewicz@gmail.com

Granice i pogranicza (bezgranicza?) językoznawstwa

Within the boundaries of linguistics, nearby and off track

The paper discusses some selected aspects of philosophy and sociology of science. The concept of a scientific paradigm favours the crossing of boundaries between scientific units, i.e. nomenclature and descriptions existing within different subject domains, such as scientific disciplines, schools, formations and others. There is a principle of cooperation, sometimes even between quite distant areas. The principle of extrapolation of cognitive rules and conventions, i.e. their transfer from one field to another, is relevant. At the same time in linguistics there is another, opposing trend, which consists in the isolation and preference of the benefits of “own” research group.

Słowa kluczowe: lingwistyka, teoria i metodologia językoznawstwa, paradygmat naukowy, uniwersalizm, socjologia nauk o języku

Key words: linguistics, theory and methodology of linguistics, scientific paradigm, universalism, sociology of linguistics

W odniesieniu do pojęcia granicy umysł człowieka działa w dwóch niezależnych od siebie kierunkach: z jednej strony, dąży do „rozcłonkowania” rzeczywistości, aby posługiwać się kategoriami o arbitralnie zdeterminowanej, dyskretniej treści semantycznej; z drugiej strony, uwzględnia kontynuacyjny i w pewnym sensie „płynny” charakter rzeczywistości, tzn. istnienie takich fenomenów, które jednocześnie wykazują cechy przynależności do różnych kategorii¹. Na taki charakter naszej kompetencji intelektualnej zwraca uwagę m.in. J.G. Szemiakin (2014: 150), powołując się na twierdzenie innego rosyjskiego badacza – W.W. Iwanowa (2009: 143 i n.), że taki, ambiwalentny charakter postrzegania rzeczywistości jest uwarunkowany asymetrią

¹ M. Fleischer w związku z tym rozważa przykład pumeksu jako egzemplarz (czy też podkategorię) kamieni, niekompatybilny z pewną częścią cech statutowych kategorii („definiujemy ‘kamienie’ dla tych lub innych celów (między innymi) jako rzeczy, które toną w wodzie”) (2005: 57 i n.).

funkcji wyższej aktywności psychicznej człowieka: dyskretna percepcja danych doświadczalnych stanowi funkcję lewej półkuli, podczas gdy funkcje prawej półkuli w dużym stopniu sprzyjają postrzeganiu zintegrowanemu. Ambiwalencja ludzkiej refleksji² polega na tym, że świat jest rozumowany nie tylko jako zespół odrębnych względem siebie, zindywidualizowanych r z e c z y (elementów), lecz także jako rozciągła w przestrzeni, „płynna” i dynamiczna m a t e r i a, której nie można sprowadzić do rejestru rzeczy ani zdefiniować poprzez kompilację składników.

Ta dialektyka refleksji poznawczej właściwa jest także nauce.

Niniejszy artykuł dotyczy wybranych aspektów teorii i metodologii językoznawstwa, ponieważ filozofii nauki oraz socjologii wiedzy lingwistycznej. Uwzględniając szeroki kontekst nauk o języku, będę starał się udowodnić, że w tym zakresie działają dwie odwrotne tendencje: integracyjna oraz partykularna/izolująca. Z jednej strony, są niepodważalne fakty kooperacji różnych dziedzin nauki, a także różnych dyscyplin naukowych, choć z drugiej strony, działalność społeczności naukowych wykazuje też silny stopień partykularyzmu, dążenia do zamknięcia się w obrębie okazjonalnie wyprofilowanych „punktów widzenia”. Do zoptymalizowanego opisu tego stanu rzeczy i towarzyszących mu procesów posłuży pojęcie paradygmatu naukowego.

Poza granicami: interdyscyplinarność, integracja, symbioza

Każda dziedzina i każda dyscyplina nauki funkcjonuje w jedynym, zintegrowanym kontinuum wiedzy, nieraz zawdzięcza swoje pochodzenie wyspecyfikowaniu wiedzy, która ukształtowała się w ramach innej domeny naukowej lub kilku domen naraz (mówią o tym przykłady nauk symbiotycznych, takich jak biocybernetyka, psycholingwistyka, inżynieria chemiczna i in.). Dlatego kooperacja w nauce, tzn. uwzględnienie wiedzy, zdobytej w jej różnych sferach i zakresach, jest czymś naturalnym i nawet wymaganym.

Wyjaśnieniu fenomenu integracji w nauce służy kategoria p a r a d y g m a t u. Jak wiadomo, w filozofii i socjologii nauki rozpowszechniła się ona za sprawą T. Kuhna, który wprowadził pojęcie paradygmatu jako metodologię naukową, podzielaną w pewnym odcinku historii przez szerokie grono naukowców. Metodologia owa zakłada wspólne filozoficzne podstawy

² M. Foucault w swoich *Słowach i rzeczach* rozróżnia cztery podstawowe typy relacji podobieństwa/niepodobieństwa: odpowiedniość, emulację (tzn. rywalizację – A.K.), analogię i sympatię (2006: 29 i n.).

nauki, wspólny światopogląd naukowy (m.in. wspólny zakres postulowanych problemów) oraz wspólne normy badawcze (tzw. heurystyki) (zob. Kuhn 1968: 12 i n.)³.

Jak pisze W.P. Alston (1987: 229 i n.), o paradygmacie decydują twierdzenia i koncepty fundamentalistyczne (dogmatyczne), pojęcie paradygmatu okazuje się zatem pokrewne z pojęciem *f u n d a m e n t a l i z m u*, który, według wspomnianego badacza: 1) sprzyja pokonaniu sceptycyzmu oraz 2) przyczynia się do interpretacji zdarzeń poprzez odwołanie się do „fundamentu”, co można by określić mianem *a l g o r y t m i z m u*: chodzi o weryfikowane interpretowanie „twierdzeń niższego rzędu”, np. wyników badań empirycznych, w odniesieniu do „twierdzeń wyższego rzędu”, czyli założeń o charakterze ogólnym (stanowiących o tożsamości pewnego paradygmatu)⁴.

O ile Kuhn, jak się wydaje, bardziej zwracał uwagę na dyferencjalny aspekt paradygmatów nauki (o tym mowa będzie w kolejnym punkcie), rozważając to pojęcie w świetle rewolucji naukowych⁵, o tyle J.S. Stiepanow, który zastosował teorię paradygmatów do metodologii językoznawstwa (1985), podkreślał aspekt integracyjny tego zjawiska. Stiepanow zdefiniował paradygmat w językoznawstwie jako „panujący w pewnej epoce⁶ pogląd

³ Można spotkać twierdzenie, że realizm w nauce, czyli stosunek do badanej rzeczywistości, jest podporządkowany działaniom kolektywnym oraz nastawieniom pragmatycznym określonej społeczności naukowej (Barnes/Bloor/Henry 1996: 49 i n.). Innymi słowy, realizm w nauce, jak czytamy w przytoczonej publikacji, wynika z wymogów kultury, jest uwarunkowany społecznie bądź pragmatycznie. Tym tłumaczy się fakt, że naukowcy są zasadniczo podzieleni nie tylko pod względem epistemologicznym, lecz także pod względem ontologicznym. Wspomniani autorzy wyodrębniają dwa znaczące i pozostające w opozycji nurty badawcze: 1) realisti, którzy twierdzą, że nauka odzwierciedla rzeczywistość; 2) konstruktywiści, którzy twierdzą, że nauka tworzy koncepty kulturowe, wynikające z komunikacji (z kontekstu społecznego) i na rzecz komunikacji (tamże: 87; zob. także: Beutinger-Menzen 2006: 131; Dux 1994: 181).

⁴ Taką, identyfikującą funkcję pełni także metodologia. O. Leszczak (2002: 168) wyodrębnia w językoznawstwie cztery typy metodologii: 1) metafizykę, 2) fenomenalizm, 3) indywidualizm oraz 4) pragmatyzm funkcjonalny, choć jednocześnie uważa, że paradygmat to zmienna funkcja historyczno-kulturowa, podczas gdy metodologia jest stałą funkcją metalogiczną.

⁵ Shi-xu (2000: 430 i n.) pisze o silnym zróżnicowaniu metodologii lingwistycznych, panujących w różnych epokach i różnych tradycjach naukowych, co znajduje wyraz w tym, że każda formacja lingwistyczna preferuje własny model metaforyczny, tzn. sposób interpretacji języka poprzez odniesienie do jakiejś innej domeny poznawczej. Tak więc lingwistyka generatywna N. Chomsky'ego jest oparta na modelu: JEZYK TO URZĄDZENIE KOGNITYWNE, podczas gdy lingwistyka funkcjonalna M.A.K. Hallidaya – na modelu: JEZYK TO ZESPÓŁ NARZĘDZI. Z drugiej strony, A. Kertész (2010: 510), powołując się na innych badaczy (zob. Koerner 1989: 115 i n.), pisze, że rewolucje naukowe w dużym stopniu mają charakter proklamacyjny, ideologiczny – nie dotyczą jednak w istocie rzeczy treści wiedzy lingwistycznej ani perspektyw badawczych pod względem merytorycznym.

⁶ Należy brać pod uwagę także zjawisko, o którym pisał A.E. Suprun (1978), nawiązując do R. Jakobsona (1971) – obieg idei naukowych, czyli powrót do pewnych koncepcji, które powstały w poprzednich epokach, ale niekoniecznie zyskały na popularności. H. Pociachina

na język, związany z pewnym trendem filozoficznym oraz pewnym kierunkiem sztuki [...]” (1985: 4). Skomentował to tak:

Założenia filozoficzne są wykorzystywane w celu wyjaśnienia najbardziej ogólnych praw języka, podczas gdy dane języka z kolei są przydatne przy rozwiązaniu niektórych problemów filozoficznych; podobnie jest także w odniesieniu do sztuki: kierunek w sztuce, zwłaszcza w sztuce słownej, kształtuje formy funkcjonowania języka, które z kolei w pewnym stopniu wpływają na sztukę⁷ (tamże).

Według Stiepanowa istnieje jedyne kontinuum wiedzy, w każdym razie wiedzy humanistycznej, w którym przenikanie conceptów i idei stanowi jego cechę konstytutywną. Dlatego u podstaw swojej klasyfikacji paradygmatów filozoficzno-lingwistycznych (właśnie tak je określając) Stiepanow położył semiotykę Ch. Morrisa, w szczególności jego trójdzielny model znaku (z semantyką, pragmatyką i syntaktyką). Zaczynając rozdział IV swojej monografii, poświęcony strukturalizmowi w językoznawstwie i filozofii języka, Stiepanow w pierwszej kolejności nawiązuje do filozofii H. Bergsona i B. Russella („Świat nie składa się z rzeczy, lecz ze stanów rzeczy, zdarzeń i faktów” – cytuje za Russellem), a także do kierunku malarstwa, jakim był francuski impresjonizm. Stiepanow pisze, że seria (namalowanych w latach 1893–1894) obrazów Claude’a Moneta pt. „Katedra w Rouen” stanowi symboliczną inspirację dla badaczy języka i tekstu o nowym, strukturalnym stylu myślenia:

Odkrycie malarzy impresjonistów, a mianowicie to, że nowym przedmiotem malarstwa nie jest obiektywna rzecz, nie gra powietrza i światła na jej powierzchni, nie wywierane przez nią na człowieku subiektywne wrażenie, lecz jedność pierwszego, drugiego i trzeciego [...] stała się artystycznym odpowiednikiem pojęcia predykatu [jako podstawowej formy strukturalizacji obiektów. – A.K.] (tamże: 124 i n.).

Jeszcze wcześniej w podobnym duchu o relacjach między językiem, malarstwem i muzyką pisał J.M. Łotman:

Czy można uznać za nośnik znaczeń pewną wypowiedź, w której nie sposób wyodrębnić znaki w tym sensie, jaki przewidują ich klasyczne definicje, uwzględniające w pierwszej kolejności wyrazy języków naturalnych? [...] Pamiętając o malarstwie, muzyce, filmie, nie możemy nie odpowiedzieć na to pytanie twierdząco (1973: 382).

Łotman pisał, że powstanie strukturalizmu w naukach humanistycznych w pierwszej połowie XX w. należy zawdzięczać m.in. wpływom malarstwa impresjonistycznego: podobnie temu jak przekaz obrazu impresjonistycznego

(2009: 16) przywołuje przykład logiki paranesprzecznego rosyjskiego badacza N.A. Wasieliewa, która nie zyskała powszechnej akceptacji w pierwszej dekadzie XX w., a na którą zwrócono uwagę w latach 80. i 90. ubiegłego stulecia – w nowym kontekście metodologicznym.

⁷ O korelacji między nauką a sztuką wcześniej pisał J.N. Baudouin de Courtenay (1963: 245 i n.).

nie jest oparty na poszczególnych, dyskretnie ułożonych elementach, lecz na skomplikowanym splocie elementów, ich kolorystyki, pozycjonowania, formatowania itd., tak i w tekście językowym – ze strukturalistycznego punktu widzenia – „słowo przestaje funkcjonować jako odrębna jednostka, będąca nią poza obrębem tekstu artystycznego”, zaś „jednostką w tekście artystycznym staje się tekst jako całość” (1973: 286; zob. także: Bonfield 2015).

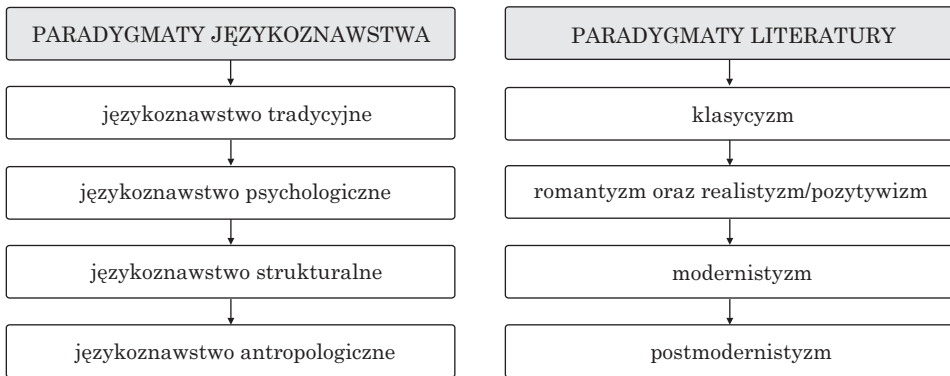
Podobnie W. Cynarski (2014: 269 i n.) pisze, że paradygmaty mają charakter systemowy i holistyczny, dlatego w obrębie tego samego paradygmatu nie jest możliwe oddzielenie np. nauki od kultury (pod względem treści). Cynarski uważa, że tożsamość każdego paradygmatu nie jest uwarunkowana tylko czynnikiem metodologicznym (teoretycznym), lecz także takimi czynnikami, jak czas, relacje społeczne, scena wydarzeń („context of events”), normy etyczne, system wartości i in. Pisze o tym także S. Amsterdamski – polski interpretator dzieł Kuhna i innych socjologów nauki (1968: 197).

Stiepanow, jak już zaznaczyłem, widzi głębokie pokrewieństwo między paradygmatami nauk humanistycznych a kierunkami sztuki, szczególnie sztuki słownej, np. pisze o korelujących ze strukturalizmem „poetykach predykatu”, czyli różnych formacjach modernistycznych, dla których jest charakterystyczne wysunięcie na pierwszy plan formy i struktury tekstu (1985: 181 i n.). Wcześniej pisał o tym J. Sławiński: w XX w. „miejsce dawnej teorii (czy filozofii) poezji zajmuje [...] teoria języka poetyckiego”, więc na znaczeniu zyskuje „problem dzieła literackiego jako faktu przede wszystkim językowego”, koncepcja „literatury jako sztuki słowa” (1974: 91 i n.).

Kooperacja nauki i sztuki przybiera nieraz postać ekstrapolacji – przeniesienia pewnych koncepcji i zasad poznawczych ze sfery nauki do sfery działalności artystycznej. W związku z tym można powołać się na przykłady tzw. „twórczości w godzinach nadliczbowych”⁸, a mianowicie przypadki brytyjskiego matematyka L. Carrola, rosyjskiego filozofa W.S. Sołowjowa, amerykańskiego fizyka L. Thomasa, włoskiego filozofa i semiotyka U. Eco, austriacko-bułgarsko-amerykańskiego chemika C. Djerassi’ego, bułgarskiego filozofa B. Rajnowa i in. Można przytoczyć też przykłady pisarzy, takich jak Jurij Tynianow czy Stanisław Lem, których twórczość oscyluje między sztuką a nauką.

W swoich poprzednio opublikowanych pracach (Kiklewicz 2007: 26 i n.; 2011b: 34 i n.) pisałem o tym, że paradygmaty językoznawstwa – w ujęciu historycznym – są skorelowane z paradygmatami literatury, a korelacje te wyglądają następująco:

⁸ Temu zjawisku została poświęcona monografia: Kalinowski 2004.



Paradygmaticzna wspólnotowość nie określa wyraźnych granic między poszczególnymi dziedzinami i dyscyplinami nauki, szczególnie w zakresie światopoglądu naukowego (metodologii) oraz filozoficznych podstaw nauki. Pod tym względem zachodzi, nieraz radykalna, symbioza zróżnicowanych systemów wiedzy, należących do zakresu nauk ścisłych, przyrodniczych oraz społecznych i humanistycznych⁹. Na przykład rosyjscy badacze I.M. Sawieliewa oraz A.W. Polietajew (2008: 128 i n.) piszą o tym, że przez dłuższy czas historia jako nauka sprowadzała się do opisu jednostek, podczas gdy zjawiska, procesy, prawa zmian historycznych lekceważono. Dopiero w połowie XX w. – pod wpływem strukturalizmu – stopniowo rozpowszechnia się historia zdarzeń.

Jak widzimy, w relacjach między różnymi zespołami wiedzy może zachodzić swoiste w z o r o w a n i e się, choć zjawisko to można kwalifikować też inaczej – jako ekstrapolację bądź jako analogię, ale istota pozostaje mniej więcej ta sama. Za przykład może posłużyć transfer pewnych idei i koncepcji z obszaru biologii do obszaru nauk humanistycznych, w szczególności językoznawstwa. W XIX w. ogromny wpływ na językoznawstwo wywarł e w o l u c j o n i z m, którego głównym reprezentantem był K. Darwin. O językoznawstwie porównawczo-historycznym, a szczególnie o jego wersjach najbardziej radykalnych (np. autorstwa A. Schleichera) A. Heinz pisał,

⁹ Do rozwoju tego rodzaju badań interdyscyplinarnych szczególnie przyczyniła się (poczynając od lat 60. XX w.) ogólna teoria systemów, tworząc filozoficzne podstawy synergizmu w naukach empirycznych (zob. Drużinin/Waniarcho 1989: 284 i n.). Centralne miejsce w tej metodologii zajmują takie kategorie jak symetria (Owczinnikow 1978) oraz kompleksowość („complexity”; „holistic approach”) (Morin 1984; Contini 2013; Weigand 2013). Niewątpliwie kooperacji nauk posłużył także rozwój cybernetyki, na skutek czego powstały takie, symbiotyczne obszary wiedzy naukowej jak lingwistyka matematyczna, lingwistyka inżynierska, lingwistyka komputerowa, synergetyka lingwistyczna i in. (zob. Piotrowski 1979).

że była to „próba zastosowania teorii K. Darwina do języka” (1978: 161). W duchu b i o l o g i z m u językoznawcy historyczni (diachroniczni) twierdzili, że „język jest organizmem naturalnym” – jest „funkcją biologiczną gatunku ludzkiego”, a więc rozwija się zgodnie z obiektywnymi, niezależnymi od użytkowników prawami.

Cale językoznawstwo historyczno-porównawcze powstało [...] w wyniku zastosowania metody historyczno-porównawczej i związanego z nią nieodłącznie pojęcia organizmu, przejętego z nauk przyrodniczych, z biologii. [...] Język, jako zjawisko natury, podlega prawom koniecznym. [...] Jak każdy organizm żywy, język ewoluuje, tzn. rodzi się, rozwija, po czym, osiągnąwszy punkt kulminacyjny, stopniowo zamiera i ginie. Jest tu podobnie jak z ewolucją gatunków (Heinz 1978: 161).

Darwin był też wzorem zastosowania metody połączenia czy też utożsamienia typologii i ewolucji, czyli typologii na podstawie cech genealogicznych¹⁰ (tamże: 163).

Jest paradoksem, że tak silna zależność od, wydawałoby się, zdecydowanie obcej metodologii posłużyła na korzyść językoznawstwa, które wypracowało własne normy badawcze (szczególnie w zakresie praw zmian językowych i rekonstrukcji etymologicznej), co sprawiło, że dopiero w XIX w. wyodrębniło się jako samodzielna dyscyplina naukowa (powstały np. pierwsze katedry gramatyki porównawczej na uniwersytetach w Austrii i Niemczech).

W końcu XIX i na początku XX w. zaczyna się epoka krytyki ewolucjonizmu Darwina. Sprowadza się ona do tezy, że właściwości fenotypowe organizmów (i w ogóle – dowolnych obiektów) nie wynikają z właściwości genotypowych, nie są uwarunkowane pochodzeniem. Rozpowszechniło się s t a n o w i s k o r e l a t y w i s t y c z n e, a mianowicie założenie, że zachowanie organizmu w dużym stopniu jest uwarunkowane oddziaływaniem środowiska (zob. Lubiszczew 1982: 29). W Rosji powstała t e o r i a n o m o g e n e z y autorstwa L.S. Bierga, który twierdził, że ewolucja organizmów dokonuje się drogą rozwoju nomotetycznego, tzn. zgodnego z prawami oddziaływania środowiska. Bierg np. pisał, że morfologiczne podobieństwa między krokodylami, wielorybami i rybami nie dają podstaw do twierdzenia o pochodzeniu jednych od drugich – fakt podobieństwa należy tłumaczyć regularnym rozwojem w określonym kierunku (pod wpływem naturalnego otoczenia) (1977: 198). Jest interesujące i zarazem symptomatyczne, że Bierg (będąc biologiem i geologiem) odnosił się do ewolucji w języku, pisząc (za A. Meillem), że charakter nomotetyczny mają też zmiany w języku: obejmują duże obszary geograficzne i duże grupy użytkowników języka, działając w sposób globalny (tamże: 294).

¹⁰ Można tu mówić o utożsamieniu cech fenotypowych i genotypowych.

Podobnie i w językoznawstwie pierwszej połowy XX w. (nie bez wpływu biologii oraz innych nauk ścisłych i przyrodniczych) rozumiano, że informacja diachroniczna nie wyczerpuje ontologii języka. Wówczas rozpowszechnia się idea klasyfikacji jednostek opartej na ich cechach fenotypowych. F. de Saussure, jak wiadomo, radykalnie rozróżnił ujęcie synchroniczne i diachroniczne języka (2002: 105 i n.), oddając pierwszeństwo lingwistyce opisowej, na skutek czego powstały nowe, synchroniczne modele typologii językowej. Zaproponowano teorię lig językowych (autorstwa N.S. Trubieckiego), a także klasyfikację języków słowiańskich na podstawie synchronicznych cech fonetycznych (autorstwa A.W. Isaczenki, a także w późniejszych wersjach E. Stankiewicza, V. Skalički, J. Kramsky'ego i in.) (zob. szczegółowe omówienie tych badań: Kiklewicz/Pociechina 1996).

Ambiwalencja wiedzy naukowej szczególnie nasiliła się w drugiej połowie XX i na początku XXI w. – za sprawą filozofii postmodernizmu. Granice dziedzin i dyscyplin naukowych uległy istotnemu rozmyciu (więc można mówić o stanie bezgranicza). W związku z tym W. Cynarski pisze:

The new paradigm breaks some old patterns, but does not so much displace the old ideas of reality and science, as supplement them. It is recommended to include group of interdisciplinary research and synergistic pursuit for synthesis of knowledge in sciences concerning humans and culture. Systemic recognition of human and culture also requires systemic, non-linear and holistic thinking, not in the terms of structures, but in net processes and relationships. [...] New science should regard socio-cultural analysis and prefer multi- and interdisciplinary approaches (2014: 272).

W podobny sposób współczesny stan wiedzy naukowej interpretuje E. Weigand (2013): badaczka uznaje, że skoro obiektem całego zespołu nauk jest istota ludzka oraz ludzkie sposoby zachowania, powstaje konieczność wygenerowania wiedzy syntetycznej. W jej artykule czytamy:

The single disciplines, among them linguistics, biology, sociology, neurology, can no longer cut themselves off from each other. They are all connected because their object – human beings' action and behavior – does not consist of separate parts but of an integrated whole. Interdisciplinarity does not mean adding some aspects of neighbouring disciplines to what has been developed within the limits of a single discipline but means having knowledge of what neighbouring disciplines are doing from the very beginning (2013: 546).

Tendencja holistyczna obejmuje nie tylko filozofię, lecz także nauki empiryczne, jak np. językoznawstwo. E. Jędrzejko słusznie konstatuje, że współczesną lingwistykę charakteryzuje „swoisty synkretyzm teorii i pewien komplementaryzm metodologiczny” (2000: 59), a D. Szumska (krytycznie) pisze o „lingwistyce bez granic” (2007: 5 i n.).

Za jeden z przykładów może służyć współczesna lingwistyka kognitywna, której teoretycy w sposób otwarty nawiązują do filozofii postmodernizmu. Tak więc E. Tabakowska, traktując poststrukturalizm jako „rewolucję antyarystotelesowską” (2001: 26), pisze: „Podobieństwa między podstawowymi trendami w poststrukturalistycznym językoznawstwie i literaturoznawstwie są uderzające (tamże: 27). Jej zdaniem, istota postmodernistycznej interpretacji tekstu polega na tym, że

odrzucone zostają wszelkie ograniczenia normatywne dotyczące skutecznej komunikacji. Taki skrajny relatywizm metodologiczny zezwala na wielorakie interpretacje jednego tekstu, nie oferując jednocześnie żadnych kryteriów oceny [...] oraz uniemożliwiając jakąkolwiek falsyfikację ocen (tamże: 27).

Tabakowska przyznaje, że „główne założenia stworzonej przez Lakoffa i Langackera wersji kognitywizmu w językoznawstwie są uderzająco podobne do dekonstrukcjonizmu w teorii literatury” (tamże), i dodaje:

Językoznawstwo kognitywne to propozycja dla ludzi z wyobraźnią. Dla ludzi, którzy – dostrzegając zalety rygorystycznej formalizacji – chcieliby wyjść poza sztywne ramy strukturalistycznego obiektywizmu, sięgnąć dalej niż sięga „mędrca szkiełko i oko”, którzy w twórcy i użytkowniku języka widzą nie tylko genialny mechanizm do produkowania słów i zdań, ale i kwintesencję jego człowieczeństwa, niepowtarzalność osobowości, nieprzewidywalność reakcji, oryginalność spojrzenia na świat, słowem wszystko to, co w połączeniu z uwarunkowaniami kulturowymi i społecznymi decyduje o sposobie, w jaki człowiek używa swojego języka – genialnego narzędzia, którego jest zarówno twórcą, jak i niewolnikiem (1995: 5; podkr. – A.K.).

Analiza jednak wykazuje, że postmodernistyczna ambiwalencja w wielu przypadkach faktycznie oznacza dyletantyzm, warunkujący eklektyczne, powierzchowne ujęcie tematów, bardziej pogoń za modą niż dążenie do naukowego odkrycia prawd przyrody i społeczeństwa. W 1998 r. ukazała się słynna monografia amerykańskich autorów A. Sokala i J. Bricmonta, zawierająca krytykę i demitologizację współczesnej filozofii postmodernistycznej. Obaj badacze szczególnie podkreślają eklektyzm (raczej pozorujący ujęcie interdyscyplinarne) publikacji takich filozofów, jak P.K. Feyerabend, J. Kristeva, J. Lacan, B. Latour i in., a mianowicie „nadużywanie pojęć i terminów zaczerpniętych z matematyki i fizyki” (1998: 18; bardziej szczegółowo o tym zob.: Kiklewicz 2015a). Dla stylu filozofii postmodernistycznej, jak piszą Sokal/Bricmont, są charakterystyczne

dywagacje na temat teorii naukowych, o których autor wypowiedzi ma w najlepszym razie bardzo mgliste pojęcie. Najbardziej rozpowszechniona taktyka polega na wykorzystywaniu terminologii naukowej (lub pseudonaukowej) bez zwracania uwagi na to, jakie jest rzeczywiste znaczenie użytych słów. Przenoszenie pojęć z nauk ścisłych do humanistyki i nauk społecznych bez podania jakiegokolwiek teoretycznego lub empirycznego uzasadnienia (tamże).

W podobny sposób i lingwistyka kognitywna w wielu przypadkach wykazuje cechy „pseudo”¹¹ (zob. krytyczne ujęcie tego nurtu współczesnego językoznawstwa: Kiklewicz 2012: 106 i n.), m.in. za sprawą tego, że wielu językoznawców, deklarujących swoją przynależność do tego kierunku badań, ma bardzo powierzchowną, a czasem znikomą wiedzę o psychologicznych aspektach kognitywizmu, o strukturze umysłu i zachodzących w nim mechanizmach. W związku z tym mieszkający w Nowym Jorku rosyjski językoznawca A.T. Kriwonosow konstatuje: „Lingwistyka znajduje się w stanie stagnacji” (2010: 150).

Interdyscyplinarność, jak widzimy, ma dwie strony: nie tylko wykazuje umiejętność integracji wiedzy, skonfigurowania kompetencji poznawczych o różnej zawartości, erudycję i biegłość rozumu, lecz także grozi przyjęciem stanowiska powierzchownego, wypaczonego, różnego rodzaju spekulacjami i uproszczeniami¹². Zwraca na to, mając na uwadze współczesną, postmodernistyczną „lingwistykę bez granic”, K. Kleszczowa:

[...] Lingwistyka winna być świadoma przedmiotu swoich badań, a także – swoich możliwości. Niekontrolowana interdyscyplinarność prowadzi prostą drogą do błędów, a czasami jeżeli ta inna „nauka” jest łatwa w odbiorze, do splotenia zagadnień, a czasami nawet – do banalnych konstatacji (2013: 112).

¹¹ Niektóre przypadki mają charakter wręcz kuriozalny. Na przykład w internecie można przeczytać o rosyjskiej językoznawczyni L.G. Babenko, że jest członkinią Prezydium Rosyjskiej Asocjacji Kognitywistów, choć wiadomo, że specjalizuje się ona w zakresie leksykologii współczesnego języka rosyjskiego i z kognitywizmem nie ma nic wspólnego (nie ma publikacji o problematyce kognitywistycznej).

¹² Rosyjski językoznawca A.A. Rieformacki pisał, że pojęcie struktury w językoznawstwie XX w. zapożyczono od innych nauk, takich jak chemia organiczna, geologia, w pewnym stopniu fizyka, ale podkreślał, że np. struktura kryształów nie ma nic wspólnego z tym, co się określa jako „strukturę języka” (1987: 30). Inny przykład – z obszaru fizyki. Jak pisze B. Green (2015: 26). A. Einstein był niechętny rozszerzenia teorii względności na inne nauki i sfery kultury. W artykule Greena czytamy: „Niektórzy posunęli się dalej, uznając Einsteina za głównego inspiratora XX-wiecznej awangardy, krynicę idei naukowych, które wymusiły przewartościowanie na niwie kulturalnej. Jest doprawdy coś romantycznego w przekonaniu, że to twierdzenia dotyczące przyrody wywołały wielką falę, która zmiotła zakurzone relikty zastanej kultury. Ale nie widziałem dotąd żadnego przekonującego dowodu na powiązania rewolucyjnych trendów artystycznych z dokonaniem Einsteina. Rozpowszechnione mylne pojmowanie idei względności – jakoby eliminowała ona prawdę obiektywną – odpowiada za wiele przypadków bezpodstawnego powoływania się na Einsteina w dziedzinie kultury. Co ciekawe, sam Einstein miał bardzo tradycyjny gust – przedkładał Bacha i Mozarta nad współczesnych kompozytorów i odmówił przyjęcia w darze kompletu nowych mebli w stylu Bauhaus, woląc pozostać przy dotychczasowym podniszczonym tradycyjnym wystroju”. Jednocześnie jednak cytowany autor przyznaje: „Należy przyznać, że na początku XX w. krążyło wiele rewolucyjnych idei i na pewno tak czy inaczej oddziaływały one na siebie nawzajem. Równie pewne jest, że Einstein stanowi pierwszorzędny przykład, jak zerwanie z przyjmowanymi długo założeniami otwiera nowe, zapierające dech w piersiach, perspektywy”.

„Niekontrolowana interdyscyplinarność” czy też swoiste „bezgranicze” oznaczać może pewną niesamodzielność umysłu, brak wyspecjalizowanych form kategoryzacji danej dziedziny przedmiotowej (posługiwanie się terminami i pojęciami z innych dziedzin przybliży nas do poznania istoty rzeczy tylko w niewielkim stopniu). W związku z tym warto przytoczyć fragment wiersza rosyjskiego poety XIX w. (skądinąd doktora filozofii) Konstantyna Słuczewskiego:

Но слабый человек, без долгих размышлений,
Берет готовыми итоги чуждых мнений.

[Słaby człowiek bez dłuższego zastanowienia się

Przyjmuje jako gotowe, z góry słuszne i akceptowalne obce twierdzenia].

Partykularyzm: lingwistyka dla „swoich”

Być może wskazane wyżej zagrożenia, które niesie ze sobą ujęcie interdyscyplinarne, są usprawiedliwieniem stanowiska badaczy, którzy doceniają wierność wybranej dyscyplinie badawczej i specjalizację wiedzy. Na temat specjalizacji w zakresie ludzkiej działalności istnieje dość bogata literatura naukowa, np. dotycząca dziedziny zarządzania. Choć badacze zauważają pewne wady specjalizacji (objawiające się w procesie produkcyjnym) – takie jak alienacja, znużenie pracą (monotonia), rozproszenie i trudności w zakresie koordynacji (Machaczka 2001: 43), to jednak wielu jest zgodnych co do tego, że specjalizacja pozwala na sprawniejsze wykonywanie czynności zawodowych, eliminację czasu nieproduktywnego związanego z koniecznością przestawiania się z jednej czynności na inną, możliwość stosowania bardziej wyspecjalizowanych narzędzi pracy, maszyn i urządzeń, obniżkę kosztów szkolenia i przyuczania nowo zatrudnianych pracowników (tamże; zob. także: Szczepanik/Pasternak 2010; Antoszkiewicz 1997; Trocki 2001).

Wprowadzając pojęcie paradygmatu nauki, Kuhn traktował je właśnie jako formę historycznie i kulturowo nacechowanej specjalizacji wiedzy. Amerykański filozof uważał, że każdy paradygmat preferuje odrębny sposób definiowania problemów i sposobów ich rozwiązania. Gdy Stiepanow pisał: „Paradygmat [...] jest pojęciem historycznym (1985: 4), miał na uwadze to samo – historyczną zmienność kulturowych (w tym naukowych) punktów widzenia. Szczególnie wyraźnie wskazuje na to następujący cytat:

Wszystkie paradygmaty (co ujęto w ich nazwach) są jednostronne, więc gdy jeden zastępuje drugi, to (choć cały proces przybliży nas do poznania obiektywnej rzeczywistości) jeden unilateralny obraz zastępuje drugi (Stiepanow 1985: 5).

Paradygmaty stanowią zatem w pewnym sensie zamknięte systemy wiedzy o świadomie postulowanych granicach. Tożsamość każdego paradygmatu polega nie tylko na określeniu relewantnych, akceptowalnych zakresów rozważania, lecz także na ustaleniu tego, co nie powinno być tematem rozmowy. Tak więc w językoznawstwie strukturalnym za przejaw złego gustu uważano wszelkie apelacje do czynników pozajęzykowych, znajdujących się poza granicami systemu języka: strukturaliści lekceważyli problematykę pragmatyczną, a ich semantyka miała specyficzny, algorytmiczny charakter i, jak wykazały późniejsze badania, nie tłumaczyła realnych procesów przetwarzania informacji przy posługiwaniu się językiem.

Językoznawstwo wiele zawdzięcza specjalizacji wiedzy. Tak więc językoznawstwo porównawczo-historyczne osiągnęło sukcesy dzięki wyeliminowaniu z badań czynnika społecznego i skupieniu uwagi na wewnętrznych prawach zmian językowych. Podobnie i językoznawstwo strukturalne dokonało ogromnych postępów w zakresie wiedzy lingwistycznej (np. w zakresie fonologii, składni, gramatyki formalnej, typologii językowej) dzięki wyeliminowaniu mentalizmu i konsekwentnemu rozgraniczeniu synchronii i diachronii.

Jednak zasada: „Nieupoważnionym wstęp wzbroniony!” ma w nauce wiele wad. Szczególnie dotyczy to społeczności naukowych mniejszego (w porównaniu z paradygmatem) formatu, takich jak grupy, konsorcja badawcze, szkoły naukowe itp. A.D. Koszelew pisze o bardzo silnym rozdrobnieniu współczesnego językoznawstwa, w związku z czym przywołuje obraz wieży Babel (2013: 3). Rosyjski badacz zaznacza, że dyskusje przedstawicieli różnych formacji naukowych z reguły są nieproduktywne, a więc osiągnięcie konsensusu między nimi jest praktycznie niemożliwe (tamże: 13; bardziej szczegółowo o tym zob.: Kiklewicz 2015 b).

Wadą tego rodzaju izolacjonizmu jest to, że wartością nadrzędną dla badaczy staje się przynależność do grupy i bronienie jej interesów, np. prestiżowej pozycji w środowisku naukowym, podczas gdy względy poznawcze i odpowiedzialność naukowa odchodzi na drugi plan (zob. Kiklewicz 2015a). Na przykład znany i słusznie ceniony polski językoznawca M. Grochowski pisze w jednym ze swoich artykułów (2011: 22 i n.) o polskich badaniach w zakresie „g r a m a t y k i m ó w i e n i a”. Artykuł, jak deklaruje zresztą sam autor, ma charakter fundamentalny, dotyczący obecnego stanu badań strukturalistycznych i poststrukturalistycznych w polskim językoznawstwie (są to „refleksje metodologiczne”), co daje podstawę, aby oczekiwać obiektywnego przedstawienia „gramatyki mówienia”, o której autor pisze w czwartym punkcie. Czytelnik będzie jednak zaskoczony, gdyż nie znajdzie w tym tekście omówienia prac uznanych polskich specjalistów w zakresie

pragmatyki języka, takich jak R. Kalisz, M. Bugajski, E. Pachocińska, G. Habrajska, A. Awdiejew, J. Antas, P. Cap, P. Nowak i in. Grochowski skupia się na dorobku badaczy grupy warszawsko-toruńskiej (do której sam należy), choć wiadomo, że „gramatyka mówienia” nie jest jej silną stroną, a omawiany w artykule „metatekst”, jak się wydaje, nie jest pojęciem *stricte* pragmatycznym¹³.

Jak wynika z powyższych rozważań, pojęcie granicy odgrywa istotną rolę w metodologii nauk o języku: językoznawcy są świadomi granic, które ich oddzielają od przedstawicieli innych nauk, jak również faktu, że kooperacja różnych systemów wiedzy, czyli przekroczenie granic, niesie ze sobą wiele korzyści. W tym zakresie oddziałują dwie, diametralnie odmienne tendencje: z jednej strony – dążenie do ciągłej specjalizacji wiedzy, a więc coraz głębsze przekonanie o konieczności rozgraniczenia kierunków prowadzonych badań; z drugiej strony – dążenie do współdziałania różnych społeczności naukowych, grup i formacji badaczy, tak aby umożliwić swobodną wymianę doświadczeń, wzorowanie się na najlepszych, powszechnie akceptowanych praktykach badawczych, zastosowanie w badaniach zasad rozsądnego uniwersalizmu.

W granicach czy bez granic? Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi, bo granice ustalamy my, ludzie, w zależności od naszych potrzeb i warunków funkcjonowania. Granica jest miarą, a w pewnym stopniu i formą naszego dostosowania się do rzeczywistości, jak również wymuszania na rzeczywistości pewnych zasad i struktur, które wytwarzamy, realizując własne, wbudowane i ciągle rozwijane programy: biologiczne, psychologiczne, społeczne, funkcjonalne i egzystencjalne.

Literatura

- Alston W.P. (1987): *Zwei Arten von Fundamentalismus*. [In:] P. Bieri (Hrsg.): *Analytische Philosophie der Erkenntnis*. Frankfurt/M., 217–238.
- Antoszkiewicz J. (1997): *Firma wobec zagrożeń. identyfikacja problemów*. Warszawa.
- Amsterdamski S. (1968): *Posłowie*. [W:] T. Kuhn: *Struktura rewolucji naukowych*. Warszawa, 191–198.
- Barnes B., Bloor D., Henry J. (1996): *Scientific Knowledge. A Sociological Analysis*. London.
- Baudouin de Courtenay J. N. [Бодуэн де Куртене, И.А.] (1963): *Избранные труды по общему языкознанию*. Т. 2. Москва.
- Beutinger-Menzen B. (2006): *Fiktionen des Wirklichen. Eine soziologische Auseinandersetzung mit den Positionen des Radikalen Konstruktivismus*. Hamburg.

¹³ Jest to, przyznaję, kwestia otwarta, m.in. z uwagi na rozmyty charakter pojęcia pragmatyki (zob. Kiklewicz 2011a: 7).

- Bierg L.S. [Бегр, Л. С.] (1977): *Труды по теории эволюции*. Москва.
- Bonfield M.S. [Бонфельд, М. Ш.] (2015): *Музыка: язык или речь*. [B:] URL: http://www.opentextnn.ru/music/Perception/?id=1416#_ftn10 [dostęp: 4.10.2015].
- Contini R.M. (2013): *The Paradigm of the Complex Dynamic Systems and Sociological Analysis*. [In:] *Procedia – Social and Behavioral Sciences*. 92, 207–214.
- Cynarski W. (2014): *The New Paradigm of Science Suitable for the 21st Century*. [In:] *Procedia – Social and Behavioral Sciences*. 149, 269–275.
- Družinin D.L., Waniarcho W.G. [Дружинин, Д. Л./Ванярхо, В.Г.] (1989): *Синергетика и методология системных исследований*. [B:] Гвишпани Д.М. (ред.): Системные исследования 1988. Москва, 283–303.
- Dux G. (1994): *Geschlecht und Gesellschaft. Warum wir lieben*. Frankfurt/M.
- Fleischer M. (2005): *Obserwator trzeciego stopnia. O rozsądnym konstruzywizmie*. Wrocław.
- Foucault M. (2006): *Słowa i rzeczy*. Gdańsk.
- Green B. (2015): *Dlaczego nadal tak ważny*. [W:] *Świat Nauki*. X, 24–27.
- Grochowski M. (2011): *Strukturalizm i poststrukturalizm w polskim językoznawstwie synchronicznym (refleksje metodologiczne)*. [W:] *Biuletyn PTJ*. LXVII, 15–28.
- Heinz A. (1978): *Dzieje językoznawstwa w zarysie*. Warszawa.
- Iwanow W.W. [Иванов, Вяч. Вс.] (2009): *Избранные труды по семиотике и истории культуры*. V: *Мифология и фольклор*. Москва.
- Jakobson R. [Якобсон, Р.] (1971): *Круговорот лингвистических терминов*. [B:] Филин Ф.П. (ред.): *Фонетика. Фонология. Грамматика. К семидесятилетию А.А. Реформатского*. Москва, 384–387.
- Jędrzejko E. (2000): *O językowych wykładnikach pojęcia „wstyd” w różnych koncepcjach opisu*. [W:] *Język a Kultura*, 14, 59–75.
- Kalinowski D. (red.) (2004): *Twórczość w godzinach nadliczbowych. Między sztuką a biografią*. Słupsk.
- Kertész A. (2010): *From ‘scientific revolution’ to ‘unscientific revolution’: an analysis of approaches to the history of generative linguistics*. [In:] *Language Sciences*, 32, 507–527.
- Kiklewicz A. (2007): *Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki, lingwistyki komunikacyjnej*. Łask.
- Kiklewicz A. (2011a): *Od redaktora*. [W:] Kiklewicz A. (red.): *Język poza granicami języka 2. Semantyka a pragmatyka: spór o pierwszeństwo*. T. 1: *Aspekty lingwistyczno-semiotyczne*. Olsztyn, 7–9.
- Kiklewicz A. (2011b): *Paradygmaty teorii języka vs. paradygmaty literatury*. [W:] M. Cyzman, A. Skubaczewska-Pniewska (red.): *Teoria literatury w świetle językoznawstwa*. Toruń, 25–38.
- Kiklewicz A. (2012): *Znaczenie w języku – znaczenie w umyśle. Krytyczna analiza współczesnych teorii semantyki lingwistycznej*. Olsztyn.
- Kiklewicz A. (2015a): *Aspekty socjologii nauk o języku: kryzys dyskursu oraz syndrom towarzyszenia*. [W:] *Prace Językoznawcze*, XVII/3, 71–88.
- Kiklewicz A. (2015b): *W kierunku socjologii językoznawstwa: dywersyfikacja współczesnej wiedzy lingwistycznej w świetle socjologii nauki i teorii paradygmatów*. [W:] *Biuletyn PTJ*, LXXI [w druku].
- Kiklewicz A., Rosiechina H. [Киклевич, А. К./Потехина, Е. А.] (1996): *С. Кемпген. Типология славянских языков с современной точки зрения*. [B:] А.Е. Супрун (ред.): *Новые исследования в зарубежной лингвистике*. Минск, 131–146.
- Kleszczowa K. (2013): *Strukturalizm i postrukturalizm w badaniach historycznojęzykowych*. [W:] *Biuletyn PTJ*. LXVII, 97–115.
- Koerner E.F. (1989): *The Chomskyan ‘revolution’ and its historiography: observation of a bystander*. [In:] E.F. Koerner (ed.): *Practising Linguistic Historiography. Selected Essays*. Oxford–New York–Tokyo, 7–16.

- Koszelew A.D. [Кошелев, А. Д.] (2013): *Современная теоретическая лингвистика как вавилонская башня (о «мирном» существовании множества несовместимых теорий языка)*. [В:] Известия РАН. Серия литературы и языка. 72/6, 3–22.
- Kriwonosow A.T. [Кривоносов, А. Т.] (2010): *Спорное в когнитивной лингвистике*. [В:] А. Kiklewicz, A. Kamałowa (red.): *Концепты культуры в языке и тексте*. Olsztyn, 131–162.
- Kuhn T. (1968): *Przyroda rewolucji naukowych*. Warszawa.
- Leszczak O. [Лещак, О.] (2002): *Очерки по функциональному прагматизму. Методология, онтология, эпистемология*. Тернополь–Кельце.
- Lubiszczew A.A. [Любищев, А.А.] (1982): *Проблемы формы систематики и эволюции организмов*. Москва.
- Lotman J.M. [Лотман, Ю. М.] (1973): *Замечания о структуре повествовательного текста*. [В:] Лотман Ю.М. (ред.): *Труды по знаковым системам*. VI. Тарту, 382–386.
- Machaczka J. (2001): *Podstawy zarządzania*. Kraków.
- Morin E. (1984): *Sociologie*. Paris.
- Owczinnikow N.F. [Овчинников, Н. Ф.] (1978): *Симметрия – закономерность природы и принцип познания*. [В:] Кедров, Б. М., Овчинников, Н. Ф. (ред.), *Принцип симметрии. Историко-методологические проблемы*, Москва, 5–46.
- Piotrowski R.G. [Пиотровский, Р. Г.] (1979): *Инженерная лингвистика и теория языка*. Ленинград.
- Pocieczina H. (2009): *Грамматическая вариативность в славянских языках: морфонологический аспект*. Olsztyn.
- Rieformacki A.A. [Реформатский, А. А.] (1987): *Лингвистика и поэтика*. Москва.
- Saussure F. de. (2002): *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Warszawa.
- Shi-xu (2000): *Linguistics as metaphor: analyzing the discursive ontology of the object of linguistic inquiry*. [In:] *Language Sciences*, 22, 423–446.
- Sławiński J. (1974): *Dzieło. Język. Tradycja*. Warszawa.
- Sokal A., Bricmont J. (1998): *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*. Warszawa.
- Stiepanow J.S. [Степанов, Ю. С.] (1985): *В трехмерном пространстве языка. Семиотические проблемы лингвистики, философии, искусства*. Москва.
- Suprun A.E. [Супрун А. Е.] (1978): *Лекции по языковедению*. Минск.
- Szemiakin J.G. [Шемякин, Я. Г.] (2014): *Мыслеобраз границы: социокультурные проекции*. [W:] *Przegląd Wschodnioeuropejski*, V/2, 149–161.
- Szczepanik R., Pasternak A. (2010): *Firma jak Kamorra. 11 strategicznych zasad mafii w legalnym biznesie*. Gliwice.
- Szumski D. (2007): *Dekada dekadencji? Frustracje lingwisty(ki) XXI wieku*. [W:] *Polonica*. XXVIII, 5–11.
- Tabakowska E. (1995): *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*. Kraków.
- Tabakowska E. (2001): *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*. Kraków.
- Trocki M. (2001): *Outsourcing*. Warszawa.
- Weigand E. (2011): *Paradigm changes in linguistics: from reductionism to holism*. [In:] *Language Sciences*. 33, 544–549.

Summary

The paper discusses some selected aspects of philosophy and sociology of science. The concept of a scientific paradigm (in the sense of T. Kuhn's theory of scientific revolutions) favours the crossing of boundaries between scientific units, i.e. nomenclature and descriptions existing within different subject domains, such as scientific disciplines, schools, formations and others. There is a principle of cooperation, sometimes even between quite distant areas (following the principle of integrationism and universalism). The principle of extrapolation of cognitive rules and conventions, i.e. their transfer from one field to another, is relevant for the research practices (both in the formal, theoretical sciences, as well as in the real, empirical sciences) in the era of postmodernism (from the end of XX century). At the same time in linguistics there is another, opposing trend, which consists in the isolation and preference of the benefits of "own" research group.

Zuzanna Krótki
Uniwersytet Śląski w Katowicach
e-mail: zuzanna_krotki@interia.pl

Alkohol w leksyce staro- i średniopolskiej

Alcohol in Old and Middle Polish lexis

The article investigates Old and Middle Polish lexemes for alcoholic drinks and people who drink them.

Słowa kluczowe: językoznawstwo, leksyka, nominacja, historia języka polskiego, alkohol
Key words: linguistics, lexicology, nomination, history of the Polish language, alcohol

Przedmiotem artykułu jest analiza staro- i średniopolskich nazw trunków oraz nazw osób pijących alkohol. Niniejszy tekst podzieliłam na sześć części. Na początku analizie poddałam dawne znaczenie leksemu *alkohol*, by następnie móc stwierdzić, w którym momencie jednostka ta zaczęła oznaczać ‘trunek’. Druga część służy badaniu nazw piwa oraz osób pijących piwo, trzecia poświęcona jest nazwom miodów pitnych oraz ich smakoszy, czwarta – jednostkom znaczącym gorzałkę oraz jej amatorów, piąta – nazwom wina oraz osób pijących ten trunek. Na koniec poszczególne jednostki zestawione zostały w tabelach, ukazujących najczęstsze sposoby tworzenia poszczególnych leksemów.

1. Leksem *alkohol*

Wyraz *alkohol* wywodzi się z języka arabskiego, w którym cząstka *al-* stanowi rodzajnik (por. też *alchemia*, *alkowa*, *algebra*, *algorytm*), natomiast leksem *kohl* oznacza ‘proszek’ (także ‘cień do powiek’) (SBr). Przywołane znaczenie było treścią prymarną, stanowiącą jeszcze w polszczyźnie XVI w. (kiedy to leksem *alkohol* po raz pierwszy został odnotowany) jedyny sens semantyczny badanej jednostki, np. „Uczyń proch bardzo miałki jako alkohol to jest na podobieństwo onego prochu co w słońcu widać”. Fal. Zioł. V 111 c (SXVI).

W XVIII w. treść *alkoholu* ulega diametralnej modyfikacji, na skutek której leksem ten znaczy ‘spirytus czyli wyskok winny natęższy, ciecz biała przezroczysta, bardzo lekka, ulatująca, zapalna’ (SL). Do wspomnianej zmiany semantycznej przyczyniły się zapewne inne języki europejskie (tj. niemiecki, czeski), w których *alkohol* znacznie wcześniej miał przywołaną wyżej treść. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego w językach tych doszło do przesunięcia semantycznego proszek → ciecz. Najprawdopodobniej wpływ na możliwość zaistnienia tego procesu wywarło dawne obrazowanie alkoholu – jako małych drobinek proszku, pływających w wodzie (Libatique 2010: 12).

W kolejnym stuleciu treść semantyczna *alkoholu* rozszerza się, w rezultacie czego, analizowana nazwa znaczy zarówno ‘wyskok spirytusowy, najtęższy i najcięższy spirytus’, jak i ‘w ogóle każdy płyn mający w sobie tęgość wódczaną’ (SWil). Przywołane, XIX-wieczne znaczenie utrzymuje się nadal.

Nie ulega zatem wątpliwości, że w dobie staro- i średniopolskiej wyraz *alkohol* nie stanowił hiperonimu nazw piwa, wina, wódki czy miodu. Nie można jednak wnioskować o tym, jakoby wymienione pola w świadomości użytkowników dawnej polszczyzny nie były ze sobą powiązane.

Elementem łączącym wszystkie, badane w niniejszym szkicu, nazwy napojów alkoholowych był sens ‘napój, który powoduje, że ktoś jest pijany’, natomiast nazwy osób ‘ten, kto pije napój, który powoduje, że ktoś jest pijany’.

2. Piwo

W Rzeczypospolitej XI–XVIII w. najważniejszym napojem alkoholowym było piwo. Przedstawiciele tzw. kuchni podstawowej, do której zaliczano większość społeczeństwa, wypijali dziennie ćwierć litra tego napoju (czyli około dziewięćdziesiąt litrów rocznie) (Chwalba et. al. 2005: 153–154).

Początkowo jednak tylko podczas szczególnych okazji biedota mogła pozwolić sobie na podanie piwa do posiłku. Z czasem napój ten stawał się coraz bardziej popularny, w rezultacie czego w drugiej połowie XVIII w. piwo straciło swe dotychczasowe znaczenie i zaczęło być uznawane za napój pospółstwa (Kuchowicz 1993: 80–81).

2.1. Nazwy napoju

Leksem *piwo* od początku historii języka polskiego znaczył ‘napój otrzymywany przez fermentację ze słodu jęczmiennego lub pszenicznego, drożdży i wody’ (SBor, SBr, ESJPBań). Jego etymonem był psł. rzeczownik **pivo*, który nie tylko w prasłowiańszczyźnie, także w językach południowosłowiańskich (tj. chorwackim i serbskim) nazywał po prostu ‘to, co się pije’, innymi słowy ‘napój’ (SBor, ESJPBań).

W północnej Słowiańszczyźnie znaczenie badanej jednostki bardzo szybko uległo specjalizacji. Wyraz *piwo* (*pivo*) w języku czeskim, polskim i słowackim, znacząc konkretny napój, wyparł prastarą nazwę **olb* (SBor, ESJPBañ). Warto jednak dodać, że jednostka ta jeszcze przez pewien czas utrzymywała się w językach słowiańskich (zarówno północno-, jak i południowosłowiańskich). Na jej bazie powstał polski leksem *alus* ‘piwo domowe’, cerkiewny *ot* i *ołowina* ‘piwo’ oraz słoweński *woł* ‘piwo’ (SBr).

Pierwsze wzmianki o piwie odnotowano już w staropolszczyźnie. Z zapisków tych wynika, że wspomniany napój serwowany był przede wszystkim na ucztach oraz podczas wystawnych (jak na owe czasy) biesiad („Przetoć stoł wielki świeboda, staje na nim piwo i woda, i k’ temu mięso i chleb i wiele jinnych potrzeb”, Słota 1984: 285). Nieobcy był jednak również zwykłym, prostym ludziom, np. „Daliśmy na piwo robotnikom”. 1474 Fontes. Śl. II 16 (SStp).

Można przypuszczać, że niewiele wiedziano wówczas o szkodliwości nadużywania piwa. Zarejestrowano bowiem zaledwie dwa wyimki, których autorzy ze swego rodzaju niepewnością podchodzą do opisywanego alkoholu, tj. „Piwo jest dziwny olej”. 1414 JA XIV 499 (SStp); „Kapłanie chcesz polepszyć dusze swej, nie mow często: Piwa nalej”. 1414 JA XIV 499 (SStp).

We wszystkich poświadczonych, staropolskich użyciach wyraz *piwo* miał treść ogólną (nadrzędną), znaczył po prostu ‘napój powstały na skutek fermentacji alkoholowej ze słodu jęczmiennego lub pszenicznego, drożdży i wody’. Zdarzało się jednak, że wchodził on również w skład kolokacji, nazywających konkretny gatunek piwa. Związki te powstawały na skutek dodania przydawki przymiotnej, charakteryzującej czas fermentacji (por. „Młode piwo” XV p post. PF III 290) lub miejsce (region), w którym warzono piwo, np. „Za beczkę piwa zarskiego”. 1491 AGZ XVIII (SStp).

Poza wyżej wymienionymi kolokacjami, nazywającymi gatunek staropolskiego piwa, odnotowano także leksem *alus* ‘gorzkie piwo domowe’ (SStp). Prawdopodobnie wyraz ten na grunt Polski dotarł dzięki zażyłym kontaktom z Litwą (SBr). Jednak badana nazwa bardzo krótko utrzymywała się w polszczyźnie, w języku początku doby średniopolskiej nie pozostał po niej żaden ślad.

Zarejestrowano natomiast w tym czasie bogaty zbiór kolokacji z elementem *piwo* – począwszy od jednostek, implikujących pochodzenie tegoż napoju, po związki charakteryzujące jego konsystencję, kolor, smak, główny składnik lub sposób warzenia. Zebrany materiał zilustrowany został za pomocą tabeli 1.

Tabela 1. Szesnastowieczne kolokacje z leksemem *piwo*

Pochodzenie	Konsystencja lub kolor	Smak	Główny składnik	Sposób warzenia
<i>kościerskie piwo, świdnickie piwo, gdańskie piwo, wrocławskie piwo, kłodzkie piwo, nyskie piwo, konweńskie piwo</i> ‘piwo przygotowane przez zakonników’	<i>piwo mętne, czyste piwo, piwo rzadkie, piwo czarne, piwo białe</i> , np. „Piwo czyste, ukisiałe z słodu dobrego, czystego ziarna, a nie zaprzalego, a w którymby się czerwnie nie rozdziły z wody czystej, ciekącej i dobremi drwy uwarzone” Fal. Ziol V 64 v, SXVI, <i>piwo wodne</i> ‘rozwodnione piwo’	<i>dobre piwo, kwaśne piwo, gorzkie piwo, kisiałące piwo, smołą trącące piwo</i>	<i>jęczmienne piwo, prośne, piwo z prosa warzone, piwo z pszenice</i>	<i>piwo dymne, nie-uwarzone dobrze piwo, poślednie piwo</i> ‘piwo (a raczej kwas) uzyskane przez powtórne zalanie wodą słodu’, być może z dodatkiem miodu (Świdarska 2001: 101), <i>piwo wystale</i> ‘piwo sklarowane przez odstanie bez użycia środków chemicznych’

Źródło: opracowanie własne.

Wiele spośród, ujętych w powyższej tabeli, prymarnie luźnych związków przerodziło się w nazwy konkretnych gatunków piwa bardziej lub mniej cenionych w XVI w. Taką właściwość bez wątpienia miały jednostki zawierające w swej strukturze słotwórczej nazwę składnika (np. *jęczmienne piwo, prostne piwo*) lub implikujące technologię warzenia (np. *poślednie piwo, wystale piwo*). Możliwe, że również niektóre jednostki powstałe w oparciu o nazwę miejsca (typu *piwo konwenckie*) lub zawierające przymiotnik określający konsystencję lub kolor trunku (*białe piwo, czarne piwo*) stanowiły hiponim *piwa*. Niestety luki materiałowe oraz brak kompetencji językowej użytkowników polszczyzny epok minionych uniemożliwiają zrewidowanie tej hipotezy.

W tekstach Jana Kochanowskiego pojawiła się ponadto osobna, nie-standująca kolokacji, nazwa gatunku niesmacznego piwa, tj. *zybura*, a w poradniku *Lekarstwa doświadczone* Marcina Siennika użyty został leksem *czerwiec* znaczący ‘niesmaczne, młode piwo’: „Nie pij czerwca piwa młodego [...]”. SienLek 43, 6 (SXVI). O ile motywacja pierwszej jednostki nie jest jasna, o tyle drugi leksem bez wątpienia stał się nazwą młodego piwa na skutek skojarzenia niedojrzałości tego trunku z pierwszym miesiącem lata, w którym to przyroda jeszcze dojrzewa. Zbiory w tym okresie nie są wskazane, podobnie jak nie było wskazane picie czerwca.

W XVII-wiecznej polszczyźnie jeszcze bardziej rozszerzył się zbiór nazw piwa. Poza zarejestrowanymi wcześniej jednostkami stosowano takie związki,

odnoszące się do miejsca pochodzenia wspomnianego trunku, jak: *balwierzyskie piwo*, *altemburskie piwo*, *bruszwickie piwo*, *angielskie piwo*.

Wydaje się również, że w tym czasie coraz silniej gustowano w piwie z dodatkiem chmielu, o czym świadczy chociażby kolokacja *piwo chmielne*. Nie znaczy to jednak, że gatunki piwa pozbawione tego składnika zostały już w tym czasie zapomniane. Niemniej, jak wynika z literatury historycznej oraz kulturoznawczej, kulinarny gust Polaków ulegał w tym okresie stopniowej modyfikacji (Kuchowicz 1975: 23).

W SL ujęte bowiem zostały następujące definicje *piwa*: ‘piwo jest napój zrobiony z jęczmienia lub jakiegokolwiek zboża, z wody, chmielu, pozwalając mu fermentować’. N Pam. 6 307 (SL); ‘Piwo jest warzone wodą, z słodu z niewielką częścią chmielu’. Kluk. Rośl. 3, 266 (SL); ‘Piwo do picia rzeczono, jest woda z sładem a z chmielem przystojnie warzone’. Syr. 942 (SL). We wszystkich cytowanych objaśnieniach figuruje wyraz *chmiel*. Fakt ten nie powinien dziwić, od początku XVIII w. podczas warzenia piwa rezygnowano bowiem z pszenicy, natomiast, znany od XII w., zwyczaj chmielenia trunku stawał się koniecznością (Baranowski 1979: 33), np. „Niedobre piwo jeszcze niezachmielone”. (SL). Piwo, do którego nie dodano chmielu, nazywano w tym czasie *marcem* lub *dobierką*, gdyż należało dopiero dobrać chmielu, by móc je wypić, np. „Dobierka piwo jeszcze niezachmielowane, którym się war zaprawia” (SL). Leksem *marzec* zyskał natomiast treść ‘niegotowe piwo’ w nawiązaniu do miesiąca marca, zapowiadającego wiosnę. Piwo bez chmielu uznawano z kolei za zapowiedź wartościowego trunku.

Natomiast w odniesieniu do kwasu produkowanego z resztek pieczywa i fermentującej bryi, zalewanej wrzątkiem (nazywanej w XVI w. *poślednim piwem*), stosowano jednostki *cienkusz* lub *półpiwek*, np.: „Spuściwszy ze słodzin dobre piwo, może się na też słodziny nalać wrzącej wody i przepuściwszy osobno z chmielem przygotować; tak będzie cienkusz zdatny dla czeladzi”. Kluk. Rośl. 3, 271 (SL). Przywołane jednostki miały wyłącznie negatywne konotacje, mało tego, pierwsza z wymienionych używana była również jako pogardliwa nazwa każdego słabego trunku (nie tylko piwa).

Ponadto, jak podaje Andrzej Bańkowski, w dawnej polszczyźnie obecne były również takie nazwy piwa, jak *pąci-piwo* ‘piwo, kupowane w zajeździe, pite w podróży’ (1396), *moży-piwo* ‘silne piwo’ (1457), *duszy-piwo* ‘słodkie, mdłe piwo’ (1471) (ESJPBań). Jednostki te nie zostały jednak odnotowane w leksykonach rejestrujących dawne słownictwo.

2.2. Nazwy osób pijących piwo

Pierwszą, zarejestrowaną nazwą amatora piwa był, poświadczony w XVII w., *piwożerca* (SJPXVII, SL). Najprawdopodobniej powstał on na wzór, notowanych wcześniej, w XVI w. leksemów, typu *obżerca*, *łakożerca*, *łakożyrca*, oznaczających ‘grzeszącego obżarstwem’ (Handke 1976: 42, Krótki 2014 a: 115). Do XVIII w. nazwa piątego spośród grzechów głównych – *obżarstwo* obejmowała swym zasięgiem zarówno nieumiarkowanie w jedzeniu, jak i picie (Krótki 2014 b: 80–111), toteż pewnie nie dziwi, że podstawa *żreć* pojawiała się w kompozycjach wiązanych z nadmiernym piciem alkoholu, typu *piwożerca*, *gorzałkożerca*.

Ekspresywizm *piwożerca* bardzo szybko zyskał jednak cały szereg synonimów, powstałych na bazie pierwszej z jego podstaw, tj. *piwosz*, *piwopój* oraz *piwny pijak* (SL), np. „Niech tysiacyjne popijają zdrowia piwoszowie, nie zazdroścę im wprawdzie, dość mi jeno zdrowie” Zab. 8, 358 (SL). Przyjrzymy się najpierw formacji *piwosz*, powstałej na wzór wcześniejszego *bibosz* (o tej jednostce jeszcze będzie mowa), w wyniku dodania niezwykle rzadkiego formantu *-osz* do bazy *piwo*. Morfem ten, obecny w nielicznych derywatach odrzeczownikowych (por. *bibosz*, *smakosz*, *jarosz*), implikował najczęściej nadmiar¹, silne natężenie czegoś. Nie jest zatem większym zaskoczeniem to, iż *piwosz* znaczył prymarnie ‘tego, kto pije za dużo piwa’, dopiero znacznie później ‘konesera piwa’ (SD).

Według Aleksandra Brücknera wyraz ten powstał na wzór niemieckiego *Trink-bier*. W moim przekonaniu bliższe niemieckiej formacji były jednostki *piwny pijak* oraz *piwopój* – wygenerowany na wzór *opój*.

3. Miód

Miód znany był w Polsce długo przed chrystianizacją. Z dostępnych źródeł historycznych wyczytać można, że w średniowieczu stanowił on jedno z głównych źródeł dochodu. W XII stuleciu ziemianie płacili nawet winy (czyli kary sądowe) miodem, natomiast dwa wieki później zaczęto mieszać miód z alkoholem. Wymagano, aby trunek był dobrze uwarzony, klarowny oraz oczywiście smaczny (Besala 2015: 99).

¹ Identyczną funkcję miał w derywatach odprzymiotnikowych, pełniących funkcję przezwisik, typu *długosz*, *nadosz*, *tlustosz*, por. Kleszczowa 1996: 272.

3.1. Nazwy napoju

Etymonem leksemu *miód* jest pie. pierwiastek **méd^hu* ‘słodki napój, miód’ (SBor, ESJPBań), ‘to, co we wnętrzu’ (ESJPBań, por. też *miedza*), obecny m.in. w takich nazwach miodu, jak: czeski *med*, rosyjski *měd*, litewski *medùs*, staropruski *meddo*, staroislandzki *mjódr* czy staroindyjskie *mádhu* (SBr, SBor, ESJPBań). Jednak nie wszystkie spośród wymienionych jednostek stanowiły nazwę napoju alkoholowego. Uważa się nawet, że zwyczaj sycenia miodu narodził się w Polsce (Besala 2015: 112). Nie dziwi zatem, że staropolskie teksty zawierają użycia, w których *miód* znaczy ‘trunek’, np. „A ty bracie należ miodu”. 1428 Kat. Ossol nr 372 (SStp).

Silniejsze miody zwano w dobie średniopolskiej *dwojniakami* (SXVI, SL), a słabsze *trojniakami* (SXVI, SL). Hiponimem pierwszej jednostki był *lipiec* oznaczający ‘najwyżej ceniony dwojniak nalany na borowice i derenie’, np. „Ty zioła nie mnożą melankoliej. Między pićm wino woniejące, smaczne, miód czysty lipiec albo trojniak wystąły”. Sien. Lek. 8, 6 (SXVI). Co ciekawe, wyraz ten nigdy nie charakteryzował miodu pozyskiwanego z kwiatów lipy, tylko miód z tzw. drzewa miododajnego, czyli miód spadziowy, najrzadszy, najdroższy, najlepszy do sycenia (ESJPBań).

Synonimem *trojniaka* był z kolei leksem *pitka* (SXVI, SL) ‘napój z miodu, rozcieńczony wodą’, np. „A przed tym się napijesz zwierciwszy trzecią część dramy tego nasienia bielonu z miodem albo pitką tym lepiej” Sien. Herb. I 3 (SXVI).

Zarówno smak dwojniaków, jak i trojniaków wzbogacano różnego rodzaju sokami, np. anyżowym, makowym, pietruszkowym, także różanym, np. „Sok poziomek z miodem różanym dobrze jest tych, którzy mają rozpadliny w uściech” Fal. Zioł I 52 d (SXVI). Od nazw soków tworzono kolejne jednostki, charakteryzujące miody. *Malinnikiem* znaczone ‘miód z dodatkiem soku malinowego’, np. „Od miodow: trojniakow, kierstragu, malinniku” Sarn. Stat. 348 (SXVI), *miodem fiołkowym* – ‘miód z dodatkiem kwiatów fiołka’, *miodkiem różanym* – „wtory miód [z dodatkiem – Z.K.] kwiatow różanych drobno je skrawszy a przywarzony trochę” FalZioł I 67 c (SXVI), natomiast *kierstągiem* ‘miód z dodatkiem wiśni’. Ostatnia nazwa wywodzi się od niemieckiego *Kirschtrang* ‘wiśnia’. Warto jednak dodać, że od XVIII w. jednostka ta charakteryzowała każdą nalewkę przygotowaną z wykorzystaniem czarnych wiśni (zatem nie tylko miód).

3.2. Nazwy osób

Ponieważ w dobie staro- i średniopolskiej odnotowano dość obszerny zbiór nazw miodu, spodziewać by się należało, że równie liczna będzie grupa jednostek znaczących ‘osobę pijącą miód’. Tymczasem w badanym okresie odnotowano zaledwie jeden leksem – *miodownik*. Wyraz ten w staropolszczyźnie oznaczał ‘rodzaj ciasta, do którego dodawano miód’ lub ‘kosmetyk, toczony na bazie miodu’. Dopiero w XVII w. treść tegoż rzeczownika rozszerzyła się, na skutek czego zaczął on również znaczyć ‘tego, kto „miód przasny albo pitny sprzedaje” (SL)’ oraz ‘tego, „co miód pija” (SL)’.

4. Wódka

Bardzo popularny w XV i XVI w. miód stopniowo wypierany był przez tańszą i prostszą w produkcji wódkę. Dotarła ona do Polski z Europy Zachodniej na początku XVI stulecia, natomiast w kolejnym wieku stała się popularniejsza od piwa. W tym właśnie czasie każdy folwark posiadał mniej lub bardziej prymitywną gorzelnię, w której pędzono wódkę, a następnie, wykorzystując przywilej propinacji, sprzedawano ją chłopom (Chwalba et. al. 2005: 154).

Wódkę wyrabiano z żyta, rzadziej z pszenicy lub ze śliwek. Najczęściej dokonywano potrójnej destylacji. Po pierwszym pędzeniu uzyskiwano niskoprocentowy trunek, po drugim dwudziestoprocentowy alkohol, a po trzecim siedemdziesięcioprocentowy spirytus.

4.1. Nazwy napoju

Nie ulega wątpliwości, że najstarszą, a zarazem najpowszechniejszą w dobie średniopolskiej, nazwą wódki była *gorzałka* (np. „Rano też wstawszy z pościółki, napiję się kęs gorzałki” Biel. Kron. E 7, SXVI). Zdaniem Andrzeja Bańkowskiego jednostka ta powstała na skutek uniwerbizacji zestawienia *gorzała woda* ‘woda, palna, zapalna, płonąca’ (ESJPBań). Inni polscy etymolodzy nie potwierdzają tej hipotezy, niemniej podobnie do Bańkowskiego wywodzą *gorzałkę* od dawnego imiesłowu czasu przeszłego – *gorzały* czasownika *gorzeć* ‘palić’ (SSław, SBor, ESJPBań). Początkowo bowiem wódka przypominała destylowane na ogniu (dla zwiększenia zawartości alkoholu) wino (por. też niemieckie *Branntwein* ‘wino’, „Palone wino” 1472 Rost., SSStp), a pierwsze (nie tylko polskie) jej nazwy implikowały ‘ogień’ (por. czeskie *pálenka* ‘wódka’, litewskie *deginė* ‘wódka’ od *dėgti* ‘palić’, SSław, SBor, ESJPBań).

W XVI-wiecznej polszczyźnie odnotowano natomiast zwrot *gorzałkę palić*, który stanowił synonim późniejszego *gorzałkę pędzić*.

Na początku XX w. doszło jednak do reinterpretacji semantycznej leksemu *gorzałka* (Pastuchowa 2009: 86), w wyniku której wyraz ten skojarzono z gorzkim smakiem. Co ciekawe, zabieg ten tylko w pewnym stopniu zakłócił poprawne pod względem etymologicznym odczytanie wyrazu. Przymiotnik *gorzki* wywodzi się bowiem od *gorzeć* (SBor, SBr, ESJPNań, SSław), natomiast wyrażenie *gorzki smak* powstało na skutek skojarzenia tegoż smaku z pieczeniem, paleniem, gorzeniem (na języku) (por. Mitrenga 2015: 137; Judycka 1963: 62).

Zaskakuje jednak to, jak szybko (bowiem już w XVI w.) leksem *gorzałka* zyskał jednostki synonimiczne, tj. *palenka*, *przypalanka*, *wódka*. Pierwsze z wymienionych (*palenka* oraz *przypalanka*) powstały na wzór czeskiej nazwy *pálenka*. Bardzo krótko utrzymywały się one jednak w polszczyźnie, dlatego nie poświęcę im zbyt wiele uwagi. O wiele bardziej interesująca wydaje się nazwa *wódka*.

Jednostka ta, stanowiąca zdrobnienie od *woda*, początkowo znaczyła ‘coś, zrobionego z wody, tj. rozwodnionego’ (SBor). Nie dziwi zatem to, że poza sensem ‘napój wysokoprocentowy’ ma również *wódka* treść ‘olejek zapachowy, perfumy’, np. „Do tej polewki przylej [...] wódki różannej przedniej pachnącej cynamonowej, obojga po półtory kwaterki, konfektu różowego, lotów sześć”. Vade Med 311–312 (SJPXVII). Sens ten nie jest jednak przedmiotem prowadzonych analiz. Istotniejsze są kolokacje z leksemem *wódka*, znaczące konkretny jej gatunek.

W XVII w. zarejestrowano następujące nazwy wódki o charakterze analitycznym: *wódka alkiermesowa* ‘wódka z syropem „wzmacniającym z pomienionych robaczków” Syr.1344 (SL), nazywanych alkiermesami’ (np. „Ma [Wenus] [...] rozkoszne wódki alkiermesowe, ma hałunowe i gryszpanowe [leki na dworską chorobę]. Comp Med 413 SJPXVII), *wódka cynamonowa* ‘wódka z dodatkiem cynamonu’ (np. „Wódka cynamonowa chłodząca serdeczna [...]. Wódka cynamonowa serdeczna z winem zagrzewająca”. Vade Med. 259, SJPXVII), *wódka celidoniowa* ‘wódka z domieszką jaskółczego ziela’, *wódka z kopru włoskiego* ‘wódka z dodatkiem kopru włoskiego’, *wódka świeczkowa* ‘wódka z dodatkiem wosku pszczelego’ (np. „Pawłokom i wrzedzniczkom na oczach, wódka kopru włoskiego, celidoniowa, świeczkowa po łyżce każdej wziąć. Syr Ziel 393, SJPXVII), *wódka centaureowa* (np. „Wódka centaureowa z ziela z wodą wypalona, pijąc ją jest dosyć skuteczna”. Prom Med 7, SJPXVII).

W kolejnym wieku poświadczono ponadto kolokacje: *wódka różana*, *wódka fiołkowa* oraz *wódka piołunowa* ‘wódkę z domieszką gorzkiego piołunu’ (np. „Wódka z ziół prócz różanej a fiołkowej żadna nie ma smaku ani woni, a tak nie mają też mocy, bo piołunowa wódka jest słodka, gdyby miała być gorzka”. Urzęd 431, SL). Co ciekawe, w tym samym czasie odnotowana została osobna nazwa znacząca ‘wódkę z dodatkiem aromatycznych syropów – *likwor*. Ta, wywodząca się z języka francuskiego jednostka (por. fr. *liquor*, SBr, ESJPBañ), stała się hiperonimem dla analizowanych wyżej jednostek, oznaczających ‘słodką wódkę’, np. „Wódki słodkie, likworem zwane, żołądek psują”. Krup. 5, 97, SL; „Przedtym wódka była wódką, dziś jest likworem”. Mon. 67, 394, SL; „Napić się porcyji wódki nie godzi się, ale wypić kieliszek likworu wolno”. Kras. Pod. 1, 18 (SL). *Likwor* pełnił zatem funkcję XVIII-wiecznego hiponimu *wódki*, a zarazem hiperonimu takich nazw, jak np. *wódka centaureowa* czy *wódka różana*.

Szesnastowiecznym hiponimem *gorzałki* była z kolei *akwawita* ‘wysokoprocentowa wódka, nieoczyszczona, bez dodatku ziół, uzyskiwana na skutek trzeciej destylacji’ (SXVI). Motywacji tej jednostki upatrywać należy w alchemicznej nazwie alkoholu etylowego, tj. *aqua vitae* ‘woda życia’ (na bazie tego zestawienia powstały również: włoskie *acquavite*, francuskim *eau-de-vie*, irlandzkie *uisce beatha*, od którego powstało angielskie *whiskybae*, w skrócie *whisky*, zob. Gately 2008: 140). Przywołane łacińskie wyrażenie dobrze było znane w piśmiennictwie średniopolskim, o czym świadczy następujący wyimek: „Rozmoc chustkę albo gębkę w gorzałce, którą zową aqua vite a tego woniaj” Fal. Zioł. V 63v (SXVI). Na skutek scalenia (uniwerbizacji) tej jednostki powstał leksem *akwawita*, np.: „Jak gościa przywita, zaraz na stole piwo, akwawita”. Bartk. T 2. b., (SL); „Weźmiesz tedy tej przedniej wodki jasnej przylej do niej akwawity tej, którą zową Mel Balsami, to jest miód balsamiczny” Fal. Zioł. 547b (SXVI). Na uwagę zasługuje zwłaszcza drugi cytat, stanowiący fragment zielnika Stefana Falimirza, w którym odnotowane zostały dwa synonimy *akwawity* – łacińskie wyrażenie *mel balsami* oraz jego polskie tłumaczenie (kalka) – *miód balsamiczny*. Nie były to jednak jedyne równoznaczniki alchemicznej nazwy wódki, prócz nich odnotowano w XVI w. wyrażenie *gorzałe wino*, np. „Przydaliśmy wam wieść o tym ślachetnym trunku, który po łacinie zową aqua vite, a po polsku gorzałe wino, na ty mięsopusty”. Lud. Wieś. B4, B5v (SXVI). W kolejnym jednak stuleciu ślad po tej jednostce zaginął.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, kiedy i na skutek jakiego procesu zrodziła się nazwa *okowita*. Co ciekawe, jednostka ta odnotowana została dopiero w 1928 r. przez Aleksandra Brücknera jako, pochodzące ze SL, „zręczne spolszczenie w ustach ludu łacińskiego *aque vitae*, ‘woda życia’”

(SBr). Tymczasem Samuel Linde, umieszczając hasło *okowita*, powoływał się wyłącznie na *Statut litewski* z 1744 r., w którym poświadczona została wzmianka: „Wyszynk piw dubeltowych i ordynackich, gorzałek okowitych i prostych” (SL, ESJPBań). Za królów Sasów powstawały w Polsce setki gorzelni dworskich, produkujących gorzałki proste (niedestylowane) i alembikowe (destylowane, nie dla ludu), nazywane później *gorzałkami okowitymi*. Przymiotnik *okowity* utworzony został natomiast w nawiązaniu do okowy łańcucha rurek alembikowych (ESJPBań) (a nie od wyrażenia *aqua via te*). Leksem *okowita* traktować zatem należy jako literackie zapożyczenie ze słownika Aleksandra Brücknera (ESJPBań).

Na uwagę zasługuje również to, że nazwę wódki, uzyskiwanej po trzeciej destylacji, odnotowano już w XVI w. (była to analizowana wyżej *akwawita*), natomiast jednostki znaczące napój alkoholowy powstały po pierwszej oraz po drugiej destylacji poświadczono dopiero na przełomie XVII i XVIII w. Najślabszy alkohol, pochodzący z pierwszego palenia, to *mesówka*, np. „Mesówka gorzałka pierwszy raz przepędzona” (SL), a nieco mocniejszy, wytworzony z drugiej destylacji – *szumówka*, np. „Szumówka drugi raz przepędzona, prosta gorzałka” (SL). Etymonem *mesówki* był łaciński wyraz *messis* ‘żniwo’. Po zebraniu plonów żyta lub pszenicy część żniw przeznaczano na pędzenie wódki. Zbiór ten nazywano prymarnie *messówką*, natomiast nieco później nazwę tę przeniesiono na trunek uzyskiwany z tychże ziaren. Motywacji leksemu *szumówka* upatrywać natomiast należy w wyrazie *szumowiny* (w SL leksem ujęty w l. mn.) oznaczającym ‘brzydką, nieczystą pianę’ (SL), jaka powstaje podczas drugiej destylacji. Wytworzony wówczas alkohol nie jest klarowny, wprost przeciwnie, wydaje się mętny, pełen szumowin.

4.2. Nazwy osób

Najogólniej rzecz ujmując, najważniejszymi, staro- i średniopolskimi nazwami osoby pijącej wódkę (także nadużywającej jej) były jednostki *pijak* (SStp, SXVI, SJPXVII, SL), *pijany* (SXVI, SJPXVII, SL), *pijanica* (SStp, SXVI, SL), *pijaniczka* (SL), *pijus* (SL), *pijaczyna* (SL), *opilca* (SXVI, SL), *opilec* (SXVI, SL), *opój* (SXVI, SL), *dmidzban* (SXVI), *dymidzban* (SXVI, SL), *wydmikufel* (SXVI, SL), *żłopacz* (SL), *chłystacz* (SL), *bibosz* (od łacińskiego *bibere* z dodaniem sufiksu *-osz* na jego wzór *piwosz*, SL), *moczymorda* (SL), *moczywqs* (SL), *brzuchacz* (SL), *bęben* (SL). Wymienione wyrazy miały bardzo ogólną treść, charakteryzowały bowiem nie tylko smakoszy wódki, także nałogowych alkoholików, pijących piwo, miód czy wino. Jednostki te w sposób dokładny omówione zostały przez Katarzynę Jarosińską, dlatego nie poddam ich głębszej analizie (Jarosińska 2012: 77–78).

Niemniej w dawnej polszczyźnie odnotowano również inne leksemy, nazywające osoby preferujące wyłącznie wódkę. W XVI w. zarejestrowano kolokację *pijak gorzałki* ‘pijący za dużo gorzałki’, natomiast w XVII i XVIII stuleciu poświadczono takie ekspresywizmy, jak *gorzałkożerca* (nazwa utworzona została analogicznie do *piwożerca*) oraz powstałe na skutek dodania formantów ekspresywnych do bazy *gorzałka*: *gorzałkoś* (SL) oraz *gorzalnica* (SJPXVII, SL). Na uwagę zasługuje także leksem *akwawista*. Charakteryzował on bowiem osobę pijącą konkretny rodzaj wódki – akwawitę czyli spirytus.

5. Wino

W dobie staro- i średniopolskiej wino było napojem wyższych warstw społecznych, nie trafiało zatem pod chłopskie strzechy. Sprowadzano je z zagranicy, a do najbardziej ulubionych zaliczano wina węgierskie, hiszpańskie oraz reńskie. Do tych ostatnich wrzucano odrobinę cukru, gdyż uważano je za zbyt kwaśne (EStp).

5.1. Nazwy napoju

Hiperonimem wszystkich nazw wina był oczywiście leksem *wino*. Jednostka ta już w prasłowiańszczyźnie zapożyczona została od łacińskiego **vinūm* ‘wino, napój otrzymywany przez fermentację moszczu z winogron’ (SBor). Przywołane znaczenie obecne jest w treści *wina* od staropolszczyzny, z tym że należy zaznaczyć, iż w XIV i XV w. badana jednostka notowana była przede wszystkim w tłumaczeniach Biblii, np. „Gdy nie stawało wina, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają”. Ew.Zam.303 (SStp); „Cud o winie z wody przemienionym”. Rozm. 173 (SStp). Fakt ten specjalnie nie dziwi, bowiem wino upowszechniło się dopiero w XVII w., a ponieważ sprowadzano je z południa Europy, kosztowało wtedy krocie (EStp) (np. „W trunkach drogich, jako są, wina, małmazje, alakanty, muszkatelle, etc. I wszelki zbytek w każdym stanie [...] ostro pohamować. Star Popr 124, SJPXVII; „Z winnych jagód soku wyciśniętego bywa wino, drogie picie”. Creces. 290, SL).

W XVII-wiecznej polszczyźnie najczęściej notowane były takie nazwy wina, jak *alakant* ‘wino hiszpańskie’ (np. „W złotej alakant spełniając czarrze z pereł truciznę piją cesarze. Mik Sil 90., SJPXVII), *muszkatel*² ‘słodkie

² Jak wykazały badania Joanny Kamper-Warejko, leksem *muszkatel* obecny był już w polszczyźnie XVI-wiecznej. W tym czasie znaczył jednak ‘rodzaj winogrona’. Do jego apelatywizacji doszło natomiast w XVII w. (2013: 81).

wino deserowe o zapachu galki muszkatolowej, sprowadzane z Macedonii', *małmazyja*, *clairret* 'francuskie wino, tzw. białawe' (np. *Clairret [...] Vin clairret, rouge paillet. [...] Wino białawe*. Dan Kola Dyk I, 312., SJPXVII), *wino setyneńskie* 'wino z Sycylii', *wino albańskie* 'wino z Albanii' (np. „Chwałą we Włoszech [...] wina setyneńskie, i albańskie”. Chmiel Ateny II 215., SJPXVII), *wino szampańskie* (np. „Koszyków do butel Wina szampańskiego” 4. Arch Radziw 1638 176, 38., SJPXVII) oraz *wino burgundzkie*. Wiele spośród przywołanych jednostek prymarnie odnosiło się wyłącznie do miejsca, w którym produkowano określony gatunek wina. Sekundarnie leksemy te oznaczały jego rodzaj, który mógł być wyrabiany również w innym rejonie, niż wskazywałyby nazwy tegoż wina. Niech za przykład posłuży leksem *alakant*. Jednostka ta, powstała w nawiązaniu do hiszpańskiego miasteczka Alikante, zastosowana w liczbie mnogiej znaczyła 'najlepsze gatunki wina', np. „Na asyryjskich biesiadach w szkarłacie, pełen jasności blaskiem ćmiesz brylanty, krzyż w tym bankiecie pewnie przywita cię, pij: nie odżeną słodkie alakanty”. Druż Zbiór 380 (SJPXVII). Z identyczną sytuacją spotykamy się w przypadku nazwy *małmazyja* – w pierw wino małmaskie, czyli greckie (od nazwy miejscowej *Malwazja*), później każde wino południowe, tj. np. sycylijskie, kanaryjskie, hiszpańskie. Bardzo podobną historię miała również jednostka *wino szampańskie*, zwane później *winem szumnym*, czyli musującym, oraz *muszkatel*. Jak sugeruje Zygmunt Gloger, w XVIII w. *muszkatelem* nazywano wino zastawiane w sypialni państwa młodych. Brakuje jednak dowodów potwierdzających tę hipotezę.

W kolejnym stuleciu odnotowano jeszcze więcej nazw gatunków wina, tj. *wino reńskie*, *wino galicyjskie*, *wino kanaryjskie* czyli *kanar* oraz *wino węgierskie* czyli *węgrzyn*. Wydaje się jednak, że jednostki te nie uległy apetytywizacji. W tym czasie funkcjonowały natomiast inne wyrazy znaczące rodzaje wina o określonym smaku oraz konsystencji. Do najlepiej poświadczonych należą: *wino stołowe*, *lura*, *moszcz*, *brzęczka*, *klaret*, *samotok*, *samotreść* oraz *winomiód*.

Jednostki *wino stołowe* oraz *lura* charakteryzowały słabe, lekkie, wino. O ile pierwsza nazwa miała konotacje neutralne („Wino słabe tytułują stołowym” Haur. Ek. 101, SL), nie można tego samego powiedzieć o drugiej. Utworzono ją bowiem od niemieckiego *Lauer* 'ostatnie wino' (SBr). Prymarnie nazywała ona najgorszy rodzaj wina, a raczej napój winopodobny, niewytrawny, mętny, pozyskiwany z owoców, które pozostały po odcedzeniu właściwego trunku, np. „Wino najpodlejsze jest znane pod nazwą lura, którego używają ubożsi, moczając w wodzie wytłoczyny jagód winnych i wyciskając potem w prasach”. N. Pam. 5. 139 (SL); „Lepsze wino wołą sprzedać, a sami kwas

albo lurę pija”. Falib. N 1. (SL). Warto jednak zaznaczyć, że od początku XX stulecia (SW) sens ‘nie dobre wino’ został już zapomniany. W tym momencie *lura* oznacza wyłącznie ‘słabą kawę’.

Za niezbyt wartościowy gatunek wina uznawano również młode wino, a raczej sok fermentujący na wino, zwany *moszczem* (np. „Wyprasowany z jagód sok jest moszczem, który się zlewa w naczynia dla wyrobienia się” Kluk. Rośl. 3, 345, SL). Jednostka ta weszła do polszczyzny za sprawą języka czeskiego (ESJPBań), niemniej jej korzeni doszukać się można w dialekcie południowosłowiańskim, w którym, zapożyczony od łacińskiego *mustum*, *†mъstъ* znaczył ‘sok winogronowy zalany na wino’ (ESJPBań). Od tej, zapomnianej już, nazwy powstały: czeskie *mošt*, bułgarskie *mъst*, serbsko-chorwackie *mast* oraz słoweńskie *mest* (SEJPBań). Odnotowany po raz pierwszy w SL *moszcz* bardzo szybko zyskał polski równoznacznik – *brzeczka*, który najprawdopodobniej utworzony został w nawiązaniu do obrazu bulgocącego, fermentującego wina, np. „Niżeli wino kisieć zaczyna, moszczem go lub brzeczka nazywamy” Krup. 5, 98 (SL).

Dojrzałe, klarowne, dobrze przyprawione wino nazywano natomiast *klaretem* (nazwa powstała od przymiotnika *klarowny*, którego źródła szukać należy w niemieckim *klar* ‘czysty’), np. „Jak robić wino tak oczyszcione, że go dla jasności klarem zowią” Sienn. 626 (SL), a wino słodzone miodem – *winomiodem*. Oba gatunki wina były wysoko cenione przez ówczesnych smakoszy.

Całkiem inny rodzaj opisywanego trunku charakteryzowały jednostki *samotok* oraz *samotreść*. Pierwsza nazwa znaczyła „Wino bez tłoczenia jagód, ciekące” (SL), a druga – „wino z suszonych jagód” (SL).

5.2. Nazwy osób pijących wino

W XVIII w. poświadczono następujące ekspresywne nazwy smakoszy wina: *winopilca*, *winopijas*, *winopój*, *winożłop* oraz *winożerca* (SL). Kompozycje te powstały na wzór notowanych wcześniej nazw pijaków, jak np.: *opijca*, *opój*, *piwożerca*.

Najwięcej poświadczeń zyskały leksemy *winopilca* oraz *winopijas*. Miały one wyłącznie negatywne konotacje, np. „Przyjemniejszy człowiek na ucztie nie winopijca” Zab. 7, 225 (SL); „Bachusa winopijasem, i słodkiej należą jagody, krzykaczem i wrzeszczaczem nazywają” Otw. Ow. 137 (SL), chociaż – co wydaje się interesujące – osoby stroniące od wina również doczekały się ekspresywnych nazw, tj. *winogard* i *winomiot* ‘ten, co wina nie pije’ (SL).

6. Wnioski

Przeprowadzone analizy pokazały, jak bogata i różnorodna była dawna nomenklatura trunków oraz osób pijących alkohol. Poszczególne leksemy były badane w oparciu o ich etymologię.

Okazało się, że nazwy trunków powstawały w nawiązaniu do pięciu podstawowych sensów, zawartych w strukturach formalnych tych nazw, tj.:

- 1) miejsce, w którym powstawał określony napój alkoholowy;
- 2) składniki, zawarte w trunku;
- 3) sposób przygotowania, technologia wytwarzania napoju alkoholowego;
- 4) konsystencja.

Najwięcej jednostek (aż 24) utworzonych zostało w nawiązaniu do pochodzenia alkoholu, na drugim miejscu sytuowały się nazwy zawierające w swej strukturze słotwórczej leksemy znaczące składniki (23 nazwy), następnie technologię (14 leksemów) oraz konsystencję (12 wyrazów). Zebrane informacje zilustrowane zostały w tabeli 2.

Tabela 2. Nazwy trunków w dobie staro- i średniopolskiej

Pochodzenie alkoholu	Składniki	Technologia	Konsystencja
<i>alus, kościerskie piwo, świdnickie piwo, gdańskie piwo, wrocławskie piwo, kłodzkie piwo, nyskie piwo, konweńskie piwo, piwo balwierzyjskie, piwo altemburskie, piwo bruszwickie, piwo angielskie, wódka angielska, alakant, musztkatel, małmazyja, claret, wino setyneńskie, wino albańskie, wino szampańskie, wino burgundzkie, wino kanaryjskie, wino reńskie, wino galicyjskie</i>	<i>jęczmienne piwo, piwo, prosne, piwo z prosa warzone, piwo z pszenice, piwo chmielne, miód fiołkowy, miód rożany, malinnik, kierstąg, wódka alkiermesowa, wódka cynamonowa, wódka celidoniowa, wódka z kopru włoskiego, wódka świeczkowa, wódka centaurowa, wódka różana, wódka fiołkowa, wódka piołunowa, mesówka samotok, samotreść, winomiód, lipiec</i>	<i>poślednie piwo, piwo dymne, piwo wystale, nieuwarzone dobrze piwo, smołą trącące piwo, dwojniak, trojniak, palenka, przypalanka, gorzałka, akwawita, lura, moszcz, brzęczka</i>	<i>piwo mętne, czyste piwo, piwo rzadkie, piwo czarne, piwo białe, piwo wodne, cienkusz, półpiwo, dobierka, wódka, szumówka, klaret</i>

Źródło: opracowanie własne.

Nie znaczy to jednak, że pozycja wszystkich nazw w wydzielonych polach była stała i arbitralna. Przykładowo wyraz *lura* prymarnie wiązany był ze sposobem przygotowania wina, w dobie średniopolskiej znaczył natomiast ‘podłe (czyli paskudne) wino’, *gorzałka* – początkowo ‘alkohol powstały w wyniku przypalania’, później, ‘gorzki trunek’, z kolei *alakant* – w pierw ‘wino z Alikante’, jednak już w XVII w. ‘najlepsze wino’. Przykłady można by mnożyć.

Co ciekawe, praktycznie żadne zmiany znaczeniowe nie zaszły w zbiorze nazw osób pijących konkretny rodzaj alkoholu. Struktury formalne tych jednostek niejednokrotnie przypominały konstrukcję wyrazów o charakterze nadrzędnym, znaczące ‘osoby pijące alkohol’ (ale nie konkretny jego rodzaj). Poniższe zestawienia służą porównaniu tych nazw:

Tabela 3. Nazwy osób pijących piwo, wino, miód i wódkę

Kompozycje, których jedna z podstaw jest ekspresywizmem odnoszącym się do jedzenia	Kompozycje, których jedna z podstaw odnosi się do picia	Jednostki powstałe na skutek dodania morfemu ekspresywnego do nazwy trunku	Jednostki powstałe na skutek dodania morfemu neutralnego do nazwy trunku
<i>piwożerca, gorzałkożerca, winożerca, winożłop</i>	<i>piwopój, piwny pijak, winopilca, winopijas, winopój</i>	<i>gorzałkoś, gorzalnica, akwawista</i>	<i>piwosz, miodownik</i>

Źródło: opracowanie własne.

Tabela 4. Nazwy osób pijących alkohol

Jednostki powstałe od ekspresywnego czasownika odnoszącego się do jedzenia	Jednostki powstałe od czasownika odnoszącego się do picia	Ekspresywizmy odwołujące się w strukturze formalnej do szczególnie istotnych w procesie picia elementów ciała	Zabawne kompozycje, nawiązujące do opróżniania zawartości beczki z alkoholem
<i>oźralec, żłopacz, chłystacz</i>	<i>pijak, pijany, pijanica, pijani czka, pijus, pijaczyna, opilca, opilec, opój, bibosz</i>	<i>moczymorda, bęben moczywąg, brzuchacz</i>	<i>dmidzban, dymidzban wydmikufel</i>

Źródło: opracowanie własne.

Wśród leksyki nazywającej osobę pijącą alkohol najwyraźniej zarysowały się dwie klasy słownictwa ekspresywnego: 1) jednostki powstałe na bazie czasowników odnoszących się do jedzenia, 2) nazwy powstałe w oparciu o czasownik znaczący ‘pić’.

Nie ulega również wątpliwości, że wyrazy charakteryzujące smakosza konkretnego trunku tworzone były w nawiązaniu do wcześniejszych nazw pijaków (por. np. *żłopacz – winożłop, opój – powipój, winopój, bibosz – piwosz, pijus – winopijas, opilca – winopilca*). Pozostałe jednostki, których odpowiedników nie znajdujemy wśród nazw o charakterze ogólnym, powstawały na skutek dodania formantu ekspresywnego do nazwy trunku (która skądinąd również nie miała neutralnych konotacji). Leksemy te utrzymywały się jednak bardzo krótko w polszczyźnie ogólnej, SWil ujmuje tylko ekspresywizm *gorzałkość*.

Skróty słowników i encyklopedii

- ESJPBań – A. Bańkowski: *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 1 (A–K), T. 2 (L–P). Warszawa 2000.
- EStp – Z. Gloger: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. T. 1–4. Warszawa 1974.
- SD – W. Doroszewski W. (red.): *Słownik języka polskiego*. T. 1–11. Warszawa 1958–1969.
- SL – S.B. Linde: *Słownik języka polskiego*. T. 1–6. Lwów 1807–1814/1854–1860.
- SBoR – W. Boryś: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 2005.
- SBr – A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 1927.
- SSław – F. Sławski: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. 1–5. Kraków 1952–1982.
- SJpXVII – W. Gruszczyński (red.): *Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*, 1996–, <http://sxvii.pl>.
- SXVI – M.R. Mayenowa, F. Peplowski, K. Mrowcewicz (red.): *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 1–36. Warszawa–Wrocław–Kraków 1956–.
- SStp – S. Urbańczyk (red.): *Słownik staropolski*. T. 1–11. Warszawa–Wrocław–Kraków 1953–2002.
- SWil – A. Zdanowicz, M. Bohusz-Szysko (red.): *Słownik języka polskiego*. T. 1–2. Wilno 1861.

Literatura

- Baranowski B. (1979): *Polska karczma. Restauracja. Kawiarnia*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Besala J. (2015): *Alkoholowe dzieje Polski. Czasy Piastów i Rzeczypospolitej szlacheckiej*. Poznań.
- Chwalba A., Czekalski T., Ferenc M., Kałwa D., Korczak L. (2005): *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*. Białystok.
- Gately I. (2008): *DRINK – a cultural history of alcohol*. New York.
- Handke K. (1976): *Budowa morfologiczna i funkcje compositów polskich (z uwzględnieniem innych języków zachodniosłowiańskich)*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Jarosińska K. (2012): „Bo zawsze więcej jedzą, którzy bliżej misy siedzą”, czyli o ekspresywnych reprezentacjach jedzenia i picia. [W:] J. Przyklenk, A. Rejter (red.): *Bogactwo polszczyzny w świetle jej historii*. T. 4. Katowice.
- Judycka I. (1963): *Synestezja w rozwoju znaczeniowym wyrazów*. „Prace Filologiczne”. T. 18, s. 59–78.

- Kamper-Warejko J. (2013): *Obce nazwy winorośli występujące w poradniku Piotra Krescencjusza (1571)*. „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i Diachroniczne”. T. 12, s. 73–82.
- Kleszczowa K. (1996): *Słotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*. Katowice.
- Krótki Z. (2014a): *O łakomstwie słów parę. Polskie leksemy o rdzeniu łącz-/lak-*. [W:] T. Wiczak (red.): *Badania diachroniczne w Polsce*. Łódź, s. 113–124.
- Krótki Z. (2014b): *Siedem grzechów głównych w leksyce dawnej polszczyzny*. Katowice (mps).
- Kuchowicz Z. (1973): *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*. Łódź.
- Kuchowicz Z. (1993): *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI–XVIII wieku*. Warszawa.
- Libatique K. (2010): *A toast to Holy Ghost. A dispassionate at alcohol and the Bible*. Durham.
- Mitrenga B. (2015): *Zmysł smaku. Studium leksykalno-semantyczne*. Katowice.
- Pastuchowa M. (2009): *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*. Katowice.
- Słota P. (1984): *Wiersz o chlebowym stole*. [W:] W. Wydra, W.R. Rzepka: *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 285–287.
- Świdarska U. (2001): *Kultura rycerska w średniowiecznej Polsce*. Zielona Góra.

Summary

The article investigates Old and Middle Polish lexemes for alcoholic drinks and people who drink them. The data gathered from all available lexicographical sources, ninety-seven units in all, were analyzed through the prism of the words' etymology and semantics.

It turns out that the formal structures of names of alcoholic drinks implicated four primary senses, that is: 'the origin of alcoholic drink', 'the ingredient', 'consistency' and 'technology'. As it has been repeatedly emphasized, the location of these units within particular fields was not stable. The expressive names of people who drink wine, beer, vodka and honey were created as denominations the names meaning "drunkard".

Ewelina Lechocka
Uniwersytet Gdański
e-mail: ewelinalechocka@wp.pl

Nazwy gatunkowe drzew w *Pieśniach ludowych z Warmii i Mazur* na tle analizy etnograficzno-przyrodniczej

The names of tree kinds in *Pieśni ludowe Warmii i Mazur* on the background of ethno-environmental analysis

The article presents a linguistic and ethnographic analysis of names of kinds of trees, which were mentioned in the series of Warmian and Masurian folksongs elaborated by Marian Sobieski in 1955. The purpose of the study is to outline the functions of botanic vocabulary in folk texts. It combines poetic representation of tree genera with their role in the lives and culture of the inhabitants of Warmia and Masuria.

Słowa kluczowe: Warmia i Mazury, pieśni ludowe, buk, dąb, jarzębina, jawor, klon, lipa, olcha

Key words: Warmia and Masuria, folksongs, beech, oak, rowan, sycamore, maple, linden, alder

Drzewa towarzyszą człowiekowi od zawsze w niemal każdej dziedzinie jego życia. Obecne są zarówno w sprawach codziennym, jak i w sferze *sacrum*. Dostarczają ludziom pożywienia, surowca do wyrobu różnego rodzaju produktów, używa się ich w celach leczniczych bądź jako dekoracji. Drzewa wykorzystywane są również we wszelkiego typu obrzędach i uroczystościach, jako obiekty o właściwościach magicznych.

Las i świat ludzi współistnieją i przenikają się wzajemnie, co znajduje odzwierciedlenie zarówno w rzeczywistości empirycznej, jak i w świecie kreowanym przez literaturę, w tym przez literaturę ludową. Analiza słownictwa florystycznego, występującego w twórczości ludowej, stanowi jedną z metod pozwalających określić tożsamość danej społeczności. Ludowa realizacja wątków botanicznych jest niemal wyłącznie zrelatywizowana względem ludzi. Świat flory funkcjonujący w twórczości ludowej charakteryzuje się

znacznym podobieństwem do rzeczywistości empirycznej¹. Pieśń ludowa i pojawiająca się w niej leksyka botaniczna tworzą zatem cenne źródło informacji o życiu i kulturze ludności wiejskiej.

Pieśni ludowe stanowią wyjątkowo ciekawy materiał do badań językoznawczych ze względu na prostotę środków artystycznego wyrazu i tym samym silne nacechowanie symboliczne składników treści. Szczególnie interesująca w świetle badań leksyki botanicznej wydaje się twórczość z terenów Warmii i Mazur, a rozpoznanie to wynika z bogactwa świata flory, a przede wszystkim drzew na tym obszarze. Województwo warmińsko-mazurskie jest jednym z ostatnich w Europie miejsc o nieskażonej przyrodzie. Nadal występują tu stare lasy, będące pozostałością po dawnych puszczech (Kruk 2004: 215–243), ale obecnie powierzchnia gruntów leśnych w Warmińsko-mazurskiem stanowi już tylko 31%, co stawia to województwo na szóstym miejscu w kraju pod względem zalesienia (GUS 2014: 36).

Przedmiotem artykułu jest analiza językowo-etnograficzna nazw gatunków drzew występujących w zbiorze warmińsko-mazurskich pieśni ludowych opracowanych przez Mariana Sobieskiego². O wyborze antologii zdecydowała obszerność zawartego w nim materiału, który obejmuje aż 116 utworów i stanowi jeden z największych zbiorów pieśni warmińsko-mazurskich. Wszystkie opublikowane teksty folklorystyczne zostały zebrane w latach 1950–1953 wśród mieszkańców Warmii i Mazur. Etnografowie uznali ludność obu terenów za jedną wspólnotę: w antologii nie uwzględniono bowiem rozgraniczenia regionu na część warmińską i mazurską. Podstawą wewnętrznego podziału pieśni na poszczególne grupy była ich tematyka. Analizowany zbiór zawiera znane w całym kraju pieśni dotyczące krzywdy, niedoli, pracy, zalotów i miłości, pieśni żołnierskie i taneczne.

Przedstawiony w artykule opis poszczególnych nazw gatunków drzew zawiera informacje etnograficzno-przyrodnicze na temat danego gatunku rośliny, analizę statystyczną i językową leksemów występujących w pieśniach, ich frekwencję, formę słowotwórczą i fonetyczną oraz znaczenie i funkcję. Wątki botaniczne wykorzystywane w warmińsko-mazurskich pieśniach ludowych odnoszą się nie tylko do właściwego znaczenia nazwy gatunkowej drzewa, ale obejmują użyte w tekstach leksemy dokumentujące przesunięcia metonimiczne znaczeń. Oprócz znaczenia „czysto roślinnego”, dotyczącego leksemów nazywających całą roślinę, analizowanych wyrazów użyto również w znaczeniu partytywnym – dla nazwania części rośliny

¹ Por. *Polska pieśń ludowa* (1945). Oprac. J.S. Bystroń. Chicago, s. 3–14.

² *Pieśni ludowe Warmii i Mazur* (1955). Wybrał i oprac. M. Sobieski, tańce oprac. M. Sobolewska. Kraków.

lub w znaczeniu genetycznym odnoszącym się do nazwy surowca roślinnego. Nie zarejestrowano natomiast żadnego użycia nazwy gatunku drzewa w znaczeniu rezultatywnym³.

W pracy przyjąłem klasyfikację funkcjonalną motywów roślinnych zaproponowaną przez Andrzeja Stoffa, odnosząc się jednak do niej krytycznie⁴.

³ Dokonując analizy semantycznej motywu żyta, wykorzystałem klasyfikację leksyki botanicznej zaproponowaną przez Ewę Rogowską-Cybalską w pracy *Gwarowy obraz roślin w świetle aktywności nominacyjnej ich nazw (na podstawie gwary wsi Wagi w powiecie łomżyńskim)*. Na podstawie tekstowych modyfikacji znaczeń i relacji zachodzących między polisemią a monosemią autorka wyróżnia przesunięcia metonimiczne, wśród których wyróżnia cztery grupy znaczeń, w jakich mogą występować motywy botaniczne. Są nimi znaczenia czysto roślinne, partytywne, botaniczne i rezultatywne. Znaczenie czysto roślinne odnosi się do leksemów nazywających całą roślinę, zwłaszcza rosnącą. Znaczenie partytywne pojawia się, gdy dany wyraz użyty jest w znaczeniu części rośliny, np. groch jako nazwa nasiona warzywa. Znaczenie genetyczne dotyczy nazw surowca roślinnego, np. lipa jako nazwa drewna. Znaczenie rezultatywne natomiast stosowane jest w celu określenia wyrobów z surowców roślinnych, np. kapusta w znaczeniu 'potrawa', por. E. Rogowska-Cybalska (2005): *Aktywność nominacyjna nazw roślin w gwarze wawowskiej*. [W:] tejsze: *Gwarowy obraz roślin w świetle aktywności nominacyjnej ich nazw (na podstawie gwary wsi Wagi w powiecie łomżyńskim)*. Gdańsk, s. 83–122.

⁴ Badacz stworzył klasyfikację motywów roślinnych, wyróżniając sześć głównych funkcji, w jakich występują one w utworach literackich, są nimi: funkcja metaforyczna, dekoracyjna, mimetyczna, przedmiotowa, ekspresywna i symboliczna. Pierwsza z nich – metaforyczna – jest zasadniczo odmienna od pozostałych, a jej cechą różnicującą jest brak przedmiotowego odpowiednika motywu w tekście. Nazwa rośliny istnieje poza światem przedstawionym, stanowi jedynie językowy opis kreowanej rzeczywistości. Istotą funkcji jest tworzenie metafory, bycie przedmiotem pomocniczym przenośni. Pozostałe funkcje wiążą się z przedmiotowym osadzeniem motywu w świecie przedstawionym utworu literackiego. Za najmniej istotną spośród pozostałych autor uznał funkcję dekoracyjną, gdyż występowanie motywów w tej funkcji jest bardzo rzadkie i czysto konwencjonalne. Są to elementy kompozycyjne całkowicie fakultatywne – obecność ich w literaturze ma charakter wyłącznie stylistyczny. Funkcję tę pełnią np. wszelkie wyliczenia lub wtrącenia, których nie tłumaczy żadne uzasadnienie. Funkcja mimetyczna natomiast polega na chęci przeniesienia świata realnego do fikcji literackiej. Motywy występujące w tej funkcji służą stworzeniu naturalnego tła wydarzeń, stanowią konsekwencję postawy naśladowania rzeczywistości, dostosowania świata empirycznego do tego, co literackie. Funkcja przedmiotowa dotyczy wykorzystania występujących obiektów przyrodniczych zgodnie z ich naturą i przeznaczeniem. Należą do niej korzyści wynikające z obcowania człowieka ze światem roślin, jak również zagrożenia wypływające z natury. Wykorzystanie obiektów przyrodniczych w celu wyrażenia nastrojów, emocji i wszelkich przeżyć wiąże się z funkcją ekspresywną. Jest ona w pewnym stopniu podobna do funkcji metaforycznej, ponieważ stanowi nośnik treści wewnętrznych i znak uczuć, jednak w odróżnieniu od funkcji metaforycznej motywy przyrodnicze występujące w funkcji ekspresywnej są składnikami świata przedstawionego. Za pośrednictwem emocjonalnego ujęcia elementów przyrody odbiorca wydobywa wiedzę i rekonstruuje właściwe dla danej epoki reakcje człowieka i jego stosunek do natury oraz poznaje język, którym wyrażano związek człowiek–natura. Podczas gdy funkcja ekspresywna zakłada pozaintelektualny sposób odnoszenia się do przyrody, to funkcja symboliczna wykorzystuje motywy naturalne do tworzenia najgłębszych pokładów znaczeniowych i odwołuje się do ogólnokulturowego funkcjonowania i znaczenia symboliki roślinnej. A. Stoff podkreśla, że funkcję symboliczną pełnią nie tylko zindywidualizowane przedstawienia, ale

Zrezygnowałam z funkcji: dekoracyjnej, ekspresywnej i symbolicznej z powodu braku w tekstach ludowych kontekstów, którym należałoby przypisać owe funkcje. Wykorzystałam natomiast trzy pozostałe: mimetyczną, przedmiotową i metaforyczną. Ponadto, ze względu na specyfikę analizowanego przeze mnie materiału, w obrębie funkcji mimetycznej wyróżniłam dwie podgrupy: funkcję mimetyczną właściwą i relacyjną. Funkcja mimetyczna relacyjna wykorzystywana jest w sytuacjach, gdy dany gatunek drzewa, będąc częścią świata przedstawionego, pozostaje w relacji z bohaterami pieśni, stanowiąc miejsce działań ludzi bądź zwierząt. W pozostałych przypadkach funkcję mimetyczną traktuję ściśle tak, jak Andrzej Stoff, określając ją mianem funkcji mimetycznej właściwej.

W badanym zbiorze warmińsko-mazurskich pieśni ludowych pojawia się siedem nazw gatunków drzew, są to: *buk, dąb, jarzębina, jawor, klon, lipa, olcha*. Wszystkie wymienione motywy roślinne użyte zostały 21 razy, ale w 14 kontekstach. Rozbieżność ta wynika z obecności analizowanych leksemów w refrenach utworów oraz z występowania w zbiorze kilku wariantów jednej pieśni. Badaną leksykę roślinną tworzą rzeczowniki podstawowe: *dąb, jarzębina, jawor, klon, lipa* oraz derywaty słowotwórcze, które przynależą do jednego pola semantycznego wraz z wyrazem podstawowym, od którego zostały utworzone. Są nimi leksemy: *bukowina, dębina, klonowy, lipka, lipowy, olszyna*. Jak wynika z wymienionych przykładów, wśród nazw gatunków drzew dominują rzeczowniki (*dąb, jawor, klon, lipa, lipka, olszyna*), ale występują również derywowane od nich leksemy przymiotnikowe (*klonowy, lipowy*), określające przynależność gatunkową części rośliny oraz tworzywo, z jakiego dany przedmiot został wykonany.

Słownictwo funkcjonujące w warmińsko-mazurskiej antologii, związane z polem semantycznym: *drzewo*, nie ogranicza się jedynie do nazw gatunków, lecz poszerzone jest o wyrazy ogólne związane z omawianym kręgiem tematycznym. Dwukrotnie pojawia się nazwa ogólna: *drzewo*, zaś nazwy ogólne zbiorowisk i miejsc, gdzie rosną drzewa, takie jak: *bór, gaj, las* wykorzystane zostały 22 razy. Ponadto trzynastokrotnie użyto czterech nazw ogólnych części roślin: *jabłko, jagoda, kiść, liść, orzech*, które odnoszą się realnie lub potencjalnie do drzew, jednakże przywołane słownictwo nie należy do przedmiotu niniejszej analizy.

i ujęcia skonwencjonalizowane, zakrzeple znaki kulturowe, za pośrednictwem których literatura interpretuje i waloryzuje świat, por. A. Stoff (1997): *Problematyka teoretyczna funkcjonowania motywów roślinnych w utworach literackich*. [W:] *Literacka symbolika roślin*. Pod red. A. Martuszczyńskiej. Gdańsk, s. 9–22.

Buk jest jednym z najbardziej popularnych gatunków drzew na Warmii i Mazurach. Rośnie głównie na żyznych ziemiach i na wzniesieniach (Kruk 2006: 216). Odgrywa doniosłą rolę w życiu zespołowym lasów. Tworzy zarówno swój własny zespół leśny, jak również występuje jako domieszka w lasach liściastych, mieszanych lub w borach mieszanych, należąc do najbardziej typowych składników lasu. Na Warmii i Mazurach występuje głównie na zachodnich obszarach, gdzie panuje klimat najbardziej zbliżony do morskiego (Panfil, Polakowski 1972: 55, 71–72). Granica jego występowania na tym terenie przebiega od Bugu poprzez Reszel, Biskupiec, Dobre Miasto i Ornetę.

Uważany jest za niezwykle okazały gatunek drzewny, który nadaje urok krajobrazowi leśnemu. Najpiękniejsze buki, proste, o srebrnopluszczonej kory, rosną w lesie pod Bukwałdem, który uważany jest za najładniejszy na Warmii. Okazałe drzewa znajdują się również przy drodze do Gietrzwałdu, którą zmierzają pielgrzymi na odpust.

Drzewo to ma ważne zastosowanie praktyczne: miejscowa ludność wykonywała z drewna bukowego m.in. klepadła, na których klepano len (Zientara-Malewska 1958: 7, 9, 12, 126, 150).

Buk zajmuje również znaczące miejsce w sferze zwyczajów oraz wierzeń Mazurów i Warmiaków. Gatunek ten należy do drzew, w które biją pioruny, chociaż nie uchodzi on za siedzibę duchów, a według rejestru roślin przynoszących szczęście lub powodujących nieszczęście bukowi przypisuje się negatywną symbolikę. Jest tak m.in. w Saminie, Gietrzwałdzie i Krzyżach. Jedynie Łukta przypisuje temu gatunkowi pozytywne konotacje. Należy również wspomnieć, że mieszkańcy tutejszych terenów dekorują niekiedy bukowymi gałązkami domy i inne budynki gospodarskie podczas Zielonych Świątek (Szyfer 1975: 64 i 139).

Buk w pieśniach z Warmii i Mazur nie występuje w postaci właściwej nazwy drzewa, lecz wzmianka o nim pojawia się dzięki wyrazowi *bukowina* 'las bukowy, buczyna'. Rzeczownik *bukowina* jest derywatem słowotwórczym od przymiotnika *bukowy*, który pochodzi od rzeczownika *buk* w znaczeniu czysto roślinnym jako 'drzewo rosnące', wyraz *bukowina* jest zatem derywatem drugiego stopnia od rzeczownika *buk* w znaczeniu 'roślina rosnąca'. Wyraz *bukowina* należy ze względu na strukturę słowotwórczą do kategorii słowotwórczej nazw nosicieli cech, a ze względu na znaczenie jest nazwą zbiorowiska roślinnego ukształtowanego jako las.

Nazwa lasu bukowego została użyta jednokrotnie w jednej pieśni, w której nazwą tą określa się miejsce, gdzie Jasiek (imię typowe dla bohaterów męskich pieśni ludowych) odnalazł wółki, które zgubiły się pasącej je dziewczynie:

Polecał Jasiak na **bukowine**,
odnalaz wołki, oddał dziewczynie.
(Sobieski 1955: 61)

Badany motyw występuje w funkcji mimetycznej relacyjnej, bukowina stanowi bowiem w strukturze utworu naturalny krajobraz i jednocześnie miejsce działań bohaterów. W związku z zagubieniem inwentarza i trudnościami w jego znalezieniu, jawi się ona jako przestrzeń niebezpieczna, nie dla wszystkich dostępna i przez to nieco tajemnicza. Taki obraz lasu bukowego zgadza się z negatywną symboliką, którą przypisuje się bukowi na Warmii i Mazurach. Nawiązuje on także do ogólnej charakterystyki lasu jako miejsca niebezpiecznego, w którym można zabłądzić.

Dąb jest drzewem, które ma niezwykle istotne znaczenie w krajobrazie, życiu i kulturze Warmii i Mazur. Podobnie jak buk występuje przeważnie na terenach żyznych oraz na wzniesieniach (Kruk 2006: 216). Szczególnie charakterystyczny dla zachodnich terenów województwa, jest jednym z głównych składników lasów mieszanych, które zajmują największą powierzchnię na opisywanych terenach (Panfil, Polakowski 1972: 55, 76). Najwięcej dębów występuje w zespołach leśnych pod Braniewem, Fromborkiem i Pieniężnem.

Dąb należy do gatunków długowiecznych. Niektóre z przedstawicieli liczą nawet tysiąc lat i odznaczają się niebywale okazałymi rozmiarami. Przykład stanowi historyczny dąb Napoleona pod Barkwedą, stare dęby w Parku Maruńskim pod Barczewem oraz drzewa z lasu nad Dużą Purdą, zwane dębami Chrobrego. Ponadto okazy tego gatunku upiększają drogę wiodącą pielgrzymów do świętej ziemi gietrzwałdzkiej (Zientara-Malewska 1959: 7, 9, 12, 150).

Drzewo to ma szerokie zastosowanie praktyczne: drewno dębowe wykorzystywane było jako podwalina pod budowę mazurskich chat (Kruk 2004: 232). W dębowych beczkach przechowywano na Warmii w piwnicy okowitę – bardzo drogi i rzadko spożywany trunek (Cyfus 2012: 107). Ponadto kora dębowa była używana jako barwnik i garbnik – wywarem z niej farbowano pisanki wielkanocne na kolor brązowy. Płukano nim także włosy, chcąc nadać im ciemniejszy kolor. Narośl pojawiająca się na liściach dębu, tzw. galasówka, służyła do sporządzania atramentu, a liście dębowe wykorzystywane są nadal jako jedna z przypraw dodawanych podczas kiszenia ogórków (Kaczmarek 2013: 27). Gatunek ten był również stosowany w celach leczniczych. Liśćmi dębowymi okadzano chorych na dżumę w Olsztynie w XVI w. (Zientara-Malewska 1959: 32).

Dąb znalazł zastosowanie w sferze magicznej i obrzędowej mieszkańców Mazur. W niektórych okolicach w dniu św. Jana gaszono we wsi przed

wieczorem wszelki ogień, następnie wbijano w ziemię pal dębowy i wkładano na niego koło. Parobkowie, zmieniając się po kolei, tak szybko i długo obracali kołem, aż pal zatlił się od silnego tarcia. Wówczas każdy zabierał ze sobą do domu rozżarzoną głównię i w ten sposób znowu rozniecano we wsi ogień (Toeppen 2008: 90).

Według warmińsko-mazurskich wierzeń dąb uważany jest za siedzibę duchów i z tego powodu biją w niego pioruny. Z badań prowadzonych wśród mieszkańców tych terenów wynika, że jest to drzewo przynoszące szczęście, uważają tak osoby z całej Warmii, z Muszak, Głuch, Krzyży i Drygał. Natomiast cechy negatywne przypisują mu jedynie mieszkańcy Napierek, Kiejkut i Dudek. Niejednokrotnie odnotowywano również zakaz ścinania dębu, ponieważ stanowi on w mentalności ludu symbol siły (Szyfer 1975:139–140).

W analizowanym zbiorze pieśni ludowych użyte zostały dwa wyrazy należące do rodziny słowotwórczej rzeczownika *dąb*. Jeden z nich został użyty w formie podstawowej, odnoszącej się do rosnącego drzewa dębowego. Natomiast drugi z leksemów to *dębina*, oznaczająca ‘zbiór dębów, las dębowy, dąbrowę’. Rzeczownik ten jest derywatem słowotwórczym utworzonym przyrostkiem *-ina* od rzeczownika *dąb* w znaczeniu czysto roślinnym. Należy do kategorii słowotwórczej nazw zbiorowych (kolektywnych).

Wyraz *dąb* został zanotowany w tekście piosenki w postaci fonetycznej z charakterystycznym dla wymowy gwarowej rozłożeniem samogłoski nosowej *ę* na samogłoskę ustną *a* i spółgłoskę nosową *m*. Rzeczownik ten występuje w zbiorze pieśni czterokrotnie jako nazwa drzewa. W jednym z utworów motyw ten pojawia się w opisie sytuacji, podczas której z drzewa dębowego spada samiec muchy, a więc w funkcji mimetycznej relacyjnej:

Muchoreczek z **dambu** spad,
z **dambu** spad, z **dambu** spad,
złamał sobie w krzyżu gnat.
(Sobieski 1955: 137)

Pieśń ta ma charakter humorystyczny, ponieważ owad w wyniku upadku łamie sobie kręgosłup. Dąb jawi się jako drzewo potężne, wysokie, a wejście na jego gałąź może grozić niebezpieczeństwem. Autor pieśni wykorzystał kontrast pomiędzy niewielkim owadem a dębem, uważanym stereotypowo za najpotężniejsze z polskich drzew.

Ponadto leksem *dąb* w funkcji mimetycznej relacyjnej pojawia się w celu opisanego miejsca, w którym spoczął gołąb:

Wylecioł (gołombeczek), polecioł,
uosiod se na **dembzie**.
(Sobieski 1955: 171)

Drzewo to stanowi więc schronienie dla ptaków. Znajdują tu oddźwięk pozytywne konotacje przypisywane dębowi przez ludność wiejską, która traktuje to drzewo jako symbol siły i szczęścia.

Dębowy las (określony w jednej z pieśni mianem *dębina*) jest miejscem, w którym gromadzą się pszczoły. Owady te pojawiają się wśród drzew w porze letniej, na co wskazuje zielony kolor roślin:

Rojó sie pscoły
w zielóny **dembzinie**,
chto sie w cym zakocho,
nojbardzi w dziewecynie.
(Sobieski 1955, s. 95)

Dąb wykorzystany został zatem zgodnie ze swoją naturą i przeznaczeniem, powodując, iż danemu użyciu leksemu należy przypisać funkcję przedmiotową. Przytoczona pieśń ludowa nawiązuje po raz kolejny do wizerunku dębu jako miejsca bezpiecznego, będącego schronieniem dla zwierząt, a w połączeniu z motywem pszczół stanowi on również symbol szczęścia.

Jarzębina jest powszechnym gatunkiem występującym w lasach na terenie Warmii i Mazur. Krzewy te stanowią liczną reprezentację w podszyciu, a czerwone korale owoców są ozdobą leśnych terenów w okresie jesiennym (Michniewska-Szczepkowska, Szczepkowski 1969: 34). Piękne widoki kwitnącej i owocującej rośliny, która rośnie obok przydrożnych krzyży i kapliczek, stają się przedmiotem podziwu pańników pielgrzymujących do Gietrzwałdu (Zientara-Malewska 1959: 141).

Wizerunek jarzębiny wykorzystywany jest jako główny element zdobniczy mazurskich dywanów wiązanych, które stanowią ewenement na ziemiach polskich. Wykonywano je w XVIII w. w okolicach Pizsa, Ełku i Gołdapi na zamówienie, ponieważ stanowiły pamiątkę ślubną. Wzór dywanu był kompozycją zamkniętą, na jego obrzeżu znajdowały się motywy geometryczne, a wewnątrz nazwisko, data ślubu oraz przedmioty wchodzące w skład posagu. Centralnie zaś wyszyty był motyw jarzębiny, który miał przynieść młodym bogactwo, szczęście i płodność. Panna młoda tańczyła na takim dywanie pierwszy taniec z mężem, a po ślubie zawisał on zazwyczaj na ścianie w głównej izbie mazurskiej chaty (Kaczmarek 2013: 13).

Według źródeł dotyczących ogólnopolskiej kultury ludowej jarzębina uchodzi za drzewo dobre, odporne na czary. Gatunek ten cieszy się ludzką życzliwością, a w podaniach i legendach jest rośliną, która została stworzona do przyozdobienia świata, zatrzymywania śnieżnych lawin w górach oraz dla karmienia porzuconych ptasząt. Gałązki jarzębiny wplecione w wieniec dożynkowy miały sprawiać, że zboże w przyszłym roku będzie jędrne i obfite.

Jarzębina odgrywa również istotną rolę w sferze wróżb i przepowiedni. Kiedy jesienią, po zrzućeniu liści, zaczynała z niewyjaśnionych przyczyn owocować, oznaczało to, że zbliża się wojna lub inne wielkie nieszczęście (Ziółkowska 1988: 104–106). Sposób owocowania drzewa decydował o bogactwie przyszłych plonów: jeżeli jarzębina ma owoce tylko u góry, wtedy obfity będzie jedynie plon z pierwszego siania. Jeśli zaś owoce znajdują się na środku korony, to obrodzi zboże zarówno z pierwszego, jak i drugiego siewu. Natomiast kiedy drzewo owocuje tylko u dołu, wtedy wszystkie siewy, nawet te wykonane późną jesienią, przyniosą bogate zbiory (Niebrzegowska 2000: 29).

Jarzębina stanowiła ponadto cenny medykament w lecznictwie ludowym. Odwar z owoców tego drzewa stosowany był w celu wzmocnienia pracy serca, a nalewka działała na obniżenie pobudliwości płciowej. Kwiatom przypisywano właściwości moczopędne i rozwalniające (Rumińska, Ożarowski 1990: 183). Owoce jarzębiny niwelowały trądzik: w pierwszy piątek miesiąca o północy należało udać się pod cmentarz i rozgnieść na każdej kroście osobną jagodę, a następnie wyrzucić ją za siebie (Ziółkowska 1988: 105).

W zbiorze pieśni warmińsko-mazurskich spośród wyrazów należących do gniazda słowotwórczego wyrazu *jarzębina* występuje tylko właściwa nazwa tego drzewa, przy czym leksem ten został użyty trzykrotnie w jednym z utworów jako komponent refrenu. Rzeczownik *jarzębina* pojawia się w znaczeniu ‘rośliny rosnącej’ i został zapisany fonetycznie z typową dla terenów Warmii i Mazur asynchroniczną realizacją samogłoski nosowej -e- oraz asynchroniczną realizacją spółgłoski wagowej miękkiej -b’-.

Jarzębina przedstawiona została w pieśni w funkcji mimetycznej właściwej jako charakterystyczny składnik leśnego podszycia:

Pod borem, pod lasem, pod **jarzembzino**,
tam ci tam, ci kowale kujó [...]

Pod borem, pod lasem, pod **jarzembzino**,
tam ci, tam ci szewczyki szyjó [...]

Pod borem, pod lasem, pod **jarzembzino**,
tam ci, tam ci krawczyki szyjó.

(Sobieski 1955: 48–49)

Według źródeł dotyczących Warmii i Mazur jarzębina rośnie niemal w każdym lesie lub borze i taki też obraz tego drzewa utrwalono w tekście ludowym. Ponadto korona opisywanej rośliny spełnia w utworze istotną funkcję. Pod jej gałęziami i liśćmi swoją pracę wykonują kowale, szewcy oraz krawcy. Wskazuje to na lokalizację zakładów rzemieślniczych, które znajdowały się na obrzeżach zabudowań wiejskich, gdzie występowały zazwyczaj kompleksy leśne, a na ich skraju najczęściej rosły krzewy jarzębu.

Jawor występuje głównie na zachodnich obszarach Warmii i Mazur, gdzie panuje klimat najbardziej zbliżony do morskiego (Panfil, Polakowski 1972: 55, 71–72). W wykorzystanych źródłach brak informacji o znaczeniu jaworu w kulturze omawianych terenów. Natomiast według tradycji słowiańskiej drzewo to darzone było przez ludzi wysokim poważaniem.

Słowianie przypisywali jaworowi magiczne moce, bali się go i ze strachu bardzo szanowali. Surowo zabronione było zarówno łamanie jego gałęzi, jak i nacinanie drzewa ostrym narzędziem. Sprawca zniszczeń dokonanych na jaworze kalczył się przy byle sposobności, spadały na niego liczne nieszczęścia.

Ponadto jawor uchodzi za drzewo będące opiekunem zakochanych. Przypisywano mu rolę powiernika, który wysłuchiwał zwierzeń młodych ludzi. Pogląd ten utrwaliła literatura, m.in. poezja Franciszka Karpińskiego oraz ludowe przyspiewki (Ziółkowska 1988: 114–115).

Wyraz *jawor* pojawia się w zbiorze pieśni z Warmii i Mazur jednokrotnie. Zastosowana nazwa drzewa odnosi się do obiektu rosnącego, a leksem zapisano w tekście fonetycznie z północnopolską gwarową nagłosową grupą *je-*.

Jawor zaprezentowany jest w funkcji mimetycznej właściwej jako drzewo rosnące zazwyczaj w sąsiedztwie kaliny:

Kalina z **jeworem**
rozstać się nie może
a ja się rozstała,
moj wsechmocny Boże.

(Sobieski 1955: 95)

Według tekstu ludowego oba gatunki są nierozłączne. Analogicznie do sytuacji drzew przedstawiony został los zakochanych ludzi, którzy po zawarciu związku nie mają możliwości rozstania się. Bohaterka utworu złamała jednak odwieczne prawo natury i odeszła od swego wybranka. Decyzja wywołuje u niej moralny niepokój, o czym świadczy wzywianie boskiego imienia.

Wizerunek jaworu przedstawiony w pieśni jest zatem zgodny z ogólnopolską mitologią ludową. Według podań drzewu temu przypisywana jest rola opiekuna zakochanych i ich powiernika. Powyższa realizacja tematu świadczy o silnym związku losu człowieka ze światem przyrody. Tekst dowodzi, że człowiek powinien postępować według zasad utrwalonych w naturze, gdyż jest to jedyny słuszny porządek, a sprzeciwienie się mu powoduje nieszczęście.

Klon należy do najbardziej typowych składników kompleksów leśnych na terenie Warmii i Mazur. Występuje przeważnie w drzewostanie lasów mieszanych, które zajmują największą powierzchnię w województwie (Panfil, Polakowski 1972: 71, 76).

Gatunek ten ma szczególne znaczenie dla mieszkańców omawianego regionu, ponieważ Matka Boska Gietrzwałdzka ukazywała się właśnie na tym drzewie. W miejscu, gdzie widziano postać Najświętszej Maryi Panny, wybudowano kapliczkę, wokół której rosną klony, rozciągające szerokie baldachymy koron nad figurą Madonny, także cmentarz w Gietrzwałdzie znajduje się w otoczeniu klonów. Niejednokrotnie kapłani udzielają spowiedzi pod tymi drzewami pielgrzymom przybyłym na odpust w święte miejsce (Zientara-Malewska 1959: 152–153).

Klon odgrywa ponadto znaczącą rolę w dziedzinie zwyczajów i wierzeń Mazurów i Warmiaków. Miejscowa ludność zasadniczo uważa go za drzewo dobre, bezpieczne od piorunów; sądzą tak mieszkańcy całej Warmii, Szydlak i Drygał, a przeciwnego zdania są jedynie ludzie z Samina i Gietrzwałdu. W kulturze ludowej klon uznawany jest za drzewo o właściwościach obronnych, które chroni przed złymi duchami, chorobami i kłeskami, dlatego też jego gałązki wchodzi w skład świętojańskich bukietów, które zatyka się za drzwi wejściowe do domostw i zabudowań inwentarskich. Podczas pierwszego wiosennego wyganiania bydła na progu obory kładziono gałęzie klonu, co miało zapobiegać czarom rzucanym na bydło oraz wszelkim szkodom (Szyfer 1975: 70, 76, 139–140). O wysokiej randze tego gatunku w sferze tradycji i obyczajów świadczy również przygotowywanie przez wiernych girland z klonowych liści w święto Bożego Ciała, które jest największym wydarzeniem kościelnym w ciągu roku na Warmii. Ornament taki wisiał w kościele aż do Wielkiej Nocy następnego roku (Cyfus 2012: 91).

W analizowanym zbiorze warmińsko-mazurskich tekstów ludowych występują dwa wyrazy należące do rodziny słowotwórczej leksemu *klon*. Pierwszy z nich, właściwa nazwa drzewa, pojawia się jednokrotnie, zaś drugi, zastosowany pięciokrotnie, to przymiotnik *klonowy*, który jest derywatem słowotwórczym utworzonym za pomocą przyrostka *-owy* od rzeczownika *klon* w znaczeniu ‘drzewo rosnące’. Leksem ten należy do kategorii słowotwórczej przymiotników relacyjnych, będących derywatami odrzeczownikowymi.

Nazwa omawianego gatunku drzewa została użyta w pieśni, w której jest mowa o liściu, który rośnie na klonie. Motyw roślinny wykorzystano w celu opisanego naturalnego elementu krajobrazu świata przedstawionego, a zatem w funkcji mimetycznej właściwej:

Wysoko, daleko listeczek na **klónie**,
chtóż mnie pożałuje w ty daleki stronie.
(Sobieski 1955: 30)

Zielona część rośliny znajduje się bardzo wysoko, co świadczy o okazałych rozmiarach drzewa. Odległość dzieląca bohaterkę utworu od klonowych

gałęzi wiąże się ze smutkiem i tęsknotą, kobieta znajduje się bowiem z dala od rodzinnego domu. Wspomina z żalem matkę, ojca i rodzeństwo, widok wysokiego drzewa staje się przyczyną rozważań na temat losu emigranta. Klon stanowi w tym przypadku znak domowego ogniska, symbol kojarzony z rodzinnymi terenami. Tak nakreślony wizerunek rośliny zgadza się z systemem ludowych wierzeń Mazurów i Warmiaków, którzy uznawali klon za drzewo dobre, przynoszące ochronę i dające poczucie bezpieczeństwa.

Przymiotnik *klonowy* po raz pierwszy pojawia się w tej samej pieśni, w której wystąpił poprzednio analizowany motyw roślinny. Derywat, informujący o relacji zachodzącej między przedmiotami, odnosi się do liścia:

Ukrajóć mi glónek jek **klónowy** listek
i pytajó-ć mi sia, jeśli do zjam wszystkim.
(Sobieski 1955: 30)

Sformułowanie *klonowy listek* użyte zostało w znaczeniu metaforycznym, ponieważ stanowi element porównania. Roślina zestawiona zostaje na zasadzie podobieństwa z kromką chleba, obydwa obiekty są wszak niewielkich rozmiarów. Bohaterka utworu doznaje na obczyźnie głębokiej nędzy, ponieważ po dniu ciężkiej pracy otrzymuje posiłek jedynie w formie bardzo cienkiego kawałka chleba. Kobieta łączy spożywane pieczywo z drzewem, które przypomina jej o opuszczonym kraju. Klon i chleb przedstawiają się więc w pieśni jako główne symbole polskości.

Kolejne cztery motywy pojawiają się w czterech różnych pieśniach, ale w każdej z nich odgrywają podobną funkcję:

Służebny chleb dobry, ale oplakany,
esce mi nie dajo, juz mi wymaziajo.
Ukrajali-ć mi go jek **klónowy** listek,
esce sie pytajo, cyli go zjem wsystek.
(Sobieski 1955: 32)

Bo służebny chlebek
je ciężki z kamienia [...]
^uUkrojali-ć mi go jek **klónowy** listek
(Sobieski 1955: 34)

Służebny chleb dobry, ale oplakany [...]
Oj, dadzać mi, dadzą jak **klónowy** listek
(Sobieski 1955: 35)

Ciękie glonki krajo
jak **klónowy** listek
(Sobieski 1955: 37).

Przymiotnik *klonowy* odnosi się do liścia i użyty jest w znaczeniu metaforycznym, jako element porównania. Wielkość klonowego listka przyrów-

nana zostaje do małej ilości chleba, jaką otrzymuje pracownik w gospodarstwie. W każdym z utworów bohater ubolewa nad trudną dołą parobka, dla którego pożywieniem po wysiłku fizycznym jest jedynie cienka kromka chleba, jak liście rosnące na klonie – bardzo małe i delikatne. W tekstach tych, podobnie jak we wcześniej omawianej pieśni, niedola służby łączy się z tęsknotą za rodzinnym domem.

Lipa jest jednym z najbardziej typowych składników kompleksów leśnych na terenie Warmii i Mazur, występuje przeważnie w drzewostanie lasów mieszanych (Panfil, Polakowski 1972: 71, 76).

Drzewo to odgrywa niezwykle istotną rolę w mentalności mieszkańców tych ziem, gdyż na lipie ukazała się wiernym Matka Boska Świętolipska. Początkiem sanktuarium w Świętej Lipce była figurka Matki Bożej umieszczona na rozłożystej lipie, a według ludowych podań sama Madonna zażyczyła sobie, aby Jej wizerunek znajdował się na tym drzewie, a wokół niego zbudowano kaplicę. Istnieje wiele legend związanych z powstaniem sanktuarium, jedna z nich głosi, iż figurę Maryi na drzewie wyrzeźbił skazaniec w noc przed egzekucją. Matka Boska wręczyła mężczyźnie kawałek drewna lipowego i poleciła mu wykonać na nim Swój wizerunek, a następnie umieścić go na lipie w drodze do Reszła. Legenda głosi, iż następnego dnia ów więzień został uniewinniony i puszczony wolno, zaś Święta Lipka od tego czasu jest miejscem licznych pielgrzymek i obchodów świąt maryjnych (Kaczmarek 2013: 19–20). Reliktem ludowych podań jest brama świętolipskiego kościoła ozdobiona motywami liści lipowych oraz złota monstrancja w kształcie lipy (Zientara-Malewska 1959: 94, 145).

Drewno lipowe miało szerokie zastosowanie praktyczne wśród miejscowej ludności. Podeszwy drewnianych chodaków wykonywano na Warmii i Mazurach z tego właśnie surowca. Młodzi chłopcy, zwani na tych terenach *szurkami*, strugali scyzorykiem figurki, fujarki lub gwizdki ze świeżych lipowych gałązek (Cyfus 2012: 37, 59). Tabakiery, służące do przechowywania tabaki, co było bardzo popularne wśród warmińskich mężczyzn, robiono najczęściej z drewna lipowego (Zientara-Malewska 1959: 229).

Lipa jest również bardzo ważną rośliną w zwyczajach i wierzeniach Mazurów i Warmiaków, uznawana przez mieszkańców całej Warmii, Napieriek, Krzywonogi, Drygał, Kiejkut i Świętajna za drzewo dobre, które chroni przed czarownicami i jest bezpieczne od uderzeń piorunów. Przeciwnie zdanie reprezentuje jedynie ludność z Samina i Gietrzwałdu. Gałęzie lipowe stosowano do przysrajania domów i budynków gospodarskich w dniu Zielonych Świątek. Czynności te, zwane *strojeniem majem* lub *majeniem*, miały za zadanie odstraszająco złe moce. Sposobem zabezpieczenia przed czarami

było również zatykanie za drzwi chat i obór gałązek lipy w dzień św. Jana (Szyfer 1975: 64, 70, 139–140). O pozytywnych konotacjach wiążących się z tą rośliną świadczy powszechny na Warmii i Mazurach zwyczaj sadzenia omawianego gatunku wokół kapliczek i kościołów. Ponadto roczny cykl rozwoju lipy stanowił wyznacznik rozpoczynania czynności gospodarskich. Okres kwitnienia drzewa wiązał się z przystąpieniem do prac związanych ze zbieraniem zboża (Zientara-Malewska 1959: 134, 141).

W pieśniach ludowych z Warmii i Mazur użyte zostały trzy wyrazy należące do rodziny słowotwórczej rzeczownika *lipa*. Podstawowy leksem *lipa* występuje dwukrotnie jako nazwa drzewa rosnącego, gdy przymiotnik *lipowy* jest derywatem utworzonym za pomocą przyrostka *-owy* od rzeczownika *lipa* w znaczeniu genetycznym jako nazwa drewna. Leksem ten należy do kategorii słowotwórczej przymiotników relacyjnych, będących derywatami odrzeczownikowymi. W zbiorze pieśni pojawia się również zdrobnienie podstawowego wyrazu tej rodziny słowotwórczej. Wyraz *lipka* należy do kategorii nazw deminutywnych i został utworzony od rzeczownika *lipa* za pomocą przyrostka *-ka*.

Wyraz *lipa* w znaczeniu czysto roślinnym występuje w funkcji mime-tycznej właściwej jako nazwa typowego elementu krajobrazu:

Na polu **lipa**,
pod **lipo** woda,
stojała tam dziewczyneczka,
piękna uroda.

(Sobieski 1955: 69)

Drzewo to rośnie w polu, a pod jego koroną znajduje się woda. W pieśni przedstawiony został widok typowy dla terenów Warmii i Mazur, czyli lipy rosnącej nad brzegiem jeziora.

Przymiotnik *lipowy* odnosi się natomiast do drewna, będącego głównym surowcem, z którego wykonana została izba w chacie:

Po cóżeście, kawalery, przyśli,
nasa izba nie dla wasyj myśli.
Nasa izba z **lipowygo** drzewa,
Nie takich nam kawalyrów trzeba

(Sobieski 1955: 82)

Lipa jest zatem obiektem przyrodniczym wykorzystywanym przez człowieka dla własnych celów i korzyści, a więc w tym kontekście leksem roślinny występuje w funkcji przedmiotowej. Dodatkowo należy zaznaczyć, iż lipa przedstawiona jest w utworze jako wyjątkowo cenny produkt, gdyż drewniana podłoga jest tu ukazana jako dostępna nie dla wszystkich.

Zdrobniła forma nazwy omawianego drzewa pojawia się dwukrotnie w jednej pieśni, w znaczeniu całej rośliny rosnącej, w funkcji mimetycznej właściwej:

Z tamtej strony jeziora
stoi **lipka** zielona,
a na ty **lipce**, na ty zielonuchny,
trzej Ptaszkowie śpiewaju.
(Sobieski 1955: 84)

Lipa zaprezentowana jest w utworze jako element letniego krajobrazu, na co wskazuje zielony kolor liści. Roślina znajduje się nad jeziorem, a na jej gałęzi siedzą śpiewające ptaki. Lipa stanowi w utworze nie tylko typowy element szaty roślinnej Warmii i Mazur, lecz również jest miejscem schronienia dla ptaków. Znajdują tu swój wyraz pozytywne konotacje przypisywane lipie przez ludność wiejską, która uważa ją za drzewo dobre, chroniące przed złem.

Olcha należy do najbardziej popularnych gatunków drzew na Warmii i Mazurach. Las olchowy jest typowy dla całego obszaru województwa, szczególnie jednak dla strefy pojeziernej – wilgotne olsy, w których dominuje pospolita olcha czarna, otaczają zazwyczaj jeziora. Charakterystycznym miejscem występowania tego drzewa są również tereny bagienne i torfowiska, które są najliczniej spotykane na tych terenach (Panfil, Polakowski 1972: 63, 66, 67, 77), a ponadto w przeważającej mierze to olcha porasta brzegi rzeki Łyny, która przepasuje swą niebieską wstęgą niemal całą Warmię (Zientara-Malewska 1959: 6).

Roślina ta pełniła w życiu mieszkańców Warmii i Mazur ważne funkcje praktyczne. Tutejsza ludność wiejska jako opału używała zazwyczaj drewna z okolicznych lasów, a w czasie wędzenia palono w piecach drewnem olchowym (Cyfus 2012: 14). Z kolei korzenie olchy służyły do barwienia pisanek na Wielkanoc na kolor czarny (Kaczmarek 2013: 21).

Olcha stosowana bywa również w medycynie ludowej jako środek zwalczający choroby wywołane przez *krasnoludki* – gałązek olchy używano zamiennie z drewnkami brzozy i jałowcowymi w niekonwencjonalnych praktykach lekarskich (Kolberg 1966: 63; i Toeppen 2008: 43).

Omawiany gatunek zajmuje istotne miejsce w sferze ludowych obyczajów i wierzeń. Według tradycji olcha uznawana jest za drzewo złe, przynoszące nieszczęście. Jedna z ludowych baśni podaje, iż drewno olchowe zabarwiło się na czerwono od diabelskiej krwi (Kaczmarek 2013: 20).

Roślina ta dla Mazurów i Warmiaków ma dużą wartość sentymentalną. Znana jest opowieść, iż na łódyczkach z listków olchy żeglują po jeziorach

czarodziejka, która przędzie nici babiego lata i oplątuje nimi ludzkie serca. Ten, kogo schwyta w swoje sieci, zawsze będzie tęsknił za tymi terenami i zawsze będzie wracał na Warmię i Mazury (Kaczmarek 2013: 21).

W pieśniach z Warmii i Mazur nie występuje właściwa nazwa *olcha*, ale wzmianka o drzewie pojawia się dzięki wyrazowi *olszyna*. Leksem ten jest derywatem utworzonym za pomocą sufiksu *-yna* od rzeczownika *olcha* lub od wariantywnego wobec *olchy* rzeczownika *olsza*. Oprócz znaczenia podstawowego rzeczownik ten rozumiany jest jako *zbiór olch, las olchowy* i w takim też sensie został użyty w utworach ludowych. Wyraz ten został zapisany w postaci fonetycznej z mazurzeniem: *olsyna*.

Jako nazwa zbiorowiska roślinnego wyraz *olszyna* występuje w znaczeniu czysto roślinnym jako 'kompleks drzew rosnących'. Nazwa typowego dla terenów Warmii i Mazur lasu olchowego użyta jest w funkcji metaforycznej:

Marcin niedaleko, eno za **olsyno**,
 rostanem ci mi się z naso gospodynio.
 Nasa gospodyni rzadko krupy warzy,
 czeladź pomorzyła, sama ledwo łązi.
 (Sobieski 1955: 32)

Bliskość nadchodzących imienin Marcina została przedstawiona za pomocą metaforycznego obrazu olszyny, która rośnie zazwyczaj w pobliżu warmińsko-mazurskich gospodarstw. Święty Marcin znajduje się za lasem olchowym, czyli jest już niedaleko. Dystans czasowy został zatem przeniesiony na odległość przestrzenną. Olcha przedstawiona jest w pieśni jako gatunek typowy dla terenów Warmii i Mazur oraz głęboko zakorzeniony w mentalności mieszkańców tych ziem. Dalsza część tekstu piosenki traktuje o wspomnianym w źródłach etnograficznych zwyczaju finalizacji roku pracy parobków w dniu św. Marcina. Jeżeli gospodarz źle traktował swoich pracowników, najczęściej tego właśnie dnia parobkowie odchodzili z gospodarstwa, podobnie jak zostało to przedstawione w pieśni.

Drzewa zajmują bardzo ważne miejsce w dorobku kultury materialnej i duchowej mieszkańców Warmii i Mazur, znajduje to odzwierciedlenie w twórczości ludowej. Świat flory wykreowany w warmińsko-mazurskich pieśniach inspirowany jest rzeczywistością empiryczną, najbliższą doświadczeniu mieszkańców tych terenów. W zbiorze nie pojawia się żaden wyraz, który określałby element natury nieznaną mieszkańcom Warmii i Mazur. Motywy botaniczne pojawiają się głównie w opisach tła wydarzeń i sytuacji typowych dla środowiska wiejskiego, którego znaczącym elementem są drzewa. Symbolika i znaczenie przypisywane poszczególnym gatunkom w przeważającej mierze pokrywają się z informacjami zawartymi w zebranych

źródłach etnograficznych. Twórczość ludowa i pojawiająca się w niej leksyka botaniczna stanowią zatem cenne źródło informacji o życiu i kulturze ludności wiejskiej pochodzącej z terenów Warmii i Mazur. Interesującym w tej materii zjawiskiem jest specyfika wyboru i wykorzystania danych motywów, przy jednoczesnej nieobecności innych składników treści. Analizowany zbiór pieśni nie uwzględnia bowiem wielu nazw gatunków drzew, które w świetle źródeł etnograficznych odgrywają znaczącą rolę w życiu Mazurów i Warmiaków. Rozpoznanie to stanowi jednak przedmiot oddzielnych rozważań.

Literatura

- Cyfus E. (2012): *Moja Warmia*. Dąbrówno.
- Główny Urząd Statystyczny, *Leśnictwo 2014*, <file:///C:/Users/Lenovo/Downloads/lesnictwo_2014.pdf>, dostęp: 02.12.2014.
- Kaczmarek E.: *Drzewa w kulturze* (mps w posiadaniu autorki).
- Kolberg O. (1966): *Dziela wszystkie*. T. 40: *Mazury Pruskie*. Pod red. D. Pawlak, W. Ogrodzińskiego. Wrocław.
- Kruk E. (2004): *Warmia i Mazury*. Wrocław.
- Leksykon roślin leczniczych*. (1990). Pod red. A. Rumińskiej i A. Ożarowskiego. Warszawa.
- Michniewska-Szczepkowska B., Szczepkowski B. (1969): *Województwo olsztyńskie. Środowisko geograficzne*. Olsztyn.
- Niebrzegowska S. (2000): *Przestrach od przestachu. Rośliny w ludowych przekazach ustnych*. Lublin.
- Panfil J., Polakowski B. (1972): *Przewodnik po województwie olsztyńskim. Nasza przyroda*. Warszawa.
- Pieśni ludowe Warmii i Mazur*. (1955) Wybrał i oprac. M. Sobieski, tańce oprac. M. Sobolewska. Kraków.
- Rogowska-Cybulska E. (2005): *Aktywność nominacyjna nazw roślin w gwarze wagowskiej*. [W:] tejsze: *Gwarowy obraz roślin w świetle aktywności nominacyjnej ich nazw (na podstawie gwary wsi Wagi w powiecie tomżyńskim)*. Gdańsk.
- Stoff A. (1997): *Problematyka teoretyczna funkcjonowania motywów roślinnych w utworach literackich*. [W:] *Literacka symbolika roślin*. Pod red. A. Martuszewskiej. Gdańsk.
- Szyfer A. (1975): *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*. Olsztyn.
- Toeppen M.P. (2008): *Wierzenia mazurskie*. Oprac. P. Błazewicz, J.M. Łapo. Dąbrówno.
- Zientara-Malewska M. (1959): *Warmio moja miła*. Warszawa.
- Ziółkowska M. (1988): *Gawędy o drzewach*. Warszawa 1988.

Summary

The article presents linguistic and ethnographic analysis of names of tree genera mentioned in the collection of folksongs from Warmia and Masuria elaborated by Marian Sobieski. The study is based on the assumption that there exists a particular bond between the human world and the kingdom of plants and between literary creation in describing nature and the reality space. All the tree genera which were mentioned in the folksongs, like beech, oak, apple-tree, rowan, sycamore, maple, linden, alder have been discussed in greater detail. Each of the lexemes was described in linguistic terms, including the definition

of meaning, word forming category and the influence of the dialect on the phonetics of the lexeme. The function of a floral motif and its symbolism in the structure of the work of art were juxtaposed with an ethnographic analysis of a particular kind of tree. It has been revealed that folk art and botanical terminology which it includes are a valuable source of knowledge about life and culture of rural population coming from Warmia and Masuria. The world of plants as it functions in folksongs is considerably similar to the empirical reality, in which plants play a remarkable role both in everyday life and in the sacrum sphere.

Michał Łuczyński
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
e-mail: michal.luczynski@uj.edu.pl

Jak miała na imię żona Mieszka I? (jeszcze raz o problemie: „Dobrawa” czy „Dąbrówka”)

**What was Mieszko's I wife's first name?
(one more voice on the choice between „Dobrawa” and „Dąbrówka”)**

The aim of the article is to overview state of the art research on the question of Mieszko's I first Christian wife's name, usually reconstructed as *Dobrawa* or *Dąbrówka*, and to present the results of a *micro-philological analysis of the Latinised forms of the name*.

Słowa klucze: antroponimia słowiańska, imiona żeńskie, Piastowie, historia Polski, chrzest Polski

Key words: Slavic anthroponymy, female names, the Piast dynasty, history of Poland, baptism of Poland

Imię żyjącej w latach ok. 930–977 czeskiej księżnej z rodu Przemyślidów, pierwszej chrześcijańskiej żony Mieszka I (?–992), od dawna stanowi przedmiot dyskusji zarówno historyków, jak i filologów. Próbę rozwiązania tej „zagadki” podejmowali w Polsce m.in. tacy badacze jak Tadeusz Lehr-Spławiński (1932), Stanisław Urbańczyk (1952), Stanisław Rospond (1955) czy Andrzej Bańkowski (1989). Ostatnio do zagadnienia powrócili historyk Piotr Nowak (2012) oraz onomasta Władysław Makarski (2008), obydwaj opowiadający się za wersją „Dąbrówka” (zawierającą nosowe *a*). Interpretacja ta na stałe zadomowiła się w literaturze naukowej poświęconej wczesnopiastowskiej antroponimii. Budzi ona jednak poważne wątpliwości, dlatego odpowiedź na pytanie: „Dobrawa czy Dąbrówka” wydaje się wciąż aktualnym problemem badawczym.

W kwestii rekonstrukcji właściwego imienia księżnej w literaturze zagadnienia wyklarowały się dwa zasadnicze stanowiska. Pierwsze delatynizuje istniejące zapisy w postaci **Dobrawa* (jego zwolennikami byli m.in. Franz Miklosich, Aleksander Brückner, Karol Buczek, Jan Otrębski, Kazimierz

Tymieniecki, Gerard Labuda, Stanisław Rospond, Maria Karpluk, Andrzej Bańkowski). Drugie repolonizuje je jako **Dąbrowal**/*Dąbrówka* (Tadeusz Lehr-Spławiński, Witold Taszycki, Stanisław Urbańczyk, Władysław Markarski i in.)¹. Różnice te wynikają z niejednoznaczności pierwszych zapisów, wśród których znajdują się m.in. następujące nazwy substytucyjne (w kolejności chronologicznej): śr.-łac. *Dobrau(u)a* (Thietmar, pocz. XI w.), *Dobrowca/Dubrovca* (rkp. Zamoyskich kroniki Galla Anonima, przed 1117 r. /kopia z ok. poł. XIV w./; Rocznik Traski), *Dubrovka* (Rocznik świętokrzyski dawny, przed 1166 r.; Rocznik kapituły krakowskiej, przed 1266 r.), *Dubrovca* (Kronika Wincentego Kadłubka), *Dobrouta* (Rocznik śląski kompilowany, ok. 1240–1253), *Dobrochna* (Kronika Wielkopolska; Rocznik Sędziwoja), *Dambrouca/Dambrovka* (Rocznik kapituły poznańskiej, druga poł. XIII w.), *Dambrovca* (roczniki Kamieniecki; Wielkopolski; Miechowski, XIV w.), *Dabrovca* (Rocznik Miechowski), *Dambrovca* (Kronika Mierzwy, pocz. XIV w.; rkp. heilsberski Kroniki Galla Anonima, 1450–1471), *Dombrowka* (Rocznik świętokrzyski nowszy) i in. (odpowiedni materiał zawiera m.in. SSNO I, 464–465, 486).

Trudności z ustaleniem właściwej formy imienia na podstawie jego zlatynizowanych postaci wiążą się z występowaniem grafemów *lol*, *lul* i digrafu *lam* w różnych źródłach rękopiśmiennych, co powoduje możliwość ich dwojakiego objaśniania: jako oddających imię **Dobraw(k)a* (tj. z samogłoską **o*) lub **Dąbro/awa* (z **a* nosowym, por. zwłaszcza dwuznak *lam*, w grafii łacińskiej oznaczający najczęściej nosówkę, choć nie jest to reguła, por. niżej). Wydaje się, iż problem ten domaga się szczegółowego wyjaśnienia na gruncie grafii łacińskiej, w czym należy zgodzić się z krytycznie oceniającym stan badań Stanisławem Urbańczykiem, analiza transkrypcji poświadczonych zapisów posługująca się wyłącznie grafia złożoną źródeł staropolskich (do czego skłaniał się ten autor) nie wyczerpuje jednak wszystkich możliwości interpretacyjnych. Dotychczasowe podejście w tej mierze dość dobrze oddaje opinia S. Urbańczyka, który pisał:

Imię, o które nam chodzi, pisano rozmaicie: *Dubravka*, *Dubrovka*, *Dambrowka*, *Danbrowka*, *Dabrowka*, *Dombrowka*, *Dobravka*, *Dobrovka*, *Dobrochna*. Że zapisy *Dambrowka*, *Danbrowka* i *Dabrowka* należy czytać Dąbrówka, tego nikt nie podawał w wątpliwość. Zdawało się, że nie może podlegać wątpliwości także zapis *Dombrowka*, aż dopiero prof. Otrębski dostrzegł w nim rzecz zaskakującą staropolskiego filologa: „Postać *Dombrowka* to nic innego jak postać *Dobrovka*, pomnożona o *m* pod wpływem

¹ Podstawowe znaczenie mają artykuły: Lehr-Spławiński 1932; Taszycki 1945; Otrębski 1947 i Urbańczyk 1952 (tamże m.in. zgromadzony materiał nazewniczy i szczegółowa bibliografia). Aktualny stan badań nad omawianym imieniem referuje m.in. Nowak 2012.

postaci, pisanej *Dambrowka*” (s. 4). Trudno uznać takie „mnożenie”. Wystarczy się przyjrzeć staropolskim zwyczajom ortograficznym (Urbańczyk 1952: 65).

W innym miejscu stwierdzał on zaś:

Jak wiadomo, stoją w ostrym do siebie przeciwieństwie dwa poglądy: tradycyjny, opowiadający się za *Dąbrówką*, i nowatorski, broniący formy *Dobrawa*. Drugi kierunek [...] powołuje się na świadectwo Tietmara i na zapisy niektórych polskich źródeł, gdzie wyraźnie w spornym miejscu imienia widzimy literę *o*. Badania muszą więc z jednej strony uwzględnić staropolską ortografię, z drugiej zająć się oceną źródeł. Dotąd nie poświęcono należytej uwagi żadnemu z tych zagadnień (Urbańczyk 1952: 65).

Przede wszystkim należy podkreślić, iż w dotychczasowych badaniach zbyt małą wagę przywiązywano do zagadnienia prawidłowo przeprowadzonej delatynizacji łacińskich zapisów z uwzględnieniem chronologicznego i geograficznego zróżnicowania zwyczajów substytucyjnych łaciny wczesnośredniowiecznej. Dość jednostronnie zastosowano metodę substytucyjną w analizie lingwistycznej (odwołując się wyłącznie do staropolskiej grafii złożonej), co spowodowało takie, a nie inne ukierunkowanie studiów nad tym antroponimem.

Znalazło to odzwierciedlenie m.in. w następującej wypowiedzi T. Lehra-Spławińskiego: „Wszystkie najstarsze źródła historyczne z w. XII–XIII, tak polskie jak czeskie, podają zgodnie imię to w formie dowodzącej, że brzmiało ono po polsku *Dąbrówka*, a po czesku *Dubravka*” (Lehr-Spławiński 1932: 105; 1961: 96). Stosownie do tej hipotezy badacz argumentuje:

A mianowicie Kronika Galla nazywa żonę Mieszka: *Dubrovca* (rękopis Zamojski) lub *Dambrovca* (rp. Hejlsberski); Kronika mistrza Wincentego: *Dubrouca*; Kronika Mierzwy: *Dambrovca*; Rocznik Świętokrzyski (dawny) *Dubravka*, Rocznik kamieniecki – *Dambrovca*, Rocznik kapitulny krakowski – *Dubrouca*, Rocznik wielkopolski – *Dambrovca*, Rocznik krakowski krótki – *Dubrovca*, Rocznik Wielkopolski – *Dambrovca*, Rocznik krakowski krótki – *Dubrovca*, Rocznik małopolski – *Dubrowca*, Rocznik miechowski – *Dambrovca*.

W zgodzie z tymi głównymi źródłami polskimi pozostaje pisownia tego imienia w najstarszym źródle czeskim, w Kronice Czechów Košmy: *Dubrauca*, *Dubrawka*. Formy z *o* w pierwszej zgłosce pojawiają się na gruncie polskim najwcześniej w Kronice Boguchwała (poł. w. XIII): *Dobrochna*, w Roczniku Traski – *Dobrowca* i w Roczniku Sędziwoja – *Dobrochna*, tj. w źródłach bądź co bądź późniejszych i o podrzędniejszym znaczeniu. Powstanie tych form przypisać należy bez wątpienia ulubionej przez pisarzy średniowiecznych etymologii ludowej, którą wówczas wprowadzano prawie zawsze, jeśli jakieś imiona czy nazwy przestawały być bezpośrednio zrozumiałe dla mówiących [...]” (tamże).

W zgodzie z nim G. Labuda stwierdza, że analiza materiału antroponimicznego świadczy, że „co najmniej do schyłku XIII w. formą obowiązującą w piśmiennictwie historycznym była wersja: *Dubrowka*”. Historyk dzieli

zapisy imienia na „najstarsze: *Dubrauca* (X–XIII w.) proveniencji polsko-czeskiej i młodsze proveniencji polskiej: *Dobrouca*, *Dobrochna* (XII w.) obok: *Dambrovca* (XIV–XV w.), przy czym ta ostatnia wersja z pewnością powstała pod wpływem zapisu *Dubrouca*, przy pojmowaniu litery: *u* jako *q*” (Labuda 1992: 271).

Aktualny stan badań nad omawianym antroponimem dowodzi potrzeby nie tylko chronologicznej stratyfikacji istniejących form łacińskich imienia (na co zwrócił uwagę m.in. G. Labuda), lecz również klasyfikacji genetycznej dostępnego materiału. Jak bowiem zauważyła (Borawska 1972: 47): „Najstarsze przekazy imienia *Dąbrówki*, powstałe w XI–XII w., ze względu na swą proveniencję tworzą trzy grupy: saską (1), czeską (2) i polską (3)”. Wydaje się, iż fakt ten nie został w dostatecznym stopniu uwzględniony przez filologów, przez co dyskusja naukowa utknęła na etapie rozpatrywania ogółu zapisów w oderwaniu od chronologicznych i geograficznych uwarunkowań powstania odnośnych wariantów graficznych antroponimu.

Dla dalszych studiów perspektywiczne wydają się zwłaszcza uwagi S. Urbańczyka, który, choć opowiedział się za wersją „*Dąbrówka*” interesującego tu nas imienia, przyznawał, że: „Jedynie zbadanie genezy zaginionego krakowskiego rocznika może rzucić światło na właściwy sens zapisów «*Dubrowka*» [...]”, zastrzegł przy tym: „byle (historycy) interpretację ortografii pozostawili językoznawcom-filologom” (Urbańczyk 1952: 71). W kontekście nowszych badań konieczność aplikacji ścisłej metody substytucyjnej w analizie tego imienia była jak dotąd pomijana na korzyść odczytu transliteracyjnego.

Na podkreślenie zasługują również przypomniane niedawno i wciągnięte do dyskusji nad „*Dobrawą-Dąbrówką*” przez P. Nowaka rezultaty badań ściśle historycznych, dotyczących filiacji rękopisów najstarszych roczników staropolskich rejestrujących współczesne Thietmarowi notacje imienia. Zawierały je prawdopodobnie *Annales regni Polonorum deperditi* (z pocz. XI w.): ***Dubrouka*, a także zaginiony rocznik polski z ok. 1038–1039 r.: ***Dubrauca* (Nowak 2012: 542).

W dalszych rozważaniach należy zatem pozostać przy źródłach chronologicznie najwcześniejszych, pochodzących z XI–XII w., i uwzględnić przede wszystkim zapisy łac. *Dobrava*, *Dubrovka* i *Dubravca*. Jak należy je interpretować?

Oboczność *o* : *u* w I sylabie wyrazu odczytywano na ogół jako niezgodność zapisów Thietmara i pozostałych źródeł. Upatrywano w niej dowodu na błąd popełniony przez niemieckiego autora. S. Rospond (1955: 181) trafnie zauważył, iż badacze przedłożyli zapisy źródeł polsko-czeskich z XIV–XV w.

nad pierwszy poświadczony zapis imienia z dzieła Thietmara, odmówiwszy saskiemu kronikarzowi wiarygodności jako cudzoziemcowi i uznawszy arbitralnie, iż etymologizował on w duchu etymologii średniowiecznej (przypomnijmy: Thietmar objaśniał imię czeskiej księżniczki jako *Bona*, tj. ‘dobra’). W. Makarski (2008: 76) przypomina w podobnym kontekście opinię T. Lehra-Spławińskiego, iż:

słyszając nie bardzo dla siebie zrozumiałe imię czeskie *Dubrava* (czy *Dubravka*), mógł [Thietmar – uzupełn. M.L.] je bardzo łatwo skojarzyć z tak pospolitym u Słowian a podobnie brzmiącym rdzeniem *dobr-* i odpowiednio do tak uzyskanego wyjaśnienia znaczeniowego zmienić nieświadomie formę jego na całkiem zrozumiałą i etymologicznie nieodosobnioną: *Dobrava* [...]” (Lehr-Spławiński 1932: 107).

Twierdzenie, jakoby autor *Thietmari merseburgensis episcopi chronicon* nie potrafił prawidłowo rozpoznać słowiańskiego nosowego *a*, nie znajduje jednak oparcia w materiale onomastycznym zawartym na kartach tego dzieła. S. Rospond zauważa m.in., że dla X–XI w. u kronikarzy niemieckich istnieje bogaty materiał nazewniczy, dokumentujący niemal regularne znakowanie słowiańskiego *-ę-* przez *-en-*, zaś *-ą-* przez *-un-*. Saski kronikarz bynajmniej nie wyłamuje się z tych tendencji pisownianych, por. np. zapisy słowiańskich imion: *Ventizlavus* ‘Więcesław’, *Suentepulcum* / *Zentepulcum* ‘Świętopełk’, *Zolunta* ‘Sułeta’, *Cilensi* ‘Śląsk’ itd. Na pytanie sformułowane przez S. Rosponda następująco: „czy Thietmar mógł usłyszeć od informatorów polskich *Dąbr-* i zanotować niedbale *Dobr-*, by tę ostatnią formę jako Niemiec nie znający języka polskiego zadideować następnie z wyrazem *dobra* ‘bona’”, można odpowiedzieć przecząco. Analiza przykładu, w którym nosówka zostaje na pozór pominięta (łac. *Zutibure* ‘Święty bór’) dowodzi, iż zajęć tu mógł inny proces – nie denazalizacja (zamiast spodziewanego ***Zuentebore*), lecz redukcja (w sensie graficznym) podwójnej samogłoski **uu-* > *u*, por. transkrypcja imion Świętopełk i Świętosław przez łac. *Suutopolk* i *Suutozlau* (MPH, V, 579, 580) w XIII-wiecznej „Księdze bractwa lubińskiego”. Oznacza to, iż zastępstwo *-ę-* przez *-u-* nastąpiło w procesie, w którym nosową samogłoskę znakowano przez */u/*, a następnie uproszczeniu uległa grupa samogłoskowa **-uu-* (= **-vu-*) → *-u-*. Postać *Zutibure* świadczy zatem o dość rozpowszechnionym (por. np. łac. *Tugomir* ‘Tęgomir’, *Tuglo* ‘Tęgło’ i in.) znakowaniu nosówki za pomocą grafemu */u/* w grafii odzwierciedlającej prawdopodobnie wpływy wysokoniemieckie, natomiast nie potwierdza występowania denazalizacji u pisarza saskiego (który nosówki oznaczał wyjątkowo starannie), a tym bardziej możliwości substytuowania słowiańskich unosowionych samogłosek przez */o/* przez tego autora. Jak zauważa S. Rospond, S. Urbańczyk błędnie przypisuje znakowanie **q* przez *o* w dokumentach polskich z XIII w.

grafii substytucyjnej Thietmara, która odzwierciedlała zupełnie odmienne substytucje graficzne i fonetyczne niemieckie (w grafii staropolskiej zjawisko to motywowane było na gruncie naturalnego pomijania kreseczki przy pojawiającym się wtedy φ , por. Rospond 1955: 182). Thietmar przejawia z kolei dość dużą konsekwencję, jeżeli chodzi o znakowanie słów. $o = /o/$, por. np. *Dobremiro* ‘Dobromir’. Rospond podkreśla, iż saski kronikarz imię łuzycyjskiego księcia notuje poprawnie, niewiele zatem wskazuje, by popełnił w tym wypadku tak rażący błąd, jaki niekiedy próbuje się mu przypisywać. Rdzeń *dobr-* nie jest odosobniony u tego autora i notacje *Dobraua* i *Dobremiro* można rozpatrywać razem, jako przykład konsekwentnego znakowania słów. o przez $/o/$ na gruncie grafii niemieckiej, nie zaś graficznego pomijania nosowości jak w o wiele późniejszej grafii staropolskiej.

S. Rospond przekonująco wykazał niezasadność doszukiwania się w tym wypadku w grafemie $/o/$ zdenalizowanego $*\varphi$, a ponadto zwrócił on uwagę na możliwość wymiany *dobr-* → *dubr-* → *dąbr-* w źródłach staropolskich w XIV–XV w., wskazując na staroczeskie wahanie $o : u$ w takich formach jak *Dobraua* – *Dubraua*, *Dob'enina* – *dubenina* (z XIII–XV w.), oddające być może gwarowe przejście $o > u$ (por. cz. *buruvica* = *Borovice*). Jest to jednak tylko jedna z możliwości wyjaśnienia wahanie pisowni $o \leftrightarrow u$, choć niewątpliwie idąca we właściwym kierunku.

Słuszny okazuje się postulat S. Urbańczyka zbadania genezy roczników małopolskich rejestrujących wariant nazwy substytucyjnej zawierający samogłoskę $*u$. Rocznik świętokrzyski dawny, Rocznik kapituły krakowskiej, a także np. Rocznik Baworowskiego podające pod latami 965 i 966 formę *Dubrovka* wykazują bowiem następującą pisownię słowiańskich antroponimów: *Misko*, *Mysko*, *Mezco*, *Bolezlaus*, *Zlavnyk* (por. np. *Dubrovka... ad Mezconem* – MPH VI, 678; *accepit Dubravcam, filiam ducis Bohemie in uxorem... genuit Bolezlaum magnum* – MHP III, 700). Zapisy te zdradzają kilka cech, które można przypisać wpływom grafii staroniemieckiej: a) wahanie $i \leftrightarrow e$ (takie jak w zapisie *Bolizlaus* u Widukinda; dotyczy również zapisów *Misko* oraz *Mysko*, gdzie $/y/$ występuje jako wariant graficzny znaku $/i/$), należące do najczęstszych zjawisk w źródłach niemieckich, odzwierciedlające nawyki pisowniane i wymawianiowe niemieckie, mianowicie wymawianie i zamiast e (niem. $-i-$ wymuszane było najczęściej przez poprzedzającą spalatelizowaną spółgłoskę); b) wahanie w zakresie konsonantyzmu: $z : s$ (tenuis–media), por. łac. *Zlavnyk* : słow. $*Slavnik$, łac. *Bolezlaus* : $*Boleslav$ (por. Rospond 1957a: 57, 136 i in.; Rospond 1957b). Do tego należy dodać oscylację samogłoskową $o \leftrightarrow u$, w substytucyjnych zapisach niemieckich notujących słowiańskie antroponimy, również należącą do częstych zjawisk

zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim, ale również m.in. na Łużycach, por. słow. **Doběslav* : łac.-niem. *Dobeslau* /1194/, *Dobesslaus* /1262/, *Dobizlaus* /1273, 1277/ : *Dubislaums* /1269/, *Dubyzla* /1232/, *Dubizlauus* /1268/, *Dubschlaff* /1392, 1447/, *Dubeschlaff* /1316/, *Dubbeslaf* /1340/, *Dubischlaff* /1316/, *Dubschlaff* /1447/, *Dubslaff*; **Dobromir* : łac. *Dobremir* (Thietmar) : *Dubermer* /1322/, *Dubbermer* /1344/, *Dubbermarus* /1285/; **Dobravici* : łac. *Dobrawitz* (XIII w.), *Dobrawiz* /1221/ : *Dubrawitz*; **Goslav* : *Gosslauus* /1270/, *Goslauus* 1283/, *Gosslef* /1322/ : *Gvzlaus* /1289/, *Guzlaf* /1316/, *Guzlaus* /1321/, *Guzlav* /1322/, *Ghuslaf* /1433/, *Gutslaf* /1433/; **Swochow* : *Swochowe* : *Swuchow*, *Zwuchowen*; **Gostek* : *Ghusteke* /1433/; **Osiek* : *Wusseken* /z protetyczną spółgłoską; 1400/ i in. (odpowiedni materiał nazewniczy podają m.in. Lorentz 1964: 38; Breza 2004: 88; Schlimpert 1978: 41; Chludziński 2008: 138). E. Breza zauważa, iż przy tego typu adaptacji słowiańskich nazw następuje substytucja głoski -o- przez -u-, natomiast A. Chludziński wyjaśnia genezę tego zjawiska tym, iż w wymowie niem. *o* często brzmi jak *u* i tak jest zapisywane. Proces ten miał nie tylko zasięg dolnoniemiecki, lecz także górnoniemiecki², dlatego wahanie *o* ↔ *u* w notacjach typu *Dobrawa* : *Dubrava* można zaliczyć do staroniemieckich oscylacji w zakresie wokalizmu świadczących o próbie zaadaptowania słowiańskich nazw do fonetyki niemieckiej.

Jeżeli przyjąć założenie, iż *Annales regni Polonorum deperditi* oraz hipotetyczny rocznik polski z lat 1038–1039, mogące stanowić protografy dla późniejszego rocznikarstwa małopolskiego i wielkopolskiego, cechowała zbliżona ortografia, ich prawdopodobna geneza niemiecka rysuje się dość wyraźnie.

W świetle powyższego można stwierdzić, iż imię słowiańskie **Dobrawa* mogło zostać zanotowane w źródłach śr.-łac. z wahaniem *o* ↔ *u* = /o/, typowym dla grafii substytucyjnej niemieckiej (o czym świadczy szereg przykładów germanizacji słowiańskich nazw na Pomorzu i in.).

Nie można jednak również pominąć interpretacji alternatywnej. Na podstawie analizy sposobu notacji bazy toponimicznej słow. **dqb-* w późniejszych źródłach niemieckich można ustalić, iż słow. **q* oznaczano najczęściej jako /u/, /a/ na terenie Pomorza, por. *Damerow* /1322, 1359/ ‘Dąbrówka’, *Dubberowe* /1477, 1486, 1487, 1489/ ‘Dąbrowa’ itd.; /em/, /om/, /u/, /um/ na terenie Połabia, por. n. m. *Da(h)m-*, *Da(m)b-*, *Dam(m)-*, *De(m)b-*, *Domb-*, *Domp-*, *Du(m)b-*; /u/ na terenie Łużyc, por. *Dubro* /1346–1495/, *Dubrow* /1376, 1378/, *Dubra* /1378, 1528/, *Dubraw* /1315, 1419, 1460/, *Duberaw* /1435/, *Dubrawe* /1329/, *Dubraiensis* /1293/ ‘Dubrava’, *Dubrauica* /1527/, *Duben*

² Przykład wahania pisowni *dobr-*, *dubr-* w niem. notacjach sgluż. n. m. **Dobravici* był znany m.in. D. Borawskiej (Borawska 1972: 56) i G. Labudzie (Labuda 1992: 271).

/1416/ 'Dub'e, Dubin'; /au/ na terenie Czech, por. *Daubrawitz* 'doubravice', *Dauba* 'duba'; /am/, rzadziej /om/ na terenie Śląska, por. *Dambrau*, *Dammer* /1305/, *Dammerau*, *Dambrowa* /1290, 1480/, *Dambrow* /1288/, *Dambrowe* /1290/, *Dombrova* /1245/ 'Dąbrowa' (odpowiedni materiał podają: Körner 1993: 21, 145; Pisarczyk 1986: 31; Schlimpert, Fischer 1991: 190; Trautmann 1949: 40nn.; Wenzel 1964: 23).

W grafii łacińskiej odzwierciedlającej wpływy fonetyczne wysokoniemieckie (Czechy, Śląsk, Łużyce) i dolnoniemieckie (Połabie, Pomorze) słowiańskie nosówki oznaczane są konsekwentnie przede wszystkim przez *oN*, *uN*, *aN*, a także *u*. Kontynuans psł. **dqb-r-* powinien zatem zostać przez Thietmara oddany z zachowaniem nosowości, najprawdopodobniej jako ***damb(e)r-* // ***danb(e)r-*, por. łac. *damb*, *Dambnio* /1174/ = społab. *dqb*, *dqbno* (cyt. przez Trautmann 1949: 40). Można by zatem oczekiwać imienia księżnej w postaci bliskiej łac. ***Da(m/n)bro/ava*, tymczasem jak wiadomo kronikarz przekazuje wariant *Dobrava*. Pominięcie nosowości można w tym wypadku wykluczyć, ponieważ założenie o błędzie popełnionym przez saskiego kronikarza wydaje się dowolne i nie jest oparte na analizie stosowanej przez niego ortografii.

Podstawowe kryteria substytucyjne i transkrypcyjne spełnia więc zarówno postać **Dobrava*, jak i **Dąbrówka*. Obie są możliwe z filologicznego punktu widzenia, wydaje się jednak, iż w świetle analizy mikrofilologicznej więcej przemawia za wywodem antroponuimu od bazy imiennej **Dobr-*, niż od **Dqb-*, ponieważ w zadowalający sposób tłumaczy ono wszystkie postaci nazwy na gruncie rozmaitych zwyczajów substytucyjnych bez potrzeby założeń o pomyłce w którejkolwiek z nich.

Czy wobec tego uzasadnione jest mówienie o dwóch postaciach imienia księżnej: **Dobrow(k)a* i **Dąbrówka*? oraz jak wyjaśnić nosowość w zapisach datujących się na okres późniejszy (XIII–XIV w.)?

Wniosek o pojawieniu się wtórnej nosowości wskutek odczytania *u* jako pol. *ą* u polskich autorów znających czeski nasunął się m.in. G. Labudzie. Przemawiałaby za tym interpretacja digrafów *-am-*, *-an-* jako znaków nosówek w formach łac. *Dambrowka*, *Danbrouca*. Można by zatem mówić o błędnej repolonizacji nazwy własnej, zanotowanej w postaci zgermanizowanej. Jest jednak jeszcze inna możliwość wytłumaczenia nowszych odmianek graficznych analizowanego imienia, o której warto na marginesie wspomnieć.

W monografii nazw miejscowych Pomorza Gdańskiego Urszula Kęsikowa (1976: 41) zwraca uwagę na sposób notacji słowiańskiej n. m. *Dętowo* w źródłach niemieckich jako *Demtau*, *Damptau*, z nieetymologicznym *-p-*. Na identyczne zjawisko wskazywali: na terenie północnej Bawarii S. Rospond

(1968: 51–52; 1983: 24), a na terenie Prus – H. Górniewicz (1975: 59). Dostawkowe, tzw. irracjonalne spółgłoski nie były rzadkie w procesie adaptacji słowiańskich nazw miejscowych do uwarunkowań fonetyki niemieckiej (zwłaszcza, jak się wydaje, dolnoniemieckiej). Spółgłoski, np. *-m-* (jak w n. os. *Namegast* /1119/), *-n-* (np. niem. *Nongast* /1348/, *Nangotzling* /1193/), *-p-* (jak w grupie niem. *-mpt-* w n. m. *Damptau*, a także *-mpn-* w n. m. *Kempnitz* /1415/ ‘Kamienica’), wtrącano na gruncie substytucji niemieckiej w miejsce pierwotnych dwójek spółgłoskowych lub dołączano do samogłosek (por. np. *Nagoztingen* /1180/) i tworzono wtórne grupy spółgłoskowe. Nie są one więc znakami nosówek (/am/, /an/, /em/), lecz wynikiem substytucji słowiańsko-niemieckich fonetyczno-graficznych. Intergrafu tego typu można by się ewentualnie dopatrywać w omawianej nazwie substytucyjnej *Dambrowka*, pochodzącej z roczników wielkopolskich, gdzie należałoby spodziewać się wpływów języka niemieckiego. Czy w wypadku łacińskiej nazwy notowanej w Roczniku Jordana–Ungera w wariantach *Dambrowka* (RKapPoz), *Dambrovcam* (RKam) można jednak zasadnie mówić o tego typu substytucji?

Warianty wcześniejsze łatwo objaśnić na gruncie wahań w zakresie wokalizmu spowodowanych wpływami fonetyki niemieckiej. Późniejsze zapisy z terenu Wielkopolski również można by tłumaczyć jako rezultat dostawienia irracjonalnej spółgłoski (wówczas digrafów /am/, /an/ nie należałoby interpretować jako znaków samogłosek nosowych), choć równie uzasadnione byłoby przyjęcie hipotezy o wtórnej nosowości. Dodatkowych argumentów za którąś z tych interpretacji mogłoby dostarczyć szczegółowe przeanalizowanie roczników wielkopolskich pod kątem obecności wpływów pisowni niemieckiej.

Dotychczas nie zwrócono należytej uwagi na to, iż wariant graficzny imienia *Dambrovca* zawarty został m.in. w Kronice Mierzwy, którego pisownia wskazuje niekiedy na użycie grafii nie staropolskiej, lecz dolnoniemieckiej. Przez historyków rękopis ten wiązany jest niekiedy z filiacją pruską. Powstał on najprawdopodobniej na terenie Królewca, a zatem interpretacja jego ortografii przez pryzmat grafii staropolskiej wydaje się co najmniej wątpliwa. Roczniki poznański (z wariantami *Dambrouca/Dambrovka*) oraz m.in. kamieniecki (*Dambrovca*) i świętokrzyski (*Dombrovka*) są późnymi kompilacjami i wykazują wpływy różnorodnych konwencji pisownianych, zawierają więc najpewniej warianty graficzne, nie zaś fonetyczne analizowanego imienia pochodzące z rozmaitych źródeł. Wymienianie ich w jednym szeregu z wariantami imienia zapisanymi w źródłach reprezentujących odmienne wpływy ortograficzne w zakresie pisowni i chronologicznie wcześniejszych wynika z niedostrzegania różnorodności stosowanych przezeń konwencji zapisu.

Podsumowując, na gruncie metody mikrofilologicznej zapisy *Dobrowka*, *Dobrowca*, *Dubrovca*, *Dambrowka* i *Danbrovca* można objaśnić jako oddające słowiańską n. os. **Dobrowka*, z zastosowaniem rozmaitych substytucji graficznych odzwierciedlających na ogół wpływy fonetyki niemieckiej w zakresie wahań samogłoskowych i być może dostawkowych spółgłosek. Wariant *Dobrouta* łatwo wytłumaczyć skażeniem zapisu (por. inne zniekształcone w RŚlKomp zapisy słowiańskich nazw: *Boetne*, *Meczkonę*, *Meczko*), nie musi on zatem oddawać słow. **Dobrovita*, jak chciał to widzieć Bańkowski (1989). Natomiast postać *Dobrochna* to niewątpliwie wariant morfologiczny nazwy podstawowej rozszerzony o sufiks *-chna* (w miejsce prymarnego sufiksu *-ka*, jak zauważył ten badacz). Tam, gdzie zastosowano znakowanie dość wiernie oddające brzmienie praformy słowiańskiej (do nich zaliczyć wypada Thietmarowe *Dobrawka*), nazwa nie uległa zniekształceniu, natomiast tam, gdzie kopistą był obcokrajowiec (Niemiec) stosujący różnorodne substytucje wynikające z próby przystosowania brzmienia nazw słowiańskich do niemieckiej fonetyki, pojawiły się oscylacje wokaliczne.

Powyższa analiza umożliwiła przyporządkowanie omawianego imienia do bazy antroponimicznej *Dobr-*, nie wyjaśnia natomiast zróżnicowania sufiksów *-ava* i *-ova*. W źródłach czeskim i niemieckim znajdujemy postaci śr.-łac. *Dobrau(u)a* (Thietmar, XI w.) oraz *Dubrawka* / *Dubravca* (Kosmas z Pragi, XII w.), sprowadzające się do pierwotnej formy słow. **Dobrava* (bez sufiksu hipokorystycznego *-ka*). Tymczasem w źródłach małopolskich, wielkopolskich i pruskich spotykamy nazwy substytucyjne zawierające samogłoskę *-o-*, która pozwala na rekonstrukcję wariantu słowiańskiego antroponimu z sufiksem *-ova*: zarówno *Dobrowca*/*Dubrovca*, jak i *Dobrouta* (zapewne z pierwotnego **Dobrouka*, z wymianą /k/ : /t/) oraz warianty z *-u-* (*Dubrovka* itd.) mogą sprowadzać się do słow. n. os. **Dobrova*. Natomiast łac. *Dobrochna* to wierny zapis n. os. **Dobrochna*, z sufiksem hipokorystycznym *-chna* (częstym formantem alternatywnym w stosunku do *-ava*, zob. niżej). Nie licząc ostatniego wariantu morfologicznego, można ustalić dwie oboczne postaci imienia: **Dobrava* i **Dobrova*, co sugeruje wtórność form zanotowanych na terenie Polski (zawierających sufiks *-ova*). Badacze wiele uwagi poświęcili próbie wyjaśnienia tej opozycji morfologicznej. Na przykład S. Urbańczyk tłumaczył tę oboczność kontaminacją antroponimu z pol. wyrazem pospolitym *dąbrowa*, przypuszczał on, iż średniowieczni skrybowie polscy:

uważali imię za identyczne z dąbrową, bo zmienili przyrostek *-awka* na *-owka*, zgodnie z tym, że czeskiemu *dubrava* odpowiadało polskie *dąbrowa*. Imion na *-ova* nie było, a przynajmniej Taszycki zestawiając przyrostki imiennicze podaje przykłady tylko na *-awa* (Urbańczyk 1952).

Tak też zapatrywał się na ten problem J. Otrębski (1947: 94). T. Lehr-Splawiński pisał z kolei:

Dla językoznawcy musi być rzeczą niezrozumiałą, dlaczego pierwotna forma imienia *Dobrawa* (*Dobrawka* czy *Dobrówka*), całkowicie znaczeniowo jasna dla mówiących, mająca nadto silne oparcie psychiczne w tak licznych staropolskich imionach utworzonych na podstawie tego samego rdzenia *dobr-*, jak np. *Dobrocha*, *Dobrogost*, *Dobromir*, *Dobrostaw* itp., miałyby ulec z biegiem czasu zmianie na *Dąbrówka*. Wszakże właśnie ta druga postać byłaby mniej zrozumiałą i w charakterze imienia osobowego żeńskiego bardziej niezwykłą. Główny czynnik psychiczny powodujący tego rodzaju przemiany imion, tzw. etymologia ludowa, prowadzi z reguły do przekształcenia formy rzadszej i mniej zrozumiałej w znaczeniowo jaśniejszą i lepiej kojarzącą się z innymi podobnego typu tworami. W tym wypadku etymologia ludowa działałaby [...] raczej w kierunku zmiany formy *Dąbrówka* na *Dobrówka*, nie odwrotnie. Językoznawca zatem niejako *a priori* powinien upatrywać w formie *Dąbrówka* postać starszą, a formy jak *Dobrówka* czy *Dobrawa* uważać za produkty etymologii ludowej [...] (Lehr-Splawiński 1961: 95).

Dla W. Makarskiego owa oboczność także pozostawała niejasna. Według niego: „*Dobrowka* to niewątpliwie sztuczna forma kancelaryjna, gdyż nie da się słowotwórczo wyjaśnić jej osnowy *Dobrowa* – jako przymiotnikowej struktury na *-owa* od przymiotnika *dobry*” (Makarski 2008: 78). Z badaczem tym można się zgodzić co do tego, iż formant *-owa* nie występuje jako składnik żeńskich imion własnych, wydaje się jednak, iż stanowisko takie nie uwzględnia innej, wynikające z analizy strukturalnej imiennictwa możliwości wyjaśnienia struktury form **Dobrova*, **Dobrovka*.

Wariant imienia cytowany przez Kronikę wielkopolską *Dobrochna* skłonił J. Otrębskiego do sformułowania wniosku: „Stosunek skrótów *Dobrawa* : *Dobrochna* odpowiada całkowicie stosunkowi skróconych formacji polskich *Mirawa* (w. 12) : *Mirochna* (w. 13.)” (Otrębski 1947: 90). Maria Karpluk dodaje do tego zestawienia m.in. pary *Lubawa* : *Lubochna*, *Svatava* : *Świętochna*, o alternatywnych sufiksach hipokorystycznych *-awa* i *-chna* (por. Makarski 2008: 78–79). Wydaje się, iż w alternacji sufiksów *-awa* *-(o)chna* tkwi niedostrzeżona możliwość wyjaśnienia genezy odmiany morfologicznej antroponimu na *-owa*. Aby uniknąć odwoływania się do hipotezy o etymologii ludowej, czy też o kancelaryjności analizowanej formy, należałoby przyjąć hipotezę o skrócie hipokorystycznym i sekundarnym neosufiksie *-owa* w miejscu wcześniejszego *-awa*. Jest jednak prostsze wyjaśnienie: dołączenie do podstawowej formy imienia **Dobrava* sufiksu hipokorystycznego *-ówka* w funkcji posesywnej, w staropolskim nazewnictwie produktywnego m.in. w żeńskich antroponimach odmężowskich. Potwierdzeniem tej hipotezy byłoby rekonstruowane (na podstawie hydronimii) imię **Lubówka*, por. n. rz. *Lubówka*, ukr. *Ljubivka*, oboczna do n. rz. *Lubawka* (Rieger, Wolnicz-

-Pawłowska 1975: 81; Bilut 1995: 93). W takim wypadku należałoby mówić o ekspansji typu słowotwórczego produktywnego w staropolskich feminatywach na typ imion na *-ava*.

Ostatnia możliwość wydaje się lepiej tłumaczyć oboczność form łac. *Dobrava* = słow. **Dobrava* (Thietmar) : łac. **Do/u/brovca* = słow. **Dobrovka* (źródła z terenu Polski i od nich zależne) i brak spodziewanej podstawowej formy nazwy ***Dobrova* przy wyłączeniu jej wariantu hipokorystycznego. Wynika z tego, iż oczekiwana postać ***Dobrova* jest wyłącznie postulowana (jest formą sztuczną, utworzoną na podstawie odmianek z suf. hip. **-ovǫka*), podczas gdy historycznie funkcjonować mogły tylko warianty **Dobr-ava* i derywowana od niej za pomocą sufiksu hipokorystycznego **Dobr-ovka*. Zająć mogła zatem nie tyle hipokoryzacja imienna domniemanego wariantu **Dobr-ova*, ile dołączenie do bazy imiennej alternatywnego sufiksu.

Niezależnie od tego, w jaki sposób tłumaczyć genezę i strukturę omawianego antroponimu (jako derywatu z neosufiksem lub sekundarnym, genetycznie posesywnym, a funkcjonalnie prawdopodobnie hipokorystycznym sufiksem, za czym przemawiają względy typologiczne, por. wyżej o n. os. **Lubówka*), klasyfikowanie go jako sztucznej formy kancelaryjnej, czy też produktu uczonej etymologii średniowiecznej nie wydaje się zasadne. W świetle przeprowadzonej analizy zarówno postać **Dobrava* (oraz jej wariant spieszczony **Dobravka*) jak i **Dobrówka* (wariant morfologiczny powstały na gruncie spol., utworzony nie od postaci ***Dobrova*, lecz najpewniej wprost od **Dobrava* z dodaniem rodzimego formantu antroponimicznego *-ówka*) są prawdopodobne i w pełni słowotwórczo objaśnialne (zrozumiała staje się wówczas m.in. geneza samogłoski *-o-* w drugim segmencie imienia, która dla badaczy pozostawała dotąd niejasna).

Staroczeską n. os. **Dobrava* ~ **Dubrava*, zaadaptowaną w staropolszczyźnie jako **Dobrówka* (nie zaś ***Dobrowa*, która nie została poświadczona) należy więc zaliczyć do imion z podstawowym elementem *-v-* w części sufiksalnej, a sufiks *-ava* miał określoną funkcję słowotwórczą. Pogląd części badaczy, jakoby było to imię skrócone od dwuczłonowego złożonego imienia żeńskiego typu *Dobroniega* (J. Otrębski), *Dobrosława* (J. Dowiat), *Dobrowita* (A. Bańkowski), sformułowany na podstawie produktywności tego morfemu w hipokorystykach od imion pełnych, należy odrzucić. Opierając się na zasadzie prymarności interpretacji apelatywnej oraz na podstawie poświadczenia wyrazu pospolitego pol. dial. *dobrawy* 'dobry, nadający się, będący w dobrym stanie', 'niezwykle dobry' od psł. **dobravъ* 'dobry' (Sł Psł III, 293–294), jako prymarną należy przyjąć interpretację wywodzącą imię wprost od równobrzmiącego apelatywu. Antroponim ten ma atestację z terenu

płd.-zach.-słow., por. np. serb. n. os. *Dobrav* m, *Dobrava* f., które można wywodzić od przymiotników **dobrav*, **dobrava*, które uległy proprializacji³. Staroczeskie imię analogicznie można uważać za onimizowany przymiotnik szc. **dobráva* f (por. szc. **dobravý*). Budowa słowotwórcza tych apelatywów jest przejrzysta: są to adiektywa na *-av* m, *-ava* f w funkcji intensyfikującej od psł. **dobrǫ* ‘dobry’, jak to przyjmował W. Makarski (2000: 79–80, który jednak opowiedział się za alternatywną hipotezą). Znaczenie strukturalne tego antroponimu wydaje się zatem oczywiste: ‘osoba dobra’, przy czym imię to mogło przybierać ekspresywny odcień znaczeniowy, wyrażałoby zatem określony stosunek emocjonalny odzwierciedlony w akcji nominacji.

Analiza porównawcza zapisów na tle grafii staroniemieckiej prowadzi do wniosku, iż najwcześniejsze warianty Thietmara (*Dobraua*) i kronika Anonima tzw. Galla w rkp. Zamojskich (*Dubrauca*) i in. utrwaliły postać imienia **Dobrava* oraz jego warianty morfologiczne za pomocą różnorodnych substytucji. W świetle powyższych rozważań wydaje się, iż rubrykant rękopisu Zamojskich, znanego z kopii z XIV w., postać *Dobrowka* mógł umieścić w nagłówku jako interpolację zawierającą potoczną formę imienia, nie zaś przejaw „etymologii ludowej”. Odpisy Sędziwoja i heilsberski kroniki Galla Anonima uważa się zaś za wtórne w stosunku do tej podstawy (stosującej ortografię zapewne bliską oryginałowi); zarówno roczniki kapituły krakowskiej (druga poł. XIII w.), Traski (pierwsza poł. XIV w.), miechowski (XIV w.), jak i kronikę Boguchwała (poł. XIV w.) i pozostałe trudno uznać za źródła w wiarygodny sposób poświadczające autentyczne brzmienie imienia z X–XI w., gdyż są to późne kompilacje, niemające wartości samodzielnego źródła.

Jak wspomniano, kopie Kroniki Czechów dokumentują postać *Dubravca*, *Dubravka*, dobrze tłumaczącą się na gruncie podstawowej formy imienia **Do/ubrava* (z wieloznacznym grafemem /u/), jako jej wariant sufiksalny na *-ka*, z zachowaniem czeskiej struktury morfologicznej i śródgłosowej samogłoski *-a-* (jak u Thietmara). Wariant ten (z formie *Dobravca*) dokumentuje również Rocznik Świętokrzyski Dawny prawdopodobnie jeszcze przed dokonaniem się adaptacji morfologicznej imienia do typu na *-ówka*.

Oboczność najwcześniejszych graficznych wariantów imienia można wytłumaczyć typowo niemiecką oscylacją samogłoskową *o* ↔ *u*, którą trudno byłoby wiarygodnie objaśnić jako wynik denazalizacji czy adideacji do kategorii feminatywów na **Dobr-*, dokonanej niezależnie przez Thietmara i np. rocznikarzy małopolskich.

³ Więcej poświadczeń imienia przytacza Sł Psł III, 294.

Czy wobec tego łacińskie zapisy oddawały antroponim kontynuujący psł. **dobrava* adi. ‘dobra’ czy psł. **dǫbrava* / **dǫbrova* subst. ‘las dębowy’, z alternatywnymi formantami *-av-/ov-*? (ĚSSJa V, 40, 93–94). Formy łac.-niem. i szcz. poświadczają archetyp na **-ava*, natomiast spol. i prawdopodobnie zależne od nich łac.-niem. na ogół – **-ovǫka*, genetycznie niezwiązana jednak z psł. **-ova*, lecz alternująca na późnym etapie z praczeskigo pochodzenia sufiksem **-ava*, jak wynika z analizy materiału nazewniczego (z tego powodu nie ma uzasadnienia spodziewane spol. ***Dobrova*, por. wyżej o oboczności (**Lubawa*>) *Lubawa* : *Lubǫwka*. Bardziej prawdopodobna wydaje się zatem rekonstrukcja praformy na **-ava*, która jednak w dalszym ciągu dopuszcza dwie możliwe interpretacje etymologiczne tej n. os.: od **dobrava* lub **dǫbrava*.

Przy wyłączeniu kroniki Thietmara z podstawy źródłowej transkrypcyjnie dopuszczalna wydaje się wersja z *a* nosowym. Wymaga ona jednak przyjęcia dodatkowych założeń (takich jak błąd kronikarza), podczas gdy hipoteza alternatywna nie wymaga konstruowania pomocniczej hipotezy o błędzie w najwcześniejszym ze źródeł, przez co wydaje się propozycją lepiej uzasadnioną. Z metodologicznego punktu widzenia to interpretacja m.in. onomastów S. Rosponda i M. Karpluk spełnia wymogi metodyczne systemowej analizy substytucyjnej, uwzględniającej lokalne osobliwości ortografii zapisów i zakładającej minimalną liczbę założeń dodatkowych.

Jeśli przyjąć tę właśnie interpretację, szcz. **Dubrava* (o ile zapis Kosmasa rejestruje gwarową odmiankę fonetyczną imienia **Dobrava*) oraz cz. *dǫbrava* ‘dąbrowa’ trzeba by uznać za homonimy graficzne. Oboczność czeskigo *-av-ka* i spol. *-ǫw-ka* należałoby wówczas rozpatrywać jako szcz.-spol. opozycję morfologiczną, świadczącą o adaptacji morfologicznej imienia do staropolszczyzny i adideacji do typu żeńskich antroponimów na *-ǫwka*. Byłyby to zatem pierwotnie rzeczownikowe homografy heterogeniczne: zachodziłaby tu homonimia w sensie graficznym, wynikająca z identyczności form fleksyjnych różnych genetycznie i etymologicznie wyrazów. Czy jednak były one również homonimami brzmieniowymi, a nie jedynie graficznymi? Wydaje się, iż na poziomie fonetycznym nie były to homofony (ze względu na obecność dyftongu lub genetycznie nosowej samogłoski *-ǫ-* w czeskich wariantach nazwy). Odczyt transliteracyjny nie pozwala na ich ścisłe rozróżnienie, ponieważ nie jest i nie będzie znany dokładny fonetyczny zapis odpowiedniego staroczeskiego antroponimu.

W nowszej literaturze formy *Dubrouka* XII w., *Danbrovcam* XIII w. omawiane są w kontekście pisowni nosówki m.in. za pomocą grafemu /u/ i digrafu /an/ w grafii staropolskiej (Dunaj 1975: 51; Sulisz 1976: 53). Pogląd,

iz są to znaki nosówek, wyrażał już T. Lehr-Splawiński, przyjmując tożsamość dwuznaków /am/, /an/ w różnych chronologicznie i geograficznie zapisach *Dambnicza* ‘Dębница’, *Danbeni* i *Danbrouca* jako oddających samogłoski nosowe przed zwartymi: „pisownia a+n przed zwartą wargową nie tylko dowodzi, że nie wymawiano w tych pozycjach *m* przed *b*, tylko czystą samogłoskę nosową, ale wskazuje równocześnie, że i w innych wypadkach [...] pisownia może oznaczać czysto wokaliczną wymowę samogłoski nosowej” (Lehr-Splawiński 1926: 329; z powołaniem na niego: Leszczyński 1974: 21).

Znakowanie typu /an/ = (a) jest oczywiście spotykane w ortografii łacińskiej (nie tylko staropolskiej) powszechnie, dyskusyjne jednak, czy w wypadku transkrypcji interesującego nas imienia można zasadnie mówić o digrafie w tej funkcji i czy /n/ nie stanowi tu znaku fikcyjnego. Nawet jeśli odrzucić interpretację /n/, /m/ jako spółgłoski dostawkowej, wątpliwe jest upatrywanie nosówki w I sylabie imienia dla najwcześniejszych poświadczonych wariantów. Interpretacja taka przyjęła się tymczasem w literaturze zagadnienia i jest powielana w kolejnych opracowaniach. W tym kontekście warto przypomnieć spostrzeżenie G. Labudy o wtórności XIII-wiecznych zapisów z /am/, powstałych pod wpływem postaci substytucyjnych imienia zawierających znak /u/. Czy były one wynikiem transliteracyjnego odczytu /u/ jako spol. samogłoski nosowej?

E. Rzetelska-Feleszko zwraca uwagę na następującą kwestię:

Biorąc pod uwagę dość częste oznaczanie **a* przez *oN*, *uN* od najwcześniejszych zapisów i na całym badanym obszarze, przyjąć trzeba – niezależnie od możliwych substytucji graficznych *a* ↔ *o* i *o* ↔ *u* w nazwach słowiańskich z dokumentów niemieckich – barwę *a* oscylującą w kierunku *ą*. Zarówno Z. Stieber, jak i J. Nalepa przyjmują, że mniej więcej przed r. 1000 nosówka tylna musiała barwą *swą* przypominać *o*. Możliwe, że barwa *ą* właściwa była nosówce tej na Pomorzu także i później [...]” (Rzetelska-Feleszko 1974: 127)

Należy się zgodzić, iż dla obcokrajowca słow. fonem [ą] mógł być niekiedy trudno odróżnialny od [o], co by uprawdopodobniło hipotezę o pomyłce kronikarza saskiego, na przeszkodzie tej interpretacji stoją jednak warianty z -*o*- notowane w XII w. przez część źródeł staropolskich, które trudno byłoby podejrzewać o zależność od *Thietmari chronicon*. Czy również XII-wieczni kopiści pominęliby nosowość, mimo iż mieli do dyspozycji rozbudowany system grafemów na oznaczenie nosówek?⁴

E. Rzetelska-Feleszko wskazuje również na zjawisko oscylacji samogłoskowych w digrafach oznaczających nosowe *a*. Oboczność *a* ↔ *o* występuje jednak nie tylko w dwuznakach, lecz również pojedynczych grafemach,

⁴ Najpowszechniejsze z nich, typu /am/, /an/, stosowane były już w Bulli gnieźnieńskiej.

w grafii staroniemieckiej oznaczających samogłoskę otwartą. Typowym przykładem jest wariant *Dabrowka*, dla S. Urbańczyka stanowiący koronny dowód nosowości w diskutowanym antroponimie. Tymczasem w grafii s.-w.-niem. znakowanie (o) przez /a/ należy do częstych, por. łac. *Dabraua* ‘Dobrawa’ (IX–X w.), *Dabramis* /827/, *Dabramuzli* lok. 750/ ‘Dobromysł’ i in. (Ferluga et all. 1973: 268; Karpluk 1961: 130; Schlifkowitz 1990: 14⁵). Wariant z /a/, zapisany w Roczniku Miechowskim, o ile nie stanowi zredukowanej graficznej postaci z /am/ z pominięciem spółgłoski (zawartej m.in. w tym samym źródle), mógłby reprezentować substytucję słow. **dobr-* przez s.-w.-niem. *dabr-*, z dostawkową (tzw. nieracjonalną) spółgłoską.

Powyższe uwagi nie pozwalają zatem na jednoznaczne opowiedzenie się za którąś z wersji interpretacyjnych: „Dobrawa” czy „Dąbrówka”, umożliwiają jednak reinterpretację problematyki związanej z analizą mikrofilologiczną, transkrypcyjną i substytucyjną omawianego tu imienia. Nie sposób stwierdzić z całą pewnością, czy Thietmar z Merseburga miał rację, gdy wykladał imię czeskiej księżnej jako łac. *Bona* ‘dobra’. Analiza w dostatecznym stopniu wykazuje jednak, iż imię to mogło rzeczywiście stanowić onimizowany przymiotnik o znaczeniu ‘dobra’. Informowałoby ono zatem o cesze charakteru osoby⁶. Alternatywna propozycja nie wydaje się w równym stopniu uzasadniona na gruncie analizy ściśle filologicznej, a jako wynikająca z zastosowania transkrypcji właściwej dla grafii staropolskiej XIV–XV-wiecznej w analizie zapisów posługujących się – jak wynika ze stratyfikacji zapisów – ortografią (dolno)niemiecką z XI–XIII w., można ją uznać za co najmniej dyskusyjną.

Niejasności wokół tytułowego antroponimu można usiłować rozstrzygnąć dzięki zastosowaniu metody uwzględniającej m.in. wewnętrzne zróżnicowanie ortografii łacińskiej. Pozwala ona uznać rację obydwu interpretacji (**Dąbrówka*, **Dobrówka*), jednak ze wskazaniem na drugą z nich jako spełniającą kryteria transkrypcyjne i substytucyjne oraz uwzględniającą wszystkie chronologicznie najwcześniejsze zapisy (bez wykluczania „niewygodnych” form czy konieczności konstruowania hipotez o skażeniu części z nich).

W staropolskim imiennictwie osobowym bezsprzecznie funkcjonowały rozmaite postaci imienia. Hipotezę, jakoby warianty z -o- były rezultatem denazalizacji i wyrównania analogicznego do kategorii antroponimów na **Dobr-*, trudno byłoby jednak udowodnić na podstawie późnych notacji z przełomu XIII i XIV w., zawierających wtórne dwuznaki. Niewiele również wskazuje na to, aby w wypadku omawianego antroponimu na gruncie

⁵ Pisownię *Dabra*, *Dabrionis*, *Dabragna*, *Dabrana*, *Dabravit*, *Dabriza* stosują ponadto źródła dyplomatyczne z terenu pld.-zach.-słow., zob. Kukuljević-Sakcinski 1874: 228.

⁶ Jako zawierający cechę atrybutywności antroponim ten interpretuje Breza 1999: 67.

wczesnostaropolskim zaszła ewolucja fonetyczna: nie potwierdza jej analiza grafii, ponieważ grafemy /o/ i /u/ występują najprawdopodobniej jako znaki samogłoski otwartej. Pisownię substytucyjną wczesnych poświadczeń łatwo wyjaśnić, odwołując się do wahań w zakresie wokalizmu spowodowanych przez wpływ fonetyki niemieckiej (oraz czeskiej) na ortografię zapisów.

Za najbardziej prawdopodobną należy więc uznać lekcję **Dobraval* **Dobravŭka*/**Dobrouŭka*. Imię **Dąbrówka* właściwiej będzie zaś sklasyfikować jako antroponim o genezie literackiej (kancelaryjnej), powstały w wyniku reinterpretacji pisowni wariantów imienia, których genezy niemieckiej mogli nie być świadomi XIII- i XIV-wieczni skrybowie wielkopolscy (czytający /u/ jako *o*). Nastąpić więc mogła adideacja z toponimami odtopograficznymi na **Dąbr-* (a zatem w przeciwnym, niż zakładał np. T. Lehr-Spławiński, kierunku). Do takiego wniosku upoważnia stratyfikacja oraz analiza transkrypcyjna zlatynizowanych postaci imienia zaprezentowana powyżej. Wielkopolska geneza postaci z nosowością nie ulega wątpliwości, ustalenia wymagałyby jednak ich chronologia oraz klasyfikacja (antroponim historyczny czy literacki)⁷.

Alternatywna interpretacja (m.in. S. Urbańczyka) opiera się więc na literalnym odczytaniu grafii złożonej zapisów. W świetle przeprowadzonej analizy nie potwierdza się teza o niezgodności źródeł polskich i Thietmara w kwestii znakowania rdzennej samogłoski: oba typy zapisów można w zadowalający sposób objaśnić na gruncie różnych systemów substytucyjnych.

Skróty

- ÈSSJa – *Ètimologièskij slovar' slavjanskich jazykov. Praslavjanskij leksièeskij fond*. Moskwa 1974.
- MPH – *Monumenta Poloniae historia*. T. I–VI. Wyd. A. Bielowski. Lwów–Kraków 1864–1893.
- Sl Psl – *Słownik prasłowiański*. Pod red. F. Sławskiego. Wrocław etc. 1976–2001.
- SSNO – *Słownik staropolskich nazw osobowych*. Pod red. W. Taszyckiego. Wrocław–Warszawa–Kraków 1965–1987.

⁷ Trudno stwierdzić, czy zapisy te oddają cechę gwarową (wtórna nosowość powtarza się w różnych okresach m.in. w dialekcie wielkopolskim, por. pol. *między* < *miedzy* < **med-j-*; *miejsza* ‘mieszać’, n.jez. wielkop. *jeziorko* /1843/ ‘jeziorko’, n. rz. *Miąższa* : *mniejsza*; n. rz. *Flinta* od niem. gw. *vlêt, vlête* ‘fließende Gewässer’ z wtórna nosowością *-it-* > *-int-*, materiał hydronimiczny za: Duma 2010a: 56–57, 142; 2010b: 139), czy jest to kwestia wyłącznie grafii kancelaryjnej.

Literatura

- Bańkowski A. (1989): *Imiona przodków Bolesława Chrobrego u Galla Anonima – komentarze etymologiczne*. „Onomastica” 34, s. 103–138.
- Bilut E. (1995): *Gewässernamen im Flußgebiet des Westlichen Bug*. Stuttgart.
- Borawska D. (1972): *O imię Dąbrówki*. [W:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*. Pod red. J. Dowiata i in. Warszawa 1972, s. 41–59.
- Breza E. (1999): *Imiona kobiece od przymiotników i rzeczowników abstrakcyjnych*. „Onomastica” 44, s. 59–71.
- Breza E. (2004): *Nazwiska Pomorzan: pochodzenie i zmiany*. T. 3. Gdańsk.
- Buczek K. (1939): *Oświadczenie w sprawie „Dąbrówki”*. „Język Polski” 24, s. 128.
- Chłudziński A. (2008): *Antroponimy słowiańskie w „Liber beneficiorum Domus Corone Marie prope Rugenwold (1406–1528)”*. „Onomastica Slavogermanica” 27, s. 133–153.
- Damroth K. (1896): *Die älteren Ortsnamen Schlesiens*. Beuthen.
- Duma J. (2010a): *Nazwy wodne w dorzeczu Warty*. Cz. I: *Nazwy rzek*. Warszawa.
- Duma J. (2010b): *Nazwy wodne w dorzeczu Warty*. Cz. II: *Nazwy jezior*. Warszawa.
- Dunaj B. (1975): *De monumentorum vetustissimorum (Saeculis XII et XIII conscriptorum) sermone Polono*. Kraków.
- Ferluga J., Hellmann M., Wojtecki D. (1973): *Glossar zur frühmittelalterlichen Geschichte in ostlichen Europa. Lateinische Namen bis 900*. Wiesbaden.
- Górniewicz H. (1975): *Ze studiów nad toponomastyką Pomorza Gdańskiego*. 4: *Nazwy terenowe i wodne z sufiksem -ica i jego pochodnymi*. Cz. 1. „Onomastica” 20, s. 35–78.
- Karpluk M. (1961): *Słowiańskie imiona kobiece*. Wrocław.
- Kęsikowa U. (1976): *Nazwy geograficzne Pomorza Gdańskiego z sufiksem -ów*. Gdańsk.
- Körner S. (1993): *Ortsnamenbuch der Niederlausitz: Studien zur Toponymie der Kreise Beekow, Calau, Cottbus, Eisenhüttenstadt, Finstewalde, Forst, Guben, Lübben, Luckau, und Spremberg*. Berlin.
- Kukuljević-Sakcinski I. (1874): *Codex diplomaticus Regni Croatiae, Dalmatiae et Slavoniae*. D. I, kn. II. Zagreb.
- Labuda G. (1947): *Dąbrówka czy Dobrawa(k)a? Uzupełnienie do dyskusji o poprawne imię żony Mieszka I*. „Slavia Occidentalis” 18, s. 136–138.
- Labuda G. (1992): *O najstarszych imionach dynastii piastowskiej*. [W:] *Biedni i bogaci: Studia z dziejów społeczeństwa i kultury, ofiarowane Bronisławowi Geremekowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Warszawa, s. 261–274.
- Lehr-Splawiński T. (1932): *Dąbrówka czy Dobrawa?* „Język Polski” 17, s. 104–109.
- Leszczyński Z. (1974): *Bulla gnieźnieńska nie dowodzi rozłożonej wymowy samogłosek nosowych w XII wieku*. „Roczniki Humanistyczne” 22, s. 15–21.
- Lorentz F. (1964): *Pomorze Zachodnie*. Berlin.
- Makarski W. (2008): *O Dąbrówce jeszcze inaczej*. [W:] *Pamięci profesora Tadeusza Skuliny w 15. rocznicę śmierci*. Pod red. A. Pihan-Kijasowej i I. Sarnowskiej-Gieffing. Poznań, s. 92–95.
- Miklosich F. (1860): *Die Bildung der slawischen Personennamen*. Denkschriften d. kaiserl. AdW, phil.-hist. Classe 10 (Wien).
- Nowak P. (2012): *Z antroponimii słowiańskiej. Dobrawa czy Dąbrówka żoną Mieszka I?* „Przeгляд Historyczny” CIII, s. 537–542.
- Otrębski J. (1947): *Imiona pierwszej chrześcijańskiej pary książęcej w Polsce*. „Slavia Occidentalis” 18 (1939–1947), s. 85–94.
- Pisarczyk K. (1986): *Slawische Ortsnamen > deutsche Ortsnamen, Personennamen: Entwicklung alter slawischer Ortsnamen zu germanisch-deutschen Ortsnamen, Personennamen mit geschichtlichen Streifzügen*. Uelzen.
- Rieger J., Wolnicz-Pawłowska E. (1975): *Nazwy rzeczne w dorzeczu Warty*. Wrocław.
- Rospond S. (1955): *Uwagi polemiczne o Mieszku, Masławie i Dąbrówce*. „Onomastica” 1, s. 168–184.

- Rospond S. (1957a): *Dawność mazurzenia w świetle grafiki staropolskiej*. Wrocław.
- Rospond S. (1957b): *Polsko-niemieckie substytucje graficzne i fonetyczne w najdawniejszych dyplomach i tekstach śląskich*. „Zeszyty Naukowe: Językoznawstwo”. Seria A. Wyd. 1, s. 3–38.
- Rospond S. (1968): *Miscelanea onomastica slavogermanica* III. „Onomastica slavogermanica” 4, s. 25–58.
- Rospond S. (1983): *Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -jb*. Wrocław.
- Rzetelska-Feleszko E. (1974): *Rozwój samogłosek nosowych w dialektach Pomorza Zachodniego*. „Slavia Occidentalis” 31, s. 119–135.
- Schlifkowitz H. (1990): *Die alpendeutschen Personennamen*. Damböck.
- Schlimpert G. (1978): *Slawische Personennamen in mittelalterlichen Quellen Deutschlands*. Berlin.
- Schlimpert G., Fischer R. E. (1991): *Brandenburgisches Namenbuch: Die Ortsnamen des Kreises Jüterbog-Luckenwalde*. Weimar.
- Sulisz M. (1976): *Staropolska fonetyka w świetle materiału onomastycznego do XIV wieku*. Warszawa–Wrocław.
- Taszycki W. (1945): *A jednak Dąbrówka (nie Dobrawa)*. „Język Polski” 24, s. 86–88.
- Trautmann R. (1949): *Die Elb- und Ostseeslawischen Ortsnamen*. T. II. Berlin.
- Urbańczyk S. (1952): *Dwa zagadkowe imiona [Mieszko i Dąbrówka]*. „Slavia Antiqua” III, s. 6–72.
- Wenzel W. (1964): *Die Ortsnamen des Schweinitzer Landes*. Berlin.

Summary

The article presents the etymology of the proper name *Dobrawa*, *Dobrówka* as derived from an adjective which has undergone onymization with *-ava suffix from Old-Slavic *dobrŭ ‘good’. It is claimed that the name of the first Christian wife of Mieszko I, of the Přemyslids dynasty, was **Dobrawa*, and not **Dąbrowa*/**Dąbrówka*, as some researchers claimed.

Iwona Maciejewska

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

e-mail: iwona.maciejewska@uwm.edu.pl

Dylematy badacza dawnej epistolografii*

Dilemmas of the researcher into old epistolography

This article is the analysis of problems appearing during the edition of XVIII century's correspondence (in this case, the letters from Magdalena z Czapskich to Hieronim Florian Radziwiłł). It encourages to create interdisciplinary teams, connecting the experiences of historians and philologists, what would allow to characterize the sources in a more complete way.

Słowa kluczowe: epistolografia, panegiryzm, konwencja, XVIII wiek, Magdalena z Czapskich Radziwiłłowa, Hieronim Florian Radziwiłł

Key words: epistolography, 18th century, panegirism, convention, Magdalena z Czapskich Radziwiłłowa, Hieronim Florian Radziwiłł

Przedstawione w niniejszym artykule rozważania zrodziły się pod wpływem dwojakiej inspiracji. Z jednej strony stanowią odległe w czasie echo pewnej naukowej dyskusji, z drugiej zaś wynikają z aktualnych problemów badawczych pojawiających się w trakcie prac nad grantem z Narodowego Centrum Nauki pt. *Edycja listów Magdaleny z Czapskich do Hieronima Floriana Radziwiłła*.

Najpierw spojrzenie w przeszłość. Na jednej z interdyscyplinarnych konferencji z cyklu *Między barokiem a oświeceniem*, zorganizowanej w latach dziewięćdziesiątych przy współpracy dwóch środowisk naukowych: toruńskiego i olsztyńskiego w ośrodku „Perkoz” pod Olsztynkiem, wywiązała się burzliwa dyskusja między historykami a literaturoznawcami i językoznawcami dotycząca charakteru wykorzystywanych przez te nauki źródeł. Poloniści nie godzili się na bezwarunkowe traktowanie tekstów literackich bądź też takich, na które silnie wpływa określona konwencja gatunkowa, ukształtowana

* Artykuł przygotowany w ramach projektu sfinansowanego ze środków z Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr UMO nr 2012/07/B/HS2/02322.

np. przez retorykę, jako źródeł w pełni obiektywnych i wiarygodnie odzwierciedlających fakty bądź określone poglądy. Problem wówczas poruszony porwócił w trakcie prac nad wspomnianym wyżej grantem. Niepokój badawczy wzmogły m.in. uwagi, jakimi opatrzyła wydawane przez siebie listy Jadwigi Rafałowiczówny, epistolografki, żyjącej podobnie jak Magdalena Czapska w pierwszej połowie XVIII w., historyk Bożena Popiołek. Badaczka od lat zajmująca się zgłębianiem mentalności kobiet czasów saskich pisała:

Trudno wyobrazić sobie nowoczesne studia nad historią stosunków międzyludzkich, obyczajów, mentalności czy kulturą staropolską bez odwołania się do podstawowego materiału, jakim jest korespondencja. W badaniach historycznych nie można pominąć korespondencji prywatnej, która daje wiedzę o ludzkiej psychice, namiętnościach i poglądach¹.

Dalej zaś o listach:

Jednak korzystanie z nich nakłada na badacza wiele ograniczeń, wynikających z odpowiedniej interpretacji zawartego w korespondencji materiału. Musimy bowiem stale pamiętać, że list jest źródłem silnie subiektywnym, a zawarte w nim opinie i poglądy, choć cenne z punktu widzenia obyczajowości i mentalności, nie muszą odpowiadać prawdzie historycznej. Prywatność, intymność, emocje zamknięte w listach dostarczają nam z jednej strony jedyne w swoim rodzaju materiału badawczego, z drugiej mogą prowadzić do błędnej interpretacji i wyciągania zbyt daleko idących wniosków².

Polemizowanie z tymi konkluzjami wydaje się z pozoru bezzasadne, a historyk, który dostrzega subiektywizm obecny w epistolografii, niejednokrotnie silnie modyfikujący obraz prezentowanego świata, winien znaleźć zrozumienie u polonisty. Jednak powyższe stwierdzenia rodzą też pewne niebezpieczeństwo. Warto zadać pytanie, na ile zawarte w listach treści są rzeczywistym przejawem subiektywizmu, indywidualnego spojrzenia korespondenta, na ile oddają jego rzeczywiste uczucia i poglądy, a na ile uwarunkowane zostały przez utrwaloną w staropolszczyźnie konwencję epistolarną, którą rozpowszechniano m.in. przez bardzo popularne wówczas listowniki³. Nie można też bagatelizować zwyczaju kopiowania listów, przechowywania ich w sylwach, traktowania wypowiedzi cudzej jako wzoru do naśladowania. Ci badacze, którzy mają często do czynienia z korespondencją z czasów baroku, dostrzegają powtarzalność sformułowań i nie dotyczy to

¹ B. Popiołek (2000): *Wstęp*. [W:] J. Rafałowiczówna: „A z Warszawy nowiny te...”. *Listy do Elżbiety Sieniauskiej z lat 1710–1720*. Oprac. i wstęp B. Popiołek. Kraków, s. I.

² Tamże, s. VI.

³ Zob. m.in. P. Matuszewska (1999): *Listowniki polskie. Stan i perspektywy badań*. [W:] tejsze: *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*. Wrocław; E. Miozga (2000): *Osiemnastowieczne listowniki. Teoria i praktyka*. Katowice.

jedynie formuł adresatywnych lub sposobu podpisywania listu⁴. Podobieństwa te są zauważalne w sposobie formułowania różnych treści. Zasadne staje się pytanie, czy utrwalona zwyczajem formuła jest zawsze adekwatna do tego, co w danej chwili myśli i chce przekazać autor listu, czy też używa jej rutynowo, pod wpływem rozpowszechnionej konwencji. Odpowiedź na to pytanie wydaje się trudna, zwłaszcza wobec ciągle niewystarczającego stanu badań⁵.

Bożena Popiołek, analizując listy Jadwigi Rafałowiczówny wysyłane przez dziesięć lat z Warszawy do jej protektorki Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, stwierdza, iż przebywająca jako rezydentka w klasztorze Wizytek epistolografka miała do adresatki listów stosunek serdeczny, graniczący wręcz z uwielbieniem. Wedle badaczki darzyła ona kasztelanową krakowską wielkim szacunkiem i podziwem. Jako dowód swych konstatacji przytacza sformułowania zawarte w listach, w których Rafałowiczówna nazywała Sieniawską „panią wielkiego rozumu” czy „drugim Salomonem”. Często chwaliła jej hojność, zamartwiała się każdą chorobą i niedyspozycją swojej dobrodziejki, powierzając jej zdrowie Bogu i organizując modlitwy w jej intencji⁶. Wydaje się jednak, że tego typu wyznania trzeba traktować z dystansem i nie zapominać o obowiązujących wówczas schematach wypowiedzi epistolarnej. W wielu ówczesnych listach, jak kalki, powracają podobne sformułowania. Nierzadko, aby dojść do sedna poruszanej przez autora sprawy, trzeba przedrzeć się przez dość mocno rozbudowane fragmenty, które w zasadzie nie wnoszą żadnych nowych treści. Są natomiast hołdem złożonym adresatowi, uniżeniem własnej osoby, odwołaniem do otrzymanej wcześniej korespondencji itp.

O rozmijaniu się deklaracji uczuciowych zawartych w staropolskich listach z rzeczywistymi relacjami łączącymi korespondentów można przekonać się wtedy, gdy istnieje szansa na skonfrontowanie pozostawionej epistolografii z innymi źródłami. Takie szanse stwarzają np. listy wymieniane przez braci Radziwiłłów: Michała Kazimierza i Hieronima Floriana. Wiemy skądinąd, że synowie Anny z Sanguszków nie zawsze pozostawali ze sobą w dobrych stosunkach⁷, co nie wyklucza posługiwania się przez

⁴ Zob. K. Mroczek (1978): *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*. „Pamiętnik Literacki” z. 2, s. 127–148.

⁵ Na list jako gatunek bardzo silnie poddany etykietce językowej zwraca uwagę m.in. Marek Cybulski w książce, która wykorzystuje korespondencję jako jeden z podstawowych materiałów źródłowych, zob. tenże (2003): *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*. Łódź, s. 13.

⁶ B. Popiołek (2000): *Wstęp*, s. X.

⁷ Zob. m.in. H. Dymnicka-Wołoszyńska (1980): *Radziwiłł Hieronim Florian*. [W:] *Polski słownik biograficzny*. T. XXX. Kraków, s. 186.

nich w wymienianych listach⁸ zwrotami deklarującymi oddanie, szacunek, wyolbrzymione serdeczne uczucia, nawet wówczas, gdy w rzeczywistości o tę serdeczność było trudno.

Przed podobnym dylematem stajemy, czytając listy drugiej żony księcia Hieronima Floriana Radziwiłła, kierowane najpierw do narzeczonego, a następnie do męża⁹. Na podstawie ich lektury można odnieść wrażenie, że panna pochodząca z awansującego w XVIII stuleciu rodu¹⁰ szaleńczo zakochała się w bogatym magnacie, choć ten pozostawał wówczas w uświęconym sakramentem związku z Teresą Sapieżanką. Czapska miała jednak nadzieję na poślubienie księcia, gdyż od dłuższego czasu trwały już starania o unieważnienie jego pierwszego małżeństwa¹¹. W sierpniu 1745 r. Radziwiłł otrzymuje wreszcie wyczekiwaną decyzję z Rzymu i 30 września bierze ślub z Magdaleną, córką wojewody pomorskiego Piotra Czapskiego. Jak dowodzą zachowane w AGAD-zie listy panny Czapskiej, czyni to po raz drugi, bowiem związek został zawarty już wcześniej, 1 marca tegoż roku. Przekonano duchownych do udzielenia sakramentu, w świetle prawa nielegalnego. Przez kolejne miesiące mariaż utrzymywany był w sekrecie, a para dla zachowania pozorów żyła osobno. Należy dodać, że po pięciu latach także i to małżeństwo Radziwiłła rozpadło się po ucieczce drugiej żony do Warszawy w lipcu 1750 r.

Źródłem, które pozwala poznać szczegóły owej historii, jest przede wszystkim korespondencja Magdaleny i Hieronima¹², choć należy zastrzec, iż listy księcia zachowały się w znacznie mniejszej liczbie, część z nich jedynie w odpisie sporządzonym przez Włodzimierza Dworzaczka¹³. Trudno tu więc

⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dział IV.

⁹ AGAD, AR, dział IV, sygn. 704, 705, 706.

¹⁰ E. Walczak (1996): *Kariera rodu Czapskich w XVI–XVIII wieku*. „Rocznik Gdański” z. 1, s. 65–85.

¹¹ Pamiętnikarz czasów saskich, Marcin Matuszewicz, odnotował, że już w 1743 r. próbowano skłonić go i jego ojca do zeznań potwierdzających, iż pierwszy mariaż księcia został zawarty pod przymusem, zob. M. Matuszewicz (1986): *Diariusz życia mego*. Oprac. i wstęp B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska. T. I: 1714–1757. Warszawa 1986, s. 112.

¹² Częściowo odsłania ją także diariusz Hieronima, zachowany w kilku częściach. Najwcześniejsza obejmuje czas od początku roku 1746 i znajduje się obecnie w Kolekcji Tomasz Niewodniczańskiego, depozyt Zamku Królewskiego w Warszawie, sygn. 100. Kolejne fragmenty obejmujące lata pożycia Radziwiłła z Magdaleną z Czapskich scalała w jednej edycji Maria Brzezinowa, zob. H.F. Radziwiłł (1998): *Diariusze i pisma różne*. Oprac. i wstęp M. Brzezinowa. Warszawa.

¹³ Pojedyncze listy do Magdaleny z początków znajomości pary przechowywane są w Archiwum Radziwiłłów. Siedemnaście listów skierowanych do żony, pochodzących z lat 1748–1750 (wśród nich kilka niedatowanych), skopiował Dworzaczek z Archiwum Czapskich znajdującego się przed II wojną światową w Bibliotece Ordynacji Krasińskich w Warszawie. Zob. Biblioteka

o epistolarny dwugłos, który wyjaśniałby szereg wątpliwości rodzących się w trakcie lektury. A tych jest wiele, bo dzieje tego małżeństwa były skomplikowane i burzliwe.

Obszerny zespół listów Magdaleny z Czapskich rodzi przeświadczenie, jakoby aż do wspomnianej wyżej ucieczki do Warszawy Radziwiłłowa kochała swego męża bezgranicznie, mimo iż widać, że wraz z upływem lat coraz częściej tłumaczy się z kierowanych pod jej adresem pretensji. Bardzo wiele jej listów zawiera gorące wyznania i wyrazy uwielbienia okazywanego księciu. Te zróżnicowane w charakterze formuły znacząco wykraczają poza powszechne w XVIII-wiecznej praktyce epistolarnej deklaracje dotyczące przesyłanych milionami pocałunków¹⁴. Magdalena Czapska zwyczajowi listownemu się podporządkowuje, ale też wielokrotnie go modyfikuje, wychodząc poza sztamowe określenia i budując wyraźny kontekst erotyczny. Należy dodać, że nie ogranicza się tylko do przysyłania pocałunków, czyni „Hierosinkowi” liczne wyznania miłosne, pełne hołdu i unizienia. Nieustannie wywyższa adresata, porównując go m.in. do Salomona, tak jak czyniła to wobec Sieniawskiej wspomniana wyżej Rafałowiczówna. Innym razem, aby wyrazić siłę swego uczucia, wykorzystuje motywy znane z europejskiej poezji miłosnej¹⁵. Pojawia się tu i Biblia, i mitologia, i przysłowia. Poszczególne stany emocjonalne są chętnie hiperbolizowane, aby wzmocnić siłę przekazu. Autorce podpowiada tu wiele literacka, retoryczna, panegiryczna praktyka. Obraz uczucia, jakie autorka żywi do męża, wydaje się nie mieć żadnych rys. Gdy tłumaczy się z formułowanych pod jej adresem zarzutów (a z zachowanych epistoł Radziwiłła wynika, że były to przede wszystkim podejrzenia o zdradę i nieposłuszeństwo), nigdy nie okazuje śladu gniewu ani irytacji, tak jakby nie pozwalała jej na to korespondencyjna etykieta. Nie sposób w związku z tym jedynie na podstawie zachowanych listów dociec powodów, które uzasadniałyby ucieczkę Magdaleny do Warszawy. A że nie była to decyzja pochopna, świadczy fakt, iż małżonkowie nigdy się już nie zeszli, mimo podejmowanych przez rodzinę prób pojednania. Ich związek

Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Materiały historyczno-genealogiczne do rodziny Czapskich. Seria II i III, Rkp. 1548.

¹⁴ Zob. m.in. M. Cybulski (2003): *Obyczaje językowe dawnych Polaków...*, s. 78–79; I. Maciejewska (2013): *Miłość i erotyzm w piśmiennictwie czasów saskich*. Olsztyn, s. 131–132; K. Stasiewicz (2013): *Prywatne listy Płazy, Drużbackiej, Krasickiego i Koblańskiego jako źródło historyczne oraz obraz stosunków między nadawcą i adresatem*. [W:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*. T. 3: *Perspektywa historycznoliteracka*. Pod red. P. Borka, M. Olmy. Kraków, s. 257–277.

¹⁵ I. Maciejewska, K. Zawilska (2011): „...bo do kond bys obrocił twoje drogi Ja choc piechotą wszędzie za Tobą bym poszła”. *O języku wyznań miłosnych Magdaleny z Czapskich Radziwiłłowej*. „Barok” [druk 2012], półrocznik XVIII/2 (36), s. 220–234.

zakończył się unieważnieniem, którego procedury odsłaniają Punkta ze strony przeciwnej do rozwodu podane, zachowane w AGAD-zie¹⁶.

Jest to drugie źródło bezpośrednio powiązane z losami małżeństwa Radziwiłłów, ale i jemu trudno w pełni zaufać. Podważa ono bowiem obraz wyłaniający się z listów, wręcz mu zaprzecza. Z zeznań Magdaleny wynika, że do ślubu została zmuszona przez matkę i przyszłego męża groźbami, nieustanną presją, a nawet biciem, a Hieronima nie tylko nie kochała, ale wręcz czuła do niego wstręt. Jak na podstawie tych dwóch całkowicie sprzecznych w wymowie źródeł dojść prawdy? Niezbędna jest w tym względzie uzasadniona podejrzliwość i wyczulenie na czynniki warunkujące charakter obu przekazów. Punkta [...] do rozwodu podane budzą więcej wątpliwości, gdyż w ramach starań o unieważnienie ślubu wielokrotnie uciekano się do kłamstwa, aby wypełnić warunki określone przez Kościół. Z listów, które Radziwiłłowa pisała już po rozstaniu, wiemy, że podjęła nieodwołalną decyzję, bronią przez nią licznymi argumentami, w tym koronnym – o braku miłości do męża. W związku z tym musiała wybrać jedną z uznawanych w prawie kościelnym przyczyn dających możliwość unieważnienia ślubu i konsekwentnie się jej trzymać. Zeznawała, że to matce bardzo zależało na połączeniu córki z bogatym i wpływowym magnatem, stąd wywierana na Magdalenę presja. W stwierdzeniu tym na pewno jest wiele prawdy. Dość licznie zachowane listy Konstancji z Gnińskich Czapskiej do księcia¹⁷ pokazują, jak bardzo starała się ona przypodobać kapryśnemu Radziwiłłowi przekonanemu o własnej doskonałości i gardzącemu większością ludzi ze swego otoczenia¹⁸. Stąd niezwykła wręcz czolobitność w wysyłanych do księcia listach, które czasem pozbawione są jakichś znaczących treści, a służą jedynie wyrażeniu uwielbienia żywionego wobec adresata. Czy prawdziwego? Znow pojawia się wątpliwość, którą trudno rozstrzygnąć.

Wedle zeznań rozwodowych Magdaleny pani Konstancja miała ją przymuszać do ślubu, kierując się interesem rodziny. Przypomnijmy jednak, że w rzeczywistości nie było panny do czego zmuszać, bo była ona już wówczas sekretną żoną Hieronima Florianiana. Co więcej, ów tajny ślub został zawarty przede wszystkim dzięki jej uporowi. Rezulutna korespondentka bardzo

¹⁶ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 142.

¹⁷ AGAD, AR, dz. V, m.in. sygn. 2484-1.

¹⁸ O trudnym charakterze Hieronima Florianiana świadczy nie tylko zachowany diariusz odsłaniający specyficzny stosunek księcia do otaczających go ludzi, ale także ustalenia badaczy. Zob. m.in. E. Kotłubaj (1857): *Galeria nieświeżska portretów Radziwiłłowskich*. Wilno, s. 423–432; K. Bartoszewicz (1927): *Radziwiłłowie*. Warszawa–Kraków, s. 101–117; A. Sajkowski (1965): *Od „Sierotki” do „Rybeńki”*. Poznań, s. 175–188; tenże (1981): *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*. Poznań, s. 263–280; B. Królikowski (2000): *Wśród Sarmatów. Radziwiłłowie i pamiętnikarze*. Lublin, s. 200–219.

aktywnie działała na rzecz realizacji poufnego planu. Księży, którzy stawiali opór, przekonywała na różne sposoby, podobnie jak własną matkę, mającą wedle relacji dziewczyny wątpliwości dotyczące owych działań. Tak przynajmniej przedstawiała to Magdalena w listach do Radziwiłła, opisując, jakie kroki podjęła, by przekonać rodzicielkę. Miała ją straszyc, że jeśli zamierzony plan się nie powiedzie, książę gotów się rozmyślić.

Wydaje się, że właśnie te fragmenty listów wojewodzianki są najbardziej wiarygodne. W nich bowiem opada maska konwencji, ugrzeczniona mowa epistolarna, wyrażająca niekoniecznie prawdziwe uczucia. W listach z początkowych miesięcy 1745 r. autorka nie koncentrowała się na tym, co i jak wypada napisać, ale na tym, co naprawdę chciała przekazać narzeczonemu. Znajdziemy tu więc także fragmenty, które pokazują niezbyt chlubne cechy charakteru młodej panny, wśród nich m.in. skłonność do manipulacji i kłamstwa. W jej relacjach o codziennych poczynaniach prowadzących do zaplanowanego finału spotykamy czasem nawet wyzwiska pod adresem opornych księży, którzy nie chcieli zgodzić się na udzielenie parze sakramentu małżeństwa. W listach tych ograniczeniu uległ tak powszechny w ówczesnej korespondencji kurtuazyjny język, często pusty, bo pozbawiony rzeczywistych treści. Determinacja, z jaką działała wówczas Magdalena, wyklucza raczej jej niechęć do małżeństwa, deklarowaną z taką stanowczością w procesie rozwodowym. Oczywiście nie można mieć pewności, czy serce Czapskiej było ożywiane miłością do Hieronima jako człowieka, czy raczej do fortuny i prestiżu, jaki niósł ze sobą mariaż. Wiążący się z nim status wpływał z pewnością na poczynania jej matki, Konstancji z Gnińskich, która mimo opisywanych przez Magdalenę rzekomych oporów, aktywnie angażowała się w matrymonialne knowania.

Listy obu Czapskich to świadectwo umiejętnego posługiwania się słowem i czytając je, trzeba o tym pamiętać. Używane określenia mogą być bardzo zwodnicze i stanowić świadectwo nie tyle stanu faktycznego, co pożądanego¹⁹. Tak jest chyba w listach z drugiej połowy lutego 1745 r., w których i matka, i córka używają takich formuł nagłówkowych i podpisu, jakby ślub już się odbył. Pani Konstancja 22 lutego zwraca się do księcia: „Serdecznie kochany Dobrodzieju i Synu”²⁰, a panna podpisuje się jako żona i Magdalena Radziwiłłowa. Jednak treść tych ostatnich wskazuje, że potajemny ślub dopiero ma być zawarty, bowiem jeszcze 26 lutego mowa o księdzu, którego trzeba pilnować, aby się nie rozmyślił, zaklinając go na jego sumienie, bo ewentualnemu strażnikowi mógłby wyjawic ich sekret i unicestwic w ten sposób

¹⁹ Zob. K. Mroczek (1978): *Tytułatura w korespondencji staropolskiej...*, s. 135.

²⁰ AGAD, AR, dział V, 2484-1, s. 26.

cały plan. Wojewodzianka pomorska wyraża nadzieję, że „wszystko się stanie przy łasce Boskiej, która gdy nam asystować będzie, nikt nie przeszkodzi”²¹. Zaznaczyć przy tym trzeba, że już w liście z 17 lutego wchodziła w swą nową epistolarną rolę, podpisując się rozpowszechnionym w ówczesnej małżeńskiej korespondencji zwrotem: „wierna aż do mojej śmierci statecznie kochająca żonka, sługa i podnóżka”²², mimo że jeszcze używa inicjałów MC. Można odnieść wrażenie, jakby słowo miało mieć tu siłę sprawczą, nawet jeśli nie określa stanu faktycznego. Taka sytuacja nie powinna jednak zwozić i rozleniwiać badacza, zniechęcając go do bardziej wnikliwszej analizy²³.

Powyższe rozważania nie służą bynajmniej zaprezentowaniu niewątpliwie ciekawej historii matrymonialnej. Ich celem jest przede wszystkim uwypuklenie problemów pojawiających się w trakcie badania dawnej epistolografii, których rozwiązanie wymaga skoordynowanego, interdyscyplinarnego działania, w które zaangażowałiby się także językoznawcy. Analiza porównawcza bogatego i zróżnicowanego materiału źródłowego pozwoliłaby odpowiedzieć na pytanie, jakie treści najczęściej i w największym stopniu podlegały konwencjonalizacji, skłaniając korespondentów do posługiwania się rozpowszechnionymi kliszami także wtedy, gdy nie odpowiadały one odczuciom nadawcy. W analizie trzeba by wyjść daleko poza partie listu, w których zwyczaj działał najsilniej, takie jak nagłówki i podpisy. Należałoby wniknąć głębiej, aby ustalić, jakie nawyki towarzyszyły np. wyrażaniu troski o zdrowie, szacunku, przywiązania, podziwu. Jak tu działała literacka, retoryczna, a zwłaszcza tak powszechna w baroku – konwencja panegiryczna. Przypomnijmy, że Aleksander Wilkoń, charakteryzując style tej epoki, wśród genologicznych wyodrębnił jako osobny styl panegiryczny²⁴, który w listach współgrał z etykietą epistolarną. Aby rozpoznać powtarzające się elementy, będące świadectwem językowych zwyczajów, warto szczególnie uważnie przyjrzeć się listom pozornie najmniej ciekawym, takim, w których brak konkretnego interesu, a jest za to moc słów skupionych na adoracji adresata. Można byłoby dzięki temu odtworzyć katalog rozpowszechnionych sformułowań, które stanowiły swoistą „watę słowną”, niekoniecznie odzwierciedlającą prawdziwe relacje między korespondentami. Stwarzałyby to szansę na rze-

²¹ AGAD, AR, dział IV, sygn. 704, s. 54.

²² Tamże, s. 43.

²³ Czytając nagłówki i podpisy, jakimi opatrzone są listy Konstancji Czapskiej, Alojzy Sajkowski wywnioskował, że ślub miał miejsce już w styczniu. Swjej hipotezy nie zweryfikował jednak przez gruntowne poznanie listów Magdaleny, zob. tenże (1981): *Staropolska miłość...*, s. 269.

²⁴ A. Wilkoń (2002): *Dzieje języka artystycznego w Polsce. Język i style literatury barokowej*. Kraków, s. 84–91.

telniejszą analizę, a zarazem pokazywałyby charakter dawnej epistolografii, poddanej tak silnie wpływom retoryki i literatury. Pozwoliłoby także ocenić poziom artyzmu i oryginalność badanych listów, bo o taką ocenę upominała się przed wieloma laty Stefania Skwarczyńska²⁵.

Projekt badawczy, którego owocem ma być edycja listów Magdaleny z Czapskich (poprzedzona naukowym wstępem), jest próbą pójścia w tym kierunku, łączy bowiem wysiłek literaturoznawcy, autorki niniejszych słów, oraz językoznawcy, Katarzyny Zawilskiej. Brak perspektywy interdyscyplinarnej może niekorzystnie wpływać na rezultaty podejmowanych przedsięwzięć. Szkoda, że np. zespół badawczy historyków kierowany przez wspomnianą Bożenę Popiołek, zajmujący się bogatą korespondencją Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, nie ma w swym składzie językoznawcy, który pomógłby właściwie scharakteryzować analizowany zbiór²⁶. Strata jest tym większa, że listy mogłyby stanowić bogaty materiał źródłowy dla powstającego z mozołem *Słownika języka polskiego XVII i XVIII wieku*. Nie jest to zarzut wobec ambitnego projektu, jakim jest niewątpliwie edycja oraz analiza treści korespondencji Sieniawskiej, ale raczej postulat na przyszłość, byśmy nie zasklepiali się w swoich dyscyplinach, doceniając przydatność innych niż nam bliskie narzędzi badawczych.

Summary

The paper presents research problems encountered by the researcher working on the edition of the letters of Magdalena of Czapsky to Hieronim Florian Radziwiłł in the first half of the 18th century. At the same time it is an attempt to draw attention to a broader phenomenon, which contributes to misinterpretation of former correspondence. Insufficient number of linguistic studies concerning binding epistolographic conventions causes difficulties in correct decoding of authors' intentions, as the retained formulas are underestimated. The considerations lead to the following conclusion: any undertaken editorial projects should be of interdisciplinary nature and encompass joint: historians', linguists' and literature specialists' experiences.

²⁵ Klasyczna już dziś, przedwojenna monografia badaczki została ostatnio wznowiona, zob. S. Skwarczyńska (2006): *Teoria listu*. Oprac. E. Felisiak i M. Leś. Białystok.

²⁶ Grant realizuje zespół w składzie: prof. dr hab. Bożena Popiołek, dr Urszula Kicińska i dr Agnieszka Słaby, *Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej. Opracowanie edytorskie i analiza treści*. (2013–2016), <http://historia.up.krakow.pl/?page_id=1660>, dostęp: 20.09.2015.

Iza Matusiak-Kempa
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
e-mail: iza.matusiak@uwm.edu.pl

Tajemniczość w strukturze autokreacji na przykładzie ogłoszeń kobiet zamieszczanych w serwisie internetowym *Sympatia*

Mystery in the structure of auto-creation, based on women's advertisements in *Sympatia* online dating service

The article discusses the category of mystery as it is manifested in women's advertisements in *Sympatia* online dating service.

Słowa kluczowe: autoprezentacja, tajemniczość, ogłoszenie, funkcja fatyczna języka
Key words: auto-presentation, mystery, advertisement, phatic function of language

Gdybyśmy nigdy nie próbowali wydać się
odrobinę lepszymi, niż jesteśmy,
jakże moglibyśmy pracować nad sobą
czy też sami się wychowywać
Ch.H. Cooley

Przywołane powyżej motto dobrze oddaje sytuację, w której pragniemy zdobyć zainteresowanie drugiego człowieka. Przedstawiamy się wówczas jako osoby atrakcyjne, tzn. w istocie odpowiadające założonym przez nas samym potrzebom estetycznym, duchowym i intelektualnym potencjalnych partnerów. Na realizację przyjętych strategii autokreacyjnych i zdobywanie uwagi pozwalają *ex definitione* internetowe ogłoszenia towarzyskie¹.

¹ Na portalu *Sympatia* na ogłoszenia składają się następujące części: nick, motto, informacje zawarte w uzupełnionej metryczce, „mój opis”, „moje zainteresowania”, „mój wymarzony partner”, zdjęcie. Wcześniej także integralną częścią ogłoszeń były „moje sympatyczne słówka”. Na pełny odbiór tak zbudowanego hipertekstu składają się informacje zawarte w poszczególnych częściach ogłoszeń. Dla językoznawczego oglądu cenna była leksyka zgromadzona w „moich sympatycznych słówkach”, która pogrupowana w pola semantyczne, dopełniała charakterystyki konwencji stylistycznej anonsów i sylwetek piszących. W części tej często pojawiającymi się słowami były takie, których desygnaty są nieodłącznymi elementami scenarii

Do ich wyrazistych cech stylistycznych należą: afektacja, intertekstualność, poetyzacja, a także – co ważne dla niniejszych rozważań – inicjowanie gry komunikacyjnej². Ogłoszenia towarzysko-matrymonialne zamieszczane w Internecie, jeżeli nawet nie ukazują prawdziwych sylwetek piszących i ich rzeczywistego systemu wartości, to treść tekstów pozwala rekonstruować pożądaną lub deklarowaną hierarchii wartości, najczęściej odpowiadającej oficjalnemu i usankcjonowanemu tradycją systemowi aksjologicznemu. Podobne spostrzeżenie poczynił także Erving Goffman (2008: 65), pisząc: „Kiedy więc jednostka prezentuje siebie innym, jej występ, bardziej niż jej zachowanie jako całość, ucieleśnia i odzwierciedla wartości oficjalne danego społeczeństwa”.

Zanim wybrane teksty ogłoszeń internetowych zostaną omówione pod kątem tajemniczości zapowiedzianej w tytule artykułu, warto przedstawić kilka założeń, które w naturalny sposób stały się kontekstami determinującymi aksjologiczno-socjologiczne nachylenie analizy: 1. Wysoka pozycja wartości hedonistycznych jest charakterystyczną cechą dzisiejszej kultury i komunikacji międzyludzkiej; 2. Czerpanie przyjemności odbywa się m.in. dzięki nieograniczonym możliwościom publikowania rezultatów autokreacji i autoekspresji, które z kolei wynikają z narcyzmu znamionującego nasze czasy; 3. Czerpanie przyjemności z autokreacji polega m.in. na prowadzeniu gier komunikacyjnych, których cechą typową jest tajemniczość.

Kategoria tajemniczości jest poręcznym sposobem zdobywania i podtrzymywania zaciekawienia u czytających i jest też widoczna w kreowaniu nicków, stanowiących integralną część wizerunków internetowych. Zaznaczyć należy, że ogłoszenia towarzysko-matrymonialne tworzą na ogół spójną całość koncepcyjną, oddającą w zaplanowany sposób cechy człowieka. Jeżeli ktoś zdecyduje się na prosty przekaz, to jest on konsekwentnie realizowany w całym tekście, podobnie jak wtedy, gdy zamierzone jest naddanie stylistyczne tekstu. O zamierzonych strategiach autokreacyjnych piszących można wnioskować już na podstawie analizy motywacyjno-semantycznej nicków, zastępujących imię i nazwisko w komunikacji rzeczywistej. Osoby

dramatów romantycznych budujących nastrój, jak: bryza morska, truskawki i szampan, spacer plażą, czekolada, wiatr we włosach, góry. Wymienione wyrazy należą do pola semantycznego wartości odcuciowych, por. Matusiak-Kempa 2010: 147–157.

² Grę językową rozumiem jako naddanie stylistyczne wykraczające poza reguły tekstu o charakterze czysto informacyjnym, dążenie do ograniczenia przejrzystości komunikatu. Najczęstszymi zabiegami podporządkowanymi grze komunikacyjnej jest w ogłoszeniach stosowanie zabawy znaczeniem słów, stosowanie cytatów, kryptocytatów, nawiązań, niedopowiedzeń, używanie wypowiedzi domagających się doprecyzowania, por.: Żimny 1996: 147; Jędrzejko 1997: 66; Łuc 2008: 264–282. I. Łuc (2010: 103) stosowanie gier komunikacyjnych w internetowych ogłoszeniach randkowych podporządkowuje funkcji rozrywkowo-ludycznej.

stosujące pseudonimy internetowe niejako zatajają z różnych powodów, także służących kreowaniu wizerunku, swoje prawdziwe imiona i nazwiska. Pseudonimy internetowe, zastępując pierwsze wrażenie podczas spotkania w rzeczywistości, mają przyciągnąć uwagę, zachęcać do nawiązania kontaktu (szerzej Naruszewicz-Duchlińska 2003: 85–98). Warto zwrócić uwagę na grupę tych identyfikatorów internetowych, które atmosferę tajemniczości wprowadzają za pomocą leksemów należących do pól semantycznych kosmosu, niebezpieczeństwa, nieokreśloności, zmienności. Takie strategie można dostrzec w następujących nazwach, czerpiących zarówno z leksyki polskiej, jak i obcej, por.: *efemeryda*, *heaven*; *insomnia*; *sunshine2012r*; *twardyorzecz*; *refugge*; *smilex*; *aniol_z_rogami*. Szczególnie interesujące pod względem pragmatycznym wydają się te identyfikatory, których kreację dyktowała horyzontalna postawa piszących wobec samych siebie, skutkująca zaledwie zarysowaniem swej postaci. Wydaje się, że skrajnym sposobem osiągnięcia enigmatyczności w określaniu siebie jest zastosowanie w funkcji nicków zaimków, np.: *she72*, *ona*, *1111msz*, *ON33*, *ONA* lub innych określeń o znaczeniu ogólnym, np. *normalna189*; *FACET*, *b.s. pewnaistota*, *onagdansk*.

W dalszej części zostaną poddane analizie wypowiedzi internatek pochodzące z części „mój opis” i „mój wymarzony partner”, w których najwyraźniej są widoczne sposoby kreowania obrazu internatek i próby wzbudzenia zainteresowania poprzez odwoływanie się do kategorii tajemniczości. Warto zaznaczyć, że obok autokreacji kreślonych w sposób tajemniczy, znaczny zbiór stanowią również te wypowiedzi, w których deklarowana jest chęć opisanie siebie w możliwie obiektywny sposób, czemu towarzyszą starania stworzenia przekazu w jak najprostszej formie, unikanie metaforyzacji i liryczności, dążenie do opisanie najważniejszych cech. W skrajnych wypadkach jednak to dążenie do obiektywizmu prowadzi do tworzenia wypowiedzi bardzo krótkich, które w rezultacie prawdopodobnie w niezamierzony sposób nabierają charakteru tajemniczych. Temu ostatniemu typowi ogłoszeń przyświeca prawda jako wartość poznawcza, tutaj rozumiana jako dążenie do szczerości. Pierwszy z poniższych cytatów³ można zaliczyć do wypowiedzi ujawniających afektację, nacechowaną stylistycznie, zaś w drugim przywołanym fragmencie można widzieć większą powściągliwość w wyrażaniu ekspresji, por.:

- (1) Filigranowa wariatka z dużym poczuciem humoru)...Kobietka doświadczona przez życie, ale wierząca w prawdziwą miłość...i w to że każdy człowiek ma prawo do SZCZĘŚCIA!!!!

³ W przywołanych cytatach zachowano ich oryginalną postać ortograficzną i interpunkcyjną.

Wierzę w to że:

KOCHAĆ TO DZIELIĆ SIĘ RADOŚCIĄ ŻYCIA!!!

NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO, ABY POKOCHAĆ. NIGDY TAKŻE NIE JEST ZA PÓŹNO ,ABY BYĆ SZCZĘŚLIWYM!!!!

PANOWIE!!!!NIE INTERESUJE MNIE SPONSORING!!! Mam swoje zasady których się trzymam a jedną z nich jest to że po paru rozmowach nie umawiam się na drinka...jak komuś zależy to poczeka....i da się poznać bliżej....niektórych to zraża i urywają kontakt(wtedy już wiadomo o co im chodziło)...wiec decyzja należy do Ciebie!!!

- (2) Wrażliwa i delikatna a jednocześnie dzielna, silna, opanowana i niezależna. Taktowna i wyrozumiała. Ciepła, rodzinna. Perfekcjonistka. Trochę nie wierząca w siebie.

Na tle licznie reprezentowanych rozbudowanych autoprezentacji uwagę zwracają teksty krótkie, charakteryzujące się lakonicznością, wynikającą głównie z nadmiernej metaforyzacji tekstu. Ich niejasność jest prawdopodobnie celową strategią komunikacyjną, pełniącą funkcję fatyczną. W anonсах tego typu widać próby tworzenia przestrzeni do dialogu, zaciekawienia u czytającego, potrzebę zobaczenia autora anonsu, zadania mu pytań doprecyzowujących wypowiedzi, np.:

- (3) opisać tylko słowami trudno... bo jeszcze jest gest, głos, uśmiech...
- (4) czasami zwyczajna, czasami wyjątkowa:)
- (5) Cały świat usuwa się z drogi człowiekowi, który wie, dokąd zmierza...
- (6) Czy ktoś JA kiedyś widział?

Wśród ogłoszeń zamieszczanych na portalu *Sympatia* uwagę zwracają takie, które ukazują tylko fragment osobowości, opis szczegółów zachowania, które w rzeczywistości poznaje się na bardziej zaawansowanym etapie znajomości. Takie działania, polegające na ukazaniu drugorzędnych cech, wydawałoby się – mało istotnych, wydają się świadomym zabiegiem, służącym zasugerowaniu bogatego wnętrza nadawcy ogłoszenia. Z drugiej strony zaś odsłaniają fragment sfery intymnej, sugerując otwartość i brak tajemnic. Opisy te tworzone są na zasadzie przypominającej mechanizmy funkcjonowania metonimii. Autorki anonsu ukazują się tylko w części, jakby „przez dziurkę od klucza”. Obraz fragmentu ma służyć do wnioskowania na temat całości, np.:

- (7) Tak, jestem kobietą ...Popycham drzwi, chociaż jest wyraźnie napisane ciągnąć. Śmieję się jeszcze bardziej, kiedy próbuję wytłumaczyć dlaczego się śmieję. Wchodzę do pokoju po to, by zapomnieć co miałam tam zrobić. Ukrywam swój ból przed tymi, których kocham. Mówię „To długa historia” gdy nie chcę wyjaśniać tego, czego nie chcę. Płaczę częściej niż myślisz. Dbam o ludzi, którym na mnie nie zależy. Jestem silna, dlatego że muszę, a nie chcę...Tak, jestem kobietą!!!

Jak zaznaczono wyżej, przyjmuje się, że narcyzm, autoekspresja i dążenie do przyjemności traktowane są jako kategorie znamienne dla dzisiejszej kultury masowej i wzajemnie się warunkujące. Wpływ takiego paradygmatu można widzieć także w analizowanych ogłoszeniach internetowych. Interesujące spostrzeżenia przynosi samo porównanie wypowiedzi zamieszczanych w częściach „mój opis” i „mój wymarzony partner”. Te pierwsze są zwykle znacznie bardziej rozbudowane, nasycone emocjonalnie, jak też bardziej nacechowane stylistycznie, natomiast w haśle „mój wymarzony partner” często podaje się tylko zdawkowe informacje na temat oczekiwań wobec potencjalnego partnera lub, co ważne, nierzadko miejsce to jest traktowane jako przestrzeń do kontynuowania opisu własnego. Kierowanie uwagi na osobę piszącą zdradzają m.in. czasowniki w 1. os. lp. i ekspresywny charakter wypowiedzi, np.:

- (7) Nie toleruję hamstwa i przemocy. Chcę żeby druga osoba mnie nie osądzała i by była blisko, gdy jest potrzebna.
 - (8) Horoskop mi mówi, że poznam tu, kogoś wyjątkowego. Takiego faceta, że „konie kraść”, „tańczyć i odmawiać różaniec”. Nie jakiegoś tam amanta i kolekcjonera serc niewieścich. Ale prawdziwego z krwi i kości mężczyznę, który nie dość, że posiadać będzie zdolność jasnowidzenia to jeszcze będzie opłacał moje rachunki za telefon :).
- Znajdę Cię..... albo przestanę czytać horoskopy :))

Omawiane ogłoszenia pełnią także funkcję ludyczną, a widzieć ją można na dwóch płaszczyznach: 1. Teksty o charakterze autokreacyjnym służą przyjemności wynikającej z kreowania wizerunku; 2. Na płaszczyźnie językowej ludyczności służy zabawa słowem, wszelkie próby zaciemnienia komunikatu poprzez metaforyzację, naddanie stylistyczne, poetyzację. Należy zaznaczyć, że finał pomyślnej komunikacji niekoniecznie musi wiązać się z zawarciem znajomości czy wejściem w trwałą relację z drugim człowiekiem. Dąży się raczej do tego, by komunikat sprawiał przyjemność i budził pozytywne skojarzenia. Jak pokazują wybrane fragmenty wypowiedzi, deklarowaną cechą pożądaną i ocenianą pozytywnie jest nieprzewidywalność, zmienność, które traktowane są przez użytkowników portali randkowych jako zaprzeczenie nudy. Do wypowiedzi akcentujących umiejętność zapewniania emocji, zabawy można zaliczyć następujące wypowiedzi:

- (9) „W ogóle wszędzie mnie pełno, nie lubię się nudzić.”
- (10) „jestem miłą dziewczyną, czasem trochę skomplikowaną i nieprzewidywalną..., ale przynajmniej jest zabawnie.”
- (11) Niepoprawność w jazzowym wydaniu. Nietuzinkowość? Poproszę;
- (12) Nie znam siebie tak do końca. Codziennie poznaje siebie z innej strony....) oby tej dobrej.

Zmiany w obrębie deklarowanej hierarchii wartości ukazują porównania współczesnych ogłoszeń internetowych z dawnymi anonsami prasowymi, które miały podstawowy cel: ogłaszam, bo chcę nawiązać znajomość, a najczęściej zawrzeć związek małżeński. Jako zalety podawano wówczas takie cechy, które miały zapewnić potencjalnemu partnerowi (małżonkowi) bezpieczeństwo – materialne i psychiczne. Do atutów zaliczano zatem prestiżowy zawód (nauczyciel, lekarz, profesor), młody wiek, dobry stan zdrowia, spokojne usposobienie, brak nałogów (por. Sawa 2013: 197–208). Trzeba jednak przy tym zaznaczyć, że na ostateczny kształt językowy prasowych ogłoszeń matrymonialnych miały wpływ redakcje gazet. Dzisiaj piszący nie eksponują wykonywanego zawodu lub piszą o nim ogólnie, natomiast zawsze piszą o tym, co sprawia im przyjemność, jak lubią spędzać czas wolny, jakiej słuchają muzyki, jakie oglądają filmy. Wyznania te ponownie można traktować jako element gry komunikacyjnej, polegającej na zachęcaniu do dedukcyjnego deszyfrowania głębszych warstw osobowości człowieka w oparciu o fragmentaryczne dane. Na poziomie literalnym teksty te przede wszystkim informują, jaki rodzaj przyjemności jest preferowany przez autora anonsu. Wnioski płynące z zasugerowanej interpretacji mają zaś pozytywne orzec o cechach osobowości i zaklasyfikować osobę jako zasługującą na nawiązanie kontaktu.

Omawiane ogłoszenia, zastępujące flirt i kokieterię w świecie realnym, są doskonałym gatunkiem umożliwiającym wyrażanie emocji związanych z oczekiwaniem na reakcję użytkowników serwisu. Pożądane są bowiem uczucia towarzyszące niepewności i planowaniu kolejnych kroków. Rozrywka, którą daje człowiekowi gra i autokreacja, może wpisywać się w poszerzoną definicję konsumpcjonizmu, który według Zygmunta Baumana nie polega na gromadzeniu dóbr, ale na gromadzeniu wrażeń i podtrzymywaniu nadziei na wrażenia. Życie konsumpcyjne to niekończące się inicjowanie nowości, których potrzebę zapewnia także dwuznaczność komunikatów, poddawanie się konwencji postrzeganej jako dynamiczny, wciąż na nowo organizowany proces, w którym dokonująca się autokreacja jest zmienna. Z. Bauman (2008: 100) pisze:

- (1) Człowiek jest w pierwszym rzędzie organizmem doświadczającym, poszukującym nowych doznań i przeżyć, zawsze chłonnym i opornym na efekty znużenia czy przesylenia wrażeniami – a więc zdolnym do ciągłej, a lepiej jeszcze rosnącej absorpcji wrażeń; (2) człowiek jest punktem wyjścia działania, a nie po prostu mechanizmem reagującym na bodźce zewnętrzne; jego czynności są spontaniczne, urozmaicone i plastyczne [...].

Warto w tym miejscu przywołać jeszcze jedno istotne dla toku niniejszych rozważań spostrzeżenie Baumana, który stwierdził, że w świecie,

w którym wszystko jest chwiejne, ludziom najbardziej brakuje kontroli nad teraźniejszością oraz pewności, że sprawują kontrolę nad swym przeznaczeniem (szerzej Bauman 2008: 260–268). Potrzebie zabawy i kontroli nad rzeczywistością może służyć komunikacja o ograniczonej przejrzystości intencji. W takiej perspektywie można widzieć też teksty ogłoszeń towarzysko-matrymonialnych dające poczucie kontroli, ale także przyjemności wynikającej z samej gry, kontrolowania ruchów przeciwnika, jednak ze sporą rezerwą dla niewiadomej, jak zachowa się partner, jak zareaguje na zaproponowaną aktualizację wizerunku. Formowanie własnej tożsamości Bauman traktuje jako rozrywkę zastępczą. W tym miejscu dotykamy zagadnienia przyjemności, stojącej u podstaw działalności komunikacyjnej człowieka. Psychologiczne ujęcie komunikacji międzyludzkiej proponuje Eric Berne w swej znanej pracy *W co grają ludzie*. Dla dzieła Berne'a, jak i dla niniejszych rozważań, zasadnicza jest konstatacja uczonego, że człowiek potrzebuje do życia przede wszystkim uwagi i aprobaty. W dzieciństwie kontakt odbywa się dzięki dotykowi, który później zastępuje komunikacja językowa i system znaków niewerbalnych. Rekompensując utratę dotyku rodziców, człowiek uczy się zdobywać uwagę otoczenia, najczęściej za pomocą gier. Komunikacja internetowa, a szczególnie wszelkie te miejsca, które dają człowiekowi możliwość zademonstrowania swej podmiotowości, doskonale służą zaspokajaniu potrzeby uwagi. Uzyskanie odpowiedzi na ogłoszenie matrymonialne daje jeszcze dodatkową gratyfikację w postaci zadowolenia z „wygranej”, polegającej na tym, że anons został wybrany spośród wielu innych.

Sytuacja komunikacyjna, w której uczestniczą autorzy anonsów, z definicji zainteresowani nawiązaniem kontaktu z drugim człowiekiem, jest bardziej niż jakakolwiek inna symulowana sytuacja, nasycona dramaturgią, chodzi bowiem o jak najdłuższe koncentrowanie uwagi na sobie. Uczestnicy starają się wyeksponować i „wydobyć z cienia” te swoje cechy, które ich zdaniem przemawiają na ich korzyść. W wielu anonsach zaprasza się potencjalnych partnerów do odkrywania tajemnicy, z którą wiąże się nie tylko poszukiwanie, ale przede wszystkim możliwość rewidowania wciąż na nowo swojej postawy i przetwarzanie swego wizerunku. W anonsach randkowych, które są tworzone pod znakiem tajemniczości, paradoksalnie z cienia wydobywa się właśnie tajemniczość (Goffman 2008: 64–80) jako zasadniczy walor człowieka, który ma moc zapewnienia przygody, por.:

- (13) „szukaj mnie, a znajdziesz”
- (14) „szukam cię znajdź mnie”
- (15) zwykła choć czasem inna.....

- (16) – Każda chwila to szansa aby wszystko zmienić –
Kocham Życie niezależnie od tego co mi przynosi.
Jeśli chciałbyś mnie bliżej poznać... napisz.
- (17) Kto zagląda pod powierzchnię, czyni to na własną odpowiedzialność. Kot trudny w obsłudze, wymagający, niecierpliwy, czasem złośliwy, czasem miłutki. Nieprzewidywalny.

Często stosowaną strategią budowania „tajemniczych” wizerunków jest przywoływanie cytatów popularnych wierszy i piosenek. Takie działania pełnią przynajmniej kilka funkcji: 1. Ukrywanie się za cudzymi słowami i niejako częściowe zwolnienie się z odpowiedzialności za wypowiedzane słowa; 2. Poetyzacja i metaforyzacja wypowiedzi, dające większą dowolność interpretacji, a tym samym ograniczające jasność wypowiedzi; 3. Wykazanie się erudycją, choć warto zaznaczyć, że cytaty, sentencje czy motta poprzez swą powtarzalność (świadcząca też o tym, że wiele piszących się z nimi utożsamia) tracą pozytywny ładunek emocjonalny i nabierają cech najmniej pożądanych w tym dyskursie, tj. mogą być odbierane jako mało oryginalne. Niejednokrotnie ze względu na treść podejmującą tematykę kobiecej natury autoprezentację zastępują lub dopełniają słowa piosenek; szczególnie często przywoływane są teksty: *Jestem kobietą* Edyty Górniak i *Cudzoziemka w raju kobiet* Katarzyny Nosowskiej.

Niekiedy użytkowniczki portalu prezentują własne teksty również charakteryzujące się znacznym stopniem metaforyzacji. Pomijając świadome bądź nieświadome ograniczenie przejrzystości komunikatu, trzeba zauważyć, że autorki anonsów starają się wykazać sprawnością językową i wyrazić swe uduchowanie utożsamiane z lirycznością, por.:

- (18) Znajdź mnie między niebem a piekłem, pośród tej dziwnej materii, a pozwolę Ci mnie zrozumieć, pozwolę Ci poczuć to, jak pachnę i smakuję. Będę tym owocem, którego nigdy nie zjadłeś i tym zapachem, którego nigdy nie poczułeś. Pragnę być tą jedyną i wyjątkową.

Przeanalizowane teksty nie oddają całego bogactwa środków językowych służących autokreacji. W artykule starano się ukazać tylko te sposoby budowania wizerunku, które służyły kreowaniu atmosfery tajemniczości wokół osób zamieszczających anonse. *Sympatia* jako czołowy portal randkowy gromadzi rzesze użytkowników, których wypowiedzi mogą świadczyć o potrzebach współczesnego człowieka, jego wyobrażeniach o miłości, jakości relacji z ludźmi, oczekiwaniach wobec partnerów. Lektura tych anonsów nie pozostawia wątpliwości, że dzisiejszy człowiek jest zorientowany na gromadzenie wrażeń, przeżywanie przyjemności poprzez oddawanie się symulowaniu własnego wizerunku.

Literatura

- Baumann o popkulturze. *Wypisy*. (2008). Koncepcja i wybór M. Halawa, P. Wróbel. Warszawa.
- Baumann Z. (2008): *Zindywidualizowane społeczeństwo*. Przeł. O. i W. Kubiński. Gdańsk.
- Berne E. (2007): *W co grają ludzie. Psychologia stosunków międzyludzkich*. Przeł. P. Izdebski. Warszawa.
- Goffman E. (2007): *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir. Gdańsk.
- Goffman E. (2008): *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Przeł. H. Datner-Śpiewak i P. Śpiewak. Warszawa.
- Matusiak-Kempa I. (2010): *Sposoby autoprezentacji w ogłoszeniach towarzysko-matrymonialnych (na podstawie serwisu randkowego Sympatia)*. [W:] *Współczesna polszczyzna w badaniach językoznawczych. Od gramatyki do języka w komunikacji*. Pod red. P. Zbróga. Kielce, s. 147–157.
- Matusiak-Kempa I., Krawczyk J. (2011): „*Solą życia jest miłość*” – o afekcji na przykładzie internetowych ogłoszeń towarzysko-matrymonialnych. „*Prace Językoznawcze*” XIII, s. 157–165.
- Mucha P. (2013): *Autopromocja w przekazie informacji o sobie*. [W:] *Komunikacja. Tradycja i innowacje*. Pod red. M. Karwatowskiej i A. Siwca. Chełm, s. 249–258.
- Naruszewicz-Duchlińska A. (2003): *Pseudonimy internetowe (nicknames) jako forma autorklasy*. „*Prace Językoznawcze*” V, s. 85–98.
- Łuc I. (2008): *Gry komunikacyjnojęzykowe w korespondencji użytkowników internetowego serwisu Sympatia*. [W:] *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji II*. Pod red. M. Rutkowskiego i K. Zawilskiej. Olsztyn, s. 264–284.
- Łuc I. (2010): *Współczesne gry komunikacyjnojęzykowe*. Katowice.
- Puzynina J. (1992): *Język wartości*. Warszawa.
- Sidorowicz R. (2008): *Uwagi o autoprezentacji nadawcy w blogach internetowych*. [W:] *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji II*. Pod red. M. Rutkowskiego i K. Zawilskiej. Olsztyn, s. 253–263.
- Sawa A. (2013): *Ogłoszenie matrymonialne jako sztuka nawiązywania kontaktu (na przykładzie anonsów z lat 1929–1932)*. [W:] *Komunikacja. Tradycja i innowacje*. Pod red. M. Karwatowskiej i A. Siwca. Chełm, s. 197–209.
- Sobstyl K. (2002): *Zapewniam kulturę, uczciwość i niezapomniane przeżycia, czyli elementy perswazyjne w ogłoszeniach towarzysko-matrymonialnych*. [W:] *Język polski. Współczesność. Historia*. T. 3. Pod red. W. Książek-Bryłowej, H. Dudy. Lublin, s. 101–210.
- Szkołot T. (2013): *Sztuka i komunikacja: „wiry redukcji” w kulturze ponowoczesnej*. [W:] *Komunikacja. Tradycja i innowacje*. Pod red. M. Karwatowskiej i A. Siwca. Chełm, s. 271–286.
- Zimny R. (1996): *Niektóre cechy składni współczesnego sloganu językowego*. „*Język Polski*” LXXVI, s. 147–154.

Summary

The analysis discusses the category of mystery in the structure of auto-presentation as it is manifested in women's advertisements in dating and social networking services. Mystery is here evaluated as positive, pleasurable and exciting. In the contexts of online dating and social networking this category has a phatic function, it is treated as attention grabbing stylistic device targeting the reader and potential partner.

Michał Sobczak

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

e-mail: sobe@wp.pl

Język niemieckich lotników wojskowych okresu międzywojennego i początku II wojny światowej (na podstawie broszury z 1941 roku)

German military airmen's language of interwar period and the beginning of World War II (based on booklet from 1941)

The article presents research into German military airmen's language of the interwar period and at the beginning of World War II (based on a booklet from 1941). The status of the language has been determined and meanings of selected lexemes have been analysed.

Słowa kluczowe: język lotników wojskowych, okres międzywojenny, II wojna światowa, slang

Key words: military airmen's language, interwar period, World War II, slang.

Przegląd literatury przedmiotu wskazuje, że niemiecka leksyka wojskowa okresu międzywojennego stanowi perspektywiczny i słabo opisany przedmiot badań językoznawczych (Sobczak: w druku)¹. Monografie, które powstały w międzywojniu, zawierały przede wszystkim ogólne rozważania na temat języka żołnierzy niemieckich (Bergmann 1916; Berkun 1937; Fritz 1938; Imme 1917; Mausser 1917), opublikowano też kilka artykułów poświęconych tej problematyce (np. Appelt 1938; Beyer 1917; Meier 1917).

¹ Podobnie jest na gruncie językoznawstwa polonistycznego. Leonarda Mariak, autorka monografii poświęconej leksyce wojskowej wyekscepowanej z *Trylogii* Henryka Sienkiewicza, identyfikuje kilka czynników mających wpływ na taki stan rzeczy. Wśród nich badaczka wymienia dużą zmienność militarnej odmiany języka, problem wielowiekowej tradycji pojęć związanych z wojną i konfliktami zbrojnymi, rozbudowaną sieć zależności między słownictwem wojskowym a innymi sferami życia człowieka (np. polityka, socjologia) oraz powiązania socjolektalne. B. Mariak podsumowuje swoje rozważania stwierdzeniem, że kompleksowa analiza tej warstwy leksyki wykraczałaby poza ramy czystego językoznawstwa, co sprawia, że jest ona zadaniem trudnym, podejmowanym niechętnie (Mariak 2011: 22). Sądzę, że powyższe ustalenia można odnieść również do interesującego nas językoznawstwa germanistycznego.

Odnotować trzeba także opracowania Waltera Transfeldta (1916², 1927, 1942 i kolejne) traktujące głównie o etymologii słownictwa wojskowego, wzbogacone o ciekawostki językowe, oraz współczesną, niedawno wydaną pozycję zawierającą kilkudziesięciostronicowy rozdział *Militärsprache zwischen 1933 und 1945* (Slater 2015). Interesujących tropów dostarcza *Bibliographie zur indogermanischen Wortforschung* (2005) przygotowana przez Franka Heidermannsa. Do kilku prac ujętych w dziale *Militär, Kriegswesen* nie udało mi się jednak jeszcze dotrzeć³.

Przeglądając katalog berlińskiej Staatsbibliothek Preußischer Kulturbesitz w poszukiwaniu literatury przedmiotu na wskazany wyżej temat, natknąłem się na czterostronicową broszurę Komisji ds. Gromadzenia Danych o Języku Żołnierzy⁴ (Kommission für die Sammlung der Soldatensprache), opublikowaną w 1941 r. w Monachium. Broszura ta, zatytułowana *Sammlung der deutschen Fliegersprache* (dalej: SDFS), to apel do oficerów niemieckiej floty powietrznej (Luftwaffe) o rejestrowanie i przesyłanie do biura komisji jednostek leksykalnych używanych przez lotników. W apelu czytamy:

Wir bitten uns daher möglichst viele solcher soldatensprachlichen Ausdrücke einzusenden und bei den Mitteilungen Namen, landschaftliche Herkunft wie die Waffengattung (Flieger, Bodenpersonal, Nachrichtenkomp., Baukomp., Sanität usw.) anzugeben. Alle, auch die kleinsten Angaben sind für uns willkommen und werden dankbar ausgewertet (SDFS 1942: 1).

Na pierwszej stronie dokumentu można ponadto znaleźć informację, że kierowana do lotników broszura nie jest pierwszą próbą, którą komisja podjęła w kwestii gromadzenia leksyki odnoszącej się do floty powietrznej:

Schon im Weltkriege bedingte die Sonderart der Luftwaffe die Herausgabe eines eigenen Fragebogens für die Fliegersprache. Daß es damals schon Anklang gefunden hat, beweisen die zahlreichen Antworten, die in unserm Archiv liegen (SDFS 1942: 1).

Niestety dotąd nie udało się ustalić, w którym roku wydrukowano pierwszą ankietę. Można jednak przypuszczać, że nastąpiło to u schyłku I wojny światowej, ewentualnie tuż po jej zakończeniu. Lata 20. minionego stulecia są bowiem okresem, kiedy to lotnictwo wojskowe zaczęło odgrywać bardzo istotną rolę w działaniach zbrojnych. Robert Michulec, autor publikacji *Elita Luftwaffe. Rzecz o niemieckich asach myśliwskich 1939–45*, konstatuje

² Wydanie opublikowane pod pseudonimem Max Brünow.

³ Np. Heydemarck 1934; Matschoss 1937; Rotheit 1916; Stuhlmann 1939.

⁴ Przewodniczącym komisji był prof. John Meier z Freiburga, autor m.in. artykułu na temat języka żołnierzy niemieckich opublikowanego w 1917 r. na łamach czasopisma „Mein Heimatland”.

nawet, że od 1917 r. wojna powietrzna „przybrała oszałamiające rozmiary, 2 lata wcześniej jeszcze niewyobrażalne” (Michulec 1999: 5). Z punktu widzenia badań lingwistycznych cenne wydaje się przywołanie jeszcze jednego stwierdzenia sformułowanego przez tego historyka. R. Michulec wyjaśnia, że do grona lotników mógł trafić praktycznie każdy. W przeciwieństwie do oficerów dzisiejszej floty powietrznej, ci z pierwszej połowy XX w. nie musieli legitymować się specjalistycznym wykształceniem, nie odgrywało roli ich pochodzenie społeczne. Jak zakłada badacz, „mogli ją tworzyć różni ludzie – także hrabiowie jak i prostaczkowie; głupole z jednej strony i ludzie wartościowi z drugiej” (Michulec 1999: 5). Sądzę, że w świetle tego stwierdzenia uprawnione jest założenie, iż język lotników to zjawisko ciekawe i niejednorodne.

Kilka słów trzeba poświęcić w tym miejscu historii niemieckiego lotnictwa wojskowego w interesującym nas okresie. Wskazałem już, że rozkwit lotniczych działań wojskowych przypadł na końcową fazę I wojny światowej. Po jej zakończeniu, 28 czerwca 1919 r., Niemcy podpisały traktat pokojowy w Wersalu. Zgodnie z jego ustaleniami nie mogły dysponować lotnictwem wojskowym. Blisko 20 tys. samolotów należało wydać aliantom, zaś przez sześć miesięcy od wejścia w życie ratyfikowanej umowy zabronione było wytwarzanie i sprowadzanie do Niemiec wojskowych statków powietrznych, a nawet ich części. Rząd niemiecki doskonale rozumiał znaczenie lotnictwa dla obrony kraju i już w 1921 r. przy ministerstwie obrony utworzono małą sekcję lotniczą. W celu ominięcia obostrzeń nałożonych przez traktat wersalski niektóre prace prowadzone były w ukryciu, Niemcy współpracowały też przy produkcji i konstrukcji maszyn ze Związkiem Radzieckim, Szwecją i Hiszpanią. W roku 1922 zawarto porozumienie z ZSRR w kwestii szkolenia personelu lotniczego w bazie w Lipiecku. Dwa lata później powstały duże zakłady lotnicze Focke-Wulf, w roku 1925 – Arado Flugzeugwerke. Działania te doprowadziły do intensyfikacji produkcji wojskowej w obrębie dużych koncernów, a wskutek tego – do szybkiej odbudowy i rozwoju niemieckiego lotnictwa wojskowego. Oficjalna data utworzenia Luftwaffe to 26 lutego 1933 r. Kilkanaście miesięcy później, 15 marca 1935 r., pod dowództwem Hermanna Göringa, zyskała ona status samodzielnego rodzaju broni (Murański 1995: 7).

Jak już wspomniałem, SDFS z 1941 r., a więc z początku II wojny światowej, jest drugą ankietą, którą monachijska komisja skierowała do niemieckich lotników. Na stronach 2–4 broszury komisja zamieściła wykaz słownictwa zgromadzonego w wyniku wcześniejszych prac. Jednostki leksykalne wyekscerpowane z ankiety wykorzystam do analizy języka lotników,

którą przeprowadzę w dalszej części artykułu. Moja kartoteka liczy ponad 60 jednostek, lecz ze względu na ograniczenia wynikające z ram niniejszej publikacji zaprezentuję te, które wydają się najciekawsze. Celem artykułu jest przede wszystkim ustalenie znaczenia i żywotności zebranych jednostek, do czego posłużą (między)wojenne i współczesne źródła leksykograficzne⁵, głównie specjalistyczne (wojskowe) słowniki przekładowe: DPMW-1928, WNRS-1942⁶, SNWŻ-2005⁷ oraz jeden ogólny: NBNRS-2007⁸. W wypadku niepowodzenia odwołam się do słowników definicyjnych, w tym włączonych do e-korpusów deacademic.com (dalej: DEA). Sprawdzę również na podstawie danych ujętych w korpusach DWDS (*Digitales Wörterbuch der deutschen Sprache*⁹), czy analizowane jednostki stanowiły tylko formę komunikacji wewnątrz grupy lotników, czy zostały udokumentowane w tekstach opublikowanych¹⁰. Analiza sprowadzi się do ustalenia statusu języka lotników w okresie międzywojennym i na początku II wojny światowej. Ponieważ badany materiał znajduje się w źródłach obejmujących trzy języki (niemiecki,

⁵ Jak zauważa Jolanta Mędelska, obecność leksemów w siatkach haseł słowników przekładowych świadczy o ich żywotności, gdyż redaktorzy takich słowników muszą przeprowadzić staranny dobór jednostek, decydując o tym, co ma zostać do słownika włączone, a co „musi pozostać poza jego okładkami” (Mędelska 2015: 597). Jan Wawrzyńczyk podkreśla natomiast, że jednojęzyczne słowniki definicyjne nastawione są na język ogólny (zorientowane na konkretny, założony przez zespół redakcyjny standard) (Wawrzyńczyk 2015: 8–9). Z tego względu w pierwszej kolejności będę odwoływał się do słowników dwujęzycznych.

⁶ А.М. Таубе (ред.) (1942): *Военный немецко-русский словарь*. Москва. Słownik został wydany przez Instytut Języków Obcych Armii Czerwonej i włącza ok. 35 tys. jednostek z różnych dziedzin wojskowości oraz ok. 6 tys. skrótowców. Jak w przedmowie informuje zespół redakcyjny, w porównaniu ze słownikiem wydanym sześć lat wcześniej, opracowanie z roku 1942 zawiera więcej jednostek w języku źródłowym, gdyż ich znajomość ma być pomocą, wskazówką dla walczących przeciwko Niemcom żołnierzy Armii Czerwonej.

⁷ Т.Д. Аузбах (ред.) (2005): *Словарь немецкого военного жаргона*. Москва. Słownik został wydany z okazji sześćdziesiątej rocznicy zakończenia II wojny światowej i jest uzupełnionym przedrukiem publikacji opracowanej przez Т.Д. Аузбаха w roku 1941. Ówczesny słownik powstał z myślą o tłumaczach pracujących na frontach wojennych, dziś zaś stanowi cenne źródło do badań nad historią wojskowego żargonu w Niemczech.

⁸ Д.О. Добровольский (ред.) (2007–2010): *Новый большой немецко-русский словарь в трех томах*. Т. 1–3. Москва. Wielki współczesny, trzytomowy słownik przekładowy, liczący ponad 500 tys. jednostek.

⁹ O wartości zasobów DWDS w badaniach językoznawczych, jak również o budowie słownika, trybie notowania haseł i zasadach tworzenia poszczególnych korpusów szczegółowo pisze Wolfgang Klein (2004).

¹⁰ Zasoby leksykalne w opublikowanych tekstach są znacznie cenniejsze od zapisów słownikowych (Mędelska 2015: 596). Potwierdzeniem tej tezy jest sąd sformułowany przez Witolda Doroszewskiego (1962: 181): „jedne wyrazy z tekstów się wybiera, inne się pomija. Za to, co w tekście zostało pominięte, słownikarz ponosi odpowiedzialność nie mniejszą niż za to, co zarejestrował”. Sam fakt nierejestrowania danej jednostki przez (nawet liczne) źródła słownikowe nie upoważnia zatem do stwierdzenia, że jest ona nienormalna czy też jedynie okazjonalna. Z tego względu, analizując materiał, badam również korpusy tekstowe.

rosyjski i polski), przy każdej z omawianych jednostek wskazano, dla przejrzystości, ustaloną semantykę¹¹ w języku polskim. Rosyjskie odpowiedniki przekładane są tylko wtedy, kiedy mają inne, ewentualnie nacechowane emocjonalnie, znaczenie. Niemieckie definicje i ilustracje kontekstowe, co do zasady, nie są przekładane na język polski.

AFFENJACKE (pol. 'krótka kurtka wojskowa')

DPMW-1928: brak; WNRS-1942: brak; rejestruje *Affe*: жар. ранец¹², походная выкладка¹³; SNWŻ-2005: brak; rejestruje *Affe*: ранец; NBNRS-2007: воен. жарг. шутл. короткий узкий китель.

Ciekawe złożenia z komponentem *Affe*- notuje także wydany w roku 1925 słownik *Schwere Brocken* (dalej SB-1925)¹⁴. Wśród rejestrowanych haseł znajdziemy: *Affenfett*: 'Schmalz', 'Margarine'; *Affenflöte*: 'Zigarrette', 'Zigarre'; *Affenland*: 'Palästina', 'Orientfront'; *Affenfahrt*: 'höchste Geschwindigkeit des Flugzeuges'; *Affenschaukel*: 'Schüßenschnurr', 'Beobachtungsstand auf Bäumen', 'altes Flugzeug'. Tworzenie złożzeń o znaczeniu metaforycznym z rzeczownikiem *Affe* ('małpa') ma w języku niemieckim dość długą tradycję i prawdopodobnie wywodzi się z XVI w., kiedy to jagody wywołujące stan upojenia nazywane były *Affenbeeren* ('małpie jagody') (Kluge 2002: 19). Produktywność ta ma związek z nieprzewidywalnym, często nieszablonywym zachowaniem małp, którym, w zasadzie, można przypisać wszystko. Odnotować trzeba także, że określenie *Affe* funkcjonowało w języku żołnierzy niemieckich już od 1800 r. (w znaczeniu 'tornister'), prawdopodobnie ze względu na przypominający futro materiał, z którego wówczas wykonywano tornistry (Kluge 2002: 19).

DWDS: 5 poświadczeń (4 z lat 1926–1928 oraz 1 z roku 1954), np.:

Sie trugen die Affenjacke des Zwangssoldaten – aber sie waren es nicht¹⁵.

Alfred Falk hat recht und abermals recht: An der feldgrauen Joppe hängt der Fluch Tausender deutscher Soldaten, und diese Affenjacke ist eine Zwangsjacke des preußischen Militarismus gewesen¹⁶.

¹¹ Tę, która odnosi się do sfery wojskowości.

¹² Ranny, poszkodowany.

¹³ Rynsztunek.

¹⁴ Graff S. (Hrsg.) (1925): *Schwere Brocken: 3000 Worte Front-Deutsch. Ein rauhes, aber herzliches Wörterbuch*. Magdeburg.

¹⁵ Das Andere Deutschland, 27.11.1926 (za: DWDS).

¹⁶ Die Weltbühne, 18.09.1928 (za: DWDS).

BLEISTIFT (pl. ‘samolot wojskowy z wąskim kadłubem o kształcie przypominającym ołówek’)

Żadne z badanych źródeł słownikowych nie rejestruje tej jednostki w znaczeniu militarnym. W ustalaniu semantyki pomocne okazały się opracowania zamieszczone w bazach DEA. W *Słowniku niemieckiego słownictwa potocznego*¹⁷ odnajdujemy następujące znaczenia: 1. ‘Flugzeug, Typ Dornier (Do17)’; ‘Messerschmittjäger’, z informacją nawiasową: wegen der schlanken Form; 2. ‘Startfighter’.

Poświadczenia pierwszego znaczenia znajdują się także w korpusach DWDS. Przykładem może być fragment artykułu z gazety „Die Zeit” z 31 maja 1956 r., w którym opisano zawody lotnicze zorganizowane w szwajcarskim Zurychu na dwa lata przed wybuchem II wojny światowej:

Das letzte internationale Flugmeeting in Zürich im Jahre 1937 war noch eine regelrechte Olympiade der Luft, ein Kampf der Kolben und Propeller. Im Mittelpunkt stand damals, der Alpenrundflug, ein Wettfliegen, bei dem der deutsche Schnellbomber „Do 17“ mit dem Spitznamen „Fliegender Bleistift“ einen heute noch unvergessenen Sieg errang.

DAMENLANDUNG (pol. ‘nieudane lądowanie, w wyniku którego samolot rozbił się’ lub ‘miękkie lądowanie, lądowanie z nieodczuwalnym, delikatnym przyziemieniem’)

Jednostkę tę poświadcza SB-1925: ‘eine Landung, bei der sich das Flugzeug überschlug und auf dem Rücken liegen blieb’.

Co ciekawe, dwa odmienne znaczenia rejestruje WDUS-DEA: ‘schadensfreie, sanfte Landung’ (*Fliegerspr.* 1939); Damenlandung machen: ‘das Flugzeug bei der Landung sich überschlagen lassen’ (*Fliegerspr.* seit dem Ersten Weltkrieg). Tak więc znaczenie tej jednostki ewoluowało w okresie międzywojennym. Bazy DWDS nie zawierają poświadczeń *Damenlandung*.

EI (pol. ‘bomba’)

SB-1925: Eier: ‘Bomben’, Eier legen: ‘Bomben abwerfen’; SNWŻP-2005: Ei: бомба; Eier legen: сбрасывание бомб. Pozostałe słowniki: brak poświadczeń. Nie ma również zapisów w opublikowanych tekstach włączonych do e-korpusów DWDS. Znaczenie jednostki można dość łatwo, intuicyjnie, rozpoznać na zasadzie analogii do semantyki w standardowej odmianie niemieckiej (‘składać jajka’).

¹⁷ H. Küpper: *Wörterbuch der deutschen Umgangssprache* (Digitale Bibliothek, Bd. 36); dalej: WDUS-DEA.

GASSENHAUER (pol. ‘popularna piosenka (żołnierska)’, ewentualnie ‘żołnierz maszerujący ulicą i nucący piosenkę’)

NBNRS-2007: разг. неодобр. избитый мотив, надоевшая [избитая] песенка. Pozostałe słowniki nie rejestrują tego hasła. Formację poświadcza natomiast DWDS (ok. 20 zapisów w interesującym nas okresie), por. np.:

Bis spät in die Nacht hinein saß er am Waschzuber und wusch meine Sachen und dazu sang er einen der verschrobenen Negerpsalmen, wie sie die schwarzen Baptisten so lieben und deren Melodie einem munteren Gassenhauer mehr gleicht als geistlicher Musik¹⁸.

Jednostkę *Gassenhauer* rejestruje *Słownik etymologiczny języka niemieckiego* włączony do korpusów DWDS¹⁹. Pojawiają się w nim dwa znaczenia: pierwsze z nich, analogiczne do NBNRS-2007: ‘abgeleiertes, volkstümlichderbes Lied’, drugie zaś, funkcjonujące w XVI w., to ‘auf der Straße umherziehender Mensch, Gassengänger, Pflastertreter’. Włączony do bazy DEA *Universal-Lexikon* podaje dodatkowo pierwotne znaczenie ‘Nachtbummler’, od którego miało powstać późniejsze ‘das von Nachtbummlern gesungene Lied’. DWDS nie poświadcza tej formacji w kontekstach związanych z wojskowością. Trudno zatem stwierdzić, czy był to ‘żołnierz maszerujący ulicą (nucący piosenkę)’, czy po prostu ‘śpiewana na ulicy piosenka (przez żołnierza)’. Ciekawą informację zawiera natomiast DWG²⁰; podaje mianowicie znaczenie jednostki *Gassenhauer* – ‘Tanz’. Być może zatem był to ‘manewr lotniczy wykonywany przez pilota, przypominający taniec’.

HALBSCHUHSOLDAT (pol. ‘żołnierz floty powietrznej’)

DPMW-1928; WNRS-1942; SNWŻ-2005; NBNRS-2007; DWDS: brak poświadczeń. Rzeczownik ten rejestruje tylko WDUS-DEA: ‘Luftwaffengehöriger’. Prawopodobnie określenie to powstało na zasadzie aluzji do noszonego przez lotników obuwia. Jako synonim funkcjonowało złożenie *Schlipssoldat* – w tym wypadku powstałe na podstawie analogii do krawata zakładanego zwykle przez pilotów do munduru wyjściowego²¹. Określenia tego używa się w Niemczech od roku 1935 do dziś²².

¹⁸ Haase, Lene, *Abenteuer einer weißen Frau in Afrika*. [In:] *Exotische Jagdabenteuer*. Reutlingen: Enßlin & Laiblin 1926, S. 16 (adres bibliograficzny za: DWDS).

¹⁹ Jest to elektroniczna wersja słownika przygotowanego pod redakcją Wolfganga Pfeiffera; dalej: SEJN-DWDS.

²⁰ *Deutsches Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm* (dostęp przez DWDS; 17.02.2016).

²¹ Por. informację we WDUS-DEA: Zu Parade- und Ausgehanzug gehört ein Schlips.

²² Dane za WDUS-DEA.

HELDENKELLER (pol. ‘schron wojskowy’ lub ‘bezpieczne miejsce na tyłach oddziału wojskowego’)

DPMW-1928; WNRS-1942; NBNRS-2007: brak; SNWŻ-2005: убежище, „погреб репов”²³. *Universal-Lexikon* (za DEA): ‘Unterstand, Bunker’ oraz jako synonim jednostki *Luftschutzkeller*. Ciekawe, zabarwione ekspresyjnie poświadczenie notuje NRW-1964²⁴: теплое местечко в тылу²⁵. Do korpusów DWDS trafiły dwa przykłady (z literatury i z prasy):

Man läuft schnell nach unten, um den Kameraden, die im Heldenkeller, abhängig von unserem Spiel, auf das Gespannteste warten, mitzuteilen, wie befriedigt der Feind abgezogen ist²⁶.

Hinüber zu den „Heldenkellern“, die ein Stück waldeinwärts verborgen liegen²⁷.

KAHN (pol. ‘areszt’, ‘łóżko’, ‘samolot’, ‘wóz pancerny’)

SB-1925: ‘Bett’, ‘Arrestlokal’; NP-1928: brak; WNRS-1942: жар. самолет; NRW-1964: разг. самолет, автомобиль; SNWŻ-2005: ав.самолет; NBNRS-2007: воен. жарг. гауптвахта, арест. W wypadku tej jednostki widać rozwój zakresu semantycznego. We wczesnym okresie międzywojennym rzeczownik ten oznaczał łóżko lub areszt, później zaś odnosił się również do środków transportu – samochodu i samolotu. O ile pierwsze dwa znaczenia poświadczane są przez SEJN-DWDS (‘areszt’, ‘karcer’ w XVIII w. i ‘łóżko’ w XIX w.), to kolejne nie zostały zarejestrowane (nie podaje ich także baza synonimów DWDS). Włącza je natomiast WDUS-DEA, podając dodatkowo, że desygnatem może być ‘pojazd pancerny’ (pkt 2): 1. ‘Flugzeug’, ‘Luftschiff’ z informacją nawiasową: Es segelt durch die Luft wie das Schiff über das Wasser. *Sold.* in beiden Weltkriegen; auch *verkehrsfliegerspr.* 2. ‘Panzerkampfwagen’ (er schaukelt durchs Gelände. *Sold.* 1938ff.). 3. ‘Auto’ 1930ff. W znaczeniach pierwszym i trzecim widać analogie do podstawowej semantyki rzeczownika Kahn: ‘łódka’. Jednak niewprowadzenie ich do korpusów tekstowych DWDS może świadczyć o wąskiej sferze użycia.

KISTE (pol. ‘samolot’, ‘duży pojazd’, ‘wóz pancerny’)

Z analizy źródeł wynika, że jest to synonim wyrazu *Kahn*: SB-1925: ‘Flugzeug’; DPMW-1928: brak; WNRS-1942: жар. самолет; SNWŻ-2005: ав. самолет; NBNRS-2007: brak. Znamienna jest nieobecność rzeczownika *Kiste* w NBNRS-2007. Na tej podstawie można by przypuszczać, że był

²³ „Pogrzeb bohaterów”.

²⁴ Л.Ф. Паршарова (ред.) (1964): *Немецко-русский военный словарь*. Москва.

²⁵ Dosłownie: ciepłe miejsce na tyłach.

²⁶ Luckner, Felix von, Seeteufel, Leipzig: Koehler 1921, S. 148 (za: DWDS).

²⁷ Völkischer Beobachter (Bayernausgabe), 01.03.1930 (za: DWDS).

on mniej rozpowszechniony niż synonimiczne określenie *Kahn*. Trop ten jest jednak niewłaściwy, gdyż większość słowników definicyjnych języka niemieckiego dokumentuje znaczenie *Kiste* jako ‘großes Fahrzeug’ (z kwalifikatorem *salopp, abwertend*²⁸). WDUS-DEA notuje znaczenia ‘Flugzeug’ oraz ‘Panzerkampfwagen, Tank’, ale dopiero w odpowiednio trzynastej i piętnastej definicji (wszystkich potocznych znaczeń *Kiste* autorzy opracowania odnaleźli aż 23²⁹ – wobec dziewięciu wyrazu *Kahn*, gdzie ulokowali definicję ‘samolot’ na trzecim miejscu). Ciekawe również, że tym razem baza synonimów DWDS dostarcza kilka propozycji o interesującej nas semantyce, np. *Flugmaschine, Flugzeug, Luftfahrzeug*. Korpusy tekstowe nie rejestrują jednak przykładów użycia *Kiste* w znaczeniu militarnym. W wypadku pary *Kahn – Kiste* źródła nie są zatem zgodne. Warto poddać tę parę rzeczowników głębszej analizie, najlepiej badając teksty, które nie znalazły się (jeszcze) w e-korpusach DWDS.

KLEINHOLZ (pol. ‘rozbicie się, uszkodzenie samolotu’, ‘(zdecydowane) pokonanie wroga’)

W tym wypadku nasze źródła także nie są jednomyślne. SB-1925 notuje formację *Kleinholz machen*: ‘Flugzeug beim Landen zerbrechen’; SNWŹP podaje natomiast ekwiwalent: самолет, имеющий деревянные части³⁰; DPMW-1928; WNRS-1942 oraz NBNRS-2007 nie włączają tego hasła. WDUS-DEA rejestruje dwa znaczenia podobne do ujętych w SB-1925 [‘beim Landen Teile des Flugzeuges beschädigen’; ‘das Flugzeug durch Absturz zertrümmern’ (*Fliegerspr.* in beiden Weltkriegen)] oraz nieodnoszący się już do floty powietrznej frazeologizm: *Es gibt Kleinholz* = ‘der Feind wird unter hohen Verlusten zurückgeworfen’ (*Sold.* 1939ff). Tylko ostatnie ze znaczeń znajduje poświadczenie w bazach tekstowych DWDS, por. np.:

Seit 21 haben sie das vorbereitet. Sie werden die Ostvölker und auch die Russen zu Kleinholz schlagen. Dabei sind die Russen tapfere Leute³¹.

Der gleichen Meinung war auch der Artilleriekommandeur General Vennekohl, und er hatte gesagt: „Mensch, wat glauben Sie, wat dat bei den Russen Kleinholz geben wird, wenn die 16. und 24. PD dazwischenfahren!“³².

²⁸ Np. *DWDS-Wörterbuch* oraz *Universal-Lexikon* włączony do DEA (dostęp 29.01.2016).

²⁹ Następne 63 to związki frazeologiczne i idiomy oparte na tym rzeczowniku.

³⁰ Samolot zbudowany z drewnianych części.

³¹ Brief von Kurt Tucholsky an Hedwig Müller vom 3. April 1935, S. 11988 (za: DWDS).

³² Plevier, Theodor, Stalingrad, Berlin: Aufbau-Verl. 1946, S. 22 (za: DWDS).

KNALLBONBON (pol. ‘bomba powietrzna’, ‘granat’, ‘ślepy nabój’)

SB-1925 trzy znaczenia (w liczbie mnogiej): ‘Fliegerbomben’, ‘Platzpatronen’, ‘Handgranaten’; SNWŻP-2005: учебные патроны, авиабомбы. W pozostałych opracowaniach nie ma zapisów. WDUS-DEA włącza cztery definicje z dziedziny wojskowości: 1. ‘Platzpatrone’ z informacją nawiasową: Sie knallt beim Abschluß wie das Knallbonbon beim Zerreißen *Sold.* seit dem späten 19.Jh. 2. ‘Handgranate’; ‘Sprengkörper’ (*Sold.* in beiden Weltkriegen und *BSD*). 3. Haftmine gegen Panzerkampfwagen. (*Sold.* 1939ff.). 4. ‘Bombe’ (*Sold.* in beiden Weltkriegen). DWDS – brak poświadczeń.

NACHTEULE (pol. ‘nocny oddział wojskowy’)

Jednostka rejestrowana jest tylko przez dwa słowniki. W SB-1925 znajdziemy wyjaśnienie ‘Scheinwerfertrupp’, w SNWŻP-2005 zaś rosyjski ekwiwalent солдат прожекторной части. WDUS-DEA nie notuje definicji z zakresu militariów³³, choć znalazło się w nim znaczenie, stanowiące analogię do semantyki ujętej w SB-1925 i SNWŻP-2005: ‘Polizeibeamter im nächtlichen Straßendienst’. Przy definicji wskazano, że funkcjonowała ona w pierwszej dekadzie XX w., co, jak się wydaje, mogło stanowić źródło jej późniejszego transferu do leksyki wojskowej. Jak wiadomo, w niemieczyźnie ogólnej leksem ten oznacza ‘osobę, która pracuje do późna w nocy’. W złożeniu *Scheinwerfertrupp* nocny charakter wykonywanych przez oddziały lotnicze operacji zdradza rzeczownik *Scheinwerfer*. DWDS nie podaje poświadczeń.

RAUPENSCHLEPPER (pol. ‘major’, ‘podpułkownik’, ‘pułkownik’)

Neutralne znaczenie, notowane przez DPMW-1928, WNRS-1942 i NBNRS-2007, to ‘holownik gąsienicowy’³⁴. W kontekście militarnym, jak podaje SNWŻP-2005, nie będzie to jednak pojazd, lecz nazwa stopnia wojskowego. Wskazuje się trzy możliwe ekwiwalenty: major, podpułkownik i pułkownik. Istotna dla właściwej interpretacji jest informacja nawiasowa (по схожести их погонов с гусеницей³⁵). WDUS-DEA, DWDS: brak zapisów.

Z analizy kilkunastu jednostek wybranych z ekscerptu wynika, że grupa niemieckich lotników wojskowych okresu międzywojennego i początku II wojny światowej wykształciła specyficzne słownictwo, którego używała przede wszystkim w codziennej komunikacji (dowodzą tego relatywnie rzadkie poświadczenia żywotności zgromadzonego materiału w zdigitalizowanych

³³ DWG podaje dodatkowo znaczenie ‘Nachtfahrerin’.

³⁴ Ros. гусеничный трактор.

³⁵ Ze względu na podobieństwo pagonów na mundurach do gąsienic.

tekstach w bazie DWDS). Mimo to wyekscerpowane jednostki – w większości – zostały zarejestrowane przez międzywojenne i/lub współczesne źródła leksykograficzne, choć znajdujące się w nich definicje (lub odpowiedniki) nie zawsze są tożsame. Przegląd semantyki zebranych leksemów wskazuje, że celem powoływania ich do życia nie było odizolowanie się grupy lotników od innych warstw społeczeństwa (w zdecydowanej większości wypadków znaczenie militarne determinowane jest przez semantykę wyrazu w języku standardowym i może być rozpoznane na zasadzie skojarzeń i doświadczenia życiowego). Będzie to zatem język specjalny (*Sondersprache*)³⁶, choć dla właściwej, pełnej klasyfikacji niezbędny okaże się dokładniejszy przegląd literatury. Termin ten bowiem, przypomnijmy, bywa następująco definiowany w niemiecko- i polskojęzycznych opracowaniach językoznawczych:

Sprachform, die von einem begrenzten Personenkreis bevorzugt wird, einen besonderen Wortschatz (z. T. auch syntaktische Besonderheiten) aufweist, oft den Zweck der esoterischen mündlichen Kommunikation erfüllt und somit ein besonderes Ausdrucksbedürfnis befriedigt. (Homburger 2000: 484).

Język specjalny (środowiskowy) = odmiana języka narodowego, charakteryzująca się zasięgiem użycia ograniczonym do określonego środowiska lub warstwy czy grupy społecznej, wyodrębniających się z ogółu społeczeństwa albo pod względem wieku (język młodzieżowy, uczniowski), albo pod względem wykonywanego zawodu (język lekarzy, prawników itp.). Różni się od języka ogólnego zwykle tylko słownictwem, zachowuje natomiast jego system gramatyczny i fonologiczny. Niektóre jęz. specj., jak np. złodziei, różnią się bardziej od jęz. ogólnego niż inne, stanowią bowiem środek porozumiewania się ludzi świadomie izolujących się od społeczeństwa (EJO-1999: 73).

Powyższe definicje (zwłaszcza ta zawarta w opracowaniu Hombergera) wskazywałyby na tajność jako ważną cechę języka specjalnego, która, jak

³⁶ Trzeba jednak podkreślić, że zarówno na gruncie dorobku socjolingwistyki germanistycznej, jak i polonistycznej, trudno jest wyodrębnić klarowne różnice w rozumieniu takich pojęć, jak: *język specjalny* (*Sondersprache*), *język specjalistyczny* (*Fachsprache*), *język tajny* (*Geheimsprache*), *slang* (*Slang*), i *żargon* (*Jargon*). Sądzę, że najtrafniej rozstrzyga ten problem Norbert Dittmar (1997: 218), konstatując, że wyznacznikiem języków specjalnych jest ich odniesienie do określonego środowiska użycia, języki specjalistyczne zaś determinuje fachowa terminologia. Większą trudność sprawia wyodrębnienie terminów *slang* i *żargon* (ewentualnie też *argot*). Jak zauważa socjolingwista, powołując się na prace Domashneva i Sornig: „Das sprachliche Verhältnis zu einem bestimmten Lebenskreis und der damit verbundenen besonderen Lebensart wird in der Literatur in recht widersprüchlicher Weise als Jargon (oder Slang) bezeichnet“ (Dittmar 1997:219). Podobny problem dostrzegalny jest w polonistycznej literaturze przedmiotu. Dla przykładu, w EJO-1999 terminy *slang*, *żargon* i *argot* traktowane są jako synonimy, por. s. 708, w *Encyklopedii wiedzy o języku polskim* zaś *żargon* zdefiniowany jest jako ‘język środowiskowy o pejoratywnym nacechowaniu’ (409), *slang* natomiast potraktowany został jako synonim takich terminów, jak *język specjalny*, *gwara środowiskowa*, *wiech* i *argot* (307). Rozdźwięk ten dostrzega także Stanisław Grabias w swojej monografii (2001: 112), stwierdzając, że pojęcia *socjolekt*, *język zawodowy*, *gwara zawodowa*, *gwara środowiskowa*, *gwara grupowa*, *slang*, *żargon*, *argot* itp. często są używane w literaturze wymiennie.

stwierdzono, nie występowała w języku lotników wojskowych okresu międzywojennego. Dla naszych rozważań kluczowy jest pogląd wyrażony przez Hadumod Bußmann, tj. dwojakię postrzeganie terminu *język specjalny* (*Sondersprache*): w wąskim i szerokim rozumieniu (im weiteren und engeren Sinn³⁷). W wypadku żołnierzy floty powietrznej pierwszej połowy XX w., jak ustalono na podstawie badań historycznych, mamy do czynienia z grupą społeczną niejednorodną, tj. uformowaną nie tylko z uwagi na rodzaj wykonywanego zawodu (oficerom brakowało często odpowiednich umiejętności i kwalifikacji, trafiali do floty powietrznej często przypadkowo lub z przymusu), lecz – przede wszystkim – powiązaną relacjami społecznymi ze względu na specyfikę środowiska, w którym się znaleźli. Z tego powodu sądzę, że język tej grupy (jako socjolekt, nie profesjolekt) powinien być obiektem zainteresowania socjolingwistów. Z uwagi na fakt, że zbadane jednostki służyły przede wszystkim komunikacji wśród lotników, charakteryzowały się zabarwieniem emocjonalnym i stanowiły nazwy alternatywne wobec standardowych, postulowałbym uściślenie powyższego ustalenia i uznanie analizowanego kodu językowego za argot (slang)³⁸. Chcę jednak podkreślić, że mam świadomość polemicznego charakteru tej propozycji.

Warto też odnotować, że językoznawcy poświęcający swoje studia leksyce wojskowej wyróżniają różne jej warstwy. Moim zdaniem najtrafniejszy podział to klasyfikacja przywołana (za Pelz) przez Dietera Möhna w monografii zbiorowej *Fachsprachen*, wyróżniająca militarny język specjalistyczny (militärische Fachsprache), charakterystyczny przede wszystkim dla dokumentów, regulaminów, rozkazów i komunikacji oficjalnej, oraz wojskowy język specjalny (soldatische Sondersprache) (Möhn 1998: 177). Podobny podział proponuje Thomas Schneider (2008: 182–183), dodając, moim zdaniem niepotrzebnie, trzecią gałąź, tj. język korpusu oficerów (Offiziersprache)³⁹.

³⁷ Por. „Im weiteren Sinn bezieht sich die Beziehung Sondersprache urspr. auf alle von der Standardsprache abweichenden Sprachvarianten, wie sie von sozial-, geschlechts-, altersspezifisch bedingten, berufs- und fachwissenschaftlich begründeten Sondergruppierungen herrühren. Im engeren Sinn werden sozialgebundene Sondersprachen von sachgebundenen Sondersprachen im Sinne von Fachsprachen unterschieden. Da sich aber fachspezifische Gruppierungen (wie Berufe) häufig mit sozialen Schichtungen decken, sind die Übergänge zwischen Sondersprachen und Fachsprachen fließend“ (Bußmann 1990: 690).

³⁸ Por. pogląd N. Dittmara: „Während Jargon zur interprofessionellen Verständigung zwischen Kollegen innerhalb gleicher Arbeitsfelder oder zur Entwicklung von technologischer und wissenschaftlicher Forschung unentbehrlich ist, ist Argot durch ein Merkmal entbehrlich in der Kommunikation gekennzeichnet“ (1997: 219).

³⁹ Uściślenie to wydaje się zbędne, ponieważ język korpusu oficerów – w zależności od kontekstu komunikacyjnego – można odnieść albo do języka oficjalnego (tj. regulaminów, rozkazów itd.), albo nieoficjalnego (potocznego).

Analizowany tu język lotników wojskowych należy ulokować w grupie wojskowego języka specjalnego (środowiskowego).

Przeprowadzone badania dowodzą, jak sądzę, że niemiecka leksyka wojskowa okresu międzywojennego i początku II wojny światowej stanowi ciekawy, perspektywiczny obiekt studiów językoznawczych. Warto podjąć się analizy zarówno haseł zawartych w ówczesnych słownikach, przede wszystkim przekładowych, jak i dokonać ekscerpcji jednostek z oficjalnych dokumentów i prasy tego okresu. Interesujący wydaje się również opis rozwoju leksyki militarnej w poszczególnych dekadach pierwszej połowy XX w., gdyż zaledwie szczątkowa analiza języka lotników wojskowych wykazuje, że znaczenia wyrazów w owym czasie ewoluowały. Warto byłoby również dotrzeć do wcześniejszej ankiety monachijskiej komisji oraz – jeśli istnieją – do danych zebranych po roku 1941.

Skróty źródeł, słowników i encyklopedii

- SDFS-1941 – *Sammlung der deutschen Fliegersprache*. Kommission für die Sammlung der Soldatensprache. München
- EJO-1999 – K. Polański (red.): *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Warszawa.
- NBNRS-2007 – Д.О. Добровольский (ред.): *Новый большой немецко-русский словарь в трёх томах*. Т. 1–3 Москва.
- NRW-1964 – Л.Ф. Парпарова (ред.): *Немецко-русский военный словарь*. Москва.
- SB-1925 – S. Graff (Hrsg.): *Schwere Brocken: 3000 Worte Front-Deutsch. Ein rauhes, aber herzliches Wörterbuch*. Magdeburg.
- SNWŻP-2005 – Т.Д. Аузбах (ред.): *Словарь немецкого военного жаргона*. Москва.
- WNRS-1942 – А.М. Таубе (ред.): *Военный немецко-русский словарь*. Москва.

Korpusy internetowe
www.deacademic.com
www.dwds.de

Literatura

- Appelt E.P. (1938): *Vom Wesen der deutschen Soldatensprache*. „The Journal of English and Germanic Philology” nr 37, s. 367–381.
- Berkun A. (1937): *Also sprach der Kadett... 500 Worte Kadettensprache Preussen, Bayern, Sachsen*. Karlsruhe 1937.
- Bergmann K. (1916): *Wie der Feldgrau spricht. Scherz und Ernst in der neusten Soldatensprache*. Gießen.
- Brünow M. [W. Transfeldt] (1916): *Allerlei Militärisches, was mancher nicht weiß. Geschichtliche und sprachliche Plaudereien über Kunstausdrücke, Einrichtungen und Gebräuche in Heer und Flotte*. Berlin–Glogau.
- Bußmann H. (1990): *Lexikon der Sprachwissenschaft*. Stuttgart.
- Dittmar N. (1997): *Grundlagen der Soziolinguistik. Ein Arbeitsbuch mit Aufgaben*. Tübingen.

- Doroszewski W. (1962): *Studia i szkice językoznawcze*. Warszawa.
- Fritz M. (1938): *Schwäbische Soldatensprache im Weltkrieg*. Stuttgart.
- Grabias S. (2001): *Język w zachowaniach społecznych*. Lublin.
- Heidermanns F. (2005): *Bibliographie zur indogermanischen Forschung*. Tübingen.
- Heydermarck G. (1934): *Soldatendeutsch*. Berlin.
- Heynen W. (1916): *Vom Geist der deutschen Soldatensprache*. „Deutsche Rundschau” nr 10, s. 113–124.
- Homberger D. (Hrsg.) (2003): *Sachwörterbuch zur Sprachwissenschaft*. Stuttgart.
- Imme T. (1917): *Die deutsche Soldatensprache der Gegenwart und ihr Humor*. Dortmund.
- Klein W. (2004): *Das digitale Wörterbuch der deutschen Sprache des 20. Jahrhunderts*. [In:] J. Scharnhorst (Hrsg.): *Sprachkultur und Lexikographie. Von der Forschung zur Nutzung von Wörterbüchern*. Frankfurt am Main.
- Kluge F. (Hrsg.) (2002): *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*. Berlin–New York.
- Mariak L. (2011): *Leksyka z zakresu wojskowości w Trylogii Henryka Sienkiewicza*. Cz. I: *Analiza i interpretacja*. Szczecin.
- Matschoss A. (1937): *Der Einfluß des Weltkrieges auf die Sprache*. „Muttersprache” nr 52, s. 450–455.
- Mausser O. (1917): *Deutsche Soldatensprache: ihr Aufbau und ihre Probleme*. Straßburg.
- Mędelka J. (2015): *Czy sierpianka to sarpinka?* „Slavia Orientalis”. T. LXIV, nr 3, s. 591–610.
- Meier J. (1917): *Deutsche Soldatensprache*. „Mein Heimatland” nr 4, s. 1–12.
- Michulec R. (1999): *Elita Luftwaffe. Rzecz o niemieckich asach myśliwskich 1939–1945*. Gdynia.
- Möhn D. (1998): *Fachsprachen und Gruppensprachen*. [In:] L. Hoffmann, H. Kalvenkämper, H. E. Wiegand (Hrsg.): *Fachsprachen*. Berlin–New York.
- Murawski M. (red.) (1995): *Samoloty Luftwaffe 1933–1945*. T. I. Toruń.
- Rothert R. (1916): *Kernworte des Weltkrieges*. Berlin.
- Schneider Th. (2008): *Fremdwörter in der ägyptischen Militärsprache des Neuen Reiches und ein Bravourstück des Elitesoldaten*. „Journal of the Society and fort he Study of Egyptian Antiquities”, 35, pp. 181–205, on-line: <http://www.academia.edu/6374980/Fremdw%C3%B6rter_in_der_%C3%A4gyptischen_Milit%C3%A4rsprache_des_Neuen_Reiches_und_ein_Bravurst%C3%BCck_des_Elitesoldaten_Pap._Anastasi_I_23_27_in_Journal_of_the_Society_for_the_Study_of_Egyptian_Antiquities_35_2008_181_205>, dostęp: 30.01.2016.
- Slater A. (2015): *Militärsprache. Die Sprachpraxis der Bundeswehr und ihre geschichtliche Entwicklung*. Freiburg.
- Sobczak M. (2016): *Uwagi wstępne o niemieckiej leksyce wojskowej okresu międzywojennego (na podstawie Słownika niemiecko-rosyjskiego A.F. Nesslerera)* [w druku].
- Stuhlmann F. (1939): *Die Sprache des Heeres. Eine heeresgeschichtlich-sprachliche Untersuchung*. Berlin.
- Transfeldt W. (1927): *Militärisches Allerlei, was mancher nicht weiß. Geschichtliche und sprachliche Plaudereien über Fachausdrücke, Einrichtungen und Gebräuche in Heer und Flotte*. Berlin.
- Transfeldt W. (1942): *Wort und Brauch im deutschen Heer. Geschichtliche und sprachliche Betrachtungen über militärische Ausdrücke, Einrichtungen und Gebräuche in alter und neuer Zeit*. Hamburg.
- Urbańczyk S. (red.) (1978): *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Wawrzyńczyk J. (2015): *Ku rzetelnej leksykografii par przekładowych*. Warszawa.

Summary

The article is concerned with the language of German airmen from the beginning of World War II. The theoretical part of the article overviews main research into lexical aspects of the language of German military in the first half of 20th century. It is stated that this research area is weakly explored and, hence, promising. The history and importance of German air forces in the interwar period has been described as well. The lexical units selected for the analysis in the empirical part of this article come from a booklet published in 1941 by a Munich committee collecting military language data. The analysis has demonstrated that the language of airmen was diverse and can be classified as a sociolect – slang.

RECENZJE, OMÓWIENIA, SPRAWOZDANIA, KOMUNIKATY

Beata Ziajka: *Językowo-kulturowy obraz świata społeczności wiejskiej utrwalony w przezwiskach i przydomkach (na przykładzie nieoficjalnych antroponimów mieszkańców Zagórza i wsi okolicznych w powiecie chrzanowskim)*. Kraków 2014, ss. 466

Książka Beaty Ziajki zawiera trzy podstawowe części, ważne z punktu widzenia badacza, któremu nie jest obca problematyka współczesnej lingwistyki. Pierwsza to właściwa monografia opisująca obraz świata mieszkańców wsi na podstawie antroponimów nieoficjalnych (s. 11–346), druga to bardzo obszerna bibliografia, grupująca literaturę z zakresu antroponomii, etnolingwistyki, antropologii kulturowej i kognitywnej, semantyki, leksykologii, gramatyki i językoznawstwa ogólnego (s. 349–403). Już zestawienie i wykorzystanie tak obszernej bibliografii zasługuje na to, by książkę Beaty Ziajki uznać za interesującą i wartą polecenia badaczom przygotowującym rozprawy doktorskie i habilitacyjne. Trzecia część książki obejmuje materiał badawczy (s. 407–466). Jest to poprzedzony obszernym wstępem słownik przezwisk i przydomków zebranych przez Autorkę monografii w latach 2004–2010 na potrzeby przygotowywanej rozprawy doktorskiej. Analizie poddano jedynie 813 jednostek leksykalnych, ale wszystkie zostały opisane zgodnie z przyjętym modelem analizy i przy wykorzystaniu współczesnego dorobku badawczego. Materiał badawczy został zebrany we wsi Zagórze i wsiach okolicznych, ułożony w porządku alfabetycznym, zlokalizowany, wyjaśniony pod względem semantyczno-motywacyjnym i strukturalno-gramatycznym. Podano zapisy gwarowe nazw oraz obszerne często cytaty wskazujące na strukturę nazwy i jej etymologię. Przytoczono znaczenie wyrazów motywujących antroponimy, wykorzystując słowniki ogólne i gwarowe polszczyzny.

Zasadnicza część książki jest monografią ukazującą językowo-kulturowy obraz świata społeczności wiejskiej utrwalony w antroponimach nieoficjalnych używanych przez mieszkańców. Jak w każdej monografii i tu zastosowano trójdzielny podział treści, pomimo że Autorka numeruje poszczególne fragmenty kolejno od I do X. W części wstępnej, wprowadzającej do tematu, znajdujemy informacje dotyczące etnolingwistyki jako dziedziny językoznawstwa, określenie przedmiotu badań, jego celu i przyjętych założeń metodologicznych. Scharakteryzowano także teren badawczy oraz szczegółowo

omówiono mowę mieszkańców, przedstawiono gwarowy system wokaliczny oraz wyróżniające się w mowie mieszkańców cechy fleksyjne.

Do wstępu zaliczyć wypada także rozdziały teoretyczne od V do VII (s. 37–109). Tworzą one spójną całość obejmującą wiadomości dotyczące stanu badań, a jednocześnie uzasadnienie stosowanej terminologii. W rozdziale piątym przytoczono poglądy badaczy na temat wzajemnego stosunku nazw własnych i wyrazów pospolitych, podjęto problem znaczenia nazw własnych i gramatyki onomastycznej, w rozdziale szóstym analizie poddano terminy: przezwisko i przydomek. Oba te leksemy ukazano w ujęciu historycznym na podstawie poświadczeń zaczerpniętych ze słowników i drukowanych prac badawczych, określono ich zakres pojęciowy oraz przedstawiono stan badań na podstawie wyboru licznych prac opisujących przezwiska i przydomki ludowe używane we wsiach leżących w różnych regionach Polski, ale uwzględniono również prace opisujące przezwiska używane w socjolektach. Na uwagę czytelników zasługują w rozdziale szóstym ustalenia w zakresie klasyfikacji przezwisk i przydomków w polskich pracach onomastycznych, uwagi o bazie leksykalnej przezwisk i zawartych w nich wykładnikach ekspresywności.

Rozdział siódmy, zaliczony przeze mnie do wstępnych rozdziałów teoretycznych, nawiązuje swoją nazwą: „Językowo-kulturowy obraz świata” bezpośrednio do tytułu monografii. Badaczka przedstawia w nim teorię językoznawstwa kognitywnego w podrozdziałach: 1. Język w ujęciu kognitywnym, 2. Pojęcie językowego obrazu świata, 3. Stan badań nad językowym obrazem świata, 4. Językowo-kulturowy obraz świata społeczności wiejskiej. Mogłoby się wydawać, że ta ostatnia część siódmego rozdziału będzie powieleniem tematyki opisywanej w monografii, ale tak nie jest, bowiem przedstawiono w nim językowo-kulturowy obraz świata społeczności wiejskiej, ale w dotychczasowej literaturze badawczej.

Najważniejszy w opisywanej monografii jest rozdział ósmy o nazwie: „Kategoryzacja zebranego materiału onimicznego”. Opisano w nim typologię zebranych nazw własnych, realizowaną w dalszych fragmentach monografii. Po krótkich uwagach wstępnych uzasadniających kategoryzację materiału badawczego według metody pól znaczeniowych przedstawiono przyjętą typologię grupującą zebrane antroponimy nieoficjalne według pięciu głównych pól semantycznych. Są to pola noszące nazwy ogólne: rodzina i dom, wspólnota pozarodzinna, praca, zachowania społeczne, wygląd zewnętrzny. W obrębie każdego z pól znaczeniowych wydzielono bardziej szczegółowe klasy, do których przypisano przezwiska i przydomki stanowiące egzemplifikację problemu.

Rozdział dziewiąty: „Językowo-kulturowy obraz świata utrwalony w zebranych przezwiskach i przydomkach” to główna część pracy, jej „rozwińnięcie” i analiza problemu badawczego. W nazwie rozdziału zupełnie niepotrzebnie powielono nazwę monografii, uznając przedstawione wyżej nazwy pól znaczeniowych za jej podrozdziały. Tymczasem czytelnik oczekiwał nazw typu: Językowo-kulturowy obraz rodziny i domu w zebranych przezwiskach i przydomkach..., Językowo-kulturowy obraz wspólnoty pozarodzinnej w zebranych przezwiskach i przydomkach... itd.

Budowa każdego z podrozdziałów ma charakter trójdzielny, stanowi całość kompozycyjną i semantyczną. Po krótkim wstępie następuje mniej lub bardziej rozbudowana część analityczna, a potem kończące ją podsumowanie. Ważnym elementem każdego podrozdziału są liczne cytacje i przytoczenia wskazujące na bardzo dobrą znajomość literatury i umiejętność jej praktycznego wybrania i wpisania we własny tekst oraz liczne przypisy i odsyłacze bibliograficzne. Między tytułem podrozdziału a jego pierwszym akapitem Autorka zamieszcza zapisane fonetycznie fragmenty wypowiedzi mieszkańców wsi związane tematycznie z tytułem.

W pierwszym podrozdziale analiza koncentruje się wokół utrwalonego w antroponimach kulturowego obrazu rodziny i domu. Na podstawie nazw wymienionych w rozdziale ósmym przedstawiono zagadnienia dotyczące rodziny, koncentrując się na:

- 1) przynależnościach rodzinnych, ukazujących patriarchalny model rodziny dominujący w środowiskach wiejskich. Podstawą analiz były przezwiska i przydomki o charakterze patronimicznym, matronimicznym i marytonimicznym;
- 2) rodzinie jako wspólnocie pochodzącej od tego samego przodka, ukazano tradycje imiennicze panujące w rodzinie, utrwalone w przezwiskach cechy wspólne rodziny, jak też stosunki między rodzeństwem;
- 3) panującej w rodzinie uczuciowości w sferze małżeńskiej i rodzicielskiej;
- 4) zawartej w przezwiskach seksualności oraz poświadczonych w oni-mach standardach etycznych zachowań erotyczno-seksualnych kobiet i mężczyzn;
- 5) agresji w rodzinie i zaniedbaniach rodziców w stosunku do dzieci;
- 6) wartościowaniu własnej rodziny.

W ostatnim fragmencie tego rozdziału ukazano językowo-kulturowe aspekty domu utrwalone w przezwiskach i przydomkach używanych na badanym terenie.

Z analizy materiału antroponimicznego wynika, że najbardziej ceniona w środowisku wiejskim jest rodzina przeciętna, która niczym się nie wyróżnia.

Podrozdział drugi o nazwie: „Wspólnota pozarodzinna” rozpoczyna wypowiedź 82-letniego mieszkańca na temat sprzedaży ziemi i osiedlania się we wsi ludności z miasta. Autorka omawia antroponimy, które włączają jednostkę do szerszej niż rodzina wspólnoty społecznej. W poszczególnych częściach podrozdziału omawia utrwalone w przezwiskach i przydomkach postrzeganie ludzi w kategoriach: tutejszy – nietutejszy, obcy, nieautochton, nowy we wsi, rdzenny mieszkaniec wsi, który na jakiś czas z niej wyjechał. Z uwidocznioną w onimach opozycją: swój – obcy wiąże się opozycja: katolik – niekatolik oraz mieszkaniec wsi – mieszkaniec miasta. W końcowym fragmencie tego podrozdziału Autorka monografii opisuje onimy zbiorowe w różnym stopniu nacechowane emocjonalnie, które współtworzą obraz wspólnoty wyróżniającej się jakąś cechą diagnostyczną.

Pole semantyczne *Praca* zawiera przezwiska i przydomki utrwalające obraz pracy w kulturze ludowej. We fragmencie pierwszym omówiono nazwy związane z wykonywanym zawodem, w drugim onimy zgrupowane wokół grupy semantycznej: *Wykonawca pracy* jako obiekt podlegający wartościowaniu. Analizy wskazują na afirmację w środowisku wiejskim ciężkiej pracy fizycznej, a szczególnie sakralizowanej pracy na roli.

W dalszej części monografii omówiono pole semantyczne: *Zachowania społeczne*. Analizie poddano przezwiska i przydomki rozpatrywane na trzech płaszczyznach, którym odpowiadają fragmenty podrozdziału opisujące język, zachowania jednostki w stosunku do członków wspólnoty pozarodzinnej oraz cechy pożądane i niepożądane w kontaktach społecznych.

Ostatni podrozdział obejmuje onimy zgrupowane w polu semantycznym: *Wygląd zewnętrzny*. Omówiono w nim przezwiska i przydomki zgrupowane wokół kategorii pojęciowych: tusza, wzrost, twarz i włosy, sposób poruszania się, uroda i witalność oraz strój. Antroponimy zaliczone do pola semantycznego *Wygląd zewnętrzny* tworzą liczną grupę, wskazując, że cechy człowieka percypowane wzrokowo stanowią ważny komponent kulturowego wizerunku mieszkańca wsi.

Analizę przezwisk i przydomków wykorzystanych do kreślenia językowo-kulturowego obrazu wsi kończy rozdział dziesiąty. Są to wnioski. Wynika z nich, że antroponimy nieoficjalne w środowiskach wiejskich pełnią funkcję identyfikacyjną. Przewiska wiejskie zawierają charakterystykę osoby nazywanej, ujawniają postawę twórcy nazwy i jego związek ze wspólnotą wiejską, ukazują, co jest ważne i wartościowe w środowisku. Autorka wykazała,

że w przezwiskach i przydomkach używanych w środowiskach wiejskich został utrwalony językowo-kulturowy obraz świata tej społeczności.

Książka Beaty Ziajki to praca bardzo interesująca. Przynosi wiele ciekawych informacji z zakresu etnolingwistyki, socjolingwistyki, językoznawstwa kulturowego i onomastyki. Należy zgodzić się z opinią Renaty Kucharzyk¹, że jest to praca bardzo wartościowa.

Maria Biolik, Olsztyn

Z wykładami w Katedrze Języka Polskiego. Seminaria lwowskie. Część druga

W dniach od 16 do 18 grudnia 2015 r. w Katedrze Języka Polskiego Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki odbyło się seminarium naukowe, podczas którego dwa referaty wygłosiła Renata Makarewicz z Instytutu Polonistyki i Logopedii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W pierwszym wykładzie, który odbył się w siedzibie katedry, czyli w gmachu głównym uniwersytetu mieszczącym się przy ulicy Uniwersyteckiej 1, uczestniczyli studenci ostatnich roczników filologii polskiej oraz pracownicy uniwersytetu. Grono naukowe stanowili dyrektor katedry, prof. Ała Krawczuk, a także językoznawcy tej jednostki uniwersyteckiej, w tym m.in.: dr Krystyna Nikołajczuk, mgr Iryna Bundza, mgr Julia Sahata, mgr Oksana Łozynska, dr Oksana Ohoriłko. Wśród zaproszonych gości znalazły się także nauczycielki Lwowskiej Szkoły Średniej nr 24 z polskim językiem nauczania, potocznie zwanej „szkołą polską”, panie Tatiana Bagajewa i Weronika Abriaszwili.

Pierwszy z wygłoszonych referatów poświęcony była prezentacji wybranych problemów funkcjonowania językowego osób z dysleksją. Po ogólnym wprowadzeniu w zagadnienie specyficznych trudności w posługiwaniu się pisaną odmianą języka, dr Renata Makarewicz przedstawiła wyniki badań własnych (Makarewicz 2006) dotyczące składni współczesnego języka polskiego. Opis języka naturalnego ukazała w formie modelu, w którym umieściła jednostki tekstu w porządku linearnym. Prezentowała je w zależności od stopnia trudności, przechodząc od konkretnych jednostek tekstu do jednostek systemowych, bardziej abstrakcyjnych. Tekst został analizowany z zasto-

¹ R. Kucharzyk (rec.) (2015): *Beata Ziajka: Językowo-kulturowy obraz świata społeczności wiejskiej utrwalony w przezwiskach i przydomkach (na przykładzie nieoficjalnych antroponimów mieszkańców Zagórza i wsi okolicznych w powiecie chrzanowskim)*. Kraków 2014. „Onomastica” LIX, s. 464–467.

sowaniem aparatu pojęciowego składni strukturalnej. Zawarta w składni strukturalnej typologia konstrukcji składniowych oraz podział wypowiedzenia na składniki pozwala na pełny opis tekstów pisanych przez dyslektyków. Podstawowy schemat zdania prostego to reprezentacja zdania prostego zbudowanego z frazy finitywnej oraz wszystkich fraz przez nią konotowanych. Schematy zdań prostych są klasyfikowane ze względu na trzy kryteria: typ frazy finitywnej, ilość fraz wymaganych, typ i charakterystyka gramatyczna fraz wymaganych. Porządek opisu nie wynika ze statystyki wystąpień w badanych tekstach. Stwierdzenie realizacji modelowych schematów zdaniowych jest wystarczającym potwierdzeniem trafności tezy, mówiącej o tworzeniu przez dyslektyków konstrukcji składniowych o budowie zaprojektowanej w modelowych schematach składniowych typowych dla języka polskiego. W przypadku analizowanego materiału badawczego niemożliwe staje się liczenie jednostek językowych, bowiem w dużej mierze ich wydzielenie jest związane z zastosowaniem rozwiązań opcjonalnych, a więc wystąpień możliwych w interpolacji jest więcej niż w rzeczywistości.

W referacie podjęto próbę objaśnienia mechanizmu powstawania błędów. Teksty pisane przez osoby z dysleksją i podlegające analizie zawierały liczne przykłady zdań o niepoprawnej konstrukcji składniowej. Oryginalny zapis uczniowski pozbawiony był istotnych dla organizacji tekstu znaków interpunkcyjnych i zawierał nieprawidłowo użyte spójniki¹. Prezentacja przyjętej metodologii i sposobu opisu wykorzystania modelu składni strukturalnej zaproponowanego przez Zygmunta Saloniego i Marka Świdzińskiego (Saloni, Świdziński 1998) w odniesieniu do opisu języka, jakim posługują się w pracach pisemnych uczniowie z dysleksją, sprowokowało uczestników seminarium do zadawania pytań. Wywiązała się interesująca rozmowa, której przedmiotem była zarówno zastosowana metodologia, jak również problemy towarzyszące opisowi języka dyslektyków. Ponieważ w całej przywoływanej tu pracy naukowej posługiwałam się zaproponowaną przez Saloniego klasyfikacją leksemów polskich, część rozważań dotyczyła także tej kwestii.

W referacie szczegółowo zaprezentowano realizacje schematów struktury zadania elementarnego, a później zdania złożonego. Przywołując przykłady, omówiono realizację fraz wymaganych. Frazy niewymagane, jako składniki niepodstawowego schematu zdania prostego, nie podlegały w takcie badań szczegółowemu opisowi. Ze względu na wiek autorów badanych tekstów – uczniowie 12-letni – za interesujące uznano realizacje frazy niewymaganej poprzez grupę imiesłowową. Przedstawione na slajdach przykłady były na

¹ Szczegółowy wykaz wraz z komentarzem znajduje się w mojej książce *Dysleksja w opinii językoznawcy* w rozdziałach III i IV.

bieżąco komentowane przez uczestników seminarium. Pojawiały się także pytania o metodę interpolacji badanych tekstów. Realizacja struktury schematu zdania złożonego bazowała w badanych tekstach w głównej mierze na schemacie opartym na spójniku centralnym otwierającym dwa miejsca dla zdań współrzędnych. Prace dyslektyków zawierają także konstrukcje współrzędne wieloczłonowe, czyli szeregi. Jak wiadomo, zdanie takie ma strukturę hierarchiczną, a jego realizacja przyjmuje układ liniowy. Ten typ zdań, bliski potokowi składniowemu, zawiera liczne przecinki albo powtórzone spójniki *i* lub *a*. W prezentowanych przykładach można było obserwować przyczyny, dla których teksty pisane przez osoby z dysleksją sprawiają wrażenie nieuporządkowanych ciągów słownych. To właśnie skłonność do pomijania w zapisie znaków interpunkcyjnych i zaburzenia granicy wyrazu powodują, że teksty takie uznajemy za defektywne.

Drugi z zaplanowanych wykładów dr Renata Makarewicz wygłosiła 18 grudnia dla wąskiego grona językoznawców polonistycznych. Dotyczył on badań nad komunikacją w przestrzeni szkoły. Przedstawiono fragment badań, których podstawę stanowi teoria SFAD (systemowo-funkcjonalnej analizy dyskursu), pozwalająca najpełniej prezentować analizę lingwistyczną służącą badaniu rozmowy prowadzonej w przestrzeni szkoły. Nawiązano do podstaw gramatyki systemowej M.A.K. Hallidaya oraz teorii relewancji Dana Sperbera i Deirdre Wilson. Wyniki badań mają na celu odnalezienie zakodowanych w języku sygnałów wartościowania emocji, zachowań, czynności i postaw. Na podstawie analizy SFAD wyodrębniono stosowane przez rodziców i nauczycieli językowe środki oceny i negocjowania postaw. Wyniki pozwolą stworzyć parametry afektu, osądu i aprecjacji. Tak skonstruowany rejestr zastosowanych środków językowych ujawni przyczyny sukcesu lub porażki w komunikowaniu się szkoły z domem ucznia.

Drugi wykład wzbudził spore zainteresowanie i wywiązała się po nim dyskusja dotycząca zarówno przyjętej metodologii, jak również sposobu pozyskania materiału badawczego. Szczególnie wnikliwe spostrzeżenia przedstawiła uczestnicząca w spotkaniu prof. Ała Krawczuk.

Spotkania seminaryjne organizowane na uniwersytecie lwowskim otwierają dla językoznawców z olsztyńskiej polonistyki obiecujący obszar wzajemnych inspiracji i dają podstawy do dalszej współpracy.

Renata Makarewicz, Olsztyn

Literatura

- Makarewicz R. (2006): *Dysleksja w opinii językoznawcy*. Olsztyn.
Saloni Z., Świdziński M. (1998): *Składnia współczesnego języka polskiego*. Warszawa.

Recenzenci

**„Prace Językoznawcze” XVIII/2 z 2016 r.
(ISSN 1509-5304)**

- Anna Dargiewicz**, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Anna Just, Uniwersytet Warszawski
Arkadiusz Dudziak, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Daniela Pelka, Uniwersytet Opolski, Instytut Filologii Germańskiej
Ewa Oronowicz-Kida, Uniwersytet Rzeszowski
Ewa Wolnicz-Pawłowska, Uniwersytet Warszawski
Ewelina Grześkiewicz, Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie
Helena Pocietchina, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Iwona Góralczyk, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Jerzy Duma, Instytut Słowianoznawstwa PAN w Warszawie
Joanna Orzechowska, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Lucyna Warda-Radys, Uniwersytet Gdański
Mariusz Rutkowski, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Monika Polczynska-Bletsos Department of Psychiatry and Biobehavioral Sciences David Geffen School of Medicine at UCLA, Los Angeles; Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
Oleg Leszczak, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Urszula Sokólska, Uniwersytet w Białymstoku
Valentina Kulpina, Wydział Języków Obcych i Regionoznawstwa Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego im. M.V. Łomonosowa w Moskwie
Wanda Szulowska, Instytut Słowianoznawstwa PAN w Warszawie

Zasady etyczne

Redakcja kwartalnika „Prace Językoznawcze” wprowadza zasady, których celem jest przeciwdziałanie przejawom nierzetelności naukowej, a w szczególności: zaporę ghostwriting i zaporę guest authorship.

Zjawisko ghostwriting zachodzi wówczas, gdy ktoś, kto wniósł istotny wkład w powstanie pracy, nie został wymieniony jako jej współautor oraz nie podano jego udziału w powstaniu publikacji.

Zjawisko guest authorship ma miejsce wówczas, gdy udział autora jest znikomy lub w ogóle nie miał miejsca, a pomimo to jest on autorem/współautorem publikacji.

W ramach zapory ghostwriting Redakcja wymaga od autorów publikacji podania ich afiliacji i kontrybucji, czyli ujawnienia, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod itp., wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji, przy czym główną odpowiedzialność za rzetelność informacji ponosi autor zgłaszający manuskrypt do druku.

W ramach zapory guest authorship Redakcja wymaga w przypadku dwóch lub większej liczby autorów tekstu złożonego do „Prac Językoznawczych” podania procentowego wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji.

Wykryte przypadki nierzetelności naukowej (np. przepisywanie fragmentów innych prac bez podania przypisów) będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucji zatrudniających autorów, towarzystw naukowych itp.).

W związku z zapobieganiem tego typu zjawiskom prosimy Autorów o oświadczenie, iż praca jest oryginalnym wynikiem ich badań.

Procedura recenzowania

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w czasopiśmie stosuje się następujące zasady recenzowania publikacji naukowych:

1. Wszystkie prace złożone do publikacji w kwartalniku „Prace Językoznawcze” są recenzowane.

2. Do oceny każdej publikacji powołuje się co najmniej dwóch niezależnych recenzentów spoza jednostki naukowej afiliowanej przez autora publikacji.

3. Recenzentami są pracownicy nauki o dużym dorobku naukowym i wiedzy. Recenzentem publikacji nie może być osoba pozostająca w relacjach osobistych lub podległości zawodowej z autorem publikacji.

4. Autorzy publikacji i recenzenci nie znają swoich tożsamości (double-blind review process). W szczególnych przypadkach recenzent podpisuje deklarację o niewystępowaniu konfliktu interesów, przy czym za konflikt interesów uznaje się zachodzące między recenzentem a autorem bezpośrednie relacje osobiste (w szczególności pokrewieństwo do drugiego stopnia, związek małżeński), relacje podległości zawodowej lub bezpośrednią współpracę naukową w ciągu ostatnich dwóch lat poprzedzających rok przygotowania recenzji.

5. Recenzja ma formę pisemną i kończy się jednoznacznym wnioskiem o dopuszczeniu artykułu do publikacji lub jego odrzuceniu.

6. Jeżeli recenzenci dopuszczają artykuł do publikacji bez uwag, Autorowi przekazuje się tylko recenzję dotyczącą tego artykułu.

7. Jeżeli recenzenci dopuszczają tekst do publikacji pod warunkiem wprowadzenia poprawek (podają uwagi i wnioski sugerujące poprawienie tekstu), Autor otrzymuje złożony do publikacji tekst pracy i recenzje. Autor ma obowiązek poprawienia tekstu zgodnie z uwagami recenzentów i ponownego przesłania go do publikacji w wersji papierowej i elektronicznej lub może zrezygnować z jego publikowania.

8. Nazwiska wszystkich recenzentów „Prac Językoznawczych” są publikowane jako lista recenzentów na stronie internetowej i w wersji drukowanej czasopisma. W celu zachowania anonimowości nie ujawnia się, kto recenzował dany numer czasopisma lub poszczególne publikacje.

9. Kryterium zakwalifikowania publikacji do druku jest uzyskanie dwóch pozytywnych recenzji, zastosowanie się do wskazań w nich zawartych (jeśli takie wystąpiły) i zgodność zgłaszanego tekstu z profilem czasopisma.

Zasady przygotowania tekstów do druku w czasopiśmie „Prace Językoznawcze”

1. Do druku w kwartalniku „Prace Językoznawcze” przyjmowane są materiały nigdzie dotąd niepublikowane. Wszystkie artykuły zamieszczane w kwartalniku są recenzowane.

2. Kwartalnik „Prace Językoznawcze” publikuje materiały w języku polskim, innych językach słowiańskich lub w językach kongresowych: angielski, rosyjski, niemiecki, francuski.

3. Do druku przyjmowane są: artykuły, recenzje, omówienia, sprawozdania i archiwalia. Maksymalna objętość artykułu wynosi 20 stron, recenzji, omówienia, sprawozdania – 8 stron.

4. Przy każdym tekście należy podać nazwisko autora, adres mailowy oraz afiliację tekstu. W przypadku dwóch lub większej liczby autorów publikacji złożonej do „Prac Językoznawczych” autorzy mają obowiązek podania procentowego wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji. Wszelkie wykryte przypadki nierzetelności naukowej będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucji zatrudniających autorów, towarzystw naukowych itp.).

5. Do druku przyjmowane są prace napisane w programie Word. Tekst należy złożyć na nośniku multimedialnym i przesłać pocztą jego wydruk w 1 egzemplarzu, jeżeli w tekście występują znaki i symbole specjalne lub jego zapis w PDF.

6. Jedna strona tekstu powinna zawierać 30 wersów po 60 znaków, łącznie z odstępami międzywyrazowymi. Dotyczy to również przypisów, cytatów i bibliografii (format A4, czcionka: Times New Roman, wielkość czcionek 12, odstępy między wierszami 1,5, akapit 10). Marginesy powinny mieć wymiary: górny 25 mm, dolny 35 mm, lewy 35 mm, prawy 35. Do tekstu należy wprowadzić kursywę i pogrubienia. Nie należy stosować podkreśleń i pisać tekstu wielkimi literami.

7. Przypisy należy zamieszczać na każdej stronie pod tekstem głównym. Powinny być numerowane. Przypisy bibliograficzne (tzw. wewnętrzne) umieszczane w tekście, powinny zawierać nazwisko autora, rok wydania pracy i jej stronę, np.: (Skubalanka 1988: 11). W przypadku stosowania przypisów bibliograficznych na końcu artykułu należy zamieścić literaturę w układzie:

– dla prac zwartych: nazwisko i pierwsza litera imienia, rok wydania, tytuł pracy, miejsce wydania, strony;

– dla artykułów: nazwisko i pierwsza litera imienia, rok wydania, tytuł artykułu, nazwa czasopisma, numer, zeszyt, strony lub jeżeli artykuł mieści się w pracy zbiorowej – jej tytuł, nazwisko redaktora, miejsce wydania i strony.

Tabele powinny być napisane na oddzielnych kartkach załamanych do formatu A4, napisane w układzie podobnym do drukarskiego.

Mapy i rysunki powinny być wykonane w skali 1:1, techniką komputerową lub czarnym tuszem o jednakowej grubości kresek oraz jednakowej wielkości napisów na białej kalce technicznej.

8. Do każdego artykułu należy dołączyć: tłumaczenie tytułu na język angielski, abstrakt tekstu, słowa kluczowe oraz streszczenie w języku polskim i angielskim. Streszczenie o objętości do 0,5 strony powinno zawierać przedmiot, metody i wyniki badań. Abstrakt, inaczej zarys treści, powinien określać, czego praca dotyczy, jaki jest jej cel. Słowa kluczowe – do 5 wyrazów – powinny określać zawartość tekstu.

Teksty, które nie spełniają wymogów formalnych, nie będą przyjmowane do druku.